FRANCO

Lidia MULARSKA-ANDZIAK

PUBLICATIONS LTD

FRANCISCO FRANCO

WSTĘP

W polskiej historiografii nie dokonano dotąd pełnej i obiektywnej oceny generała Francisco Franco.[1] Wizerunek hiszpańskiego dyktatora spopularyzowany w naszej literaturze jest na ogół powierzchowny i jednostronny, a przed wszystkim nieobiektywny, gdyż wcześniejsze opracowania nosiły piętno komunistycznej propagandy. A przecież postać Francisco Franco jest kluczem do zrozumienia najnowszej historii Hiszpanii. Trzeba pamiętać, że wywarł on również wpływ na przebieg II wojny światowej, zwłaszcza w jej pierwszej fazie. Niemal czterdziestoletnia dyktatura *Caudilla* była zjawiskiem wyjątkowym w najnowszych dziejach Europy. Reżim Franco, który powstał dzięki pomocy Mussoliniego i Hitlera, potrafił sobie również znaleźć miejsce w powojennym układzie stosunków międzynarodowych. Dzięki umiejętnej polityce *Caudilla* Hiszpania przełamała izolację i została uznana przez większość państw i organizacji międzynarodowych.

Wyjaśnienie przyczyn trwałości reżimu frankistowskiego wymaga ukazania osobowości jego twórcy, kon-

Biblioteka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytet Śląski

cepcji i metod politycznego działania, jakimi się posługiwał. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż Franco nie pozostawił po sobie żadnych zapisków. Znane są jedynie jego lakoniczne wspomnienia z okresu wojny marokańskiej oraz zbiory felietonów i przemówień. Wszechobecny w życiu milionów Hiszpanów, funkcjonował w ich świadomości jako postać oficjalna, pozbawiona niemal ludzkiego wymiaru a w każdym razie cech indywidualnych. Nawet zdjęcia prywatne, zarówno rodzinne jak i te z polowań i wypraw na ryby, pozbawione są owej intymności i ciepła, jakie spotkać można w wizerunkach wielkich tego okresu: Churchilla, Roosevelta czy Mussoliniego. Zamknięty w sobie, nie poddający się emocjom, Franco wywoływał zawsze namiętności i wiele sprzecznych opinii. Jego przeciwnicy podkreślali, że jedynym celem generała było utrzymanie władzy. Twierdzili, że jego oportunizm, łatwość z jaką odstępował od raz przyjętych poglądów, zmiana jednych sojuszów na inne, ułatwiły reżimowi przetrwanie. Z kolei hagiografowie dopatrywali się wielkości Franco w takich cechach jego charakteru, jak ostrożność, rozwaga, zdolność wyczekiwania czy opanowanie. Jednocześnie unikali poruszania drażliwej kwestii braku demokratycznej legitymizacji rządu Franco, co wiązało się z okolicznościami jego powstania (przewrót wojskowy, wojna domowa). Pomijali także autorytarny i represyjny charakter reżimu, oraz fakt utrzymywania dyskryminującego podziału społeczeństwa na zwycięzców i pokonanych.[2]

Krytycy Franco, koncentrując się na powyższych problemach, nie mówili zazwyczaj o tak istotnych sprawach jak akceptacja frankizmu przez dużą część społeczeństwa, słabość opozycji i stabilność wewnętrzna państwa w latach 1939–1975. Podkreślali również, że szybki

rozwój społeczno-gospodarczy, jaki nastąpił w okresie frankistowskim, dokonał się niejako wbrew intencjom dyktatora, a w każdym razie nie z jego inspiracji.[3] Tymczasem modernizacja gospodarki była zawsze pierwszoplanowym celem rządu frankistowskiego, chociaż dopiero odejście od autarkii i liberalizacja polityki ekonomicznej pod koniec lat pięćdziesiątych umożliwiła przyspieszony rozwój kraju. Nie powinno to jednak przesłaniać znacznego postępu, jaki w dziedzinie uprzemysłowienia osiągnięto w okresie 1948–1958. Przyjęcie sprzecznej z zasadami autorytaryzmu decyzji o liberalizacji w sferze gospodarczej było świadectwem twórczego pragmatyzmu dyktatora. Wprowadzenie nowych zasad regulujących stosunki pracy (syndykaty) przyczyniło się do zwiększenia solidarności społecznej i ducha współpracy, co stanowiło niezbędny warunek dalszego rozwoju. Ukształtowane w okresie czterdziestu lat dyktatury nowe społeczeństwo hiszpańskie, bardziej jednorodne (silna klasa średnia) i spójne wewnętrznie, mogło stanowić oparcie dla przyszłej demokracji. Nie znaczy to oczywiście, że demokratyzacja była zasługą Franco czy nawet jakimś odległym celem jego rządów. *Caudillo* zawsze wierny swoim poglądom, odrzucał możliwość zmiany stworzonego przez siebie systemu, który wydawał mu się najbardziej odpowiedni dla Hiszpanii. Niektóre osiągnięcia reżimu, mające służyć umocnieniu frankizmu, w istocie umożliwiły łagodne przejście od dyktatury do demokracji. Nie wydaje się bowiem, aby w 1936 roku Hiszpania miała szansę stać się państwem autentycznie demokratycznym, zważywszy ostry podział społeczeństwa pomiędzy lewicę i prawicę oraz słabość liberalnego centrum. Trzeba pamiętać, że alternatywą dla reżimu nacjonalistycznego był rewolucyjny rząd re-

publikański, który także trudno by uznać za liberalno-demokratyczny. Świadomość tego w znacznej części społeczeństwa była istotnym czynnikiem decydującym o sile dyktatury generała Franco.

Wydaje się, że niniejsza praca, która jest próbą syntetycznego przedstawienia poglądów i działalności politycznej generała Franco powinna szczególnie zainteresować polskiego czytelnika ze względu na tradycje stosunków polsko-hiszpańskich. Polski czytelnik może z łatwością zrozumieć specyfikę rozwoju historycznego Hiszpanii, zważywszy na lelewelowskie paralele polskich i hiszpańskich cech narodowych.

Pragnę wyrazić wdzięczność mojemu wieloletniemu opiekunowi naukowemu, profesorowi Andrzejowi Bartnickiemu za cenne rady i uwagi. Szczególne podziękowania należą się mojemu mężowi, bez którego pomocy i życzliwości książka ta nie mogłaby powstać.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

LATA NAUKI

Francisco Franco Bahamonde urodził się 4 grudnia 1892 roku w galicyjskim porcie El Ferrol, głównej bazie marynarki wojennej na północnym wybrzeżu Hiszpanii. Przodkowie Franco ze strony ojca przybyli do El Ferrol z Andaluzji w XVIII wieku, znajdując zatrudnienie w administracji portu. Ojciec Franco, Nicolás, jako buchalter i oficer zaopatrzeniowy, kontynuował rodzinne tradycje i dosłużył się stopnia wiceadmirała, co w służbie administracyjnej było na ogół rzeczą rzadką. Nicolás wyróżniał się w środowisku oficerskim niezależnością poglądów i dość swobodnym stylem życia. Jego nadmierny pociąg do alkoholu, pięknych kobiet i hazardu stanowił temat nieustannych plotek. Odznaczał się również silną wolą i porywczością. Swoje dzieci traktował surowo, żona zaś, pozbawiona wyobraźni i nadmiernie pobożna, wzbudzała jego niechęć.

Matka Franco, María del Pilar Bahamonde y Pardo de Andrade była dobrą partią dla starszego o dziesięć lat Nicolása. Rodzina Bahamonde wywodziła się z niższej

arystokracji galicyjskiej i była spokrewniona z pisarką Emilią Pardo Bazán.[1] *Doña* Pilar, łagodna, szlachetna, pełna poświęcenia i głęboko religijna, stanowiła typowy dla tej epoki przykład żony i matki. Światopogląd jej męża był dla niej niepojęty, zaś skandale związane z jego osobą przyjmowała z odrazą, ale zawsze z godnością.

Tak poważne różnice temperamentów nie sprzyjały szczęściu małżeńskiemu. *Doña* Pilar coraz bardziej oddalała się od męża, poświęcając się praktykom religijnym. Od 1903 roku przestała mu nawet towarzyszyć podczas jego dłuższych pobytów w Madrycie. W 1912 roku Nicolás pozostał już na stałe w stolicy, gdzie zamieszkał ze służącą, z którą, jak podają niektóre źródła, miał z nią córkę.[2] Ojciec Franco posiadał również nieślubnego syna z okresu swej służby na Filipinach, jeszcze przed objęciem funkcji administracyjnych w El Ferrol.

Nicolás i Pilar mieli pięcioro dzieci, z których najstarsze urodziło się w 1891 roku i otrzymało po ojcu imię Nicolás. Francisco przyszedł na świat jako drugi, a po nim urodzili się Pilar, Ramón i Pacita (zmarła w 1903 roku w wieku 5 lat). Wydaje się, że Francisco, zwany w rodzinie Paco lub Paquito, najgłębiej z rodzeństwa przeżywał rodzinny dramat, stojąc zawsze po stronie matki. Od niej uczył się opanowania, stoicyzmu i szacunku dla tradycji. Nie przejął jednak jej łagodności ani umiejętności chowania się w cieniu. Jako introwertyk, Francisco prawdopodobnie nigdy nie umiał wyrazić swego głębokiego uczucia do matki, niemniej zawsze utrzymywał z nią bliski kontakt.

Zamknięty w sobie, sumienny Francisco, tak bardzo podobny charakterem do matki, był najmniej lubianym przez ojca dzieckiem. W wywiadzie udzielonym w 1926 roku gazecie «ABC» Nicolás opowiadał o swych dzieciach, zaledwie wspominając o Francisco, chociaż był on już wówczas dobrze znany.[3] Francisco odwzajemniał antypatię ojca i chociaż jego rodzeństwo odwiedzało Nicolása w Madrycie po 1912 roku, kiedy to ostatecznie opuścił rodzinę, nie istnieją jakiekolwiek wzmianki o wizytach Francisca. Gdy Nicolás zmarł w 1942 roku, w czasie ceremonii pogrzebowej oddano mu tylko honory przysługujące jego randze wojskowej, mimo że nawet sam Hitler przysłał wieniec i kondolencje.

Najstarszy syn Nicolása Franco wybrał, zgodnie z tradycją rodzinną, karierę oficera marynarki. W 1921 roku uzyskał stopień równoważny randze podpułkownika, ale w wieku trzydziestu pięciu lat wycofał się ze służby i przyjął stanowisko dyrektora stoczni w Walencji. Całe dnie pochłonięty prowadzeniem interesów, wieczorami chętnie odwiedzał nocne kluby. Nie miał ambicji, by zostać bohaterem, wolał cieszyć się życiem. Być może był najbardziej przeciętnym z braci, ale może właśnie dlatego najbardziej ludzkim.

Najmłodszy, Ramón, który zgodnie z zamysłem matki miał zostać duchownym, wbrew jej woli wstąpił do toledańskiej Akademii Piechoty, którą ukończył na 37 miejscu wśród 413 adeptów. Wkrótce jednak zrezygnował ze służby w piechocie i zgłosił się na ochotnika do lotnictwa wojskowego, gdzie niebawem zyskał miano hiszpańskiego Charlesa Lindbergha. W 1926 roku, w wieku trzydziestu lat, jako starszy pilot samolotu „Plus Ultra", dokonał pierwszego transatlantyckiego przelotu do Buenos Aires. Wyczynem tym zyskał wielki rozgłos, przebijając popularnością swego brata Francisca, zasłużonego w czasie wojny marokańskiej. Niewielki wzrostem, Ramón, trochę szalony, goniący za rozgłosem, osobowością i stylem życia przypominał ojca. Próbował

bezskutecznie zorganizować pierwszy hiszpański przelot dookoła świata. Później związał się z lewicą polityczną i był jednym z wojskowych konspiratorów przygotowujących powstanie Republiki w 1931 roku.

Francisco był bardziej poważny i skryty niż jego bracia. Już w czasie dziecięcych zabaw wykazywał się odwagą i zaciętością. Uczęszczając do małej prywatnej szkoły Najświętszego Serca Jezusa uczył się pilnie, ale nie był wybitnym uczniem. Podobnie jak jego młodszy brat Ramón marzył w dzieciństwie o służbie w marynarce. Realizacja tych planów okazała się jednak niemożliwa w związku ze wstrzymaniem przez szkołę morską przyjęć kandydatów.

W czasach, kiedy zapadały decyzje o kierunku przyszłej kariery Paco, El Ferrol nie był już tym prężnie rozwijającym się portem z okresu młodości jego ojca. Przegrana wojna Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi w 1898 roku była przede wszystkim klęską hiszpańskiej floty. Jej konsekwencje sięgnęły jednak znacznie głębiej, wstrząsając całym społeczeństwem. Klęska w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi przypieczętowała bowiem upadek potężnego niegdyś imperium hiszpańskiego. Królestwo utraciło resztki posiadłości zamorskich: Kubę, Filipiny, Puerto Rico i Guam. Przegrana wojna z USA była dla Hiszpanii czymś więcej niż utratą symboli świetnej przeszłości. Żołnierze powracający do kraju stali się niejako prekursorami straconego pokolenia, które pozostała część Europy poznała dopiero po zakończeniu pierwszej wojny światowej. W świadomości hiszpańskich żołnierzy na zawsze pozostał obraz ojczyzny, w której armia odgrywała decydującą rolę w wydarzeniach politycznych. Wojna z USA okazała się jednak ożywczym wstrząsem dla pogrążonego w stagnacji i marazmie społeczeństwa hiszpańskiego. Wtedy właśnie, w atmosferze ogólnego poczucia klęski i upadku, powstał prężny ruch intelektualnej odnowy. Jego przywódcy: filozofowie José Ortega y Gasset, Miguel de Unamuno, prawnik Àngel Ganivet i publicysta Joaquín Costa, usiłowali przełamać bezwład społeczeństwa i zainicjować reformy. Bunt „pokolenia 98" kierował się przeciwko tradycyjnym, konserwatywnym wartościom i prowadził do przekształceń struktury państwa.[4] Jednocześnie postępowała radykalizacja uboższych klas społecznych, czego wynikiem było powstanie i rozwój ruchu anarchistycznego i socjalistycznego. Kompromitacja rządu centralnego związana z przegraną wojną z USA, ożywiła tradycyjne separatyzmy Basków i Katalończyków, dla których uzyskanie autonomii regionalnej stwarzało szansę przeprowadzenia reform gospodarczych.

Mieszkańcy El Ferrol, opłakujący poległych marynarzy, nie mogli zrozumieć sensu ich śmierci, czuli się oszukani przez polityków. Jednocześnie musieli stawić czoło narastającej recesji gospodarczej. Utrata wielu okrętów pozbawiła stoczniowców pracy przy ich remontach i jednocześnie zmniejszyło się również zapotrzebowanie na oficerów marynarki. W 1907 roku szkoła morska wstrzymała przyjęcia kandydatów. Istniała nikła nadzieja na wznowienie naboru w ciągu najbliższych lat. W tej sytuacji Francisco zdecydował się zdawać egzaminy do Akademii Piechoty w Toledo. W wywiadzie udzielonym w 1928 roku stwierdził, że decyzja ta nie spotkała się z aprobatą jego ojca.[5] Faktycznie jednak nie zakazał on synowi rozpoczęcia nauki w toledańskiej Akademii. Wiązało się to prawdopodobnie z jego coraz mniejszym zainteresowaniem sprawami rodzinnymi.

Dnia 29 sierpnia 1907 roku Franco rozpoczął naukę w toledańskim Alkazarze. Wśród 328 nowo przyjętych chłopców był jednym z najmłodszych i najdrobniejszych. W czasie pobytu w Akademii osiągnął swój ostateczny wzrost 164 centymetry. Jego niska postura, a przede wszystkim monotonny i nieco sepleniący głos o zdecydowanie wysokim brzmieniu, stanowiły przedmiot częstych żartów i docinków kolegów.[6] Powszechnie nazywano go Franquito albo nawet porucznikiem Franquito, co miało oczywiście pogardliwy wydźwięk. Wygląd, sposób mówienia jak też skrytość i pewna wyniosłość wobec innych nie przysparzały Franco sympatii. Niemniej wszystkie docinki znosił godnie i nigdy nie próbował przypodobać się dokuczającym mu kolegom.

W Toledo kładziono większy nacisk na naukę strategii niż taktyki wojennej. Przygotowywano żołnierzy do udziału w operacjach militarnych na wielką skalę, nie zapoznawano ich natomiast ze specyfiką wojny kolonialnej, która była ich głównym przeznaczeniem. Francisco najbardziej lubił zajęcia z topografii, co owocowało w późniejszej służbie, kiedy to umiejętność rozpoznawania terenu wyróżniała go spośród innych dowódców. Interesował się również historią Hiszpanii i Francji, zwłaszcza epoki napoleońskiej. Franco był bardzo pilnym i sumiennym uczniem, ale w opinii wykładowców raczej przeciętnym. Akademię ukończył na 251 miejscu wśród 312 adeptów, uzyskując stopień podporucznika. W Toledo podsycano w nim patriotyzm i wiarę w możliwość odzyskania przez Hiszpanię dawnej wielkości. Odgrodzony murami Akademii od wydarzeń politycznych czuł się głęboko związany z armią i jednocześnie przeświadczony o wyższości świata wojskowego nad cywilnym.

Po ukończeniu Akademii w sierpniu 1910 roku został skierowany do 8 pułku piechoty w swym rodzinnym El Ferrol, co nie zapowiadało szybkiej kariery. Możliwość taką stwarzało natomiast wojsko kolonialne, zaangażowane wówczas w wojnę marokańską. Dla młodego, ambitnego oficera Maroko stawało się szansą nie tylko na szybki awans, ale również dawało pewne zabezpieczenie materialne. Oficerowie odbywający służbę w Afryce otrzymywali dodatkowo 30% żołdu (od 1911 roku – 50%). Jednocześnie wojna marokańska dawała możliwość praktycznego zastosowania zdobytej w Akademii wiedzy oraz nauki rzemiosła żołnierskiego. W Toledo kładziono bowiem nacisk na teorię i każdy uczeń mógł uczestniczyć w zaledwie kilku manewrach na poligonie.

W 1911 roku pierwsza prośba Franco o przyjęcie do oddziałów hiszpańskich walczących w Maroku została odrzucona ze względu na jego młody wiek. Jednakże w lutym 1912 roku otrzymał przydział jako oficer rezerwowy do pułku w Melilli, którego dowódcą był pułkownik Villalba, komendant Akademii w Toledo z czasów nauki Francisca. Nawet sztormowa pogoda nie powstrzymała Franco przed podróżą. 12 lutego znalazł się już w Melilli i wraz z oddziałami Villalby rozpoczął przygotowania do letniej kampanii.

ROZDZIAŁ DRUGI

DOŚWIADCZENIA MAROKAŃSKIE

„Bez Afryki nie byłbym zdolny zrozumieć siebie", wyznał Franco dziennikarzowi Manuelowi Aznarowi 1 stycznia 1939 roku.[1] Oświadczenie to wydaje się uzasadnione, jeśli uwzględni się fakt, że Franco spędził w Afryce, z krótkimi przerwami, 14 lat (1912–1926) i opuścił ją w stopniu generała jako trzydziestotrzyletni dojrzały człowiek. Niewątpliwie pobyt w Maroku ukształtował charakter Francisca i miał znaczący wpływ na krystalizację jego poglądów politycznych.

W 1906 roku konferencja w Algeciras potwierdziła niepodległość Maroka, ale zapewniła jednocześnie Francji i Hiszpanii uprzywilejowaną pozycję w tym kraju. Już w następnym roku doszło w Maroku do rozruchów antyfrancuskich, co stało się pretekstem do wprowadzenia wojsk francuskich i opanowania kilku większych miast. Hiszpanie również wysłali swoje oddziały, które napotkały zdecydowany opór miejscowej ludności. W 1909 roku najlepiej zorganizowane i przygotowane do walki plemię

Rifenów rozpoczęło powstanie przeciwko Hiszpanom, zadając im poważne straty. Rozpoczęta wówczas wojna trwała z różnym natężeniem przez prawie dwadzieścia lat. Problem Maroka został rozstrzygnięty podpisaniem tzw. konwencji feskiej 30 marca 1912 roku, w której sułtan Mulaj Hafid oddał Maroko pod protektorat francuski. 27 września tego roku, na mocy porozumienia z Francją, Hiszpania otrzymała obszar północno-zachodni o łącznych rozmiarach około 30 tysięcy km^2. Tanger uzyskał status strefy międzynarodowej.

Po utracie zamorskich posiadłości w 1898 roku utrzymanie niewielkiego obszaru Maroka stało się sprawą niezwykle ważną dla Hiszpanów. Z jednej strony kopalnie rudy żelaza, leżące na obszarach zamieszkanych przez walecznych Rifenów, były cenne dla gospodarki hiszpańskiej, z drugiej zaś obecność na afrykańskim wybrzeżu miała duże znaczenie strategiczne. Wydaje się jednak, iż o silnym pragnieniu utrzymania się w Maroku decydowały przede wszystkim względy prestiżowe.

Wkrótce po przybyciu podporucznika Franco do Afryki wojska hiszpańskie zajęły wzgórza okalające Sammar, a w połowie maja doszło do starcia z berberyjskim wodzem El Mizianem. Kampania zakończyła się niespodziewanie szybko w związku ze śmiercią El Miziana w potyczce z hiszpańskimi *Regulares* (Regularne Siły Tubylcze – *Fuerzas Regulares Indígenas*). W długoletniej wojnie marokańskiej okazały się one czołową siłą uderzeniową armii hiszpańskiej. W kwietniu 1913 roku Franco, będący już w randze porucznika, został przeniesiony na własną prośbę do oddziałów *Regulares* w Melilli.

Wobec zagrożenia stolicy protektoratu hiszpańskiego Tetuanu *Regulares* zostały pospiesznie wysłane na za-

chód. W ciągu następnych dwóch lat usiłowały zepchnąć tubylców z otaczającego Tetuan masywu Beni Hosmar. Ponadto zabezpieczały komunikację pomiędzy Tetuanem, Ceutą i Tangerem i przewoziły zaopatrzenie do oddalonych placówek. W czasie tych akcji Franco uczył się żołnierskiego rzemiosła. Był zresztą wielokrotnie odznaczany za odwagę, a w marcu 1915 roku w wieku 22 lat został najmłodszym kapitanem hiszpańskiej armii.

W wojskach marokańskich nie przywiązywano wagi do planowania czy techniki wojennej. Liczyła się przede wszystkim odwaga, wytrzymałość i zaradność. Franco był jednym z nielicznych dowódców, którzy egzekwowali przestrzeganie porządku i dyscypliny. Jednocześnie starannie planował wszystkie akcje, wykorzystując dostępne mapy i samodzielnie wykonując szkice operacji. Wykazywał też dużą zaradność w organizowaniu zaopatrzenia dla swych oddziałów. Wśród Maurów tworzących oddziały *Regulares* cieszył się znakomitą opinią, m.in. ze względu na dobre jedzenie, jakie im zapewniał. Z drugiej strony nigdy nie przejawiał zainteresowania ich zwyczajami, nie próbował też zrozumieć ich odmiennych poglądów.

Czas wolny Franco spędzał w barakach lub w namiocie czytając i studiując mapy. Nie był jednak ponurakiem zupełnie stroniącym od towarzystwa. Chętnie dyskutował z kolegami podobnie jak on poważnymi i głęboko zaangażowanymi w sprawy wojska i wojny. Zachowały się też kartki, jakie wysyłał do swojej ówczesnej sympatii, Sofii Subirán. Były one utrzymane w przyjacielskim tonie, z pewnością nie można ich jednak nazwać listami miłosnymi. W wywiadzie udzielonym już po śmierci Franco Sofia Subirán twierdziła, że Francisco był młodzieńcem cokolwiek nudnawym, bardzo nieśmiałym

i poważnym. Traktował ją jak prawdziwy dżentelmen. Podobno bardzo lubił jeździć na wrotkach, ale nie przepadał za tańcem. W opinii pani Subirán był po prostu zbyt niezgrabny, żeby czuć się dobrze na parkiecie.[2]

Wśród Maurów Franco miał opinię człowieka cieszącego się szczególnymi względami opatrzności – *baraka*. Uczestnicząc w wielu starciach z wrogiem i to przeważnie w pierwszej linii, nie odnosił jakichkolwiek obrażeń. Podobno pewnego razu kula trafiła w trzymaną przez niego nakrętkę od manierki. Franco spokojnie popijając dalej krzyknął wówczas: „Następnym razem celuj lepiej!"[3] Szczęście opuściło go tylko raz, 29 czerwca 1916 roku w El Biutz w pobliżu Ceuty, gdzie w czasie bitwy został ranny w brzuch. Lekarz wojskowy podejrzewał przebicie jelita i poważnie wątpił czy Franco przeżyje. W ciągu pierwszej nocy jego stan był tak krytyczny, że obawiano się przewieźć go do szpitala w Ceucie. Jednak i w tej sytuacji szczęście mu sprzyjało, gdyż okazało się, że kula nie uszkodziła ważnych dla życia narządów, dzięki czemu stosunkowo szybko powracał do zdrowia. Po tej akcji został przedstawiony do najwyższego hiszpańskiego odznaczenia za odwagę, Krzyża św. Ferdynanda. Ostatecznie jednak decyzja w tej sprawie nie zapadła. Uznano bowiem, że wyczyny Franco w El Biutz nie były na miarę takiego wyróżnienia. Stwierdzono, że jego kompania poniosła w akcji duże straty, a Franco został ranny przed rozstrzygnięciem walki. Zamiast Krzyża św. Ferdynanda przyznano mu Krzyż Marii Krystyny. Nie zadowoliło to ambitnego kapitana, który nade wszystko oczekiwał awansu na majora. Jego młody wiek okazał się jednak przeszkodą dla naczelnego dowództwa wojsk marokańskich. W tej sytuacji Franco wystosował petycję do króla Alfonsa XIII z prośbą o awans.

Interwencja okazała się skuteczna i w ten sposób Francisco został starszym oficerem w wieku dwudziestu trzech lat.

W El Biutz nie było jednak w tym czasie zapotrzebowania na majora, dlatego też Franco, zwany majorkiem, został przeniesiony do garnizonu w Oviedo, gdzie spędził kolejne trzy lata. Cały ten czas poświęcił na pogłębianie swej wiedzy wojskowej. Usiłował nawet dostać się do Wyższej Szkoły Wojennej, ale nie został przyjęty ze względu na wysoki stopień majora. Rówieśnicy Franco przyjmowani do szkoły oficerskiej byli przeważnie porucznikami lub kapitanami. W tej sytuacji Francisco musiał samodzielnie uzupełniać braki w edukacji wojskowej, uczył się też księgowości.

W czasie pobytu w Oviedo Franco zaręczył sie z bardzo młodą dziewczyną ze znanej asturyjskiej rodziny, Carmen Polo y Martinez Valdes. Gdy spotkał ją po raz pierwszy, miała zaledwie piętnaście lat. Francisco starał się wówczas o względy pewnej zamożnej galicyjskiej panny. Jego zabiegi okazały się jednak daremne. W tej sytuacji z całą energią przystąpił do zdobywania Carmen Polo. Nie była ona co prawda pięknością, ale miała arystokratyczny profil i wytworne maniery. Szybko odwzajemniła afekt młodego majora, który pomimo, że był od niej niższy i mówił zbyt wysokim głosem, wydawał się jej prawdziwym bohaterem. Zachwytu Carmen nie podzielał jednak jej ojciec, pacyfista niechętnie nastawiony do wojskowych, zwłaszcza tych niemajętnych i nieutytułowanych. Miał ponoć wyrazić się, że gdyby pozwolił Carmen wyjść za mąż za Francisca, to tak jakby zgodził się na jej ślub z pogromcą byków.[4] Ostatecznie jednak uznał wybór córki i ślub zaplanowano na jesień 1920 roku.

Uroczystość została odłożona ze względu na to, że Franco otrzymał wówczas propozycję objęcia funkcji zastępcy Millana Astraya, dowódcy formowanej w Maroku hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej. 10 października 1920 roku Franco ponownie znalazł się w Afryce, rozpoczynając kolejny etap doświadczeń marokańskich.

Ochotnicy służący w Legii wywodzili się z różnych środowisk. Wśród podwładnych Franco znajdowali się zarówno polityczni uchodźcy jak i niemieccy zawodowi żołnierze, którzy nie mogli się odnaleźć w pokojowym świecie. Był tam również amerykański czarny bokser i *clown* cyrkowy. Większość stanowili oczywiście hiszpańscy ochotnicy. Wszyscy byli w jakiś sposób rozbitkami życiowymi, indywidualistami gotowymi na wszystko, ale niechętnie podporządkowującymi się komukolwiek.[5] Autorytetem dla tych ludzi mógł stać się jedynie dowódca nie unikający ryzyka, dający przykład własną odwagą i odznaczający się silną osobowością.

Żołd legionistów przewyższał znacznie uposażenie żołnierzy z innych jednostek, ale też dłużej walczyli oni w niesprzyjających warunkach afrykańskich. Długie marsze w lecie, a potem spanie na powietrzu w czasie listopadowych mroźnych nocy, brudna woda do picia, brak środków medycznych sprzyjały szerzeniu się malarii i oczywiście nie ułatwiały gojenia się ran. Jak wynika z relacji brytyjskich ochotników, w pierwszym obozie w Riffien mieszkało się w barakach bez kamiennych podłóg, gdzie roiło się od pcheł. W tej sytuacji rozsądniej było nie używać słomianych materacy. Nie przygotowano tam latryn ani miejsc do mycia. Jeden lekarz przypadał na trzy tysiące żołnierzy, a zachorowania na choroby weneryczne zdarzały się tak często, że tylko nielicznym udawało się uzyskać jakąś pomoc medyczną.[6] Stopniowo

jednak warunki, w jakich mieszkali legioniści, poprawiały się. Starano się w każdym razie aby były lepsze niż w pozostałych jednostkach. Kolejny obóz w Uad-Lau (Gomara) zapewniał większe wygody niż ten w Riffien, chociaż, w związku z wydłużeniem ćwiczeń wojskowych i zaostrzeniem dyscypliny, życie ochotników nie było tam lżejsze. Wprowadzono specjalne bony na zakup alkoholu i zakazano gier hazardowych. Franco wyróżniał się spośród oficerów Legii surowością, ale też i sprawiedliwością w stosowaniu kar. Desperatów z Legii próbował przekształcić w hiszpańskich patriotów, którzy swą odwagę i poświęcenie oddaliby hiszpańskiej sprawie.[7]

Pierwsze starcie oddziałów Legii z powstańcami nastąpiło 29 czerwca 1921 roku w okolicy Beni Aros. W miesiąc później, w nocy 21 lipca, oddziały Franco otrzymały rozkaz natychmiastowego wymarszu do Tetuanu, gdzie mówiło się już o ogromnej klęsce wojsk hiszpańskich w zachodniej części protektoratu. Legioniści zostali przeniesieni w rejon Melilli, aby wesprzeć broniące ją oddziały. W czasie gdy we wschodnim Maroku Hiszpanie usiłowali przejąć Tasarot, na zachodzie oddziały powstańcze Rifenów pod dowództwem Abd-el-Krima zadały druzgocącą klęskę armii generała Fernandeza Silvestre pod Annualem. Zginęło wówczas około 16 tysięcy hiszpańskich żołnierzy, a wszystkie ważniejsze ośrodki w rejonie Melilli dostały się w ręce wroga. Była to największa klęska Hiszpanii w wojnie marokańskiej, która wstrząsnęła całym krajem i stała się przyczyną upadku rządu.

Nowy premier Antonio Maura podjął szybkie działania, aby zatrzeć fatalne wrażenie, jakie w całej Hiszpanii wywołała klęska pod Annualem. W celu stłumienia powstania wysłano do Maroka wojska ekspedycyjne

pod wodzą generała Joségo Sanjurjo. Oddziały Legii Cudzoziemskiej przybyły do Melilli 24 lipca. Miasto było wówczas całkowicie niezdolne do odparcia ataków wroga i chyba tylko wyczerpaniem Rifenów można wytłumaczyć fakt, że nie zdobyli miasta. Obrona Melilli i odzyskanie straconych pozycji wokół miasta stało się najbliższym celem dla hiszpańskich wojsk. Legioniści mieli wreszcie okazję wykazać się odwagą i zademonstrować swój kunszt wojenny zdobyty w czasie kilkumiesięcznych morderczych ćwiczeń. Zdobyli wówczas sławę i przydomek „Narzeczonych Śmierci" (*Los novios de la muerte*). Armia ekspedycyjna generała Sanjurjo, nie przygotowana praktycznie do udziału w wojnie, zwłaszcza kolonialnej, nie posiadała dobrego sprzętu i odpowiedniego zaplecza zaopatrzeniowego i medycznego. Nie sprzyjało to szybkiemu odzyskaniu utraconych terytoriów wokół Melilli. Dopiero ofensywa pod Dar Drius, w styczniu 1922 roku, uzupełniona akcjami pod Bu Hafora i Tizi Aza w październiku tego roku pozwoliły opanować obszary zajęte przez powstańców. W walkach o Tizi Aza w czerwcu 1923 roku zginął dowódca Legii, podpułkownik Rafael Valenzuela. Na to eksponowane stanowisko król wyznaczył majora Franco, który jednocześnie został awansowany do stopnia podpułkownika. W tej sytuacji musiał on już po raz drugi przełożyć ślub z Carmen Polo wyznaczony uprzednio na 15 czerwca i podjąć nowe obowiązki.

W tym czasie sytuacja w Maroku nie była korzystna dla Hiszpanii. Od początku 1923 roku inicjatywa w działaniach wojennych należała do Abd-el-Krima. Wojskowi domagali się od polityków zwiększenia środków na prowadzenie wojny. Rząd nie był jednak skłonny do podjęcia takiej decyzji wobec niepopularności „awantury

marokańskiej" w społeczeństwie. Hiszpanie nie chcieli ponosić dalszych kosztów związanych z wojną, która nie dawała żadnych korzyści. Utrzymaniem kolonii były zainteresowane jedynie kręgi przemysłowe i finansowe oraz oczywiście wojskowi. Wojna w Maroku usprawiedliwiała utrzymywanie licznej kadry oficerskiej i dawała możliwość szybszych awansów i wzbogacenia się.

Trudna sytuacja ekonomiczna Hiszpanii, napięcia społeczne i niepowodzenia marokańskie nie sprzyjały trwałości rządów. We wrześniu 1923 roku, w porozumieniu z królem Alfonsem XIII, objął rządy dyktatorskie generał Miguel Primo de Rivera, arystokrata andaluzyjski, postać barwna i popularna. Nie miał on odpowiedniego przygotowania do pełnienia tej funkcji, był bowiem typem polityka kawiarnianego, któremu zawsze wydawało się, że sam fakt przejęcia władzy i zmiana jej charakteru zapewni zbawienie kraju. Pogardzał politykami i intelektualistami. Tolerował jedynie socjalistów, których podziwiał za dyscyplinę wewnętrzną. Przy ich pomocy planował zresztą poprawić sytuację klas pracujących. Wprowadził szeroki program robót publicznych, które poważnie zmniejszyły bezrobocie. Mimo, że był zainteresowany zmianą warunków życia najbiedniejszych, to jego uzależnienie od armii, ziemiaństwa i Kościoła uniemożliwiało przeprowadzenie jakichkolwiek reform.

Generał Primo de Rivera nie popierał silnego dążenia armii do kontynuowania wojny w Maroku. Uważał, że trzeba ją zakończyć jak najszybciej, żeby ograniczyć straty finansowe i ludzkie. W tym celu mianował się Wysokim Komisarzem w Maroku i przejął kontrolę nad operacjami wojskowymi w kwaterze głównej w Tetuanie. Uważał, że Hiszpanie powinni utrzymać jedynie najważniejsze twierdze na wybrzeżu marokańskim – Ceutę,

Larache, Melillę i Tetuan oraz okręgi wokół nich. Wiedział bowiem, że Hiszpania nie posiadała wystarczających środków na podbój i utrzymanie regionów w głębi kraju.[8]

Lato 1923 roku było w Afryce wyjątkowo spokojne, toteż podpułkownik Franco znalazł wreszcie czas, aby poślubić Carmen Polo. Ceremonia zaślubin odbyła się w Oviedo 22 października, a przedstawiciel króla Alfonsa XIII występował w charakterze ojca chrzestnego pana młodego. Telegramy napływały z całej Hiszpanii i Maroka. Z powodu choroby wuja Carmen przyjęcie weselne było skromne, ale nowożeńcy mieli cały miesiąc miodowy dla siebie, zanim Francisco powrócił do swych obowiązków.

Wyraźne osłabienie wojsk hiszpańskich i rozpowszechnianie wieści o ich wycofywaniu z Maroka obniżyły prestiż królestwa w tym kraju i ułatwiły wodzowi Rifenów, Abd-el-Krimowi, podporządkowanie prohiszpańskich plemion. W czerwcu powstańcy opanowali Beni Hosmar zagrażając bezpośrednio Tetuanowi. Przybycie posiłków z Melilli, w tym Legii Cudzoziemskiej, zapobiegło ostatecznej katastrofie, ale nie poprawiło sytuacji w Maroku wschodnim. Wiele placówek zostało odciętych lub opanowanych przez tubylców, co niezwykle utrudniło komunikację. W tej sytuacji Franco próbował przeforsować u króla i Primo de Rivery już wcześniej przedstawiony projekt lądowania w Zatoce Alhucemas w celu zaatakowania pozycji powstańczych od tyłu, w górach Rifu. Dyktator odniósł się do tej propozycji bez entuzjazmu, uznając ją za przedsięwzięcie zbyt kosztowne i ryzykowne.

Tymczasem sytuacja w Maroku wschodnim stawała się coraz bardziej krytyczna. Operacja przeprowa-

dzona przez Hiszpanów w połowie września 1924 roku z udziałem samego Primo de Rivery w celu wyparcia powstańców ze wzgórz Beni Hosmar na południe od Tetuanu zakończyła się niepowodzeniem. Przyczyną był brak jasnego planu akcji i nieporozumienia wśród dowódców. Konflikty na najwyższym szczeblu nie sprzyjały sprawnemu przeprowadzeniu ewakuacji Ksauenu, którą trzeba było natychmiast podjąć, aby uniknąć klęski równej tej pod Annualem. Rifenowie nie spieszyli się z atakowaniem Ksauenu, planując raczej uderzenie na kolumnę ewakuacyjną. Wyruszyła ona rankiem 17 listopada w strugach deszczu i we mgle uniemożliwiającej wszelką widoczność. Wszystko grzęzło w gęstym błocie, przemoczony prowiant nie nadawał się do jedzenia. Nieustannie rosła liczba ofiar, a wyczerpane oddziały były bliskie buntu. Legia skutecznie zapobiegła rozruchom i 10 grudnia doprowadziła wycieńczonych uchodźców do Tetuanu. Kolejną operację wycofywania się do twierdz na wybrzeżu, zwłaszcza w zachodniej części protektoratu, planowano na lato 1926 roku.

Wiosną 1925 wszelkie plany uległy jednak radykalnej zmianie wobec nieoczekiwanego zaatakowania przez Abd-el-Krima Francuzów w pobliżu Fezu. Był to błąd, który przesądził o klęsce Rifenów. W lipcu 1925 roku doszło w Tetuanie do spotkania pomiędzy generałem Primo de Riverą i marszałkiem Pétainem, podczas którego omówiono plany ofensywy francusko-hiszpańskiej w Maroku. Pod naciskiem Hiszpanów za kluczową operację uznano desant w Zatoce Alhucemas. Sukces tego przedsięwzięcia, proponowanego już wcześniej przez Franco, stawał się możliwy dzięki ochronie floty francuskiej i odciągnięciu przez Francuzów części oddziałów rifeńskich. Legia Cudzoziemska Franco, mianowanego

w lutym 1925 roku pułkownikiem, miała wylądować jako pierwsza w celu odparcia najsilniejszego uderzenia wroga.

Lądowanie odbyło się 8 września 1925 roku i zaskoczyło Abd-el-Krima, który co prawda spodziewał się desantu, lecz jeszcze bardziej na wschód. Tymczasem wojska hiszpańskie znalazły się na terytorium plemienia tylko formalnie podporządkowanego Rifenom. Dzięki temu Franco mógł szybko i bez większych strat zorganizować przyczółki na wybrzeżu. Wszelkie działania utrudniała sztormowa pogoda, a podjęcie ofensywy było niemożliwe przed przybyciem całego sprzętu wojskowego i prowiantu. Dopiero po 22 września rozpoczęto marsz w kierunku stolicy Abd-el-Krima – Agadiru, którą zdobyto 2 października. Po tym sukcesie pacyfikacja Maroka trwała jeszcze dwa lata.

Oddział Franco w operacji w Zatoce Alhucemas został wysoko oceniony przez jego przełożonych. Potwierdził zręczność taktyczną pułkownika i wszystkie cechy świetnego dowódcy – odwagę, pomysłowość i umiejętność kierowania ludźmi, którzy ufali mu i szybko przywiązywali się do niego. Wielkie znaczenie miało doświadczenie Franco zdobyte przez lata afrykańskiej służby oraz jego znajomość specyfiki wojny kolonialnej. W każdym razie nominacja trzydziestotrzyletniego Franco na generała brygady w lutym 1926 roku nie wywołała zdziwienia. Oznaczała ona dla Franco, najmłodszego generała w europejskiej armii, koniec kariery oficera liniowego i pożegnanie z Afryką.

Okres afrykański dobiegł końca, niemniej były to lata najważniejsze dla Franco. Zawsze zresztą wspominał Maroko z pewną nostalgią. Był to bowiem okres młodzieńczego heroizmu i nieskomplikowanego patrio-

tyzmu, i wreszcie szczęścia osobistego uwieńczonego ślubem. Później wszystko stało się znacznie bardziej skomplikowane, a przede wszystkim znacznie bardziej uwikłane w politykę. Franco zaś był głównie żołnierzem i jak się wydaje, ze wszystkich ról, jakie odgrywał w swoim życiu, ta była mu najbliższa. Był jednak szczególnym żołnierzem, jednym z Afrykańczyków (*Africanistas*), którzy służyli w Afryce i identyfikowali się ze sprawą Afryki. Należał do tak zwanej wojskowej „generacji 1915 roku", do której zaliczano dowódców hiszpańskich urodzonych pomiędzy 1880 a 1895 rokiem, takich jak Antonio Aranda, Juan Vigón, Alfredo Kindelán, Vicente Rojo i Carlos Martínez de Campos.[9]

W czasie pobytu w Afryce ukształtowały się podstawowe poglądy polityczne Franco, które nie uległy zmianie w późniejszym życiu. Nacjonalizm był dla niego nadrzędną wartością, porządkującą zarówno cele wojskowe jak w późniejszym okresie polityczne. Armia miała być uosobieniem patriotyzmu i gwarantem jedności narodu. W związku z tym czuł się rozczarowany monarchią konstytucyjną z lat 1876–1923, którą obarczał odpowiedzialnością za upadek Hiszpanii, przypieczętowany klęską w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi w 1898 roku. Wojna w Maroku stwarzała szansę przywrócenia armii należnego jej znaczenia i obudzenia patriotyzmu łączącego Hiszpanów, pomimo wszystkich różnic wewnętrznych. Jednocześnie uważał, że historia Hiszpanii i specyfika jej problemów usprawiedliwia interwencje wojska w życie polityczne.

Źródłem ukazującym spojrzenie Franco na wojnę marokańską są jego wspomnienia opublikowane w 1922 roku – *Diario de una Bandera*. W pierwszej części opisuje głównie walki wokół Tetuanu do lipca 1921 roku, druga

zaś poświęcona jest operacjom w rejonie Melilli bezpośrednio po klęsce pod Annualem do kwietnia 1922 roku. Nie jest to bynajmniej praca polityczna, ale przede wszystkim zwięzły kalendarz walk. Niemniej wyraźnie ukazuje niechęć autora do komunizmu, wolnomularstwa i partii politycznych, która to niechęć przerodzi się później w prawdziwą obsesję. Franco występuje oczywiście w obronie wojny marokańskiej, podkreślając nieustannie znaczenie nacjonalizmu i wartości, jakie niesie ze sobą armia. Jednocześnie był zdecydowanie przeciwny, popularnej w pewnych kręgach, koncepcji stworzenia armii kolonialnej celem obrony interesów w Maroku. Opowiadał się za jednością armii hiszpańskiej, dla której wojna w Maroku dawała doskonałe możliwości szkolenia żołnierzy i oficerów.

Z powyższych względów Franco zdecydowanie sprzeciwiał się polityce wycofywania wojsk z Maroka, zainicjowanej przez Primo de Riverę w 1923 roku i znajdującej odbicie chociażby w takich operacjach, jak ewakuacja Ksauenu w 1924 roku. 19 lipca 1924 roku, w czasie obiadu w Bien Tieb z Primo de Riverą, Franco otwarcie wyraził niezadowolenie korpusu oficerskiego w związku z planami wycofywania wojsk z głębi Maroka. Odpowiedź dyktatora sprowadzała się jedynie do żądania bezwzględnego posłuszeństwa armii w Afryce. Atmosfera stała się bardzo napięta i obiad został szybko przerwany, tym bardziej że jeden z oficerów, przyszły generał Varela, podniesionym głosem wyraził swą dezaprobatę dla poglądów Primo de Rivery. Incydent nie miał jednak dalszych następstw. Franco przejął na siebie odpowiedzialność za niestosowne zachowanie swojego podkomendnego i stosunki pomiędzy dowódcą Legii i dyktatorem wróciły do normy. Niewątpliwie jednak zdarze-

nie to ukazuje Franco w nieco innym świetle, niż czyniły to niektóre gazety, jak na przykład «El Debate» z 26 stycznia 1923 roku, gdzie przedstawiono młodego komendanta jako człowieka skromnego i prostolinijnego żołnierza.

Wydaje się, że utożsamianie się Franco ze sprawą Maroka miało istotny wpływ na odbiór i ocenę współczesnych mu wydarzeń politycznych. Jak już wspominano uprzednio jego stosunek do monarchii konstytucyjnej 1876–1923, która dopuściła do utraty Kuby, Filipin i Puerto Rico, był niezmiennie negatywny, aczkolwiek Franco nie wypowiadał swych uwag krytycznych przed rokiem 1936. Był przekonany, że zwiększenie środków na prowadzenie wojny ze Stanami Zjednoczonymi zapobiegłoby klęsce. Oskarżał więc rządy cywilne o zdradę interesów armii. Dziewiętnastowieczny liberalizm uznawał za przyczynę upadku imperium hiszpańskiego. 13 lipca 1960 roku, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Calvo Sotelo, lidera hiszpańskiej prawicy, zamordowanego w przededniu wojny domowej, Franco oświadczył, że historia dziewiętnastowieczna była „[...] hańbiąca i degradująca Hiszpanię, załamująca narodowego ducha i niezdolna do powstrzymania upadku imperium i podtrzymania znaczenia świetnej tradycji".[10]

Stulecie 1833–1931 zasługuje, zdaniem Franco, na wykreślenie z narodowej pamięci. 17 listopada 1967 roku, otwierając posiedzenie Kortezów, celem uzasadnienia swej negatywnej oceny ostatniego stulecia zdał się na statystykę. Wskazał, że pomiędzy 1833 i 1868 rokiem Hiszpania miała 41 rządów, 2 wojny domowe, 2 regencje, 3 konstytucje i 15 powstań zbrojnych. Z kolei w okresie 1868–1902 było 27 rządów, dwóch monarchów, republika, jedna wojna domowa, a Hiszpania utraciła resztki imperium. Za panowania króla Alfonsa XIII (1902–1931) uformowało się w państwie 29 gabinetów, przy czym dwóch premierów zostało zamordowanych. Był to też okres gwałtownego wzrostu różnorodnych napięć społecznych. Trzeba wszakże podkreślić, że stosunek Franco do ostatniego władcy był nacechowany szacunkiem. Oskarżał go jedynie o popełnienie poważnych błędów w ostatnim dwuleciu królestwa. Pierwszym miała być, zdaniem Franco, dymisja Primo de Rivery, a drugim rezygnacja z wykorzystania armii w celu rozwiązania narastającego kryzysu wewnętrznego. W rzeczywistości Franco nie rozumiał i nie znał zasad funkcjonowania systemu parlamentarnego. Uważał, iż system ten nie był w stanie zapewnić autorytetu, jedności i ciągłości władzy, decydujących, jego zdaniem, o skuteczności rządów.[11]

Z tego względu przewrót 13 września 1923 roku, który rozpoczął dyktaturę Primo de Rivery, został przyjęty przez Franco z prawdziwym zadowoleniem, aczkolwiek zainicjowana przez dyktatora polityka wycofywania się z Maroka wywołała jego sprzeciw. Odejście od tej polityki w 1925 roku zmieniło również nastawienie Franco wobec dyktatury, której lojalnie służył do 1930 roku. Zawsze wspominał generała Primo de Riverę z sympatią, jako człowieka, który zaprowadził względny spokój i porządek w Hiszpanii i któremu udało się ostatecznie spacyfikować Maroko.[12] Obserwując funkcjonowanie państwa Primo de Rivery wyciągnął szereg wniosków, które wykorzystał w okresie budowania własnego reżimu. Za błąd dyktatora uważał utrzymywanie w mocy liberalnej konstytucji z 1876 roku, a także fakt, że nie stworzył on nowego porządku politycznego. Uznał też prawdopodobnie, że współrządy króla i dyktatora w latach 1923–1930 przyczyniły się do upadku dyktatury.

Uniwersytet Śląski

ROZDZIAŁ TRZECI

WŚRÓD GENERAŁÓW

Po uzyskaniu stopnia generała dowodził Franco pierwszą brygadą pierwszej dywizji garnizonu madryckiego. Był to okres spokoju i wypoczynku, ponieważ garnizon pełnił wówczas jedynie funkcje reprezentacyjne. Nie obciążony nadmiernie obowiązkami służbowymi mógł Franco wykorzystać swój pobyt w stolicy na bliższe zapoznanie się z problemami politycznymi. Miał wreszcie możliwość uczestniczenia w życiu kulturalnym, poszerzenia kontaktów służbowych i osobistych, a także pogłębienia wszechstronnej edukacji. Mógł też częściej spotykać się z królem, którego zaufaniem cieszył się już od dłuższego czasu. Król cenił talent wojskowy młodego generała, dlatego też Franco mógł być spokojny o swoją pozycję i nie musiał, jak wielu innych oficerów, zabiegać o poparcie monarchy.

Mimo wielu możliwości jedynie w niewielkim stopniu brał udział w życiu towarzyskim stolicy. Jego sława jako bohatera Legii Cudzoziemskiej, oraz zainteresowanie filmem ułatwiały początkowo zawieranie nowych

znajomości. Jednakże powaga i pewien chłód wyczuwalny przy bliższych kontaktach utrudniały przekształcenie się pierwotnego zainteresowania w sympatię czy przyjaźń. Franco nie miał predyspozycji ani chęci do odgrywania roli lwa salonowego, a co nie mniej istotne, nie posiadał również odpowiednich środków finansowych. Jego dochody jako generała były znacznie niższe od tych, jakie uzyskiwał w czasie służby afrykańskiej w stopniu pułkownika. W tej sytuacji w chwilach wolnych od zajęć Franco pogrążał się w lekturach poświęconych głównie historii i teorii politycznej. Pochłaniały go zwłaszcza opracowania dotyczące wojen napoleońskich. Nie stronił też od literatury pięknej, a wśród współczesnych pisarzy wyróżniał współziomka z Galicii, przedstawiciela pokolenia 1898, Vallego Inclána. Madryckie „wakacje" młodego generała dobiegały jednak końca. Dyktator Primo de Rivera, doceniając profesjonalizm i zdyscyplinowanie Franco, a zwłaszcza jego niechęć do intryg politycznych, postanowił uczynić go szefem nowo powołanej Generalnej Akademii Wojskowej w Saragossie. Franco początkowo protestował, sugerując wybór sławnego organizatora Legii Cudzoziemskiej, Millána Astraya, ale w styczniu 1928 roku objął nową funkcję.

Akademia w Saragossie miała szkolić oficerów całej armii, którzy dopiero po jej ukończeniu mogli rozpocząć naukę w szkołach poszczególnych wojsk. Primo de Rivera pragnął w ten sposób wyeliminować konflikty pomiędzy oddziałami różnej specjalności, zwłaszcza między piechotą i artylerią. Franco był zwolennikiem armii opartej na tradycyjnych wartościach. Jego kadeci zostali poddani ciężkiemu treningowi i surowej dyscyplinie. Uczono ich patriotyzmu, rycerskiego zachowania, sumiennego wypełniania obowiązków. Oficer opuszczający mury Aka-

demii powinien być odpowiedzialny, mężny i oczywiście gotowy do wszelkich poświęceń.[1] Franco z własnego doświadczenia wiedział, jak niewłaściwe, oparte głównie na teorii szkolenie utrudniało prowadzenie wojny w Maroku. Z tego względu ćwiczenia terenowe stały się najważniejszą formą treningu oficerskiego w Saragossie. Do szkolenia zaangażowano wielu weteranów wojny marokańskiej, którzy trenowali z kadetami w Aragonii, a zimą w Pirenejach. Komendant Akademii troszczył się bardzo o zdrowie swoich podkomendnych i gdy w 1931 opuszczał Saragossę, mógł się szczycić bezprecedensowym zlikwidowaniem chorób wenerycznych wśród kadetów.

Blisko trzy i pół roku spędzone w Saragossie były szczęśliwym i owocnym okresem w życiu Franco. W tym czasie odbył swą pierwszą podróż zagraniczną. Była to krótka, służbowa wizyta w Niemczech, gdzie między innymi zwiedził Akademię Piechoty w Dreźnie. W Saragossie państwo Franco odnieśli wreszcie sukces towarzyski, zaakceptowani i przyjęci przez miejscową elitę. Atrakcyjna siostra pani Franco, Zita, która mieszkała z nimi przez pewien czas, zaręczyła się wówczas z młodym i zdolnym prawnikiem Ramonem Serrano Suñerem. Przyszły szwagier zajmował wysokie stanowisko w administracji państwowej i był ceniony w kręgach konserwatywnych polityków.

Pod koniec lat dwudziestych Franco, bohater wojenny i znany autorytet w sprawach wojskowych, coraz bardziej angażował się w życie polityczne kraju. Już wówczas stał się zdecydowanym antykomunistą i konserwatystą. Obawiał się wzrostu znaczenia komunizmu w Hiszpanii i knowań Kominternu. Obok konserwatyzmu i antykomunizmu charakteryzowała postawę Franco

głęboka religijność. Co ciekawe, wcześniej nie przejawiał wielkiego zainteresowania religią, mimo starań jego pobożnej matki. W Legii Cudzoziemskiej znano go jako człowieka pozbawionego trzech M: strachu (*miedo*), kobiet (*mujeres*) i mszy (*misa*).[2] Jak się wydaje odrzucał wówczas wszystko, co mogło mu utrudnić skupienie się na rzetelnym wypełnianiu swej służby. Przemiana Franco w gorliwego katolika nastąpiła prawdopodobnie pod wpływem żony i jej rodziny. Przynależność do elity towarzyskiej Saragossy wymagała również aktywności religijnej. Nie bez znaczenia było też przeświadczenie Franco, że wiara katolicka „[...] jest wartością, która kształtuje naród hiszpański".[3]

W swych poglądach politycznych Franco identyfikował się przede wszystkim z monarchią, a po objęciu funkcji komendanta Generalnej Akademii Wojskowej również z dyktaturą. Później, gdy stanął na czele państwa, wzorem Primo de Rivery odwoływał się do populizmu i korporacjonizmu, tworzył rządy złożone z ekspertów i technokratów. Nie był jednak bezkrytyczny wobec dyktatora. Drażniła go przede wszystkim jego niezręczność w stosunkach z ludźmi, zbyt pospieszne, nie przemyślane decyzje i niepotrzebne prowokowanie wrogości politycznej. Koniec monarchii był jednak dla Franco znacznie bardziej przykry niż odwołanie Primo de Rivery. Nieformalna abdykacja Alfonsa XIII 14 kwietnia 1931 roku burzyła tradycyjny system polityczny zagrażając tym wszystkim wartościom, które wpajano Franco od dziecka.

Nie był on zresztą przekonany o nieuchronności upadku monarchii. Uważał, że Republika mogła powstać wskutek szeregu taktycznych błędów popełnionych przez króla. Za najpoważniejszy uznał dymisję Primo de Rivery

29 stycznia 1930 roku i powołanie na jego miejsce generała Dámasa Berenguera. Pozycja nowego szefa rządu była słaba, nie cieszył się on bowiem popularnością w społeczeństwie. Obciążano go winą za klęskę pod Annualem, jako że pełnił wówczas funkcję Wysokiego Komisarza w Maroku i dowódcy wojsk hiszpańskich. Wynik wyborów samorządowych z 12 kwietnia nie był w opinii Franco jednoznacznie przesądzający o losach monarchii. Ponadto głęboko wierzył, że armia nie była jeszcze wówczas podzielona i gotowa była bronić tronu, gdyby tylko wydano jej odpowiedni rozkaz.[4]

Republika stanowiła wielką niewiadomą, nie tylko zresztą dla Franco. Hiszpanie, poza krótkim epizodem z republiką w 1873 roku, nie mieli przecież żadnych doświadczeń z tą formą ustrojową. Franco powitał nowy porządek z ogromną nieufnością. Podporządkował się republikańskiemu rządowi i służył mu na odpowiedzialnych stanowiskach, nigdy jednak nie zaakceptował nowej rzeczywistości. Nie wykrzykiwał: „ Niech żyje Republika", nawet gdy dowodził wojskami w Afryce z ramienia republikańskiego rządu Lerroux.[5]

Król Alfons XIII, zanim opuścił Hiszpanię, zalecił swoim zwolennikom, aby pozostali na stanowiskach i dołączyli do porozumienia z nowym rządem. Franco po 14 kwietnia zastosował się do tej instrukcji, wzywając kadetów do zachowania porządku i spokoju. Nie zamierzał jednak rezygnować ze swych monarchistycznych przekonań czy, jak wielu wojskowych, stwarzać pozory pełnej aprobaty i poparcia dla rządu republikańskiego. Nie udekorował murów Akademii w Saragossie trójkolorowym sztandarem Republiki. Ciągle powiewała tam flaga królewska, którą zdjęto dopiero 20 kwietnia na rozkaz nowych władz. Następnego dnia Franco opublikował

w monarchistycznym «ABC» list dementujący rozpowszechnianą pogłoskę o mianowaniu go przez rząd republikański dowódcą wojsk w Maroku. W liście tym dobitnie podkreślał swą lojalność wobec monarchii: „[...] nie mógłbym przyjąć żadnego stanowiska, które wskazywałoby na wcześniejsze powiązania z nowymi władzami lub świadczyło o zaniedbywaniu moich obowiązków czy braku lojalności wobec tych, którzy do niedawna reprezentowali naród w rządzie monarchistycznym".[6] Cytowana wypowiedź jest niezaprzeczalnym dowodem odwagi i godności najmłodszego generała hiszpańskiej armii. Ustawiała go niewątpliwie po stronie przeciwników nowych władz.

Dekretem z 30 czerwca 1931 roku zamknięto Akademię w Saragossie. Posunięcie to godziło bezpośrednio w generała Franco, twórcę i komendanta uczelni. Było wyrazem niechęci ministra wojny a następnie premiera, Manuela Azañi, do kadry oficerskiej starego reżimu i częścią przeprowadzanej przez niego reformy wojskowej. Mowa pożegnalna Franco, wygłoszona do kadetów 14 lipca, zawierała wiele goryczy i ironii, zwłaszcza gdy apelował o posłuszne wypełnianie nawet niewłaściwych rozkazów. Przemówienie zakończył okrzykiem: „Niech żyje Hiszpania!", czemu oczywiście nadano później szczególne znaczenie.[7] Azaña nie przeoczył ostatniego wystąpienia Franco, a nawet podpisał rozkaz jego aresztowania. Ostatecznie jednak w lutym 1932 roku powierzył mu funkcję dowódcy 15 brygady piechoty w La Coruñi. Z pewnością nie było to zbyt ważne stanowisko, ale pozwalało uniknąć zupełnej bezczynności.

Od tego momentu aż do 18 lipca 1936 roku Franco, chociaż wrogo nastawiony wobec Republiki, był jednak posłuszny jej władzom. Nie skorzystał z możliwości, jakie dawała oficerom reforma Azañi odejścia ze służby

czynnej bez utraty stałego wynagrodzenia. Wolał wykonywać swój zawód. Nie przyłączył się do antyrepublikańskiego puczu zorganizowanego 10 sierpnia 1932 roku przez generała Joségo Sanjurjo, swego dawnego dowódcę z Afryki. Spiskowcy spodziewali się pozyskać generała Franco prowadząc z nim rozmowy zarówno w La Coruñi, jak i w Madrycie, gdzie Franco przebywał służbowo pod koniec lipca. Generał był jednak ostrożny. Doszedł do wniosku, że pucz ma niewielkie szanse powodzenia i nie zdecydował się na wzięcie w nim udziału. Wydaje się, że oprócz braku wiary w sukces tego przedsięwzięcia, czynnikiem przesądzającym o postawie Franco były niejasne cele i powiązania generała Sanjurjo.[8] Mimo że był on ściśle związany z monarchistami, wciągnął do spisku liberalnych i prawicowych republikanów. Z ogłoszonego przez generała Sanjurjo manifestu wynikało, że pucz skierowany jest raczej przeciwko lewicy republikańskiej i socjalistom, a nie republikańskiej formie rządów. Twierdził, że powoduje nim „nie chęć ustanowienia ustroju antyrepublikańskiego, lecz dążenie do wyzwolenia Hiszpanii z atmosfery niepokoju, który w ciągu jednego tylko roku wyrządził tak wiele moralnych i materialnych szkód".[9] Bunt rozpoczęty w Sewilli został natychmiast stłumiony, a Sanjurjo aresztowany i skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie. Wkrótce zresztą pozwolono mu wyemigrować do Portugalii. Premier Azaña wyraźnie nie chciał tworzyć antyrepublikańskich męczenników. Aresztowano jednak i postawiono przed sądem także tych generałów, którzy uczestniczyli w buncie lub utrzymywali kontakty z buntownikami. Franco, aczkolwiek uznany przez Azañę za „najbardziej niebezpiecznego generała" i pilnie obserwowany, pozostał poza podejrzeniami.[10]

W marcu 1933 roku apolityczność i kompetencje Franco zostały nagrodzone awansem na komendanta Balearów. Przez następne półtora roku pochłaniało go przygotowywanie nowych planów obrony tej niezwykle ważnej ze względów strategicznych placówki. W czasie pobytu na Balearach towarzyszył mu jak zwykle jego kuzyn i przyjaciel, Francisco Franco Salgado-Araujo, znany jako Pacón. Był on od lat zaufanym doradcą i powiernikiem generała. Na Wyspach Franco miał również okazję odnowić kontakty z młodym i zdolnym oficerem marynarki, Luisem Carrero Blanco.

Dalszą wojskową karierę Franco ułatwił znacznie sukces partii centro-prawicowych w wyborach listopadowych 1933 roku. Przez następne dwa lata rządy w Hiszpanii formowała Partia Radykalna Alejandro Lerroux przy poparciu i współudziale Hiszpańskiej Konfederacji Prawicy Autonomicznej – CEDA, kierowanej przez Gila Roblesa. Centro-prawicowy rząd Lerroux przystąpił energicznie do likwidowania reform Azañi.

Generał Franco nawiązał wówczas bliższe kontakty z działaczami partii Gila Roblesa. Pomógł mu w tym jego szwagier Serrano Suñer, jako jeden z liderów CEDA, a zwłaszcza jej organizacji młodzieżowej. W 1934 roku Franco miał okazję poznać niektórych przedstawicieli partii radykałów. W lutym tego roku matka generała postanowiła odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Jej ukochany i jak zwykle troskliwy Paco przybył do Madrytu, aby towarzyszyć matce w drodze na wybrzeże. Zaplanowana podróż nie doszła jednak do skutku, ponieważ Pilar Franco wkrótce zmarła na zapalenie płuc. Przedłużający się pobyt w Madrycie Franco wykorzystał by nawiązać kontakt z ministrem wojny, radykałem Diego Hidalgo, na którym wywarł bardzo dobre wrażenie. W marcu te-

go roku został awansowany na generała dywizji, a we wrześniu towarzyszył ministrowi w czasie manewrów w prowincji León w charakterze jego osobistego konsultanta. Po powrocie do Madrytu Hidalgo zaproponował Franco pozostanie w stolicy, a gdy 5 października w Asturii i Katalonii wybuchło powstanie, sprowokowane wejściem do rządu przedstawicieli CEDA, Franco został doradcą ministra wojny. W rzeczywistości to właśnie on kierował z Madrytu walką z powstańcami. W opinii Hidalgo generał „był całkowicie oddany wojskowemu rzemiosłu i szczodrze obdarzony wszelkimi przymiotami zawodowego żołnierza. Pracowitość, umiejętność logicznego rozumowania, szybka orientacja oraz wiedza ogólna, wszystko to wykorzystywał w służbie wojskowej. W wykonywaniu swoich obowiązków był pedantem, co być może zasługuje na krytykę..."[11]

Franco przygotował dokładny plan stłumienia asturyjskiego powstania. Jego propozycja zakładała atak na Asturię z trzech stron: z Leónu, Galicii i z prowincji baskijskich. Do portów w Gijón i Avilés przerzucono oddziały pacyfikacyjne. Z inicjatywy Franco sprowadzono też z Afryki oddziały Maurów i Legii Cudzoziemskiej, które w ciągu tygodnia rozprawiły się z powstańcami.

Franco nie wnikał głębiej w przyczyny wydarzeń październikowych. Był przekonany, iż rozruchy w Asturii i Katalonii stanowiły preludium rewolucji komunistycznej. Komunizm zaś postrzegał zawsze jako największe zagrożenie dla Hiszpanii. Armia uratowała zatem kraj przed rewolucją, umacniając jednocześnie swoją pozycję w państwie. Generał Franco został odznaczony Wielkim Krzyżem Orderu za Zasługi Wojenne, a w lutym 1935 roku mianowany dowódcą sił zbrojnych w Maroku. W Afryce spędził jedynie trzy miesiące, ponieważ w maju, kiedy Ministerstwo Wojny objął Gil Robles, otrzymał nominację na szefa Sztabu Generalnego. Z całą energią przystąpił do unowocześniania hiszpańskiej armii. Zdobywał nowy sprzęt, doskonalił sposoby szkolenia, modernizował lotniska i umocnienia nabrzeżne. Próbował również ożywić przemysł zbrojeniowy. Pochłonięty sprawami wojska nie uczestniczył w życiu politycznym. Gil Robles twierdził, że Franco nawet nie komentował sytuacji politycznej kraju.[12] Wydaje się, że Franco w pełni popierał lidera katolickiej prawicy i dopóki Robles piastował funkcję ministra wojny, nie widział potrzeby jakichkolwiek zmian.

Jesienią 1935 roku upadł rząd radykała Lerroux, skompromitowanego aferą korupcyjną. W następstwie tego doszło do rozbicia centroprawicowej koalicji rządzącej Hiszpanią od 1933 roku. Prezydent Republiki, Alcalá Zamora, nie zezwolił Roblesowi, liderowi prawicy, na utworzenie nowego gabinetu. Wydarzenia październikowe z 1934 roku, związane z wejściem do rządu przedstawicieli CEDA, były dostateczną przestrogą, tym bardziej że od tego czasu proces polaryzacji całego społeczeństwa nasilił się. Na początku stycznia Zamora zdecydował się rozwiązać Kortezy i wyznaczył nowe wybory na 16 lutego 1936 roku. W tej sytuacji doszło do zjednoczenia sił lewicy, które 15 stycznia podpisały Pakt Frontu Ludowego. Napięcie w kraju gwałtownie rosło. Nadchodził czas próby.

ROZDZIAŁ CZWARTY

DROGA DO WŁADZY

Kryzys rządowy, a zwłaszcza odejście lidera CEDA Gila Roblesa z Ministerstwa Wojny, mogły zagrozić dalszej karierze generała Franco. Szef nowego gabinetu, Manuel Portela Valladares, pozostawił jednak Franco na stanowisku szefa Sztabu Generalnego. Generał zaś zachował postawę neutralnego, aczkolwiek uważnego obserwatora wydarzeń. Nie zamierzał wówczas występować przeciwko Republice, mimo że kilku generałów z otoczenia Roblesa rozważało możliwość przewrotu wojskowego. Zdaniem Franco, podziały w armii mogły utrudnić wykorzystanie jej w rozgrywkach politycznych. Uważał, że sytuacja w państwie była poważna, ale nie do tego stopnia, aby dążyć do obalenia legalnej władzy.[1] Niepokój Franco wywołało dopiero utworzenie Frontu Ludowego. Powołanie bloku wyborczego lewicy uznał za spisek komunistów inspirowanych przez Związek Radziecki w celu przejęcia władzy w Hiszpanii.

W końcu stycznia 1936 roku, w okresie ostrej walki przedwyborczej, generał Franco przebywał w Londynie,

gdzie uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych angielskiego monarchy Jerzego V. Według relacji hiszpańskiego *attaché* wojskowego w Paryżu, majora Antonio Barroso, który towarzyszył generałowi, Franco był wówczas bardzo zaniepokojony wydarzeniami w Hiszpanii. Wyrażał nadzieję, że Front Ludowy nie wygra wyborów, ale też nie wykluczał takiej możliwości. Twierdził również, że armia jest odpowiednio przygotowana do reakcji i „jeśli stanie się to najgorsze, naszym obowiązkiem będzie interwencja".[2] Gregorio Marañon, który rozmawiał z Franco w Paryżu na początku lutego 1936 roku, odniósł wrażenie, że chociaż generał obawiał się zwycięstwa komunistów, to jednak odrzucał możliwość przewrotu wojskowego.[3] Te dwie sprzeczne opinie potwierdzają niepokój Franco i świadczą o jego niezdecydowaniu w obliczu niewiadomej, jaką był wynik wyborów.

16 lutego 1936 roku, w ostatnią niedzielę karnawału, Hiszpanie pospieszyli do urn wyborczych, aby zadecydować o dalszych losach Republiki. Jeszcze przed zamknięciem lokali wyborczych rozeszła się wieść o zwycięstwie Frontu Ludowego. Ulice zapełniły się wiwatującymi zwolennikami lewicy. W niektórych miejscach wydarzenia przybrały jednak groźny charakter. W Oviedo, uprzedzając obiecywaną amnestię, tłum otworzył więzienie. Dochodziło do podpalania kościołów i klasztorów. Wszystko to przypominało sytuację sprzed pięciu lat, kiedy proklamowano Republikę.

Zaniepokojony generał Franco już o drugiej nad ranem następnego dnia zadzwonił do szefa Gwardii Cywilnej, generała Pozasa, wyrażając obawę, że ogólne wrzenie może się przekształcić w rewolucję. Pozas nie podzielał niepokoju generała. W tej sytuacji Franco zwrócił się

bezpośrednio do ministra wojny generała Morelo usiłując przekonać go o konieczności wprowadzenia stanu wyjątkowego. Zdaniem Franco, był to konieczny środek zapobiegawczy, ponieważ zgodnie z Konstytucją status stanu wojennego wymagał przejęcia władzy przez wojskowych. Morelo nie mógł jednak działać bez zgody szefa rządu. Premier Valladares ustosunkował się negatywnie do propozycji Franco. W bezpośredniej rozmowie z generałem sugerował raczej podjęcie przez armię odpowiednich kroków niezależnie od zgody rządu. Franco zaś nie popierał nielegalnych działań. Uważał, że brak dekretu rządowego spowoduje rozłam w armii. Tym bardziej że Gwardia Cywilna, której współdziałanie w przypadku przewrotu było niezbędne, podlegała bezpośrednio rządowi.[4] Kiedy generałowie Goded, Fanjul i Rodríguez del Barrio zwrócili się do generała Franco z propozycją rozpoczęcia przewrotu wojskowego, polecił on ustalić, czy komendanci garnizonów przyłączą się do rebelii. Zgodnie z przypuszczeniami Franco odpowiedź nie była jednak zadowalająca. Większość dowódców garnizonów nie chciała działać bez zgody legalnych władz.

19 lutego 1936 roku Manuel Azaña sformował rząd Frontu Ludowego, rozpoczynając nowy okres w dziejach Republiki. Rząd Azañi, złożony wyłącznie z przedstawicieli partii republikańskich, przyjął program umiarkowany, który zmierzał do wzmocnienia instytucji republikańskich i w gruncie rzeczy nie różnił się w swych założeniach od rozwiązań przyjętych w 1931 roku. Trzydzieści lat później Franco stwierdził, że „[...] dopóki istniała nadzieja, iż rząd republikański zapobiegnie anarchii i nie podda się Moskwie, należało popierać Republikę uznaną najpierw przez króla, później przez rząd monarchistyczny i wreszcie przez armię".[5] Przekonania

Franco i jego faktyczna odmowa zorganizowania zamachu stanu nie uchroniła go przed niełaską nowych władz. Azaña uznał Franco za jednego z podejrzanych generałów i niezwłocznie po objęciu urzędu premiera podpisał zarządzenie o przeniesieniu Franco na Wyspy Kanaryjskie. Jednocześnie dowódca lotnictwa generał Goded został przeniesiony na Baleary, a generał Mola do prowincjonalnej Pampeluny. Decyzja ta, degradująca i upokarzająca dla byłego szefa Sztabu Generalnego, nie przesądziła o przyłączeniu się Franco do konspiracji antyrepublikańskiej.

Pierwszymi organizatorami nielegalnych działań antyrządowych byli monarchiści. Dzielili się oni na zwolenników monarchii konstytucyjnej, popierających króla Alfonsa XIII (*Renovación Española*) i karlistów, zwanych też tradycjonalistami (*Comunión Tradicionalista*), którzy dążyli do przywrócenia tronu potomkowi odsuniętego przed stu laty Don Carlosa. Karliści aktywnie uczestniczyli w przygotowaniach do puczu generała Sanjurjo w 1932 roku i intensywnie szkolili w górach Nawarry własne oddziały milicji (*requetés*). W 1934 roku oba ugrupowania monarchistyczne podpisały tajne porozumienie z rządem włoskim, który zobowiązał się udzielić pomocy finansowej i wojskowej w razie wybuchu powstania mającego na celu przywrócenie monarchii. Zimą 1933/1934 rozpoczął działalność tajny Hiszpański Związek Wojskowych (*Unión Militar Española* – UME), zrzeszający część kadry oficerskiej. Nie posiadał on w zasadzie struktury organizacyjnej i określonego programu. Stąd dla niektórych członków był po prostu patriotycznym związkiem wojskowych, dla innych zaś prawicową organizacją polityczną zwalczającą lewicę i przygotowującą zamach stanu. UME składał się z luźno powiązanych grup oficers-

kich, których działania usiłowała koordynować Rada Centralna w Madrycie. Po zwycięstwie wyborczym Frontu Ludowego zwiększyła się liczba członków, i w marcu 1936 roku do UME należała już 1/3 zawodowo czynnych oficerów. W tym okresie rozpoczęła się również ścisła współpraca między UME i grupą generałów, którzy przygotowywali plany przewrotu.[6]

Franco pozostawał nadal biernym obserwatorem konspiracyjnych przygotowań. Wciąż bowiem wątpił w jednomyślne wystąpienie armii przeciw republikańskiemu rządowi. Podejrzewał, że poparcia dla rebelii odmówią garnizony w Madrycie, Walencji i Barcelonie. Obawiał się, że między innymi właśnie rozłam w armii może przyczynić się do przekształcenia puczu w wojnę domową. Bezpośrednio przed wyjazdem na Wyspy Kanaryjskie Franco uczestniczył w tajnej naradzie generałów w Madrycie, podczas której dokonano oceny sytuacji w kraju. Ustalono wówczas, że przewrót powinien nastąpić jedynie w wypadku przejęcia władzy przez radykalną lewicę lub rozpoczęcia przez nią akcji zbrojnej. Koordynację działań powierzono radzie złożonej z dziewięciu generałów. Jej nominalnym przywódcą został przebywający na wygnaniu w Portugalii generał Sanjurjo.

Dnia 8 marca 1936 roku Franco wyruszył w podróż na wyspę Teneryfę, gdzie mieściła się jego nowa kwatera. W Kadyksie, a później na wybrzeżu Teneryfy witały go wrogie manifestacje, zorganizowane przez działaczy lewicowych, którzy wciąż pamiętali o roli Franco w czasie powstania asturyjskiego w 1934 roku. Podkomendni generała zorganizowali nawet całodobową ochronę Franco i jego rodziny. Nieprzychylna atmosfera Teneryfy wpłynęła niekorzystnie na usposobienie Franco, który stawał się coraz bardziej ponury i milczący. Niemal codziennie uczestniczył w nabożeństwie i – jak sugerują niektórzy biografowie – efektem tego intensywnego życia religijnego było szczególne pojmowanie własnej roli społecznej jako misji lub zrządzenia opatrzności.[7]

W czasie pobytu na Wyspach Kanaryjskich Franco otrzymał propozycję kandydowania z listy prawicy w wyborach dodatkowych w Cuenca, które miały odbyć się w maju 1936 roku. Pochłonięty karierą wojskową, nie był dotychczas zainteresowany udziałem w życiu politycznym. Jednakże niechęć i nieprzyjazne wystąpienia ludności Teneryfy, jak też możliwość aresztowania przez rząd Frontu Ludowego przekonały go o korzyściach płynących z immunitetu poselskiego.

Kandydaturze generała ostro sprzeciwił się przywódca narodowo-syndykalistycznej Falangi, José Antonio Primo de Rivera.[8] Syn dyktatora Hiszpanii z lat 1923–1930, adwokat, błyskotliwy orator, człowiek o wielkiej erudycji, pełen uroku osobistego, był kontrkandydatem Franco na liście wyborczej w Ceunca. José Antonio oczekiwał, że dzięki mandatowi poselskiemu zostanie zwolniony z więzienia, gdzie przebywał od 15 marca w związku z falą zamachów dokonywanych przez falangistów. Nigdy zresztą nie lubił generała Franco, który – jego zdaniem – był typowym przedstawicielem hiszpańskiej armii: ostrożnym, pełnym rezerwy i o dość ograniczonych poglądach. Jednocześnie, wyczuwał w nim instynktownie groźnego, obdarzonego szczególną charyzmą rywala.[9] Tymczasem Kortezy przyjęły uchwałę, iż w wyborach uzupełniających mogą uczestniczyć jedynie kandydaci z pierwszej tury. Dało to generałowi Franco możliwość wycofania się z tej niezręcznej sytuacji. 2 maja socjalista Indalecio Prieto, komentując ten fakt w parlamencie, przestrzegał przed możliwością buntu wojsko-

wych. Jego zdaniem, właśnie Franco – młody, zdolny, cieszący się w armii dużym autorytetem – mógł z powodzeniem pokierować rebelią.[10]

Wiosną 1936 roku faktycznym szefem spiskowców został jednak generał Emilio Mola. Jako dowódca brygady stacjonującej w stolicy Nawarry, Pampelunie, miał sposobność nawiązania współpracy z przywódcą karlistów Manuelem Fal Conde. Po uzyskaniu poparcia karlistów, posiadających znaczne wpływy na północy kraju i dysponujących świetnie wyposażonymi i przeszkolonymi oddziałami zbrojnymi (*requetés*), generał Mola zajął się przygotowaniami do puczu. Opracował szczegółowy plan operacyjny i zmobilizował młodszych oficerów. Nazywany przez współpracowników Dyrektorem, stał się mózgiem i duszą spisku. W końcu maja generał Sanjurjo jako szef madryckiej junty i wódz planowanej rebelii upoważnił generała Molę do kierowania działaniami konspiracyjnymi.

Zgodnie z planem generała Moli, Franco miał objąć kluczowe stanowisko dowódcy elitarnych jednostek w Maroku. Formalna decyzja w tej sprawie zapadła pod koniec czerwca. Sporządzono wówczas listę przyszłych dowódców powstania, na której Franco figurował jako komendant wojsk afrykańskich. Generał utrzymywał stały kontakt z Molą poprzez podpułkownika Valentina Galarzę, który przebywał w Madrycie i zapewniał łączność przywódcy puczu z innymi komórkami spisku. Franco znał i w pełni akceptował ustalenia dotyczące swej funkcji w czasie ewentualnej rebelii. Z drugiej strony, nie potwierdzał decyzji o przyłączeniu się do spiskowców. Formalnie więc pozostawał poza konspiracją, aczkolwiek był szczegółowo informowany o jej planach i działaniach.

Niezdecydowana postawa generała stała się podstawą różnych dowcipów i złośliwości. Nazywano go na przykład Miss Wysp Kanaryjskich. Zniecierpliwiony generał Sanjurjo stwierdził nawet, że „[...] z Franquito czy bez Franquito i tak ocalimy Hiszpanię".[11] Generał Mola groził zaś, że „[...] ten kto nie jest z nami, jest przeciwko nam i będzie traktowany jak wróg ".[12] Jeden ze starszych konspiratorów, generał Luis Orgaz, zesłany przez rząd republikański na Wyspy Kanaryjskie, przekonywał Franco, że „[...] odgrywanie głównej roli w powstaniu może być jak jedzenie gruszki w cukrze (*perita en dulce*), jeśli zaś odmówi, ktoś inny skorzysta z okazji, aby zająć jego miejsce ".[13] Franco jak zwykle nie przejmował się docinkami, nie sugerował się też opiniami innych. Z jednej strony nie wierzył w sukces przewrotu, z drugiej zaś, obserwując postępującą dezintegrację państwa, przeczuwał jego nieuchronność. Stopniowo nabierał przekonania, że rząd republikański stracił kontrolę nad sytuacją w kraju i nie będzie w stanie zapanować nad postępującą anarchią.

Dnia 16 czerwca Gil Robles przedstawił w Kortezach statystykę zbrodni dokonanych w okresie rządów Frontu Ludowego. Twierdził, że w tym czasie zburzono 169 kościołów, a 257 uszkodzono, zabito 269 osób, raniono 1 879. Ponadto dokonano 161 zbrojnych napadów rabunkowych, przeprowadzono 113 powszechnych i 228 lokalnych strajków i wreszcie zorganizowano 146 zamachów bombowych.[14] Cytowane liczby w zasadzie pokrywają się z raportami hiszpańskiej lewicy. Rząd Casaresa Quirogi, w odpowiedzi na zarzuty wyjaśniał, że konflikty są wynikiem prawicowych prowokacji, a w związku z tym nie widzi potrzeby zmuszania lewicy do przestrzegania prawa. W wystąpieniu z 2 maja, soc-

jalista Prieto ostrzegał jednak, że ciągłe napięcia i chaos wewnętrzny bardziej zagrażają trwałości państwa niż rewolucja, która skończy się tak czy inaczej.[15] Miguel Maura, pierwszy minister spraw wewnętrznych Republiki, na łamach madryckiego «El Sol», proponował utworzenie wielopartyjnego rządu ocalenia narodowego. Jak podaje Serrano Suñer, przyjaciel José Antonio Primo de Rivery, przywódca Falangi, również skłaniał się ku takiemu rozwiązaniu.[16] Obawiał się, że rewolucja doprowadzi do groźnych podziałów wewnątrz społeczeństwa. Przewidywał również wchłonięcie jednostek Falangi przez armię. Generał Mola obiecywał co prawda przyznanie falangistom pewnych przywilejów, ale nie gwarantował im miejsc w przyszłym rządzie. W instrukcji wysłanej z więzienia pod koniec czerwca zezwalał na udział Falangi w powstaniu, ale jedynie w ograniczonym zakresie. Podkreślał również konieczność zachowania odrębności oddziałów falangistowskich.[17]

Postawa generała Franco była wówczas równie niejednoznaczna, jak Primo de Rivery. 23 czerwca Franco wysłał list do premiera Quirogi, w którym zwracał uwagę rządu na niezadowolenie i złe nastroje panujące w armii. List został jednak tak sformułowany, iż trudno było odczytać intencje autora. Mógł być bowiem zarówno ultimatum dla rządu, jak i gestem pojednania. Z jednej strony Franco określał stan armii jako groźny, z drugiej zaś zapewniał o jej pozytywnym nastawieniu do Republiki. Jego zdaniem, podziały w armii mogą stać się przyczyną przyszłej wojny domowej, której rząd mógłby zapobiec rozważną i sprawiedliwą polityką wewnętrzną. Przestrzegał przed stosowaniem ostrych środków wobec niezadowolonych, sugerował natomiast podjęcie przez rząd konsultacji z apolitycznymi i popularnymi generałami.[18] Trudno jest określić motywy, którymi kierował się Franco przygotowując powyższe ostrzeżenie. Być może był to gest służbisty, człowieka czującego niechęć do nielegalnych działań, uczyniony z nadzieją, że może jakieś posunięcie rządu odwróci nieuchronny bieg wydarzeń. W każdym razie list był wyrazem poważnych wątpliwości generała. Chociaż już 11 czerwca generał Mola opracował szczegóły przerzucenia Franco do Afryki, ten zwlekał z decyzją o przyłączeniu się do powstania.

Wybuch rebelii miał nastąpić 9 lub 10 lipca. Wówczas rozpoczynały się manewry wojsk afrykańskich, a karliści przybywali masowo do Pampeluny, aby uczestniczyć w słynnej zabawie z bykami (*encierro*). Stanowiła ona największą atrakcję uroczystości ku czci patrona miasta, świętego Fermina. Aresztowanie jednego z czołowych falangistów zamieszanych bezpośrednio w spisek spowodowało jednak odwołanie całej akcji. Wpływ na tę decyzję miały również nieporozumienia z karlistami, którzy domagali się zagwarantowania im udziału w nowym rządzie. Mola zaś był przeciwny żądaniom politycznym zarówno karlistów jak i falangistów. Wychodził bowiem z założenia, że powstanie nie może być prowadzone pod sztandarem jakiejkolwiek partii. Powinno natomiast przyjąć charakter patriotycznego zrywu narodu, kierowanego wyłącznie przez armię. Porozumienie z karlistami podpisano dopiero 15 lipca, po interwencji starego monarchisty generała Sanjurjo.

Tymczasem w nocy z 12 na 13 lipca grupa policjantów madryckich wraz z bojówką socjalistyczną zamordowała jednego z liderów opozycji parlamentarnej Joségo Calvo Sotelo. Było to wydarzenie bez precedensu w dziejach parlamentaryzmu zachodnioeuropejskiego. Wła-

dze Republiki utrzymywały, że zamach na Sotelo został sprowokowany zabójstwem policjanta Joségo Castillo, popełnionym poprzedniego dnia przez bojówkarzy karlistowskich bądź falangistowskich. Wyjaśnienie to, stawiające znak równości pomiędzy państwowymi siłami bezpieczeństwa i terrorystami, było kompromitujące dla rządu. Znaczna część społeczeństwa uznała, iż rewolucyjny radykalizm znalazł się poza kontrolą władz konstytucyjnych. W okresie dyktatury Franco propaganda państwowa łączyła zamach na Calvo Sotelo ze spiskiem komunistycznym. Udowadniano, w oparciu o sfałszowane dokumenty, że komuniści planowali przejęcie władzy pod koniec lipca. W rzeczywistości nie istniały precyzyjne plany lewicowego przewrotu. Faktem jest, iż komuniści przywiązywali większą wagę do szkolenia wojskowego, niż inne partie lewicowe. Posiadali też poważną formację paramilitarną (MAOC). Niemniej ich pozycja była wówczas zbyt słaba, aby mogli pokusić się o zamach stanu. Z kolei pozostałe ugrupowania lewicowe rozważały raczej możliwość rozszerzenia i wzmocnienia rządu parlamentarnego.

Zabójstwo lidera opozycji miało, jak się wydaje, decydujący wpływ na ostateczną decyzję Franco. W depeszy do generała Moli z 12 lipca nie potwierdzał jeszcze swego udziału w rebelii. Po 13 lipca rozpoczął zaś przygotowania do opuszczenia Wysp Kanaryjskich. Zgodnie z planem powstanie miało wybuchnąć 18 lipca w hiszpańskim Maroku, a potem stopniowo objąć południe półwyspu i północne garnizony. Faktycznie jednak, wskutek mylnych informacji, garnizon w Melilli rozpoczął bunt już 17 lipca w południe. Wiadomość ta dotarła do Franco późnym wieczorem, a 18 rano, po wprowadzeniu stanu wojennego na Wyspach Kanaryjskich, ogłosił swój

pierwszy manifest do narodu. Stwierdzał w nim, m.in., że „[...] Sytuacja w kraju jest z każdym dniem bardziej krytyczna; w większości miast i osiedli panuje anarchia. [...] wszelkiego rodzaju strajki paraliżują życie ludności, niszcząc to co stanowi podstawę jej bytu. [...] Czy można tolerować choćby dzień dłużej to zawstydzające widowisko, które rozgrywa się na oczach świata? Czy możemy wydać Hiszpanię w ręce wrogów, w sposób tchórzliwy i zdradziecki, bez walki i bez oporu?". Jak zapewniał w końcowej części odezwy, celem tej walki miała być wolność, równość i braterstwo.[19] Nie wszyscy mieszkańcy Las Palmas zareagowali na ten apel, a socjalistyczna UGT wzywała do oporu wobec Franco. Jednak gdy generał opuszczał wyspę, powodzenie rebelii było zapewnione.

Rankiem 19 lipca na pokładzie prywatnego, brytyjskiego samolotu dotarł bezpiecznie do Tetuanu. W tym samym czasie *señora* Franco wraz z córką Carmen odbywały podróż do Francji. Doszło wówczas do buntu załogi hiszpańskiej kanonierki. Bunt został wprawdzie stłumiony, ale niewiele brakowało, aby rodzina Franco znalazła się w rękach prorepublikańskich marynarzy.[20]

Kiedy generał Franco obejmował dowództwo nad jednostkami afrykańskimi, Maroko znajdowało się już pod kontrolą wojska. Stacjonujące tu oddziały były bowiem dobrze wyszkolone i wyposażone, a co najważniejsze, prawie w całości opowiedziały się za rebelią. Równie szybko i bez trudności generał Mola opanował karlistowską Nawarrę. W pozostałych regionach garnizony nie były tak silne ani jednorodne politycznie. Najczęściej nie mogły też liczyć na poparcie ludności cywilnej. Nawet umiarkowane i konserwatywne klasy średnie, które obawiały się lewicy, w pierwszych dniach puczu czuły się zdezorientowane.

Po trzech dniach powstania wojskowi panowali na Wyspach Kanaryjskich i w Maroku. Podporządkowali sobie Baleary, ale bez Minorki, gdzie znajdowała się baza marynarki wojennej. Na półwyspie kontrolowali zaś tereny słabo rozwinięte gospodarczo: Starą Kastylię, Nawarrę, León i część Estremadury, a także Galicię i część Aragonii. Cały ciężki przemysł Baskonii i Asturii pozostał w rękach republikanów. Na południu rebeliantom udało się opanować jedynie kilka izolowanych garnizonów: Sewillę, Kadyks, Kordowę i Grenadę. W innych miastach Andaluzji, m.in. w Maladze i Almerii, bunt został stłumiony. Ponieważ południowa Estremadura znajdowała się też w rękach republikanów, zatem rebelianci z południa mogli utrzymywać kontakt z północą tylko przez Portugalię. W skład terytorium Republiki wchodziła ponadto Nowa Kastylia z Madrytem, cała Katalonia z Barceloną, Lewant z Walencją, Murcia oraz część Aragonii.

W wyniku pierwszych walk opanowano mniej niż połowę terytorium kraju, przy czym były to obszary najsłabiej rozwinięte gospodarczo. W tej sytuacji trudno jest więc mówić o powodzeniu puczu. Jednakże posiadanie uzbrojonych placówek na północy, zachodzie i dalekim południu dawało możliwość manewru w czasie regularnej wojny. Zaistniała sytuacja spowodowała upadek niezdolnego do podjęcia zdecydowanych działań rządu Quirogi. Nowy premier, umiarkowany polityk Martínez Barrio, niezwłocznie przystąpił do pertraktacji z rebeliantami. Obiecywał im jedno miejsce w swoim gabinecie, zmianę polityki wewnętrznej i rozbrojenie milicji ludowej. Przewidywał również utworzenie wielopartyjnego rządu narodowego.

Propozycja kompromisu padła jednak za późno. W lipcu 1936 rozwiązania polityczne nie mogły już złagodzić istniejącego napięcia. Podział społeczeństwa był już bowiem zbyt głęboki. Rebelianci zamierzali obalić rząd republikański, aby uchronić kraj przed rewolucją. Jednakże upadek tego rządu jedynie przyspieszył rewolucję. Jeszcze 19 lipca, po niepowodzeniu misji Martínеza Barrio, powstał lewicowy rząd Joségo Girala, który natychmiast zezwolił na uzbrajanie milicji ochotniczej.

Plany rebelii generała Moli, w wersji rozpowszechnionej w literaturze, przewidywały obalenie Republiki w ciągu 72 godzin. Wydaje się jednak, iż Dyrektor nigdy nie brał pod uwagę tak szybkiego sukcesu. Liczył się raczej z niepowodzeniem powstania w Madrycie i koniecznością zaatakowania stolicy z północy i południa. W tym celu zamierzał wykorzystać dywizje stacjonujące w Saragossie, Burgos, Valladolid i La Coruñi oraz oddziały marokańskie generała Franco. W razie załamania się ofensywy madryckiej, planował wycofanie sił rebelianckich do Nawarry. Można zatem przyjąć, że przekształcenie się puczu w wojnę domową nie było dla Moli zaskoczeniem. Nie przewidział jednak tak wielkiej skali walk ani czasu ich trwania. Z pewnością nie brał też pod uwagę możliwości zablokowania Cieśniny Gibraltarskiej przez republikanów i uwięzienia wojsk Franco w Maroku. Wkrótce po wybuchu powstania okazało się, że 60% z liczącego 5 300 osób personelu lotniczego opowiedziało się po stronie Republiki. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w marynarce, która miała odegrać decydującą rolę w akcji przerzucania jednostek afrykańskich na półwysep. Chociaż oficerowie byli konserwatywni, a ich udział w konspiracji procentowo nie mniejszy niż oficerów armii lądowej, to marynarze znajdowali się w większości pod wpływem prądów lewicowych, a zwłaszcza najsilniejszego na wybrzeżu południowo-wschodnim ana-

rchizmu. 19 lipca zbuntowane załogi opanowały większość okrętów, nierzadko mordując przy tym swoich oficerów. Praktycznie więc cała flota wojenna, z wyjątkiem jednostek z północnego-zachodu, przeszła na stronę Republiki, odcinając drogę generałowi Franco.

Po dziesięciu dniach powstania sytuacja rebeliantów przedstawiała się niemal beznadziejnie. Chociaż kolumny generała Moli rozpoczęły marsz w kierunku Madrytu, zajmując nawet przełęcz Alto de León w górach Guadarrama, to dalsze ich działania były niemożliwe z powodu braku amunicji. Wielu zagranicznych obserwatorów donosiło o klęsce rebelii. Generał Franco nakłaniał jednak swych żołnierzy do „ślepej wiary w zwycięstwo". Wtedy właśnie, 29 lipca, na lotnisku w Tetuanie wylądowały pierwsze niemieckie junkersy.

Starania konspiratorów zmierzające do uzyskania pomocy z zagranicy rozpoczęły się już w 1932 roku. Dwa lata później monarchiści uzyskali nawet pisemne zobowiązanie przedstawicieli rządu włoskiego o udzieleniu pomocy w razie podjęcia próby restaurowania monarchii. Porozumienie to nie miało zastosowania w sytuacji, jaka powstała w Hiszpanii po 17 lipca. W marcu 1936 roku generał Sanjurjo usiłował uzyskać pomoc niemiecką dla planowanego puczu. Dalsze próby podejmowano wiosną i na początku lata. Nie istnieją jednak żadne dowody, które by świadczyły o nawiązaniu współpracy pomiędzy hiszpańskimi konspiratorami a rządami Niemiec i Włoch. Lansowana przez lewicową propagandę teza, że rebelia hiszpańska była rezultatem „międzynarodowego spisku faszystowskiego" nie znajduje żadnego uzasadnienia. Poza tym rebelianci nie posługiwali się konkretnymi hasłami politycznymi. Nie wydaje się zresztą, aby wśród konspiratorów istniało porozumienie odnośnie charakteru przyszłego państwa. W pierwszych proklamacjach pojawiał się nawet slogan: *Viva la Republica*! Wspólnym celem stało się obalenie rządu Frontu Ludowego.

Poważne kontakty z rządem włoskim i niemieckim nawiązano dopiero pod koniec pierwszego tygodnia wojny. Inicjatywę tę podjął generał Franco, który już 19 lipca wysłał swych przedstawicieli do Rzymu w celu uzyskania od Mussoliniego bombowców i myśliwców. 22 lipca podobna delegacja udała się do Berlina z misją sprowadzenia niemieckich samolotów transportowych. Wkrótce do obu stolic dotarli też emisariusze generała Moli. Delegacja Dyrektora, złożona z monarchistów biorących udział w podpisywaniu porozumienia z 1934 roku, zyskała przychylność Duce. Z kolei przedstawiciele Franco, wśród których znajdowali się liderzy partii nazistowskiej w Maroku hiszpańskim, odnieśli sukces w Berlinie. 27 lipca Mussolini podjął decyzję o wysłaniu do Hiszpanii 12 bombowców wraz z niewielką ilością innego sprzętu. Poprzedniego dnia Hitler zgodził się dostarczyć rebeliantom 26 samolotów transportowych w celu przerzucenia jednostek afrykańskch na półwysep.[21] 26 lipca portugalski rząd Salazara również zgodził się na współpracę z powstańcami.

Przybyłe do Afryki 29 lipca niemieckie samoloty transportowe rozpoczęły niezwłocznie akcję przerzutową. Następnego dnia dołączyły do nich samoloty włoskie. Most powietrzny pomiędzy Marokiem a Sewillą funkcjonował przez kilka miesięcy, ale już na początku sierpnia pierwsze oddziały „Afrykańczyków", wsparte siłami andaluzyjskich garnizonów i falangistów, rozpoczęły marsz na północ w kierunku Madrytu. Wojsko Franco posuwało się jednak przez Estremadurę, podczas gdy bezpo-

średnia droga do stolicy biegła przez Kordowę, Ciudad Real i Toledo. Zajęcie w połowie sierpnia Meridy i Badajoz, umożliwiło łączność pomiędzy armią północną i południową. 3 września oddziały dowodzone przez pułkownika Juana Yagüe dotarły do Talavera de la Reina i znalazły się zaledwie o 100 km od Madrytu. Tempo dalszego marszu zdecydowanie osłabło wskutek zaciętego oporu sił republikańskich, usiłujących odciąć rebeliantów na szosie Talavera-Madryt.

Wówczas generał Franco podjął jedną z najbardziej krytykowanych decyzji, zawrócenia swych głównych jednostek uderzeniowych z drogi madryckiej i skierowania ich na Toledo. Manewr ten, w ocenie niektórych doradców wojskowych Franco, m.in. generała Kindelána, oznaczał zaprzepaszczenie szansy zdobycia słabo wówczas bronionej stolicy.[22] Za zmianą kierunku natarcia przemawiały jednak poważne względy strategiczne. Po pierwsze, trudno było ocenić faktyczny stopień dezorganizacji wewnętrznej Madrytu. Zważywszy zaś determinację ludności stolicy, opanowanie z marszu tak dużego miasta niewielkimi siłami szturmowymi wydawało się przedsięwzięciem wysoce wątpliwym. Po drugie, powodzenie operacji madryckiej wymagało zabezpieczenia prawej flanki, biegnącej wzdłuż Tagu aż po Toledo. Nawet wówczas, gdy 27 września oddziały dowodzone przez generała Joségo Varelę zajęły miasto, prawe skrzydło pozostało najsłabszym punktem obrony.

Decyzja Franco o zaatakowaniu Toledo wynikała jednak nie tylko ze względów strategicznych, ale również propagandowych. W toledańskim Alkazarze mieściła się słynna Akademia Piechoty, której absolwentem był Franco. Od dwóch miesięcy w obleganej przez republikanów twierdzy, broniło się około 2 000 osób pod wodzą pułkownika Joségo Moscardó. Trzon załogi tworzyli gwardziści toledańscy i falangiści. W dobrze zaopatrzonej w wodę i żywność fortecy schroniła się też grupa kobiet i dzieci. W propagandzie frankistowskiej obrona Alkazaru przedstawiana była jako dramatyczna epopeja „lwów toledańskich". Generał Franco został zaś wyzwolicielem wycieńczonych z głodu kadetów i bezbronnych kobiet. Historia ta zyskała wielki rozgłos w całej Hiszpanii, a także za granicą, jako że zabytkowe Toledo, symbol narodowej chwały, należało do najsławniejszych miast hiszpańskich.

Zdobycie Alkazaru nastąpiło w niezwykle dogodnym dla Franco momencie. Wówczas bowiem zapadały decyzje dotyczące charakteru władzy wojskowej i politycznej w strefie opanowanej przez rebeliantów. Problem ten pozostawał nie rozstrzygnięty od chwili rozpoczęcia puczu. Przewidziany na wodza rebelii generał Sanjurjo zginął 20 lipca w katastrofie lotniczej w drodze z Portugalii do Hiszpanii. 23 lipca generał Mola powołał Juntę Obrony Narodowej z siedzibą w Burgos. Jej nominalnym szefem został stary generał Miguel Cabanellas. Wybór znanego liberała i masona obliczony był na pozyskania dla rebelii wszystkich umiarkowanych i niezdecydowanych. Generał Franco został członkiem Junty dopiero 3 sierpnia, gdy jego oddziały afrykańskie rozpoczęły marsz w kierunku Madrytu. Do końca września należeli już do niej wszyscy najważniejsi generałowie.

W sierpniu rebelianci zaczęli określać swój ruch jako nacjonalistyczny, co miało wskazywać na narodowy charakter powstania, dążenie do obrony wszystkich tradycyjnych wartości hiszpańskich, zwłaszcza zaś religii i patriotyzmu. Formalnie najwyższa władza spoczywała w rękach Junty Obrony Narodowej, praktycznie jednak nie miała ona wpływu na decyzje strategiczne czy też

administrację zajętych przez nacjonalistów terenów. Nie została uznana przez żadne obce państwo, a generał Franco stwierdził w 1967 roku, że nawet nie pamięta, kiedy został jej członkiem.[23] Faktyczną władzę na północy sprawował generał Mola, w zachodniej Andaluzji generał Gonzalo Queipo de Llano, zaś głównymi jednostkami uderzeniowymi dowodził generał Franco. W miarę jednak rozwoju konfliktu pojawił się problem ustanowienia jednolitego dowództwa, które pokierowałoby coraz trudniejszymi operacjami wojskowymi i decydowało o rozmieszczeniu sił i środków. Było to tym ważniejsze, że stale zwiększała się ilość dostaw zagranicznych, które dotychczas przejmowali bezpośrednio poszczególni dowódcy.

Problem dowodzenia był prawdopodobnie przedmiotem rozmów Franco i Moli już w połowie sierpnia, w czasie ich spotkań w Sewilli, Burgos, a następnie w Cáceres. Generał Franco wydawał się najlepszym kandydatem na przywódcę rebelii. Jako bohater wojny marokańskiej i były komendant Akademii w Saragossie posiadał niezbędny prestiż i doświadczenie. Proklamacje wydawane przez niego w pierwszym okresie wojny, jak choćby głośny manifest z Las Palmas, nie powoływały się na generała Sanjurjo czy na Juntę Obrony Narodowej. Zagraniczni dziennikarze jak też konsul niemiecki w Tetuanie traktowali Franco jak przywódcę rebelii. Jego sztab składał się z najbardziej doświadczonych wojskowych, biegłych nie tylko w rzemiośle wojennym, ale także w sprawach administracyjnych. Posiadał on ponadto niewielką grupę polityczno-propagandową, kierowaną przez swego brata Nicolása. Franco jako pierwszy zajął się organizowaniem pomocy niemieckiej i włoskiej, bez której rebelia poniosłaby klęskę. Pierwsze dostawy z Niemiec i Włoch kierowane były do oddziałów Franco.

Rozstrzygnięcie problemu dowództwa stało się pilne we wrześniu, gdy wojska Franco wkroczyły w dolinę rzeki Tajo i zaczęły zbliżać się do Madrytu. Przygotowanie decydującej dla losów wojny bitwy o stolicę wymagało maksymalnej koordynacji działań. Jak się wydaje, Franco, pomimo swej dominującej pozycji, nie dążył początkowo do przejęcia władzy politycznej. Wybitny znawca frankizmu, historyk Stanley Payne, twierdzi, że bez zachęty i poparcia swych najbliższych współpracowników Franco prawdopodobnie nie zdecydowałby się stanąć na czele ruchu narodowego. Do grona wpływowych przyjaciół zalicza Payne brata Francisca, Nicolása, który pomógł mu uzyskać pomoc od rządu portugalskiego i pełnił funkcję sekretarza politycznego w Cáceres (kwatera główna Franco we wrześniu). Należeli do nich również generał Alfredo Kindelán i kilku innych monarchistów, m.in. generał Luis Orgaz i José Sangróniz, doradca dyplomatyczny Franco. Do najbliższych towarzyszy generała należał też okaleczony legionista Millán Astray, pełniący funkcję szefa propagandy, oraz pułkownik Juan Yagüe, jeden z kilku oficerów falangistowskich, dowódca jednostek szturmowych zbliżających się do Madrytu.[24]

Dnia 12 września, w czasie posiedzenia Junty Obrony Narodowej pod Salamanką, podjęto decyzję o powołaniu generała Franco na stanowisko generalissimusa narodowych sił zbrojnych. Przeciwnikiem tej uchwały był jedynie generał Cabanellas, który opowiadał się za systemem zbiorowego dowodzenia. Nie istnieją żadne dowody świadczące o opozycji ze strony głównego kontrkandydata Franco, generała Moli. Nic też nie wskazywało,

aby ten „karlistowski generał" pragnął przejąć najwyższą władzę. Poza tym był jedynie generałem brygady, Franco zaś generałem dywizji. Ustalenia podjęte w Salamance miały pozostać tajne aż do ich oficjalnego ogłoszenia w Burgos. Nadal też pozostawała otwarta sprawa władzy politycznej.

Dnia 28 września, a zatem dzień po zajęciu Toledo, odbyło się w Salamance decydujące posiedzenie Junty Obrony Narodowej. Generał Kindelán przedstawił wówczas propozycję dekretu o powierzeniu generalissimusowi funkcji szefa państwa na czas wojny. Ta kontrowersyjna propozycja wywołała zamieszanie wśród generałów. W przerwach Nicolás Franco, Yagüe i Astray prowadzili kampanię mającą na celu przeforsowanie kandydatury Franco. Ostatecznie, zgodnie z dekretem ogłoszonym 29 września, cała władza w nowym państwie została przekazana w ręce generała Francisco Bahamonde Franco, mianowanego jednocześnie generalissimusem, głównodowodzącym sił zbrojnych oraz szefem rządu hiszpańskiego.[25] Jednakże już 1 października w pierwszej wydanej przez siebie ustawie Franco użył tytułu szefa państwa (nie przewidzianego w dekrecie nominacyjnym). Jako szef państwa, a nie rządu, pojawił się też w komentarzach prasowych i radiowych.

W ten oto sposób 1 października 1936 roku czterdziestotrzyletni generał Franco przejął całą władzę w Hiszpanii. Rok później w wywiadzie udzielonym korespondentowi japońskiej gazety «Asahi» stwierdził, że zrezygnuje ze sprawowania władzy , gdy tylko wypełni swą misję.[26] Takiego oświadczenia nigdy jednak nie złożył. Zmarł 20 listopada 1975 roku, wciąż pełniąc funkcję szefa państwa.

ROZDZIAŁ PIĄTY

CAUDILLO

Dnia 1 października 1936 roku, podczas uroczystości przejęcia władzy, Franco stwierdził, iż zamierza przywrócić Hiszpanii jej dawną wielkość.[1] Wydaje się jednak wątpliwe, aby wówczas miał już przygotowany plan działania i wiedział jak wykorzystać swoją władzę. Jego wypowiedzi publiczne z lipca i sierpnia tego roku, poza definicją rebelii jako „ruchu narodowego", czy wręcz „krucjaty" przeciwko komunizmowi, nie zawierały konkretnych wskazówek politycznych. 15 sierpnia wywiesił co prawda w Sewilli czerwono-złotą flagę królewską, ale raczej jako symbol narodu, nie monarchii. Tego samego dnia oświadczył portugalskiemu dziennikarzowi z «O Seculo», że na początku „wprowadziłby dyktaturę wojskową". Po ustabilizowaniu sytuacji w kraju rząd mógłby zostać powiększony o cywilnych ekspertów. Nie widział w nim jednak miejsca dla polityków. Podobną wypowiedź Franco uzyskał Luigi Bargina z «Il Popolo d'Italia», któremu zapowiedział powołanie „silnego rządu, dobrze zorganizowanej, nowoczesnej dyktatury"[2].

W przemówieniu inauguracyjnym transmitowanym przez radio 1 października 1936 roku Franco po raz pierwszy przedstawił zarys organizacyjny nowego państwa. Stwierdził, iż będzie ono działać zgodnie z „totalitarną koncepcją jedności i ciągłości". Obiecywał rządy autorytarne, nie wyznaniowe ale respektujące religię większości. Podkreślał, że odrębności regionalne będą tolerowane tylko w takim stopniu, jaki nie stanowi zagrożenia narodowej jedności. Odrzucał wszelkie demokratyczne formy wyrażania opinii społecznej. Przedstawicielami narodu miały być specjalne „ciała korporacyjne" zorganizowane na bazie narodowej. Przewidywał wprowadzenie opieki społecznej dla robotników, zgłaszał też poparcie dla drobnych rolników. Zamierzał rozwijać stosunki gospodarcze ze wszystkimi państwami, z wyjątkiem Związku Radzieckiego.[3] W swej wypowiedzi Franco wyraźnie nawiązywał do nacjonalistycznych i populistycznych zasad dyktatury Primo de Rivery. Charakterystyczne w tej wypowiedzi było to, że nie odwoływał się do żadnej spośród wspierających nacjonalistów grup społeczno-politycznych: monarchistów, katolików, karlistów czy falangistów. Program Franco przedstawiał jedynie ogólne zasady funkcjonowania nowego państwa. Zabrakło w nim omówienia całej struktury organizacyjnej i podstaw działania poszczególnych instytucji państwowych. Wśród wielu niejasności, najbardziej wyraźne było przeświadczenie Franco o jego osobistej odpowiedzialności za całokształt spraw państwowych, a nawet wręcz misji dziejowej. Propaganda nacjonalistyczna zaczęła kreować wizerunek charyzmatycznego wodza – *Caudillo*. Ten kastylijski tytuł, nadawany jeszcze w średniowieczu przywódcom wojskowym, w latach trzydziestych stał się jednak hiszpańskim

odpowiednikiem włoskiego *Duce* i niemieckiego *Führera*.

Junta Obrony Narodowej została niezwłocznie zastąpiona Juntą Techniczną Państwa, złożoną z siedmiu komisji i kierowaną przez generała Fidela Davilę. Był on jedynym członkiem starego rządu, który znalazł się w nowych władzach. Jednocześnie Franco powołał sekretariat generalny szefa państwa (podległy jego głównemu doradcy politycznemu, bratu Nicolásowi), oraz sekretariat spraw zewnętrznych i urząd gubernatora generalnego. Wszelkie decyzje polityczne i wojskowe zapadały jednak nie w Burgos, gdzie mieściła się siedziba Junty Technicznej, lecz w kwaterze głównej generalissimusa w Salamance.

Już w październiku, pod wpływem sugestii Nicolása, Franco rozważał możliwość połączenia różnych sił politycznych obozu nacjonalistycznego w jedną organizację. Wątpliwe jest wszakże, aby wówczas zdecydował o wyborze bazy ideologicznej dla swojego reżimu. Był jedynie przekonany, że państwo, które stworzy „[...] będzie przeciwstawne temu czego chcą Czerwoni". Najchętniej też powoływał się na list pasterski biskupa Salamanki Enrique Pla y Deniela, który określał wojnę jako „[...] krucjatę w obronie wiary, ojczyzny i cywilizacji."[4] Rewolucja w strefie republikańskiej wywołała kontrrewolucję nacjonalistyczną. Jeśli na początku rebelii Franco i pozostali dowódcy starali się nie podważać zasad konstytucyjnego republikanizmu, to jesienią 1936 określano je jako obce charakterowi hiszpańskiemu. Bazę ideologiczną rebeliantów można określić mianem „wojującego katolicyzmu". Odwoływano się bowiem do tradycji Hiszpanii katolickiej, Hiszpanii Izabeli i Ferdynanda oraz ich następców z dynastii Habsburgów, z całym

jej nacjonalizmem i nietolerancją. Najtrafniej, jak się wydaje, określa nowe cele poeta Federico Urrutia: „[...] Zabić w sobie starego ducha XIX wieku – liberalnego, dekadenckiego, masońskiego, materialistycznego, sfrancuziałego – i przesiąknąć duchem wieku XVI, wieku imperialnego, bohaterskiego, surowego, kastylijskiego, duchowego, legendarnego i rycerskiego."[5]

Najważniejszym celem strategicznym generalissimusa stało się zdobycie Madrytu, co rzecz jasna mogło przesądzić o upadku Republiki. Jednakże w październiku tego roku, gdy podjęto ofensywę, obrona stolicy uległa znacznemu wzmocnieniu. Utworzony we wrześniu nowy rząd Frontu Ludowego, kierowany przez socjalistę Largo'ego Caballero rozpoczął formowanie Armii Ludowej, która liczebnie przewyższała siły nacjonalistów. W październiku republikanie otrzymali też pierwsze czołgi i samoloty ze Związku Radzieckiego, które umocniły ich przewagę techniczną.

Przygotowania do szturmu Madrytu poprzedziły intensywne bombardowania miasta. 6 października 1936 roku rozpoczęły natarcie trzy kolumny nacjonalistów, działające na głównym kierunku Maqueda-Madryt. Pierwszy etap operacji madryckiej zakładał przełamanie republikańskich pozycji i otwarcie drogi do bezpośredniego zaatakowania miasta. Postępy oddziałów frankistowskich nie były zbyt wielkie, wynosiły bowiem średnio 2 km na dobę, jednakże wojska te systematycznie zbliżały się do stolicy. 17 października przerwały republikańskie linie obronne w rejonie Escalona-Maqueda. a następnego dnia dotarły do pierwszego pasa umocnień osłaniających Madryt. Po zatrzymaniu kontrnatarcia republikańskiego pod Seseñą, do 30 października przełamana została druga linia obrony Madrytu.

Generał Franco miał nadzieję wkroczyć do miasta już 7 listopada, w rocznicę Rewolucji Październikowej. 4 listopada jego oddziały zdobyły miejscowości: Alcorcón, Leganés, Getafe i Cuatro Vientos, zbliżając się na odległość 13 km od zwartej zabudowy stolicy. 6 listopada jednostki generała Vareli znalazły się w Carabanchel i Villaverde. Przełamana została trzecia i ostatnia linia umocnień osłaniających Madryt. Rząd republikański wobec groźby wkroczenia rebeliantów do stolicy przeniósł się 6 listopada do Walencji. W mieście działała Junta Obrony Madrytu z generałem Josém Miają na czele.

Dnia 7 listopada 1936 roku, po silnym ostrzale artyleryjskim i intensywnych bombardowaniach lotniczych, kolumny nacjonalistów rozpoczęły ostateczne natarcie na Madryt. Ofensywa prowadzona była na froncie od Pozuelo do Quatro Caminos, przy czym główne uderzenie skierowano na wielki podmiejski park Casa de Campo, położony po zachodniej stronie rzeki Manzanares. Pagórkowaty i zadrzewiony teren parku utrudniał jednak poruszanie się czołgów i innego sprzętu ciężkiego. Zakładano, że po sforsowaniu rzeki Manzanares główne natarcie skieruje się na zabudowania Miasteczka Uniwersyteckiego, które stanowiło ważny punkt republikańskiej obrony. W pierwszych dniach operacji najzacieklejsze walki toczyły się właśnie w parku Casa de Campo i na podejściach do Miasteczka Uniwersyteckiego. 15 listopada oddziały podpułkownika Asensio przeprawiły się przez rzekę Manzanares i zaczęły wdzierać się do parku Moncloa, znajdującego się w obrębie Miasteczka Uniwersyteckiego. Po nich sforsowały rzekę jednostki podpułkownika Delgado i pułkownika Barróna. Nacjonalistom udało się opanować część zabudowań Miasteczka Uniwersyteckiego.

19 listopada ruszyła kontrofensywa republikańska, która zatrzymała natarcie wojsk rebelianckich, zmuszając je do podjęcia obrony. 23 listopada, w czasie narady w Leganés, Franco uznał fakt załamania się ofensywy i konieczność opracowania planów nowego ataku. *Caudillo* nie zamierzał rzecz jasna rezygnować ze zdobycia stolicy. Uważał, że po opanowaniu Madrytu przejmie bez walki kontrolę nad całą Hiszpanią. Przed podjęciem kolejnej próby opanowania stolicy pragnął jednak wzmocnić obronę najważniejszych szlaków komunikacyjnych w sąsiedztwie linii frontu.

Widoczny w bitwie o Madryt wzrost potencjału wojennego strony republikańskiej zmuszał nacjonalistów do przygotowania programu remilitaryzacji. Jednocześnie konflikt hiszpański stał się w tym czasie konfliktem międzynarodowym, co w sposób zasadniczy wpłynęło na charakter walki. Oficjalnie wszystkie mocarstwa poparły zainicjowaną przez Anglię i Francję politykę nieinterwencji w Hiszpanii i od września uczestniczyły w posiedzeniach londyńskiego Komitetu Nieinterwencji. W rzeczywistości republikanów wspierał Związek Radziecki i sporadycznie Francja, natomiast nacjonalistom pomagała Portugalia, a przede wszystkim Niemcy i Włochy. Komitet Nieinterwencji stał się modelowym przykładem dyplomatycznej hipokryzji.

O interwencji radzieckiej w wojnie hiszpańskiej nie przesądziły względy strategiczne, ekonomiczne czy nawet, jak przyjęło się sądzić, ideologiczne. Rosjanie, borykający się z ogromnymi problemami wewnątrz swego rozległego i zasobnego we wszelkie surowce terytorium, nie byli zainteresowani eksploatacją gospodarczą Hiszpanii. Poza tym, biorąc pod uwagę chociażby położenie geograficzne tego kraju, nawet zaprzyjaźniony z Moskwą rząd hiszpański nie miał wpływu na pozycję strategiczną Związku Radzieckiego. Nie znajduje również uzasadnienia pogląd o dążeniu Stalina do powołania w Madrycie rządu komunistycznego. Zważywszy na realia lat trzydziestych, oddalenie Hiszpanii od Związku Radzieckiego, tradycje historyczne Hiszpanów, siłę hiszpańskiego anarchizmu, jak też ewentualną reakcję nie tylko Berlina i Rzymu, ale również Londynu i Paryża, urzeczywistnienie takiego pomysłu wydaje się mało prawdopodobne. Kreml był przede wszystkim zainteresowany kontrolowaniem sfery wojskowej Republiki. W tym celu usiłował zapewnić komunistom kluczowe stanowiska w rządzie i w armii. Wpływy komunistów rosły zaś proporcjonalnie do wielkości i wartości dostaw radzieckich.

Kluczem do zrozumienia motywów polityki radzieckiej w Hiszpanii jest charakter i przebieg samej interwencji. Przez pierwsze sześć tygodni trwania konfliktu Stalin udzielał rządowi republikańskiemu jedynie wsparcia moralnego, chociaż odpowiednia pomoc wojskowa mogła wówczas umożliwić republikanom zdławienie rebelii. Można stąd wnosić, że rząd radziecki nie określił jeszcze wówczas własnego stanowiska wobec wydarzeń na Półwyspie Iberyjskim i raczej zamierzał poprzeć zainicjowaną przez Anglię i Francję politykę nieinterwencji. Wzrost siły i agresywności Niemiec stwarzały zagrożenie zarówno dla Francji jak i ZSRR, co mogło stać się podstawą porozumienia i współpracy pomiędzy tymi państwami. Francja jednakże nie była już wówczas zdolna do prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej i znajdując się pod wpływem Wielkiej Brytanii nie zamierzała przeciwdziałać agresywności Niemiec.

Ograniczona pomoc Moskwy dla republikanów hiszpańskich wskazuje wyraźnie, że jej celem nie była obrona

Republiki jako takiej. Jak się wydaje, Stalin zamierzał tak długo jak tylko to możliwe przeciwdziałać zwycięstwu sił faszystowskich w Hiszpanii i podtrzymywać stan napięcia w tej części Europy. Trwanie konfliktu hiszpańskiego i zaangażowanie w nim Niemiec i Włoch przekreślało szansę na porozumienie między państwami demokratycznymi i faszystowskimi, a więc spowodowałoby ponowną izolację ZSRR w obliczu zagrożenia niemieckiego i japońskiego. Interwencja radziecka w Hiszpanii była zatem skierowana przeciwko polityce appeasementu. Podtrzymując konflikt hiszpański Stalin zyskiwał czas potrzebny do rozwiązania problemów wewnętrznych i pozyskania sojuszników dla ZSRR. Tak więc w październiku republikanie uzyskali pierwsze dostawy uzbrojenia radzieckiego, a na początku listopada znajdowało się w Hiszpanii około 500 doradców wojskowych – instruktorów, lotników, czołgistów, inżynierów, których liczba wzrosła później do ponad 2 000. Komintern zajął się organizowaniem oddziałów zbrojnych, tzw. Brygad Międzynarodowych, których pierwsi ochotnicy przeszli chrzest bojowy w bitwie o Madryt.

Przyczyny interwencji włoskiej w wojnie hiszpańskiej wiązały się z planami Mussoliniego w stosunku do całego obszaru śródziemnomorskiego. Duce nie zamierzał dopuścić do umocnienia się rządów lewicowych w zachodniej części tego regionu i oczywiście miał nadzieję rozszerzyć włoską strefę wpływów.[6] Cele Hitlera były bardziej ograniczone. Pragnął on rzecz jasna klęski lewicy i przejęcia władzy przez siły mu przyjazne. Zależało mu na zachwianiu równowagi sił na południowym zachodzie i co najważniejsze, zwłaszcza w późniejszym okresie wojny, na odwróceniu zainteresowania międzynarodowego od działań niemieckich w Europie Środkowej.[7] W *Mein Kampf* Hitler nie pisze nic na temat Hiszpanii, co tłumaczyć można brakiem zainteresowania obszarem Morza Śródziemnego, który traktował jako włoską strefę wpływów. Dostawy niemieckie i włoskie, niewielkie w sierpniu i wrześniu, zostały zwiększone w listopadzie, po tym jak pierwszy ładunek radzieckiego uzbrojenia naruszył równowagę sił pomiędzy stronami konfliktu. Wówczas Hitler wysłał do Hiszpanii Legion Condor, złożony z około stu samolotów, który włączył się do walki o Madryt w połowie listopada. W grudniu przybyła do Kadyksu część włoskiego korpusu ekspedycyjnego, wykorzystana w bitwie o Malagę na przełomie stycznia i lutego.

18 listopada Niemcy i Włochy oficjalnie uznały reżim generała Franco i bardziej zaangażowały się w jego obronę. Usiłowały również zwiększyć swój wpływ na politykę nacjonalistów. Chociaż Franco uparcie bronił swej niezależnej pozycji, to jednak trudna sytuacja wojsk nacjonalistów pod Madrytem i konieczność uzyskania dalszych dostaw, zmusiły go do przyjęcia 26 stycznia projektu powołania niemiecko-włoskiego sztabu doradców, którzy mieli uczestniczyć w planowaniu operacji wojennych. Plan ten nigdy jednak nie wszedł w życie.[8]

Po niepowodzeniu frontalnego uderzenia na Madryt generał Franco opracował nowy plan oskrzydlenia miasta z północnego zachodu i południowego wschodu. Założeniem operacji północnej było przecięcie linii Madryt-Coruña, m.in. w miejscowościach Boadilla del Monte, Majadahonda, Las Rozas, Aravaca i Pozuelo. Działania na szosie koruńskiej, prowadzone według zasad wojny błyskawicznej, rozpoczęły się na początku grudnia pod wodzą generała Orgaza. Niesprzyjające warunki klimatyczne, niskie temperatury i gęsta mgła uniemożliwiały

nadanie szybkiego tempa ofensywie, która zakończyła się w połowie stycznia tylko częściowym powodzeniem. Wojska nacjonalistyczne przecięły co prawda szosę koruńską, ale nie udało im się okrążyć stolicy.

W tej sytuacji, w lutym 1937 roku rozpoczął się manewr zmierzający do oskrzydlenia Madrytu od strony południowo-wschodniej z jednoczesnym przecięciem dróg do Walencji i Barcelony. W wyniku trzytygodniowych uporczywych i niezwykle krwawych walk nad rzeką Jaramą nacjonaliści opanowali jedynie wąski pas terenu na lewym brzegu Jaramy, rejon ujścia rzeki Manzanares i uzyskali możliwość ostrzeliwania szosy walenckiej na odcinku 10 km. Rezultaty tych walk były jednak niewspółmierne do strat. Bitwa nad Jaramą należała do najkrwawszych w rejonie Madrytu, a jej symbolem stała się walka o wzgórze Pingarron, gdzie obie strony straciły 16 tysięcy żołnierzy.

Wobec strat i wyczerpania oddziałów hiszpańskich do kolejnego szturmu na Madryt generał Franco wykorzystał włoski korpus ekspedycyjny. 8 marca cztery dywizje włoskie liczące 35 tysięcy ludzi rozpoczęły atak z rejonu Guadalajary w celu oskrzydlenia Madrytu z północnego wschodu. Działania Włochów miała wspierać rozmieszczona nad Jaramą dywizja hiszpańska dowodzona przez generała Moscardó. Rejon Guadalajary ze względu na ukształtowanie terenu i sieć dróg był wyjątkowo korzystny do prowadzenia natarcia. W ciągu pierwszych dni oddziały włoskie przesunęły się o 30 km w kierunku stolicy. Jednakże 12 marca w wyniku kontrataku republikańskiego Włosi przerwali ofensywę i przeszli do obrony. Wydaje się, że zatrzymanie natarcia przez generała Roattę, dowódcę korpusu włoskiego, było przedwczesne, jako że Włosi posiadali w dalszym ciągu dużą przewagę

w ludziach i sprzęcie. Decyzja ta umożliwiła republikanom przejęcie inicjatywy i w rezultacie przesądziła o niepowodzeniu czwartej operacji madryckiej. W odczuciu nacjonalistów była to jednak klęska przede wszystkim żołnierzy włoskich. Franco nigdy nie prosił Mussoliniego o przysłanie tak wielu jednostek i czuł się urażony ustanowieniem niezależnego, włoskiego dowództwa. „Guadalajara to nie Abisynia, Hiszpanie, nawet czerwoni, są dzielni..." śpiewali żołnierze frankistowscy na melodię popularnej włoskiej piosenki. Klęska pod Guadalajarą zmusiła *Caudilla* do porzucenia planów zdobycia Madrytu i przygotowania się do prowadzenia długotrwałej wojny.

Pod koniec marca Franco podjął prawdopodobnie swą najlepszą decyzję strategiczną przeniesienia działań wojennych na północ, do prowincji Vizcaya, Santander i Asturia. Opanowanie tych obszarów, na których znajdowała się większa część hiszpańskiego przemysłu ciężkiego, mogło zapewnić nacjonalistom potencjał ekonomiczny, niezbędny w czasie długiej i wyczerpującej wojny. Poza tym Hitler i Mussolini domagali się, w zamian za swą pomoc, rudy żelaza i stali. Jednocześnie uprzemysłowione tereny północne były słabiej przygotowane do obrony niż prowincje centralne.

Pierwszym celem ofensywy kierowanej przez generała Molę stało się zdobycie baskijskiej prowincji Vizcaya z jej najważniejszym ośrodkiem, Bilbao. Do operacji skierowano niemal całe lotnictwo i artylerię, a trzonem sił rebelianckich był korpus Nawarry. Taktyka zastosowana w wojnie północnej polegała na połączeniu zmasowanego ognia artylerii z dywanowymi nalotami lotnictwa bombowego, po których następował atak piechoty. Taktyka ta okazała się skuteczna dzięki przygniatającej

przewadze lotnictwa nacjonalistycznego na froncie północnym. Jednakże rozmiary zniszczeń, będących konsekwencją tych działań, miały poważny wpływ na międzynarodową pozycję generała Franco. Opinię publiczną świata wstrząsnęło zwłaszcza zbombardowanie prastarej stolicy Basków, Guerniki, dokonane 26 kwietnia przez Legion Condor. Dzięki arcydziełu Pabla Picassa baskijska Guernika stała się symbolem okrucieństwa wojny i barbarzyństwa faszyzmu. Jak się wydaje generał Franco był zaniepokojony konsekwencjami tego nalotu, zwłaszcza zaś zachwianiem swego międzynarodowego *image*. Nie zdecydował się jednak przyjąć odpowiedzialności za bombardowanie, a winą za podpalenie miasta obarczył republikanów. Propaganda frankistowska podtrzymywała taką wersję wydarzeń prawie do końca rządów *Caudilla*. Można przypuszczać, że bardziej korzystne dla autorytetu Franco byłoby przyznanie się do błędu, tym bardziej że ujawnione po wojnie dokumenty niemieckie potwierdzały zbombardowanie Guerniki. Wskazywały jednak, że celem nalotu miało być zniszczenie nie zabudowy mieszkalnej, ale mostu i fabryki broni.[9]

Republikańskie operacje zaczepne przeprowadzone w maju pod Valsain i w czerwcu pod Huescą nie spełniły oczekiwań i 19 czerwca, po przełamaniu pasma umocnień wokół miasta, wojska nacjonalistyczne wkroczyły do Bilbao. Generał Mola, dowódca frontu północnego, nie uczestniczył w triumfie swoich wojsk. 3 czerwca zginął w katastrofie lotniczej w pobliżu Burgos.

Opanowanie prowincji Vizcaya z jej głównym ośrodkiem, Bilbao, było zarówno zwycięstwem militarnym jak i politycznym. Oznaczało bowiem klęskę nacjonalizmu baskijskiego, który godził w koncepcję jedności narodu głoszoną przez generała Franco. Poza tym Bilbao było

jak dotąd największym miastem zdobytym przez nacjonalistów, a jego upadek stał się dotkliwym ciosem dla utworzonego 17 maja nowego rządu republikańskiego socjalisty dr Juana Negrina. Czterech ministrów tego gabinetu miało osobiste powiązania z Krajem Basków. 1 lipca ogłoszony został list episkopatu hiszpańskiego wyrażający poparcie dla ruchu nacjonalistycznego generała Franco i tym samym sankcjonujący jego zwycięstwo w katolickiej Baskonii. Jedynie pięciu biskupów nie złożyło podpisów pod tym znaczącym dokumentem, przy czym w trzech przypadkach było to spowodowane odległością i trudnościami komunikacyjnymi. Głównymi przeciwnikami tego dokumentu byli zaś arcybiskup Tarragony, Vidal y Barraguer oraz biskup Vitorii, Mateo Múgica.[10]

Po zajęciu Bilbao wojska frankistowskie kontynuowały natarcie w kierunku na Santander. Działania na północy zostały jednak wkrótce przerwane w związku z rozpoczęciem ofensywy republikańskiej w rejonie Madrytu. W operacji brały udział cztery korpusy armijne w sile 105 tysięcy ludzi, mające do swej dyspozycji 250 dział, 130 czołgów i 140 samolotów. Nocą 5 lipca 11. dywizja przedostała się przez linię frontu i na tyłach wojsk rebelianckich niespodziewanie zaatakowała wioskę Brunete. Jednocześnie pozostałe wojska V i XVIII korpusu przełamały linię frontu na osiemnastokilometrowym odcinku, zajmując kilka wiosek. Republikanom zależało na opanowaniu Navalcarnero i Chapinerii przed przybyciem posiłków nacjonalistycznych z północy. Celu tego nie osiągnięto. Generał Franco zatrzymał natarcie na Santander i skierował znaczne siły pod Brunete. 13 lipca ofensywa republikańska została zatrzymana, a 18 lipca generał Varela rozpoczął kontruderzenie. 25 lipca,

w dniu patrona Hiszpanii, świętego Jakuba, odzyskał zgliszcza Brunete.

Operacja brunecka w pewnym stopniu odciążyła front północny, ale nie uratowała Santander. Natarcie wojsk frankistowskich wznowiono 14 sierpnia 1937 roku. Podjęte przez republikanów działania w Aragonii w kierunku Saragossy, a następnie atak na Belchite nie zatrzymały marszu wojsk hiszpańsko-włoskich, które wkroczyły do Santander 25 sierpnia. Następnym celem stała się robotnicza Asturia. 1 października, który został ogłoszony dniem *Caudilla*, Franco zdobył Covadongę, legendarne miejsce rozpoczęcia hiszpańskiej *reconquisty*. Zajęcie 21 października Avilés i Gijón przypieczętowało upadek Asturii.

Zwycięstwo na północy znacznie wzmocniło międzynarodową pozycję Franco. Do kwietnia 1938 roku jego rząd został uznany przez Niemcy, Włochy, Portugalię i Watykan, a także przez Salwador, Gwatemalę, Nikaragуę, Albanię, Japonię i Węgry. Po zajęciu Bilbao spekulowano nawet o możliwości uznania rządu frankistowskiego przez Wielką Brytanię, posiadającą duże udziały w baskijskich kopalniach rudy żelaza. Faktycznie do uznania nie doszło, ale w listopadzie 1937 roku Brytyjczycy wysłali do Burgos swojego stałego przedstawiciela. Pełnomocnikiem generała Franco w Londynie był książę Alba. Franco rozpoczynał swą grę dyplomatyczną z dużą zręcznością, widoczną zwłaszcza w stosunkach z Niemcami. Systematycznie odmawiając Niemcom koncesji na wydobywanie hiszpańskich surowców zdołał jednak utrzymać bardzo dobre stosunki z Trzecią Rzeszą i zapewnić nacjonalistom nieprzerwaną pomoc Hitlera.

Proces tworzenia nowego państwa frankistowskiego uległ znacznemu przyspieszeniu wraz z pojawieniem się

w Salamance na początku 1937 roku szwagra Franco, Serrano Suñera. Zdołał on zbiec z Madrytu, gdzie korzystał z azylu w ambasadzie holenderskiej. W przeciwieństwie do innych zaufanych współpracowników *Caudilla*, takich jak Nicolas Franco czy Martinez Fuset, Suñer posiadał wykształcenie prawnicze i duże doświadczenie polityczne. Wiedział, jak zorganizować państwo funkcjonujące według totalitarnych zasad. Stał się też inicjatorem idei powołania monopartii skupiającej wszystkie elementy prawicowe. Franco już od dawna zastanawiał się, w jaki sposób zapewnić sobie szeroką bazę społeczną i wypracować wspólną płaszczyznę współdziałania wszystkich sił politycznych wspierających nacjonalistów.

Na początku 1937 roku wobec samolikwidacji partii politycznych tradycyjnej prawicy, jedynymi siłami, z którymi wojskowi mogli współpracować, była Falanga i karlistowscy tradycjonaliści. Z wielu względów właśnie Falanga miała stać się osią przyszłej monopartii. Przemawiały za tym przyjęte przez nią formy organizacyjne oparte na wzorach niemieckich i włoskich, jak też radykalizm społeczno-gospodarczy, który mógł zapewnić poparcie niższych klas. Niezwykle ważne było również przywiązanie Falangi do katolicyzmu i kultu tradycji.[11] Franco spodziewał się, że zjednoczenie falangistów i tradycjonalistów pod kontrolą armii, oraz wchłonięcie przez nową partię znacznej liczby dawnych członków ugrupowań prawicowych stłumi radykalizm falangistowskich „starych koszul".

Czynnikiem sprzyjającym planom unifikacyjnym był kryzys w kierownictwie Falangi. Frakcja „intelektualistów", czyli przyjaciół rozstrzelanego przez republikanów Joségo Antonio ścierała się z frakcją „robotniczą" popie-

rającą nowego szefa partii, Manuela Hedillę. 19 kwietnia 1937 roku Franco wydał dekret unifikacyjny, mocą którego nastąpiło zjednoczenie falangistów i tradycjonalistów w jeden organizm polityczny pod kierownictwem szefa państwa. Nowa partia otrzymała nazwę *Falange Española Tradicionalista y de las Juntas de Ofensiva Nacional-Sindicalista* (Hiszpańska Falanga Tradycjonalistyczna i Junt Ofensywy Narodowo-Syndykalistycznej) – FET *y de las* JONS. Podstawą ideologiczną FET *y de las* JONS stało się 26 punktów programu Falangi z 1934 roku. Punkt 27, który mówił o niepodzielności władzy Falangi w nowym państwie, został oczywiście pominięty.[12] Organami kierowniczymi nowej partii miały być: Junta Polityczna i Rada Narodowa oraz szef państwa.

Milicja falangistowska i karlistowskie *requetes* zostały połączone w tzw. Milicję Narodową, którą uznano za siłę pomocniczą armii. Podlegała ona generałowi Franco, ale jej bezpośrednim dowódcą miał zostać jeden z generałów hiszpańskiej armii. W ten sposób FET *y de las* JONS została pozbawiona niezależnej siły militarnej. Strukturę organizacyjną partii precyzował jej statut wydany 4 sierpnia 1937 roku. W zasadzie utrzymywał on poprzednią strukturę Falangi, odrzucając jednak zasadę wyboru szefa narodowego. Statut potwierdzał podporządkowanie partii szefowi państwa, który otrzymał tytuł wodza Ruchu (*Caudillo del Movimiento*). W ten sposób władza Franco zyskiwała bazę ideologiczną w postaci koncepcji wodzostwa. Statut podkreślał również jego misję dziejową, czyniąc go odpowiedzialnym jedynie przed Bogiem i Historią.[13] *Caudillo* nie mógł być wybierany, ponieważ musiał być obdarzony szczególnymi właściwościami, czyli charyzmą. Z tego względu tylko wódz mógł powołać swego sukcesora.

Caudillo gwarantował jedność ideologiczną i organizacyjną nowej Falangi. Był jedynym interpretatorem zasad programowych i statutów partii. Ponadto powoływał wszystkie najważniejsza organy FET *y de las* JONS: Juntę Polityczną i jej przewodniczącego, sekretarza generalnego, Radę Narodową, jak też szefów prowincjonalnych. Całkowite podporządkowanie nowej Falangi szefowi państwa ułatwiło rozbicie polityczne jej głównych organów, pozbawiając je możliwości skutecznego działania. Na przykład w utworzonej 19 października pierwszej Radzie Narodowej wśród pięćdziesięciu jej członków było zaledwie dwudziestu dawnych falangistów, poza tym ośmiu karlistów, pięciu generałów oraz siedemnastu monarchistów i konserwatystów. W czasie dwóch lat swego istnienia pierwsza Rada Narodowa zebrała się tylko trzy razy.

Falanga, która zapewniła nowemu reżimowi bazę ideologiczną, miała sprawować nadzór nad szkolnictwem i wychowaniem młodzieży, a także „prawomyślnością" kadr urzędniczych. 24 kwietnia 1937 roku wprowadzono obowiązek pozdrowienia falangistowskiego, i również okrzyk „Franco! Franco! Franco!" i *Arriba España*! Przyjęto ponadto symbole ruchu: czerwono-czarną flagę, godło (wiązka strzał i jarzmo) oraz błękitną koszulę. W odniesieniu do osób urzędowych zaczęto stosować określenie *comrade* (towarzysz). Na mocy dekretu z 16 listopada 1938 roku ustanowiony został oficjalny kult Joségo Antonia Primo de Rivery, a dzień jego śmierci – 20 listopada – stał się dniem żałoby narodowej.

Oparcie monopartii na trzonie falangistowskim i przejęcie jej symboliki nie przesądzało jednak o formie ustrojowej państwa frankistowskiego. Franco wielokrotnie wyrażał swoją niechęć do systemu demokratycznego,

który, jego zdaniem, był nieodpowiedni dla narodu hiszpańskiego. Jednocześnie podkreślał, że nie zamierza kopiować modelu włoskiego, niemieckiego ani portugalskiego. Filarami reżimu generała Franco miały stać się: Falanga, Kościół i armia. 17 lipca 1937 roku w wywiadzie udzielonym «ABC» Franco po raz pierwszy wspomniał o możliwości restaurowania monarchii. Dodał jednak, że nowa monarchia byłaby zupełnie inna niż ta, która upadła 14 kwietnia 1931 roku.[14]

30 stycznia 1938 roku Franco rozwiązał Juntę Techniczną Państwa, a na jej miejsce powołał Radę Ministrów oraz 11 ministerstw. *Caudillo* mógł odtąd ustanawiać normy prawne jedynie po uprzednim rozpatrzeniu projektu przez rząd i na wniosek odpowiedniego ministra. Teoretycznie nastąpiło więc pewne ograniczenie władzy szefa państwa. Jednakże *Caudillo* pełnił funkcję przewodniczącego rządu, a poza tym powoływał i odwoływał jego członków. Całkowite podporządkowanie Rady Ministrów szefowi państwa praktycznie przekreślało jej samodzielność. Po zwycięskim zakończeniu wojny domowej pozycja Franco uległa dalszemu wzmocnieniu, co wyrażała ustawa z 8 sierpnia 1939 roku, przywracająca szefowi państwa prawo samodzielnego stanowienia norm prawnych. Znosiła ona również stanowisko wicepremiera.[15]

Pierwszy gabinet Franco skupiał przedstawicieli wszystkich sił politycznych uczestniczących w wydarzeniach z 18 lipca 1936 roku: tradycjonalistów (karlistów), falangistów, wojskowych i ortodoksyjnych monarchistów. Pełnym zaufaniem *Caudilla* cieszył się jedynie Serrano Suñer, który był praktycznie twórcą nowej administracji i legislatury państwowej. Pełnił on funkcję ministra spraw wewnętrznych, a z ramienia FET *y de las*

JONS kontrolował prasę i propagandę. Pojawienie się Suñera oznaczało też koniec kariery politycznej brata Franco, Nicolása. Co prawda *Caudillo* przeznaczył mu funkcję ministra przemysłu, ale pod wpływem szwagra zmienił zdanie i mianował go ambasadorem w Portugalii.

Podstawy społeczno-ekonomiczne nowego państwa określiła Karta Pracy (*Fuero del Trabajo*) z 9 marca 1938 roku. Wzorowana na włoskiej *Carta del Lavoro* z 1927 roku, reorganizowała gospodarkę narodową według zasad narodowo-syndykalistycznych. Podstawowym instrumentem polityki ekonomicznej państwa stawały się syndykaty wertykalne. Miały one skupiać wszystkich pracodawców i pracobiorców określonej gałęzi gospodarki. Syndykaty zostały podporządkowane sekretarzowi generalnemu FET *y de las* JONS i obowiązywała w nich zasada podporządkowania pionowego. Karta Pracy uznawała własność prywatną i określała rolę państwa w sprawowaniu opieki społecznej.[16]

W kolejnych dekretach rząd znosił rozwody i śluby cywilne. 22 kwietnia 1938 wprowadzono ścisłą cenzurę, a w czerwcu przywrócono karę śmierci. Radykalne zmiany zaszły w systemie edukacyjnym. Zniesiono koedukację i wprowadzono obowiązkową naukę religii. Cały proces nauczania poddano kontroli władz duchownych. Anulowano autonomię Baskonii, a nawet Katalonii, chociaż jej terytorium znajdowało się ciągle w strefie republikańskiej.

Zajęcie prowincji północnych nie przesądziło o losach Republiki. Generał Franco rozpoczął przygotowania do decydującej ofensywy przeciwko Madrytowi. Zamierzał zamknąć pierścień wokół stolicy w rejonie Guadalajary, a następnie prowadzić działania zaczepne aż do

wyczerpania sił przeciwnika. Planowano również prowadzenie działań pomocniczych w Estremadurze. Jednakże ku zaskoczeniu *Caudilla* 15 grudnia 1937 roku armia republikańska rozpoczęła natarcie na Teruel, który zajęła 7 stycznia następnego roku. Po raz pierwszy w tej wojnie nacjonaliści utracili miasto będące siedzibą władz prowincjonalnych. Doradcy niemieccy i włoscy odradzali Franco kontratak, sugerując rozpoczęcie ofensywy madryckiej, która mogła zakończyć wojnę. *Generalissimus* uznał jednak, iż utrata nawet małego terytorium podważa jego prestiż, i znaczną część sił przygotowanych do uderzenia w kierunku Guadalajary skierował na odcinek teruelski. Nie dopracowane taktycznie, zbyt pospieszne kontruderzenie nie przyniosło rezultatu. Teruel został odbity dopiero 22 lutego 1938 roku po niezwykle krwawej i zaciętej walce. Decyzja Franco o ataku na Teruel wywołała szereg krytycznych komentarzy. Włoski minister spraw zagranicznych, hrabia Ciano, napisał w swych pamiętnikach, że generał Franco nie potrafi myśleć syntetycznie. „[...] Przeprowadzone przez niego operacje przypominają działania świetnego dowódcy batalionu. Jego celem jest zawsze teren, nigdy wróg".[17] Podobnie oceniał taktykę Franco ambasador niemiecki w Hiszpanii, Eberhard von Stohrer. Jednakże Hitler nie był zainteresowany szybkim zwycięstwem nacjonalistów. Utrzymujące się napięcie w rejonie śródziemnomorskim odwracało bowiem uwagę państw europejskich od Europy Środkowej.[18]

Zgromadzenie doborowych oddziałów w rejonie Teruelu stwarzało możliwość przeprowadzenia operacji na szerokim froncie i opanowanie przyczółków na wybrzeżu śródziemnomorskim. Wojska frankistowskie miały odciąć Katalonię od pozostałych obszarów kontrolowanych

przez rząd republikański. W drugim etapie planowano atak na Katalonię. 9 marca 1938 roku nacjonaliści przystąpili do natarcia w Aragonii i przełamali republikańską obronę. W połowie kwietnia zajęli trzydziestokilometrowy odcinek wybrzeża w rejonie Viñaroz, przecinając w ten sposób terytorium Republiki na dwie części. Ostatecznie linia frontu przebiegała w Katalonii wzdłuż rzeki Ebro. Pojawiła się szansa opanowania Katalonii i zajęcia Barcelony. Franco zamierzał jednak uderzyć najpierw na ówczesną stolicę Republiki, Walencję.

Była to kolejna kontrowersyjna decyzja *Caudilla*. Pozycja *generalissimusa* nadal była mocna, gdyż jego wojska nie zostały przecież pokonane w ani jednej ze znaczących bitew. Niemniej niektóre decyzje wodza uznano za dyskusyjne. Wydaje się, że najbardziej krytykowano rozwiązania strategiczne Franco z 1938 roku. Rezygnację z ataku na Barcelonę często usprawiedliwiano obawą przed reakcją Francji. Obecność wojsk hiszpańskich, wspieranych przez Niemców i Włochów, w rejonie granicy francuskiej mogła wywołać nieprzewidziane decyzje Paryża, zwłaszcza wiosną 1938 roku, w okresie wielkiego napięcia międzynarodowego, poprzedzającego Monachium. Wiele lat później Franco stwierdził, że w ówczesnej sytuacji strefa nacjonalistyczna zyskiwała więcej w wyniku zajęcia Walencji niż Barcelony. Produkcja cytrusów w Walencji zapewniała bowiem dopływ obcych walut, natomiast przemysł tekstylny Barcelony wymagał importu bawełny, na co wówczas nie było środków.[19] Istnieją przypuszczenia, że Hitler, zainteresowany przedłużeniem wojny w Hiszpanii, osobiście odradzał Franco okupację Katalonii.[20] 23 kwietnia wojska frankistowskie ruszyły w kierunku Walencji. Posuwały się jednak wolno, ponosząc duże straty. 25 lipca ofensywa została

niespodziewanie przerwana w związku z rozpoczęciem przez republikanów operacji nad Ebro.

Nocą z 24 na 25 lipca 1938 roku najlepsza republikańska siła uderzeniowa, armia „Ebro", sforsowała rzekę i podeszła pod ważny węzeł kolejowy, Gandesę. Obrona została przełamana na głębokość trzydziestu kilometrów. Franco przerzucił nad Ebro całe lotnictwo, a następnie skierował tam dywizje spod Walencji, które już na początku sierpnia przeszły do kontrataku. Jednakże tempo, z jakim posuwały się do przodu, było bardzo wolne. Pod koniec października *Caudillo* przeniósł nawet swą kwaterę blisko linii frontu, mobilizując swoją obecnością oddziały do bardziej skutecznego działania. W bitwie nad Ebro Franco zrezygnował z prowadzenia manewrów oskrzydlających. Przyjęta przez niego taktyka zakładała czołowe zderzenie obydwu sił w celu zniszczenia armii republikańskiej. Walki trwały do 16 listopada, kiedy to wykrwawione jednostki republikańskie powróciły na drugi brzeg rzeki na swe pozycje wyjściowe.

Po zakończeniu bitwy nad Ebro sztab frankistowski rozpoczął przygotowania do zajęcia Katalonii. W celu zapewnienia niemieckiej pomocy do końca wojny Franco w listopadzie 1938 roku zdecydował się wreszcie wydać Niemcom koncesje na eksploatację hiszpańskich surowców. [21] Jednocześnie ustała pomoc radziecka dla republikanów. Stalin, poważnie zaniepokojony kapitulacją Wielkiej Brytanii i Francji w Monachium, był wówczas żywotnie zainteresowany podpisaniem porozumienia o nieagresji z Niemcami.

23 grudnia 1938 roku armia frankistowska licząca 300 tysięcy ludzi ruszyła na Katalonię. Słabe kontruderzenie republikańskie podjęte na południu Hiszpanii nie było w stanie zatrzymać nacjonalistów. 26 stycznia

1939 roku padła Barcelona, a 10 lutego wojska frankistowskie dotarły do granicy, przez którą w dwóch ostatnich tygodniach ofensywy przeprawiło się ponad pół miliona osób. Na terenie Francji znaleźli się prezydent Manuel Azaña i przewodniczący Kortezów Martínez Barrio. 27 lutego Wielka Brytania i Francja uznały rząd generała Franco. Wojna zbliżała się do końca.

4 marca pułkownik Segismundo Casado przy poparciu anarchistów i części socjalistów rozpoczął bunt przeciwko popieranemu przez komunistów rządowi Juana Negrina. Paradoksalnie wojna, która rozpoczęła się przewrotem wojskowym, kończyła się w ten sam sposób. Powołana przez puczystów Rada Obrony, w której skład wszedł między innymi znany polityk socjalistyczny Julián Besteiro, zamierzała wynegocjować z Franco korzystne warunki pokoju. Krwawe starcia ze zwolennikami premiera Negrina trwały do 12 marca. *Caudillo* nie zamierzał jednak negocjować pokoju, żądał natomiast bezwarunkowej kapitulacji. 28 marca 1939 roku wojska frankistowskie wkroczyły do Madrytu. Ostatnie oddziały republikańskie poddały się 1 kwietnia w Alicante. Tego dnia Franco, przebywający z powodu grypy w Burgos, ogłosił zakończenie wojny.

Jak twierdzi Stanley Payne, czynnikiem, który zadecydował o zwycięstwie generała Franco, nie była jego strategia wojenna, ale bardzo sprawne zarządzanie, widoczne nie tylko w sprawach wojskowych, ale też politycznych i gospodarczych. *Caudillo*, który posiadał „zimne serce i chłodną głowę", rozważnie gromadził i powiększał wszelkie środki niezbędne do odniesienia całkowitego zwycięstwa. Jednocześnie, w przeciwieństwie do strony republikańskiej, potrafił utrzymać wśród nacjonalistów jedność polityczną. Zdołał również zapewnić

swemu wojsku odpowiednią pomoc Niemiec i Włoch, zachowując przy tym niezależność swego rządu.[22]

Z pewnością Franco nie był wojskowym geniuszem, ale działał bardzo spokojnie, dokładnie wyciągając wnioski z popełnionych błędów. Dużą wagę przykładał do spraw technicznych, jak zaopatrzenie, komunikacja, szkolenie czy topografia. Dzięki jego profesjonalnemu dowodzeniu i organizacji armia nacjonalistyczna posiadała wysoką skuteczność operacyjną przez cały okres wojny.

Franco do końca życia głęboko wierzył, że bunt wojskowych z 1936 roku był jedyną drogą, aby uchronić ojczyznę przed chaosem i rządami komunistów. Pomimo wątpliwości, jakie żywił w okresie przygotowywania puczu (patrz rozdz. IV), po zabójstwie dokonanym na Calvo Sotelo całkowicie zaangażował się w sprawę obalenia Republiki. W chwili zwycięstwa był zaś przekonany, że armia po raz kolejny w długiej historii Hiszpanii uratowała kraj. Liczbę zabitych w czasie wojny szacuje się na 300 tysięcy.[23]

ROZDZIAŁ SZÓSTY

NOWA HISZPANIA

W wyniku zwycięstwa w 1939 roku Francisco Franco zdobył władzę większą, niż mógł oczekiwać. Jeśli w czasie wojny jedynie połowa społeczeństwa popierała nacjonalistów, to po jej zakończeniu większa część ludności biernie zaakceptowała rządy Franco. Złożyło się na to szereg przyczyn: zmęczenie długoletnim chaosem, głód, rozczarowanie do polityki i polityków, spowodowane brakiem programów zdolnych poprawić sytuację wewnętrzną.

Nowa władza była najbardziej scentralizowana w dotychczasowej historii Hiszpanii. Tylko prowincje Nawarra i Alava, które znacznie przyczyniły się do zwycięstwa nacjonalistów, utrzymały częściowo własną administrację. Statuty autonomiczne Katalonii i Baskonii zostały anulowane, a obie prowincje podporządkowano administracji centralnej. Katalonię, zajętą dopiero w ostatniej fazie wojny, od 26 stycznia do 1 sierpnia 1939 roku objęto specjalną administracją okupacyjną. Rozszerzenie systemu państwowego na całe terytorium Hiszpanii

spowodowało zatrudnienie tysięcy niekompetentnych pracowników, co utrudniało sprawne działanie i, jak się wydaje, sprzyjało korupcji. Dekretem z 25 sierpnia 1939 roku zastrzeżono większość urzędów państwowych dla weteranów armii nacjonalistycznej, a także szczególnie zasłużonych cywilów – więzionych bądź terroryzowanych przez republikanów.

Po zakończeniu wojny nadal obowiązywało prawo wojenne. Stan wojenny ogłoszony 28 lipca 1936 roku został odwołany przez Franco dopiero 7 sierpnia 1948 roku. Przestępstwa polityczne były więc rozpatrywane przez sądy wojskowe, a Gwardia Cywilna i policja podlegały oficerom wojskowym. 9 lutego 1939 roku rząd wydał ustawę o odpowiedzialności politycznej. Wszyscy członkowie partii republikańskich, związków zawodowych, lóż masońskich, a także ci, którzy w jakikolwiek sposób przysłużyli się sprawie republikańskiej, w okresie od 1 października 1934 roku mieli być sądzeni przez madrycki Trybunał Narodowy lub specjalnie powołane okręgowe trybunały wojskowe. Ustawa z 1940 roku godziła już bezpośrednio w masonów i komunistów.

Od 1939 do 1945 roku w więzieniach hiszpańskich przebywało 300 tysięcy osób, przy czym liczba więźniów, która pod koniec 1939 roku sięgała 270 719, gwałtownie spadła w następnych latach i w 1945 roku wynosiła 43 812.[1] Znacznie trudniej jest ustalić liczbę egzekucji w tym okresie. Dane rozpowszechnione przez przeciwników reżimu wskazują na 200 tysięcy gwałtownych zgonów. Z kolei Ramon Salas Larrazabal twierdzi, że w ciągu sześciu lat po zakończeniu wojny dokonano jedynie 28 tysięcy politycznych egzekucji. Jego zdaniem, pozostałe przypadki odnotowanych gwałtownych zgonów były wynikiem chorób, ran odniesionych jeszcze w czasie

walk albo niedożywienia. Niekiedy dane obejmują także ofiary egzekucji dokonywanych zarówno w strefie nacjonalistycznej jak i republikańskiej, które w warunkach wojennych często nie zostawały wciągnięte do rejestrów.[2]

Generał Franco, który nie był z natury człowiekiem gwałtownym, realizował politykę represji beznamiętnie, ale konsekwentnie, traktując ją jako swój obowiązek. Wprowadził system rehabilitacji poprzez ciężką pracę. I tak na przykład, w okresie od 1940 do 1959 roku setki więźniów pracowały przy wznoszeniu gigantycznego mauzoleum w górach na północ od Madrytu, mającego upamiętnić ofiary wojenne – *Valle de los Caidos* (Dolina Poległych). Chociaż nie ogłoszono powszechnej amnestii dla więźniów politycznych, to jednak ich ilość sukcesywnie się zmniejszała. W związku z drugą rocznicą zwycięstwa 1 kwietnia 1941 roku zwolniono 40 tysięcy więźniów politycznych, a dalsze 50 tysięcy zimą 1941/42 roku.[3]

Podsumowując rozważania o systemie represyjnym Hiszpanii w tym okresie można stwierdzić, w ślad za Solém Sabaté, wybitnym znawcą tej problematyki, że represje były stosowane stale i systematycznie. Nie miały jednak charakteru ślepego narzędzia rozliczeń i walki z opozycją. Przeprowadzano je selektywnie i racjonalnie.[4] Przypadki „zbrodni politycznych" rozpatrywano indywidualnie w trakcie postępowania sądowego, prowadzonego przez wojskowe trybunały. Represje frankistowskie, aczkolwiek surowe, nie przypominały zatem stalinowsko-hitlerowskiego systemu likwidacji, kierującego się automatycznie kryteriami rasowymi bądź klasowymi.

Od 1 kwietnia 1939 roku aż do dnia śmierci 20 listopada 1975 roku życie Francisca Franco było ściśle związane z funkcjonowaniem jego reżimu. Rezydencja

Caudilla mieściła się w El Pardo, osiemnastowiecznym pałacu Burbonów położonym 10 kilometrów od Madrytu. Państwo Franco używali jedynie kilku pokojów, które urządzili skromnie, w stylu typowym dla hiszpańskiej klasy średniej. Generał miał dwa gabinety, z których większy był przeznaczony do przyjmowania gości. Posiedzenia rządu odbywały się w sali balowej pałacu. Franco posiadał również własny majątek Pazo de Meirás w pobliżu La Coruñi. W posiadłości tej, która należała niegdyś do znanej galicyjskiej pisarki, Emilii Pardo Bazán, spokrewnionej zresztą z rodziną Franco, *Caudillo* chętnie przebywał latem.

W 1938 roku młodszy brat Franco, Ramón, zginął w wypadku lotniczym. Ów słynny lotnik, często zmieniający swe poglądy polityczne, ostatecznie przyłączył się do nacjonalistów, po czym został dowódcą jednostki lotniczej na Majorce. Ramón Franco osiągnąwszy wiek średni bardzo spoważniał, poświęcając się wyłącznie pracy i rodzinie. Wydaje się, że Franco boleśnie odczuł śmierć „niesfornego" brata, chociaż później właściwie nie utrzymywał kontaktów z jego żoną i córką.

Nie widywał się również ze swoim ojcem, który zmarł w lutym 1942 roku w wieku 82 lat. Stary Nicolás mieszkał stale w Madrycie ze swoją konkubiną Augustiną, którą poznał, gdy była jeszcze służącą, oraz ich nieślubną córką. Dom rodzinny w El Ferrol stał się własnością *Don* Nicolása i tam właśnie przebywał wraz ze swą drugą rodziną w okresie wojny domowej. Dopiero w 1939 roku powrócił do Madrytu, gdzie mógł utrzymać się z emerytury wiceadmirała. Francisco przydzielił mu nawet samochód z szoferem, ale nie istnieją jakiekolwiek wzmianki o jego wizytach w domu ojca. Stosunek starego Nicolása do Franco nigdy się zresztą nie poprawił. Nawet

po wojnie domowej nazywał swego syna „głupim Paco" i twierdził, że tytułowanie go w prasie „wielkim wodzem" jest „czymś śmiesznym".[5] Nicolás nienawidził Hitlera obawiając się, że zniszczy on Europę. Antymasońską manię swego syna uważał za absurdalną, wychodząc z założenia, że jej podstawą jest po prostu ignorancja Franco. Był również przekonany, że nienawiść Francisca wynikała z poczucia niższości wobec masonów, którzy znacznie przewyższali go wiedzą i otwartością umysłu.[6] Po śmierci ojca Franco wysłał do jego domu żołnierzy Gwardii Cywilnej, którzy na oczach zgromadzonych sąsiadów ponoć siłą odrywali zrozpaczoną Augustinę od zwłok Nicolása. Pogrzeb ojca *Caudilla* był jednak zwyczajny, z honorami przysługującymi jedynie wiceadmirałowi hiszpańskiej marynarki. Franco prawdopodobnie nigdy nie poznał swej przyrodniej siostry. Nie wiadomo również, czy nawiązał jakiś kontakt z bratem przyrodnim, synem Nicolása i żony hiszpańskiego oficera, który urodził się na Filipinach w 1889 roku. O jego istnieniu dowiedział się dopiero w 1950 roku.

Caudillo był człowiekiem skromnym, o niewyszukanych upodobaniach. Nigdy też nie zmieniał swych surowych zwyczajów. Palenie w zasadzie nigdy go nie pociągało, pił zaś wyjątkowo mało, przeważnie kieliszek wina, czasami dwa do obiadu. Wstawał o 7 rano, po czym zjadał bardzo lekkie śniadanie. W późniejszym okresie, kiedy miał już problemy z nadwagą, składało się ono jedynie z grzanki, soku i herbaty. Po jedzeniu udawał się na modlitwę albo uczestniczył w mszy porannej. O 9 rano rozpoczynał pracę w swoim biurze. W każdy wtorek przed południem przyjmował wojskowych, a w środę cywilów. Zagraniczni dyplomaci mogli mu składać audiencję jedynie w czwartki rano, później zaś rezerwował

czas na rozmowy ze swym wielkim przyjacielem i doradcą, admirałem Luisem Carrero Blanco. Cztery popołudnia w tygodniu, od poniedziałku do czwartku, przeznaczał na indywidualne konsultacje z ministrami. W zasadzie każdy minister spędzał około godziny tygodniowo na rozmowie z szefem państwa. Pomimo tych częstych kontaktów Franco pozostawiał swoim ministrom dużą swobodę w kierowaniu departamentami, oczywiście zgodnie z ogólnymi wytycznymi reżimu. Można stwierdzić, że funkcja ministra była najpoważniejszym stanowiskiem w Hiszpanii frankistowskiej, dawała bowiem najwięcej realnej władzy.[7]

Nie znaczy to jednak, że *Caudillo* darzył swych ministrów dużym zaufaniem. Na ogół nie ufał nikomu, chociaż, w przeciwieństwie do innych dyktatorów, nie był obsesyjnie podejrzliwy. Umiał natomiast trafnie ocenić charakter przyszłego współpracownika i na tej podstawie osądzić, do jakiego stopnia będzie lojalny. W zasadzie nie tolerował wokół siebie ludzi niezależnych, o silnych osobowościach, zdolnych do tworzenia własnej polityki i zdobycia popularności.[8] Jednocześnie bardzo uważał, aby utrzymać w rządzie równowagę pomiędzy różnymi siłami politycznymi wspierającymi reżim. Względna swoboda, jaką posiadali ministrowie, sprzyjała oczywiście rozmaitym nadużyciom i korupcji. Franco jednak przymykał na to oczy, zawsze zmieniając temat, gdy ktoś mu o tym napomknął. Był bowiem przekonany, że korupcja sprzyja uległości ludzi wobec reżimu i ściśle ich z nim wiąże.

Posiedzenia Rady Ministrów odbywały się zawsze w piątki i trwały od dziesiątej rano do późnych godzin wieczornych, z godzinną, rzadziej dwugodzinną przerwą na obiad. Była to prawdziwa katorga dla członków rządu,

jako że Franco nie uznawał krótkich przerw, ale nie pozwalał palić w swojej obecności. Czasami na stołach brakowało wody do picia, być może aby zapobiec częstemu wychodzeniu ministrów do toalety. Umiejętność *Caudilla* kontrolowania swojego pęcherza stała się wręcz legendarna. Podobno aż do sześćdziesiątych siódmych urodzin ani razu nie wyszedł do toalety w czasie posiedzenia rządu. W trakcie spotkań z ministrami Franco zwłaszcza lubił dyskusje poświęcone polityce zagranicznej, porządkowi publicznemu i stosunkom z Kościołem. Nie interesowały go natomiast zagadnienia administracyjne i w związku z tym nie były nigdy szeroko omawiane.

W latach czterdziestych *Caudillo* lubił mieć decydujący głos w dyskusjach. Mówił długo, często wręcz wygłaszał przemowy skacząc z tematu na temat. W późniejszym okresie stał się małomówny i rzadko zabierał głos. Był zwykle uprzejmy, a w każdym razie zawsze na miejscu, rzadko jednak okazywał serdeczność. Wesoły i ożywiony bywał jedynie w małym gronie przyjaciół. Jego ulubioną maksymą stało się powiedzenie, że „człowiek jest niewolnikiem tego co mówi, natomiast panem tego co zachowuje dla siebie".[9] Pochwał udzielał niezwykle oszczędnie, nawet tym, którym ufał i wiele zawdzięczał. Świetnie panował nad swoimi emocjami. Zawsze zachowywał spokój i nawet w trudnych sytuacjach nie zmieniał wyrazu twarzy ani tonu głosu, który miał charakterystyczne wysokie brzmienie. W pozbawionej ekspresji twarzy Franco uwagę przykuwało jedynie przenikliwe spojrzenie dużych, brązowych oczu. W pierwszym okresie sprawowania władzy ogromną przyjemność sprawiało mu uczestniczenie w wielkich uroczystościach, na przykład w rocznicę zwycięstwa w wojnie domowej. Był wówczas

ożywiony, często wręcz wzruszony. W czasie rutynowych wystąpień publicznych przyjmował jednak oficjalną, sztywną pozę.

Niewątpliwą zaletą generała Franco był jego optymizm. Należał do ludzi pewnych siebie, dostrzegających dobre strony każdej sytuacji i nie zadręczających otoczenia wewnętrznymi niepokojami. Jego samozadowolenie rosło w miarę pokonywania przeszkód wewnętrznych i międzynarodowych. Przez cały czas głęboko wierzył, że buduje nową, lepszą Hiszpanię, zyskując wdzięczność społeczeństwa. Zwycięstwo w wojnie domowej, a następnie sukces polityki realizowanej w latach czterdziestych, umocniła go w przekonaniu, że jest człowiekiem zesłanym przez Opatrzność, by ratować naród hiszpański. Postrzeganie swej roli jako szczególnej misji wpłynęło oczywiście na wielką religijność Franco. Bardzo często uczestniczył w mszach odprawianych w kaplicy w El Pardo. Niekiedy, w czasie poważnych kryzysów reżimu, spędzał tam znaczną część nocy. Nie życzył sobie jednak publicznego nagłaśniania swojej dewocji. Uważał bowiem, że obraz szefa państwa nadmiernie zaangażowanego w sprawy duchowe, mógłby nie zostać zaakceptowany przez społeczeństwo.[10] Religijność Franco nie była pogłębiona przemyśleniami i opierała się na tradycyjnej liturgii i rytuale. Franco głęboko wierzył w moc relikwii – na półce przy swoim łóżku przechowywał zawsze szczątki ręki świętej Teresy z Avili.

Czas wolny *Caudillo* spędzał najczęściej z żoną i córką Carmen bądź też w gronie najbliższych przyjaciół, do których zaliczali się przede wszystkim doktor Vicente Gil i jego brat Federico, oraz spowiednik Franco, ojciec Bulart. Franco lubił wieczorem rozmawiać z nimi albo grać w karty lub domino. Często oglądał filmy

w prywatnej sali kinowej w El Pardo. W późniejszych latach stał się wielbicielem telewizji. Interesował się zwłaszcza meczami piłki nożnej i boksem. W okresie wakacji zaczynał dzień przejażdżką konną lub grą w tenisa. W starszym wieku zamiast tego grywał w golfa. Największą pasją *Caudilla* było wędkowanie i polowania. Uwielbiał łowić z pokładu swego jachtu „Azor" na północnym wybrzeżu Hiszpanii. Ku przerażeniu doktora Gila potrafił stać przez wiele godzin w lodowatej asturyjskiej rzece czekając na łososia. Sen z powiek doktora spędzały też szaleńcze wyprawy łowieckie *generalissimusa*. Przez kilka dni Franco potrafił niezmordowanie tropić leśną zwierzynę, zużywając nieprawdopodobne ilości amunicji. Sypiał wówczas niewiele i, jak się wydaje, zapominał o całym świecie. W latach pięćdziesiątych, kiedy jego mania łowiecka osiągnęła największe nasilenie, potrafił spędzić kilkanaście dni na polowaniu, nawet kosztem obowiązków służbowych.[11] Z dziecinną radością dekorował salon w Pazo de Meirás swymi trofeami myśliwskimi.

Franco lubił malować, ale nie miał wielkiego talentu. Nie był typem intelektualisty i chociaż wiele mówiło się o jego zainteresowaniu literaturą, w rzeczywistości czytywał niewiele. Prasę hiszpańską, która po wprowadzeniu cenzury stała się dość nudna, w zasadzie omijał. Zaglądał natomiast do «New York Timesa», ćwicząc w ten sposób swój ciągle niedoskonały angielski. Poza tym «New York Times», „bastion międzynarodowej masonerii", dostarczał mu informacji o jej działaniach.[12]

Przejawem fascynacji Franco filmem był nie tylko jego udział w licznych projekcjach, ale również wspieranie rozwoju hiszpańskiej kinematografii, zwłaszcza w pierwszym okresie po objęciu władzy. Pod bardzo

arystokratycznym pseudonimem Jaime de Andrade, napisał też scenariusz do filmu *Raza*, który powstał w lutym 1942 roku. Portret wymyślonej na potrzeby filmu rodziny Churraca odzwierciedla jednocześnie system wartości *Caudilla*. Bohater tego historycznego melodramatu, który na końcu ginie w heroicznej walce, był uosobieniem patriotyzmu oraz wszystkich cnót wojskowych i rodzinnych. Stanowił z pewnością przeciwieństwo takiego agnostyka jak Don Nicolás. Franco pisywał jeszcze w latach czterdziestych artykuły o masonerii i innych intrygach liberalnych. Publikował je w prasie pod pseudonimem Jakim Boor.[13]

Franco w zasadzie nie był politykiem, a w każdym razie nie w potocznym rozumieniu tego słowa. Pojęcie „polityka" łączył z systemem demokratycznym, którym gardził. Swoją pracę traktował zaś jako „służbę" lub „obowiązek". Nie posiadał też żadnej filozofii politycznej. W swych działaniach kierował się przede wszystkim pragmatyzmem, a nie określoną ideologią czy doktryną. Uważał, że Hiszpania potrzebuje przede wszystkim porządku i jedności. Twierdził, że pokój, porządek i sprawiedliwość są niemożliwe bez silnej władzy. Wolność zaś jest dopuszczalna tylko w ramach określonego porządku. Odrzucał możliwość istnienia w państwie wielu partii politycznych, będących w jego przekonaniu narzędziem konfliktów klasowych i narodowej dezintegracji, zwłaszcza w społeczeństwie tak niedojrzałym politycznie jak hiszpańskie. Falangę zawsze traktował nie jako partię, ale „ruch narodowy". Nigdy zresztą nie identyfikował się z poglądami lidera Falangi, Joségo Antonia Primo de Rivery. Znacznie bardziej odpowiadała mu doktryna karlizmu, sformułowana w 1935 roku przez Victora Praderę w pracy *El Estado Nuevo*. Przedstawiała ona tradycyjną, ultrakatolicką monarchię, w której problemy ekonomiczno-społeczne rozwiązano opierając się na częściowo zdecentralizowanych korporacjach.[14] Francisco Franco czuł się powołany przez Boga do zbudowania nowej Hiszpanii, która swą świetnością dorównywałaby monarchii Ferdynanda i Izabeli.

Po zakończeniu wojny domowej napięcie w obozie nacjonalistów wyraźnie wzrosło. Głównym jego elementem stała się rywalizacja pomiędzy armią i Falangą. Ambitny szwagier Franco, Serrano Suñer, który przewodniczył Juncie Politycznej FET *y de las* JONS i jednocześnie sprawował funkcję ministra spraw wewnętrznych, zyskał niezwykle silną pozycję w państwie. Zamierzał opierając się na Falandze zbudować w Hiszpanii w pełni zinstytucjonalizowany system autorytarny, zbliżony do modelu włoskiego. Coraz wyraźniej zaznaczał się też wpływ Suñera na politykę zagraniczną.

W nowym rządzie powołanym w sierpniu 1939 roku została jednak zachowana równowaga pomiędzy głównymi siłami politycznymi reżimu. Falangiści i wojskowi otrzymali po pięć tek ministerialnych, przy czym trzech spośród pięciu działaczy partyjnych było związanych z wojskiem. Przewaga falangistów nad monarchistami miała symbolizować ducha nowej faszystowskiej ery.

Sekretarzem generalnym Falangi został generał Muñoz Grandes. Licząca już wówczas około 650 tysięcy członków organizacja odpowiadała za indoktrynację polityczną społeczeństwa. Kontrolowała radio, prasę i kinematografię oraz kierowała organizacjami młodzieżowymi – SEU (*Sindicato Español Universitario*) oraz *Frente de Juventudes*. Jesienią 1939 roku odbył się wielki spektakl polityczny, jakim stało się przeniesienie ciała Joségo Antonia z grobu w Alicante do Eskurialu, gdzie

spoczywały szczątki hiszpańskich monarchów. Gestem tym Franco dziękował falangistom za ich oddanie reżimowi i wyniesienie go do roli *Caudilla*. Ukłonem w stronę Kościoła było zniesienie rozwodów i przywrócenie subsydiów dla kleru. Rozpoczęto też negocjacje z Watykanem w sprawie podpisania nowego konkordatu.

Problemom politycznym towarzyszyła bardzo trudna sytuacja gospodarcza, będąca wynikiem długoletniej wojny domowej. Całkowitemu zniszczeniu uległo 250 tysięcy mieszkań, a 183 miasta i wsie wymagały odbudowy. Stracono też jedną trzecią floty handlowej, a także połowę taboru kolejowego.[15] Był to poważny problem w sytuacji, gdy Hiszpania mogła przeznaczyć na odbudowę jedynie niewielki kapitał. Znaczna część państwowych rezerw złota została wykorzystana przez rząd republikański na opłacenie radzieckiej pomocy wojennej. W rękach zagranicznych inwestorów znajdowało się 23% hiszpańskiego przemysłu i obligacji. Poza tym wojna domowa właściwie przerwała wymianę handlową z takimi tradycyjnymi importerami produktów hiszpańskich jak Wielka Brytania, Francja czy Niemcy. Wybuch wojny w Europie przekreślał nadzieje związane z szybkim wznowieniem normalnych stosunków handlowych. Utrudniał także uzyskanie pożyczek i kredytów na zakup żywności i bawełny, oraz innych surowców niezbędnych do rozwoju hiszpańskiego przemysłu.

Nacjonalistyczny program gospodarczy warunkowała zatem sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa. Był on jednak zgodny z przekonaniami Franco, który należał do zwolenników nacjonalizmu i woluntaryzmu gospodarczego, a co za tym idzie, zwiększenia udziału państwa w kontrolowaniu spraw ekonomicznych. 5 czerwca 1939 roku Franco oznajmił, że gospodarka hiszpańska

powinna stać się samowystarczalna, i to rozpoczęło prawie dwudziestoletnią erę politycznej autarkii.[16] Założenia nowego planu gospodarczego przewidywały stopniowy wzrost eksportu i zredukowanie importu. Zakładano, że podstawowe potrzeby gospodarcze kraju zostaną zaspokojone głównie z własnych środków już w ciągu czterech lat. Nowy minister finansów, José Larráz, energicznie przystąpił do porządkowania systemu finansowego państwa, likwidowania długów wojennych i hamowania inflacji. W celu przyspieszenia industrializacji kraju utworzono w 1941 roku *Instituto Nacional de Industria* (INI). Jego głównym zadaniem było wspieranie lub zastępowanie inicjatywy prywatnej w określonych gałęziach przemysłu. Tworzenie sektora państwowego następowało poprzez zakładanie nowych przedsiębiorstw i wykupywanie udziałów inwestorów zagranicznych. Rola nacjonalizacji w tym procesie była niewielka. Interwencjonizm gospodarczy łączył się z reglamentacją stosunków pracy. Jej wyrazem była przede wszystkim rozbudowa sieci syndykatów wertykalnych, które na mocy ustawy z 26 stycznia 1940 roku tworzyły jedną Organizację Syndykalną podlegającą kierownictwu Falangi.

Polityka gospodarcza reżimu, nastawiona głównie na rozbudowę struktury przemysłowej państwa, nie zaspokajała podstawowych potrzeb społeczeństwa. Braki w zaopatrzeniu odczuwano najdotkliwiej w latach 1940–1943. Zdaniem Franco trudna sytuacja ludności była „nieuchronną karą bożą za odstępstwo polityczne i duchowe połowy narodu".[17]

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W KRĘGU HITLERA

W 1939 roku związki Hiszpanii z państwami Osi uległy dalszemu zacieśnieniu. Pod koniec marca tego roku Franco przyłączył się do paktu antykominternowskiego i zawarł traktat o przyjaźni z Niemcami. Porozumienie to zapewniało życzliwą neutralność każdej ze stron w sytuacji, gdy partner znajdzie się w stanie wojny. Podkreślano w nim również konieczność współdziałania z rządem włoskim. Traktat o przyjaźni z Włochami Hiszpania podpisała już w 1936 roku. Zapewniał on nie tylko neutralność w razie zaatakowania drugiej strony, ale również szerszą współpracę gospodarczą. Wreszcie 8 maja 1939 roku Hiszpania wystąpiła z Ligi Narodów. Wszystkie te fakty były interpretowane przez państwa zachodnie jako postępujące uzależnienie Hiszpanii od Niemiec. W rzeczywistości działania Franco wynikały z jego pragmatyzmu i miały na celu zabezpieczenie interesów państwa. Na przykład marcowe porozumienie z Hitlerem nie dawało Trzeciej Rzeszy wielu konkretnych korzyści, natomiast Hiszpania, zwolniona z obowiązku uczestniczenia w wojnie niemieckiej, zyskiwała czas na odbudowę i rozwój swej gospodarki.[1]

Zaledwie na kilka dni przed zawarciem układu z Niemcami, Franco podpisał traktat o przyjaźni i nieagresji z rządem portugalskim. Porozumienie to, biorąc pod uwagę tradycyjny sojusz brytyjsko-portugalski, miało zrównoważyć międzynarodową pozycję Hiszpanii. Państwowa wizyta Serrano Suñera w Rzymie zaraz po zakończeniu wojny domowej, oraz lipcowa rewizyta hrabiego Ciano, akcentowały silniejsze związki Hiszpanii z Włochami niż z Niemcami. Włosi cieszyli się zawsze dużą sympatią Hiszpanów ze względu na podobieństwa kulturowe i zbliżony temperament. Niemcy natomiast, podziwiani co prawda za kunszt wojskowy, zrażali Hiszpanów swą arogancją i okazywaniem wyższości. Właściwą wymowę miało też wysłanie z oficjalną wizytą do Berlina antyfalangistowskiego generała Antonio Arandy, który miał wyjaśnić Niemcom jakie znaczenie mają dla Hiszpanii dobre stosunki z Wielką Brytanią.[2]

Poważnym obciążeniem dla Hiszpanii były zaciągnięte w czasie wojny domowej długi wobec Niemiec i Włoch. Mussolini wspaniałomyślnie zredukował wielkość zadłużenia z 7 do 5 miliardów lirów (250 milionów dolarów), których spłata rozpoczęta w połowie 1942 roku trwała aż do czerwca 1967 roku. Hitler z kolei zamierzał wykorzystać hiszpańskie zadłużenie w celu zajęcia dominującej pozycji w gospodarce tego kraju. Na podstawie koncesji przyznanych w 1938 roku Niemcy posiadały większość udziałów w siedemnastu hiszpańskich spółkach górniczych. Franco nie zamierzał jednak zezwolić Niemcom na opanowanie hiszpańskiej ekonomii i na ogół odmawiał zgody na dalsze koncesje. W 1945 roku dług wobec

Niemiec został jednostronnie unieważniony przez Hiszpanię.[3]

Podpisanie w sierpniu 1939 roku paktu niemiecko-radzieckiego wywołało szok w Madrycie. Zdezorientowani dziennikarze wstrzymali się od komentarzy prasowych. I chociaż ostatecznie nazwano to posunięcie „triumfem realizmu", wpłynęło ono niekorzystnie na przyjazne jak dotąd stosunki hiszpańsko-niemieckie. Niemal w przeddzień wybuchu wojny Franco zaproponował Mussoliniemu podjęcie mediacji. *Duce* odparł jednak, że sam się tym zajmie, a ostatecznie uznał całe przedsięwzięcie za spóźnione.[4]

Atak Hitlera na katolicką Polskę pogłębił konsternację generała Franco. Mimo że nie zajął on zdecydowanie propolskiego stanowiska, jednak poinformował Berlin o wstrzymaniu negocjacji w sprawie zawarcia niemiecko-hiszpańskiej umowy kulturalnej. 4 września Franco ogłosił neutralność Hiszpanii i co za tym idzie, odmówił Niemcom możliwości zaopatrywania swych łodzi podwodnych w portach hiszpańskich. W późniejszych wypowiedziach generał Franco akcentował przede wszystkim wątek radziecki wojny w Polsce, podkreślając niebezpieczeństwo wynikające z wkroczenia Rosjan na teren Europy.[5] Silne poparcie otrzymała też Finlandia po zaatakowaniu jej w grudniu 1939 roku przez Związek Radziecki.

Pomimo pewnego ochłodzenia widocznego w stosunkach hiszpańsko-niemieckich po podpisaniu przez Niemcy paktu z ZSRR i po ataku na Polskę, Franco starał się zachowywać lojalnie wobec Hitlera. Hiszpańscy dyplomaci za granicą przekazywali Niemcom uzyskane informacje. Próbowano również osłabić wpływy Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej, zachęcając ich

rządy do przyjęcia życzliwej neutralności wobec państw Osi. W marcu 1940 roku Hitler wyraził nawet zadowolenie z postawy Franco, twierdząc, iż rozumie, że trudna sytuacja wewnętrzna uniemożliwia Hiszpanii włączenie się do wojny.[6] Jedyną siłą polityczną zainteresowaną przyłączeniem się do Hitlera była Falanga. Głosiła ona hasła odnowy imperium i przejęcia wspólnie z Włochami kontroli nad Morzem Śródziemnym. Zapały te studziła jednak generalicja hiszpańska.

18 marca 1940 roku podpisano porozumienie hiszpańsko-brytyjskie, które regulowało dawne długi hiszpańskie i przyznawało Hiszpanii kredyt w wysokości 2 milionów funtów na zakup produktów w strefie szterlingowej. Układy handlowe zawarto również z Francją i Portugalią. Państwa zachodnie, a zwłaszcza Wielka Brytania, kierując się względami strategicznymi i gospodarczymi, były zainteresowane równoważeniem wpływów niemieckich w Hiszpanii. Celem pomocy udzielanej Franco było zabezpieczenie neutralności Hiszpanii.

15 maja tego roku, po rozpoczęciu ataku niemieckiego w Europie Zachodniej, Franco potwierdził neutralność Hiszpanii. Kiedy 5 czerwca kontrofensywa francuska załamała się i droga do Paryża stanęła otworem, Mussolini uznał, że była to ostatnia chwila, aby Włochy przystąpiły do wojny i podzieliły z Niemcami korzyści zwycięstwa. 10 czerwca Włochy wypowiedziały wojnę Francji i Anglii. W dwa dni później Franco oznajmił, że w związku z nową sytuacją na Zachodzie Hiszpania przyjmuje status strony nie wojującej (*non-belligerency*), podobnie jak uczyniły Włochy we wrześniu 1939 roku. Jak podaje ambasador amerykański, Alexander Weddell, Franco wyjaśniał, że zmiana stanowiska Hiszpanii oznacza jedynie „zwiększenie czujności" i jest manifes-

tacją sympatii dla rządu włoskiego.[7] 14 czerwca wojska hiszpańskie zajęły międzynarodową strefę Tangeru. *Caudillo* twierdził, że okupacja ma charakter tymczasowy, a jej celem jest zabezpieczenie neutralności portu.[8] To jednostronne posunięcie Hiszpanii nie spotkało się z wyraźnym sprzeciwem Aliantów. Wyprzedzało bowiem ewentualną akcję włoską i nie naruszało interesów Aliantów w Tangerze.

Kapitulacja Francji znacznie skomplikowała sytuację rządu hiszpańskiego. Obecność wojsk niemieckich za Pirenejami zwiększała możliwość presji niemieckiej w celu kształtowania „właściwej" postawy generała Franco. Jednocześnie pokonanie Francji czyniło realnym ostateczne zwycięstwo Hitlera w wojnie i podporządkowanie całej Europy Trzeciej Rzeszy. Latem 1940 roku względy praktyczne zmusiły zatem *Caudilla* do zacieśnienia więzów z Niemcami. Nie wydaje się jednak, aby nawet wówczas poważnie myślał o udziale w wojnie. Przed podjęciem takiej decyzji wstrzymywała go zarówno wewnętrzna sytuacja Hiszpanii, jak i brak pewności co do ostatecznego zwycięstwa Osi. Niepewność ta, wynikająca z ostrożności i wiedzy wojskowej Franco, wpływała w znacznej mierze na jego politykę wobec Aliantów. Licząc się ze zmianą sytuacji militarnej nie chciał zrywać więzi łączących Hiszpanię z Wielką Brytanią, a także pobitą, lecz ciągle liczącą się Francją. Ta makiaweliczna postawa była oczywiście optymalna, biorąc pod uwagę interesy państwa i rządu hiszpańskiego.

Wyraźna zmiana polityki hiszpańskiej wywołała poważny niepokój w Londynie. Kolejne załamywanie się państw europejskich i błyskawiczny marsz armii niemieckiej na zachód zagroziły bezpośrednio bezpieczeństwu Wielkiej Brytanii. Przystąpienie Hiszpanii do wojny

po stronie Osi rysowało groźbę podjęcia przez nią działań w rejonie Gibraltaru. Taka operacja mogła zaś prowadzić do utraty samej twierdzy i zamknięcia cieśniny dla jednostek brytyjskich. Obawiano się zwłaszcza udostępnienia Niemcom baz hiszpańskich, co mogło sparaliżować komunikację morską Wielkiej Brytanii. W tej sytuacji utrzymanie neutralności Hiszpanii stało się jednym z najważniejszych celów rządu Winstona Churchilla. Nowy ambasador brytyjski w Madrycie, Samuel Hoare, zdawał sobie sprawę, że jego misja będzie miała znaczenie strategiczne.[9]

19 czerwca ambasador hiszpański w Berlinie przedstawił warunki ewentualnego przystąpienia Hiszpanii do wojny. Franco domagał się francuskiego Maroka, Gibraltaru, Oranu, posiadłości w Zatoce Gwinejskiej, a także poważnego wsparcia materialnego – samolotów, ciężkiej artylerii, paliwa i artykułów żywnościowych.[10] Nie wydaje się, aby Franco wierzył, że Hitler zechce zapłacić tak wygórowaną cenę za udział Hiszpanii w wojnie. Widział przecież, w jak małym stopniu zostały zaspokojone aspiracje włoskie po klęsce Francji. Ponadto zdawał sobie sprawę, że terytoria afrykańskie, do których rościł sobie prawo, są również przedmiotem zainteresowania Włoch i Niemiec. Pozostałe żądania były wówczas również mało realne, ponieważ Hitler nie mógł uszczuplać swych zasobów wojskowych w czasie Bitwy o Anglię. W tej sytuacji Franco mógł spokojnie czekać na odpowiedź z Berlina.

Propozycja hiszpańska została uważnie przestudiowana dopiero w czasie przygotowywania planu ataku na Gibraltar. Operacja ta wymagała bowiem ścisłej współpracy Hiszpanii. Jednakże rozmowy Hitlera i Ribbentropa z Suñerem we wrześniu 1940 roku nie dały żadnych

rezultatów. Suñer był mocno skonsternowany słysząc, że Hitler domaga się natychmiastowego przystąpienia do wojny, obiecując jedynie pomoc w uzbrojeniu i zaopatrzeniu. *Führer* uchylał się od jakichkolwiek zobowiązań terytorialnych. Wspomniał tylko, że Niemców również interesuje obszar Afryki Północnej, dając tym samym do zrozumienia, że hiszpańskie żądania są nierealne. W związku z tym Suñer wymówił się od wiążącej odpowiedzi.[11] Napięcie na linii Berlin–Madryt gwałtownie wzrosło.

W trudnej rozgrywce z Hitlerem Franco potrzebował zaufanego i zręcznego pomocnika. Dlatego też 15 października powołał na stanowisko ministra spraw zagranicznych Serrano Suñera. Odwołany Juan Beigbeder y Atienza, nie był, jak zwykło się twierdzić, anglofilem, chociaż utrzymywał przyjazne stosunki z angielskim ambasadorem Hoarem. W swej pracy wykazał się jednak wyjątkową niesolidnością. Podejmował przypadkowe decyzje i często zmieniał zdanie. Poza tym był wielkim kobieciarzem, gustującym zwłaszcza w kobietach „egzotycznych", co szczególnie nie podobało się ambasadorowi niemieckiemu. Podejrzewano go też o korupcję. Z kolei Suñer określał siebie „spontanicznym italofilem, a germanofilem jedynie z rozwagi".[12] W sprawach polityki zagranicznej w zasadzie zgadzał się z Franco. Uważał, zwłaszcza po upadku Francji, że Hiszpania powinna dążyć do większego zbliżenia z Niemcami, dbając jednocześnie o zabezpieczenie własnych interesów.

Wkrótce po objęciu przez Suñera nowej funkcji doszło do pierwszego a zarazem ostatniego spotkania Franco z Hitlerem. Rozmowa dwóch dyktatorów odbyła się 23 października 1940 roku w Hendaye, małej miejscowości na granicy francusko–hiszpańskiej. *Caudillo* wykręcał się od wszelkich zobowiązań. Natomiast długo rozwodził się łagodnym i monotonnym głosem na temat historycznych związków Hiszpanii z Afryką Północną. *Führer* stwierdził, że nie może odebrać Francji jej posiadłości afrykańskich, ponieważ jest zainteresowany utrzymaniem dobrych stosunków z rządem w Vichy. Nie naciskał, ale usiłował skłonić Franco do podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie udziału w wojnie. Protokół z tego spotkania stwierdzał tylko, że Hiszpania przyłączy się do wojskowego przymierza Niemiec, Włoch i Japonii, oraz przystąpi do wojny w ustalonym przez jej rząd terminie. Po siedmiu godzinach rozmowy z Franco wyprowadzony z równowagi Hitler stwierdził, iż „wolałby sobie wyrwać trzy albo cztery zęby niż odbyć w przyszłości jeszcze jedno takie spotkanie."[13] Franco z kolei był zły i rozgoryczony odmową Hitlera w sprawie Afryki. Nie ulegało wątpliwości, iż pomimo zapewnień o przyjaźni i lojalności obaj dyktatorzy wyjechali z Hendaye mocno sobą rozczarowani.

W listopadzie 1940 roku, w czasie wizyty Suñera w Berchtesgaden, Hitler domagał się podania konkretnej daty przystąpienia Hiszpanii do wojny. W odpowiedzi Suñer przytoczył mu ponownie listę hiszpańskich warunków. *Führer* stwierdził jednak, że nie może niczego gwarantować bez porozumienia z innymi zainteresowanymi państwami. Uznał, iż lepiej będzie na razie pozostawić Afrykę rządowi w Vichy, a Gibraltar Wielkiej Brytanii.[14] Hitler, przewidując komplikacje w zachodniej strefie śródziemnomorskiej, rozważał już decyzję o ataku na Związek Radziecki. Dyskusja w sprawie przystąpienia Hiszpanii do wojny trwała jednak nadal. W celu wyjaśnienia prawdziwych intencji rządu hiszpańskiego Hitler skierował do Madrytu admirała Canarisa, który

znał Franco. Oznajmił on, iż w związku z operacją gibraltarską Hiszpania musi przystąpić do wojny w terminie do 10 stycznia 1941 roku. Prywatnie jednak doradzał utrzymanie neutralności.[15] Ostatecznie admirał przekazał Hitlerowi odmowną odpowiedź Franco.

Führer jeszcze kilkakrotnie próbował wpłynąć na decyzję *Caudilla*, zarówno w liście osobistym oraz za pośrednictwem Mussoliniego i ambasadora von Stohrera. Franco zaś niezmiennie twierdził, że chociaż pragnie przyłączyć się do Niemiec, musi czekać na odpowiedni moment. W lutym Hitler ostatecznie zrezygnował z ataku na Gibraltar (operacja „Felix") i skoncentrował się na przygotowaniach do uderzenia na Związek Radziecki. Wódz Trzeciej Rzeszy nie zamierzał spełnić żądań Franco za cenę udziału Hiszpanii w wojnie. Zdawał sobie również sprawę, że wkraczając do Hiszpanii bez zgody *Caudilla* zostałby potraktowany jak najeźdźca. Wojna z Hiszpanami wymagałaby zaś użycia zbyt wielu sił i środków potrzebnych na innych frontach. Z pewnością znacznie bardziej potrzebował neutralnej, życzliwej Hiszpanii. Odmowa Franco wpłynęła oczywiście na pewne ochłodzenie wzajemnych stosunków. *Caudillo* podpisał jednak porozumienie o hiszpańsko-niemieckich działaniach propagandowych w Ameryce Łacińskiej, a także w marcu 1941 roku wznowił wstrzymane latem zaopatrywanie niemieckich łodzi podwodnych w hiszpańskich portach.

Atak niemiecki na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku ponownie zbliżył Hiszpanię do Niemiec. Już 27 czerwca Falanga rozpoczęła werbunek ochotników do legionu mającego walczyć na froncie wschodnim. Legion ten, zwany Błękitną Dywizją (ciemny błękit był tradycyjnym kolorem falangistów), rozpoczął działania na terenie ZSRR w październiku 1941 roku.

17 lipca tego roku, z okazji piątej rocznicy rozpoczęcia wojny domowej, Franco zarzucił mocarstwom zachodnim próby „politycznego ujarzmienia" Hiszpanii. Podkreślił, że interwencja Stanów Zjednoczonych po stronie Wielkiej Brytanii wywoła długą i trudną do rozstrzygnięcia wojnę międzykontynentalną. Zauważył też, że USA nie są w stanie przesądzić o wyniku konfliktu europejskiego, który Alianci już właściwie przegrali. W sierpniu doszło do skutku porozumienie hiszpańsko-niemieckie w sprawie wymiany robotników. Umowa ta umożliwiła Niemcom dokładną obserwację hiszpańskiej gospodarki, jak również nasilenie działalności propagandowej, a także wywiadowczej i sabotażowej. 18 września Hiszpania podpisała układ o przyjaźni, handlu i żegludze z kontrolowanym przez Japończyków cesarstwem Mandżukuo. Pod koniec listopada Suñer ponownie udał się do Berlina, gdzie zapewniał Hitlera, że Hiszpania weźmie udział w wojnie, gdy tylko zakończy odpowiednie przygotowania. Niemcy, zaangażowane na Wschodzie, nie były już wówczas zbyt zainteresowane przystąpieniem Hiszpanii do wojny. Franco zaś był równie daleki od podjęcia takiej decyzji, jak na początku roku. Z jednej strony, błyskotliwe sukcesy *Wehrmachtu* w Rosji zdawały się potwierdzać tezę o zbliżającym się sukcesie niemieckim na kontynencie. Z drugiej jednak, front wschodni wiązał gros sił Trzeciej Rzeszy, co oddalało perspektywę pokonania Wielkiej Brytanii. Czynnikiem decydującym o zachowaniu neutralności Hiszpanii było uzależnienie jej gospodarki od dostaw podstawowych produktów z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Po ogłoszeniu naboru ochotników do Błękitnej Dywizji oraz po incydentach przed ambasadą brytyjską w Madrycie Anglia zaczęła wstrzymywać transporty

żywności do Hiszpanii. Stany Zjednoczone zaostrzyły natomiast przepisy regulujące eksport produktów naftowych do tego kraju. Przemówienie Franco z 17 lipca 1941 roku wywołało poruszenie zarówno w Londynie jak w Waszyngtonie. Anthony Eden zapowiadał nawet zmiany w polityce hiszpańskiej rządu brytyjskiego. Jednak wbrew oczekiwaniom USA zmiany te okazały się mało znaczące. Nie odwołano uprzednio zatwierdzonych decyzji ani programów. Dawano jedynie do zrozumienia, że przyszła pomoc dla Hiszpanii będzie ściśle uzależniona od postawy Madrytu.[17] Waszyngton zajmował bardziej nieprzejednane stanowisko, zamierzając kształtować politykę generała Franco przy pomocy „broni naftowej".

Zmniejszenie dostaw produktów naftowych ze Stanów Zjednoczonych zmusiło Hiszpanię do wykorzystywania rezerw, których poziom wkrótce poważnie się obniżył. W związku z tym ograniczono ilość benzyny dla komunikacji i przemysłu. 10 września rząd hiszpański zlecił prasie lokalnej, a częściowo też madryckiej, zaprzestanie ataków na USA „ze względu na sytuację naftową". 30 września 1941 roku doszło wreszcie do spotkania Suñera z ambasadorem Weddellem. Suñer uchylał się od rozmowy z amerykańskim dyplomatą od kwietnia, kiedy to Weddell w dość ostrych słowach protestował przeciwko wpływom niemieckim w Hiszpanii.[18] Jesienna odwilż w stosunkach hiszpańsko-amerykańskich wiązała się nie tylko z kryzysem naftowym w Hiszpanii. Jesienią 1941 roku ofensywa niemiecka w ZSRR straciła impet, a generał Rommel wciąż nie mógł złamać oporu Brytyjczyków w Egipcie i tym samym przejąć kontroli nad Kanałem Sueskim. Jednocześnie Stany Zjednoczone zwiększyły dostawy do Wielkiej Brytanii w ramach prog-

ramu *lend-lease*, którym od 1 października został również objęty Związek Radziecki.

6 października, w czasie osobistego spotkania z Weddellem, Franco zapewniał go o swoim pragnieniu poprawy stosunków z USA. Jednocześnie wyjaśnił podstawowe trudności, z jakimi borykała się gospodarka hiszpańska. Weddell oświadczył, że Stany Zjednoczone są zmuszone ograniczać eksport wielu artykułów ze względu na program obrony kraju. Dodał jednak, że są gotowe wznowić dostawy w zamian za surowce hiszpańskie.[19] Jednym z czynników, które wpłynęły na złagodzenie stanowiska Waszyngtonu wobec rządu frankistowskiego, było odwołanie przez Pétaina generała Maxime'a Weyganda ze stanowiska Generalnego Delegata Rządu w Vichy na terenie Afryki francuskiej. Weygand, znany z sympatii probrytyjskich, wykorzystywał swą pozycję w celu odtworzenia sił francuskich zdolnych do odparcia ataku niemieckiego w Afryce. Odwołanie Weyganda wznowiło niepokój Londynu i Waszyngtonu o bezpieczeństwo tego rejonu. Między innymi obawiano się, iż Hiszpania może wykorzystać tę sytuację, aby kosztem Francji rozszerzyć swe posiadłości w Afryce. Pod koniec listopada 1941 roku ambasada hiszpańska w Waszyngtonie została poinformowana o warunkach współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Podkreślano, że Waszyngton zamierza zaspokoić jedynie najbardziej podstawowe potrzeby ekonomiczne Hiszpanii. Z tego względu żądano zezwolenia na kontrolowanie poziomu zapasów ropy naftowej przez specjalistów amerykańskich.[20]

Po ataku japońskim na Pearl Harbor nastąpiło usztywnienie postawy Waszyngtonu wobec rządu generała Franco. Stany Zjednoczone stały się bowiem bezpośrednio zainteresowane utrzymaniem neutralności Hiszpa-

nii. Dlatego też bardziej stanowczo żądały zaprzestania współpracy hiszpańsko-niemieckiej. Dostawy ropy naftowej i innych surowców miały być regulowane w zależności od postawy Madrytu. Celem administracji amerykańskiej stało się również wykupienie znacznych ilości surowców strategicznych, zwłaszcza wolframu, aby uniemożliwić ich eksport do Niemiec. Realizacją tego programu zajmowała się *United States Commercial Corporation*, która wkroczyła na rynek hiszpański w kwietniu 1942 roku.

Negocjacje w sprawie amerykańsko-hiszpańskiej wymiany handlowej, rozpoczęte w listopadzie 1941 roku, przeciągnęły się aż do lutego 1942 roku. Instrumentem nacisku stało się stopniowe ograniczanie dostaw ropy naftowej. Ostatecznie Hiszpania zgodziła się na kontrolowanie dystrybucji ropy przez amerykańskich specjalistów. Ponowne wstrzymanie dostaw produktów naftowych nastąpiło w kwietniu tego roku w związku z raportami *United States Naval Intelligence* o zaopatrywaniu w ropę niemieckich łodzi podwodnych. Jednakże w związku z dojrzewaniem planów lądowania Aliantów w Afryce Północnej, „kurek naftowy" został ponownie odkręcony.

Trudna pozycja Hiszpanii pomiędzy Osią i Aliantami zmuszała Franco do nieustannych manewrów dyplomatycznych. Miały one na celu utrzymanie neutralności kraju, niezbędnego czynnika w procesie stabilizacji sytuacji wewnętrznej. Z podobną zręcznością *Caudillo* wykorzystywał sprzeczności między głównymi siłami politycznymi reżimu. Największy problem stanowiła rywalizacja pomiędzy armią i Falangą, której interesy reprezentował Serrano Suñer. Wielki szwagier w opinii niemieckiego wywiadu był najbardziej znienawidzonym człowiekiem w Hiszpanii.[21] Łatwo zrażał ludzi nadmierną pewnością siebie i arogancją. Miał jednak większy wpływ na *Caudilla*, niż ktokolwiek później w całej historii reżimu. Nawet Carrero Blanco, najbliższy doradca Franco w latach 1942–1973, nie cieszył się autorytetem wodza w takim stopniu, jak Suñer. *Caudillo* nie był jednak zwolennikiem wprowadzenia w pełni faszystowskiego systemu politycznego, nad czym konsekwentnie pracował jego szwagier.

1 maja 1941 roku z inicjatywy Suñera prasa falangistowska przestała podlegać cenzurze państwowej. Jednocześnie, dzięki objęciu przez Joségo Antonia Girona teki ministra pracy, FET uzyskała przewagę w rządzie. W celu zrównoważenia wpływów falangistowskich Franco powołał na stanowisko ministra spraw wewnętrznych pułkownika Valentina Galarzę. Powierzenie tak ważnej funkcji człowiekowi oddanemu bez reszty interesom armii wywołało burzę wśród falangistów. 18 maja w dzienniku będącym organem FET, «Arriba», ukazał się zjadliwy artykuł krytykujący nowego ministra.[22] W odpowiedzi Franco zwolnił Dionisia Ridruejo i Antonia Tovara, odpowiedzialnych za prasę i propagandę. Ich miejsce zajęli nie związani z Suñerem, Gabriel Arias Salgado (przedstawiciel Akcji Katolickiej) i Juan Aparicio. W celu załagodzenia konfliktu *Caudillo* powołał do rządu trzech nowych, starannie dobranych falangistów. Należał do nich José Luis de Arrese, który objął wolne dotychczas stanowisko sekretarza generalnego Falangi. Oddany, lojalny Arrese zajął się „obłaskawianiem" niepokornych falangistów, stopniowo przekształcając partię w posłuszne narzędzie reżimu.

Inną ważną nominacją tego okresu było powołanie kapitana marynarki, Luisa Carrero Blanco, na stanowisko szefa Prezydium Rządu. Wkrótce ten obiecujący

oficer stał się najbliższym i najbardziej oddanym doradcą *Caudilla*. Carrero Blanco nie posiadał ambicji politycznych Suñera. Zależało mu natomiast na osobistej przyjaźni Franco, z którym identyfikował się politycznie, i którego światopogląd był mu bardzo bliski. Jego bezgraniczne oddanie szefowi państwa stanowiło podstawę wielu dowcipów. Mówiono na przykład, że kiedy Franco pytał go: „Która godzina?", Blanco odpowiadał: „Ta, którą Jego Ekscelencja każe".[23] Pojawienie się Carrero Blanco w najbliższym otoczeniu Franco, osłabiło wpływ Suñera na decyzje wodza. *Caudillo* był zresztą rozczarowany postawą ambitnego szwagra i stopniowo zmniejszał zakres jego władzy.

Ostateczny upadek Suñera nastąpił w konsekwencji dramatycznego incydentu, jaki zdarzył się 16 sierpnia 1942 roku w Begoñi, koło Bilbao. W miejscowym kościele odbywało się nabożeństwo poświęcone żołnierzom *requetes*, poległym w czasie wojny. Pojawienie się kilku falangistów wywołało nieprzyjazną reakcję zgromadzonych na mszy karlistów. W odpowiedzi falangiści rzucili dwa granaty w tłum wychodzący z kościoła, zabijając dwie i raniąc kilkadziesiąt osób. Znajdujący się wówczas w tłumie minister wojny, generał Iglesias Varela, ocenił całe zajście jako zamach na swoje życie i atak Falangi skierowany przeciw armii. Varela w bardzo ostrej rozmowie z Franco domagał się kary śmierci dla winnych i politycznej dyskredytacji Falangi. Zuchwałe zachowanie Vareli zadecydowało o jego dymisji. Podobny los czekał ministra spraw wewnętrznych Galarzę, który wspierał samodzielne śledztwo Vareli. *Caudillo* nie podjął żadnej akcji przeciwko liderom Falangi. Idąc za radą Carrero Blanco zdecydował się jednak zwolnić znienawidzonego przez wojsko Suñera, który usiłując odzyskać swe

wpływy, stawał się coraz bardziej „niepokorny" i krytyczny wobec Franco. Dodatkowo cały Madryt trząsł się od plotek na temat jego pozamałżeńskiego romansu z żoną oficera kawalerii. Był to podobno jeden z największych skandali obyczajowych w długiej historii purytańskiego reżimu frankistowskiego. Nie ulegało wątpliwości, że czas Serrano Suñera dobiegł końca.

Zmiany w rządzie ogłoszono 3 września 1942 roku. Ministrem wojny został zdolny i zdyscyplinowany generał Carlos Asensio. Nominacja tego znanego germanofila wywołała pozytywny oddźwięk w Berlinie. Galarzę zastąpił profesor prawa Blas Pérez González, który stał się najlepszym ministrem spraw wewnętrznych reżimu frankistowskiego. Najbardziej spektakularną zmianą było jednak powołanie generała Francisco Gomeza Jordany na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Nominacja Jordany, znanego z sympatii probrytyjskich, wywołała spekulacje zagranicznych dziennikarzy na temat zmian w polityce zagranicznej Hiszpanii. Departament Stanu oceniał jednak dymisję Suñera jako kolejną rozgrywkę Franco.[24] Z rozgrywki tej *Caudillo* wyszedł silniejszy niż kiedykolwiek przedtem. Poprzez eliminację oponentów i idealne zrównoważenie wpływów głównych sił politycznych, umocnił swą władzę osobistą i ustabilizował sytuację wewnętrzną.

ROZDZIAŁ ÓSMY

W STRONĘ ALIANTÓW

Jesień 1942 roku była jednym z najtrudniejszych okresów dla dyplomacji hiszpańskiej. Rozpoczęcie działań wojennych w zachodniej części basenu śródziemnomorskiego zwiększyło bezpośrednie zagrożenie Hiszpanii. Generał Franco miał podstawy, aby obawiać się interwencji wojsk Sprzymierzonych. Jego niepokoje podsycała propaganda niemiecka rozpowszechniając pogłoski o przygotowaniach Aliantów do uderzenia na Półwysep Iberyjski. Z drugiej strony *Caudillo* nie był pewny postawy Trzeciej Rzeszy, licząc się z możliwością ataku na Hiszpanię przez Pireneje. Obawy te były o tyle uzasadnione, że rząd hiszpański nigdy nie uzyskał oficjalnych gwarancji od Hitlera, który uważał, że pomiędzy przyjaciółmi podobne zapewnienia są niepotrzebne. Niewątpliwie sytuacja, w jakiej Hiszpania znalazła się w 1942 roku, wymagała od Franco wielkiej zręczności dyplomatycznej i – jak twierdził ambasador Hoare – mocnych nerwów.[1]

Podjęcie decyzji o lądowaniu w Afryce Północnej stawiało Hiszpanię w centrum zainteresowania rządu brytyjskiego i amerykańskiego. Alianci zdawali sobie sprawę, że siła ewentualnego uderzenia Hiszpanów byłaby ograniczona, obawiali się jednak wykorzystania przez Niemców terytorium Hiszpanii do ataku na Gibraltar lub północne wybrzeże Afryki Zachodniej.[2] 16 września 1942 roku Churchill jasno postawił ten problem w liście do L. Hillisa z Komitetu Szefów Sztabów. „Co się stanie – pisał – jeśli Niemcy na dwa tygodnie przed rozpoczęciem operacji „Torch" będą wywierały nacisk na Hiszpanię [...] i zmuszą Hiszpanów do oczyszczenia strefy neutralnej lub udzielenia im zgody na korzystanie z lotnisk Walencji? Jak zareagują Hiszpanie na taki nacisk i jakie stanowisko w tej sytuacji my powinniśmy zająć? Być może będziemy musieli zetrzeć się z Franco w najbardziej niesprzyjającym momencie".[3] Obawy Churchilla podzielał również naczelny dowódca sił alianckich, generał Dwight Eisenhover, który w jednym ze swoich meldunków do Waszyngtonu z września 1942 roku zaznaczał, że jeśli Hiszpania przystąpi w tej fazie do wojny, skutki będą „bardzo poważne"[4] Świadomość tego niebezpieczeństwa była tak duża, że zdecydowano się rozpocząć operację od strony Atlantyku (Casablanca), ryzykując lądowanie nawet przy sztormowej pogodzie. Jednocześnie celem hiszpańskiej polityki Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii stało się zapewnienie neutralności Madrytu w trakcie zajmowania wybrzeży afrykańskich. 8 listopada, po rozpoczęciu operacji „Torch", ambasador amerykański Carlton Hayes przekazał Franco list od prezydenta Roosevelta. Utrzymany w bardzo życzliwym tonie, zawierał zapewnienie, że działania rozpoczęte w Afryce Północnej nie zagrażają bezpieczeń-

stwu Hiszpanii.[5] W odpowiedzi wysłanej do Roosevelta 10 listopada Franco dziękował za gwarancje amerykańskie i podkreślał, że „[...] naród hiszpański zna cenę pokoju i gorąco go pragnie dla siebie i dla wszystkich innych narodów".[6]

Gwarancje uzyskane od Aliantów złagodziły w znacznej mierze niepokój *Caudilla*. Wciąż jednak obawiał się Trzeciej Rzeszy, zwłaszcza po zajęciu przez nią południowej Francji. 16 listopada 1942 roku rząd hiszpański zapoznał się z raportem ambasadora w Berlinie, który wskazywał na to, iż wkrótce Hitler zażąda zgody na przejście oddziałów niemieckich przez terytorium Hiszpanii.[7] Proniemieccy ministrowie Asensio, Arrese i Girón naciskali, aby poprzeć interwencję niemiecką. Jednakże większość rządu zdecydowanie poparła stanowisko Franco i ministra Jordany, którzy opowiadali się za utrzymaniem neutralności. Ostatecznie uzgodniono, że Hiszpanie stawią opór oddziałom niemieckim, i 18 listopada Franco ogłosił częściową mobilizację. Jednocześnie w celu podtrzymania przyjaznych stosunków z Hitlerem wysłano do Niemiec transporty surowców strategicznych i nie ograniczono wpływów nazistowskich w hiszpańskiej prasie. Za wszelką cenę starano się też unikać konfliktów z siłami Sprzymierzonych na terenie Maroka. W rocznicę ataku na Pearl Harbor ambasador Hayes uzyskał zapewnienie ministra Jordany o neutralności Hiszpanii. Jordana podkreślił jednak, że Hiszpanie będą stawiać opór każdemu obcemu najeźdźcy.[8]

Wyraźną oznaką zmiany w hiszpańskiej polityce zagranicznej była próba porozumienia z pozostałymi państwami neutralnymi – Szwecją, Szwajcarią i Irlandią, w celu podjęcia negocjacji pokojowych pomiędzy Aliantami i Niemcami. Kampania na rzecz pokoju, rozpoczęta zimą

1943 roku, miała w efekcie uchronić Europę przed komunizmem. Szwecja i Szwajcaria odmówiły jednak współpracy. Jedynie Włochy wydawały się zainteresowane inicjatywą hiszpańską. Niezrażony *Caudillo* kontynuował swój apel o pokój, między innymi w przemówieniach wygłoszonych na początku maja w Andaluzji. Jednocześnie przedstawiał swoją teorię trzech wojen, podkreślając neutralne stanowisko Hiszpanii w „bezsensownym konflikcie" niemiecko-alianckim. Wyrażał też poparcie dla Aliantów w wojnie z Japonią na Pacyfiku. Nie ukrywał jednak, że w wojnie niemiecko-radzieckiej jest po stronie Hitlera.[9]

Zimą 1943 roku w związku z wyczerpaniem się niemieckich funduszy walutowych Aliantom udało się zdominować hiszpański rynek wolframowy. Jednakże w sierpniu po długich negocjacjach doszło do podpisania niemiecko-hiszpańskiego porozumienia gospodarczego, w którym Trzecia Rzesza zobowiązała się dostarczyć Hiszpanii sprzęt wojskowy o wartości 216 milionów reichsmarek w zamian za surowce strategiczne: wolfram, wanad, ołów i molibden.[10] Układ ten zapewnił Niemcom ponowne wkroczenie na rynek hiszpański i w związku z tym batalia wolframowa rozgorzała z nową siłą. Umocnienie pozycji strategicznej Aliantów umożliwiło jednak zwiększenie presji na rząd madrycki celem przerwania jego współpracy z państwami Osi. W wyniku interwencji ambasadora Hayesa nastąpiła zmiana tonu prasy hiszpańskiej, która coraz obiektywniej komentowała sytuację na frontach.

1 października 1943 roku, na uroczystości związanej z siódmą rocznicą przejęcia władzy w Hiszpanii, generał Franco wystąpił w mundurze admiralskim zamiast zwykle używanego falangistowskiego. W przemówieniu

skierowanym do falangistów określił zaś stanowisko Hiszpanii w wojnie jako ściśle neutralne.[11] Oznaczało to oficjalną rezygnację z dotychczasowego statusu strony nie wojującej (*non-belligerency*). Potwierdzeniem nowej postawy rządu frankistowskiego było stopniowe wycofywanie Błękitnej Dywizji ze Związku Radzieckiego.

Alianci spodziewali się, że korzystna zmiana w nastawieniu Madrytu wpłynie na przebieg rokowań w sprawie eksportu wolframu. Jednakże aktywność Niemców na hiszpańskim rynku systematycznie rosła. Ich pozycja umocniła się zwłaszcza w listopadzie 1943 roku, gdy Franco przyznał Trzeciej Rzeszy dodatkowe kredyty w ramach spłaty długów z okresu wojny domowej. *Caudillo* traktując to posunięcie jako gest przyjaźni wobec Hitlera, istotny w sytuacji gdy losy wojny nie zostały jeszcze rozstrzygnięte, pragnął także wpłynąć na zwiększenie dostaw niemieckiego uzbrojenia. W Madrycie panowało zresztą przekonanie, że przyznanie Niemcom środków na zakup wolframu ożywi tak korzystną dla Hiszpanii rywalizację pomiędzy Osią i Aliantami. Wpływała ona bowiem na systematyczny wzrost wydobycia wolframu, jak również na podwyższenie cen sprzedaży. Wolfram stanowił dla generała Franco najbardziej efektywny instrument polityczny kształtowania stosunków z Aliantami i państwami Osi.

23 października 1943 roku, podczas gdy w Madrycie rozpoczynały się amerykańsko-hiszpańskie rozmowy gospodarcze, radio tokijskie zakomunikowało, iż José Laurel, szef rządu filipińskiego powołanego przez Japończyków, otrzymał depeszę od ministra Jordany z okazji proklamowania niepodległości wysp.[12] Gest ten nie był równoznaczny z uznaniem rządu filipińskiego, który występował otwarcie przeciwko rozszerzaniu wpływów

hiszpańskich na terenie kraju. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Madrycie wyjaśniało, że telegram wysłano w odpowiedzi na depeszę Laurela, a zatem miał on charakter wyłącznie kurtuazyjny. Podkreślał również więzi łączące Hiszpanów z Filipińczykami. Można przyjąć, iż starano się w ten sposób zneutralizować antyhiszpańskie działania Laurela lub przynajmniej dać do zrozumienia, że Hiszpania nie zrezygnuje z podtrzymywania swych wpływów na Filipinach.

Przy dobrej woli Amerykanów można było uznać cały incydent za gafę polityczną i po wysłuchaniu tłumaczenia strony hiszpańskiej przejść nad nim do porządku dziennego. Jednakże Waszyngton postanowił wykorzystać sytuację w celu wymuszenia szeregu ustępstw politycznych i ekonomicznych. Chodziło zwłaszcza o wstrzymanie eksportu wolframu i usunięcie niemieckich agentów z Tangeru i Maroka. Żądano również uwolnienia włoskich okrętów wojennych i statków handlowych internowanych w portach hiszpańskich oraz zezwolenia na lądowanie amerykańskich samolotów w Hiszpanii. Drażliwą kwestią był również udział ochotników hiszpańskich w walkach na froncie wschodnim. Chociaż wycofywanie Błękitnej Dywizji rozpoczęło się w październiku 1943 roku, niemniej tylko część Hiszpanów wróciła do kraju. Pozostali utworzyli tzw. Błękitny Legion, który walczył na froncie leningradzkim do marca 1944 roku. Później część Błękitnego Legionu przeniesiono w Karpaty, a pozostałe jednostki do Jugosławii w rejon Mariboru, gdzie brały udział w walkach z partyzantami.

Stanowcza postawa administracji amerykańskiej, widoczna zwłaszcza w sprawie wolframu, stała się przyczyną rozdźwięków w polityce hiszpańskiej Aliantów. Wielka Brytania ze względów strategicznych i ekonomicz-

nych nie była zainteresowana wywoływaniem konfliktów z rządem Franco. Ponadto Brytyjczycy, oceniając właściwie charakter narodowy Hiszpanów, byli przekonani, że zbyt silny nacisk nie doprowadzi do uzyskania oczekiwanych korzyści. Podobne stanowisko zajmował ambasador amerykański Hayes, który odradzał Departamentowi Stanu stosowanie sankcji naftowych w celu wymuszenia embarga na eksport hiszpańskiego wolframu. Jego zdaniem stosowanie tego rodzaju nacisku wobec Hiszpanii dawało zwykle przeciwne rezultaty.[13] Londyn, zasadniczo przeciwny drastycznym metodom przekonywania Franco, na początku 1944 roku zaczął jednak ulegać naciskom Waszyngtonu. Aktywny udział Niemców w zakupach wolframu, przejmowanie przez nich całego wyposażenia niektórych kopalni, zanim Alianci zdążyli podpisać odpowiednie porozumienie, jak też działalność agentów niemieckich w Tangerze i Maroku oraz przetrzymywanie włoskich okrętów w hiszpańskich portach, zmusiło rząd brytyjski do zaostrzenia kursu wobec Hiszpanii.

27 stycznia 1944 roku radio amerykańskie i BBC ogłosiło wiadomość o wstrzymaniu dostaw ropy naftowej do Hiszpanii. W tej sytuacji rząd frankistowski wprowadził tymczasowe embargo na eksport wolframu do Trzeciej Rzeszy, licząc na kompromisowe rozwiązanie konfliktu. Za kompromisem opowiadali się również Brytyjczycy, którzy przywiązywali większą wagę do zamknięcia konsulatu niemieckiego w Tangerze niż całkowitego wstrzymania dostaw wolframu do Niemiec. Churchill przekonywał Roosevelta, że nieugięte stanowisko Stanów Zjednoczonych w kwestii wolframu może zaprzepaścić szansę podpisania korzystnego porozumienia z Franco.[14] Ostatecznie rząd brytyjski zagroził Amerykanom, że Wielka Brytania przejmie zaopatrywanie Hiszpanii w ropę naftową. Decyzja Londynu wytrącała Amerykanom najsilniejszy argument w rozmowach z Hiszpanami i oznaczała w perspektywie utratę rynku hiszpańskiego na rzecz Brytyjczyków. Sekretarz Stanu został zmuszony do kapitulacji.

Porozumienie z Hiszpanią podpisano 1 maja 1944 roku. Rząd frankistowski zobowiązał się wycofać żołnierzy z frontu wschodniego, zamknąć konsulat niemiecki w Tangerze i wydalić agentów Trzeciej Rzeszy z Hiszpanii i podległych jej terytoriów. Włoskim statkom handlowym, z wyjątkiem dwóch, których przynależność miała być ustalona po zakończeniu wojny, przyznano prawo swobodnego wypłynięcia z portów hiszpańskich. Problem włoskich okrętów wojennych miał rozpatrzyć sąd rozjemczy po zakończeniu wojny. Główny punkt porozumienia regulował eksport wolframu do Niemiec, ograniczając dostawy majowe i czerwcowe do 20 ton. W pozostałych miesiącach 1944 roku miesięczne transporty nie mogły przekroczyć 40 ton. Rząd madrycki miał również zapobiec nielegalnym dostawom. Z kolei Stany Zjednoczone zobowiązały się wznowić eksport ropy naftowej i jej produktów.[15]

Podczas gdy Waszyngton w obawie przed reakcją opinii publicznej próbował uchylić się od odpowiedzialności za wynik batalii wolframowej, w Londynie interpretowano porozumienie z Franco jako sukces dyplomatyczny, podkreślając jego znaczenie militarne i ekonomiczne. 24 maja Churchill wygłosił przemówienie w Izbie Gmin, w którym wyraził wdzięczność Hiszpanom za to, że w momentach krytycznych dla Aliantów nie ulegli naciskom i pogróżkom Niemców, zachowując neutralność. Jednocześnie podkreślił, że Wielka Brytania nie będzie się mieszać w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Wy-

raził też nadzieję na „dalszą poprawę obustronnych stosunków i rozszerzenie wymiany handlowej"[16] Wypowiedź brytyjskiego premiera była wyrazem polityki, jaką Wielka Brytania konsekwentnie prowadziła wobec Hiszpanii. Sukcesy Aliantów na kontynencie europejskim, przybliżając perspektywę pokonania Trzeciej Rzeszy, zmuszały jednocześnie do planowania powojennego układu sił. Wymagało to także ułożenia stosunków z frankistowską Hiszpanią.

3 sierpnia 1944 roku niespodziewanie zmarł hiszpański minister spraw zagranicznych, Francisco Jordana. Jego następca, José Felix de Lequerica pełnił poprzednio funkcję ambasadora przy francuskim rządzie w Vichy, gdzie utrzymywał bliskie stosunki z ambasadorem niemieckim i włoskim jak też z grupą Lavala. Lequerica odnosił się również z sympatią do Japończyków, czego wyrazem było chociażby uroczyste przyjęcie, jakie zorganizował z okazji zdobycia Manili. Jednakże jako pragmatyk widział konieczność zmiany hiszpańskiej polityki zagranicznej. Ponadto cieszył się poparciem zarówno armii jak Falangi i był oddany reżimowi frankistowskiemu. Nominacja Lequerici stała się również pretekstem, aby w okresie posuwania się Aliantów w głąb Francji wycofać ambasadora z Vichy.

Okres przygotowań Aliantów do inwazji na Francję upłynął dla Hiszpanów pod znakiem niepewności i niepokoju. W Madrycie spodziewano się szybkiego przeniesienia działań wojennych na obszar Niemiec. Jednocześnie obawiano się, że atak Sprzymierzonych może nastąpić z Afryki Północnej przez Hiszpanię. Kierownik polityczny hiszpańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, José Doussinague, twierdził, że posiada informacje o planach uderzenia na Półwysep Iberyjski, przedłożonych Brytyjczykom przez Harrego Hopkinsa i zatwierdzonych przez Churchilla 31 stycznia 1944 roku. Propozycji Aliantów miał sprzeciwić się Stalin, żądając uderzenia na Niemcy z północnej Francji. Zdaniem Doussinague, rząd radziecki liczył na zatrzymanie pochodu wojsk sojuszniczych wskutek zaciętego oporu niemieckiego, co umożliwiłoby opanowanie Trzeciej Rzeszy przez Armię Czerwoną.[17] Powyższa hipoteza nie znajduje potwierdzenia zarówno w opublikowanych materiałach źródłowych, jak również w obszernej literaturze przedmiotu. Jest możliwe, że Hiszpanie posiadający wyrywkowe informacje o zamierzeniach Aliantów, wzięli plan desantu w Prowansji („Anvil") za chęć utorowania sobie drogi do Europy przez Półwysep Iberyjski. Warto podkreślić również ignorancję Doussinague, w kwestii stosunków amerykańsko-brytyjskich. Jeśli bowiem ktokolwiek chciał odłożenia operacji „Overlord" na rzecz wariantu śródziemnomorskiego, to był nim Churchill, a nie Roosevelt.

Lądowanie w Normandii nie rozproszyło wszystkich obaw Madrytu. Niepokój budziły zwłaszcza formacje partyzantów republikańskich, współpracujących z Aliantami na terenie Francji. Pomimo wyparcia się przez Departament Stanu związku z opozycją antyfrankistowską rozpowszechniano w Madrycie pogłoski o zaangażowaniu amerykańskiego wywiadu i armii w działalność hiszpańskich republikanów na pograniczu francusko-hiszpańskim i w południowej Francji. Na początku marca ambasador Hayes uzyskał informacje dotyczące obywatela amerykańskiego, podburzającego w Tuluzie hiszpańskich uchodźców do akcji przeciw dyktaturze frankistowskiej. Amerykanin okazał się oficerem marynarki USA, który dzięki dokumentom dowództwa alianckiego

został przyjęty do Francuskich Sił Wewnętrznych (FFI). Jego zadanie polegało na inicjowaniu akcji sabotażowych przeciwko Niemcom. Dostarczył również interesujących informacji na temat organizacji hiszpańskiego ruchu oporu. Szacował, że w rejonie pirenejskim działało około 8 tysięcy uzbrojonych partyzantów, tworzących czterdziestoosobowe grupy operacyjne. Podkreślał ich waleczność, ale i brak zdyscyplinowania, co w połączeniu z poważnymi brakami w uzbrojeniu, zwłaszcza w ciężki sprzęt, rokowało nie najlepiej ewentualnej próbie obalenia rządu frankistowskiego.[18] Niezależnie jednak od obiektywnej wartości bojowej formacji partyzanckich napięcie na granicy francusko-hiszpańskiej wzrastało wraz z kolejnymi sukcesami Aliantów. Franco wyznaczył piętnastokilometrowy pas przygraniczny jako specjalną strefę kontroli. Rozpoczęła się również fala prewencyjnych aresztowań.

W zasadzie trudno jest ustalić dokładną liczbę emigrantów republikańskich przebywających we Francji. Przyjmuje się, że było ich od 30 do 70 tysięcy, z których większość należała do Zjednoczenia Partyzantów kierowanego przez Hiszpański Związek Narodowy. Partyzanci współpracowali z FFI biorąc udział w jej akcjach, a zwłaszcza w słynnej „bitwie o szyny". W sierpniu hiszpańska brygada partyzancka wyzwalała razem z Francuzami strefę Ariége. Wprawdzie Francuzi odnosili się raczej z sympatią do republikanów i ze względów politycznych nie spieszyli się z ich rozbrajaniem, jednak z drugiej strony pragnęli za wszelką cenę uniknąć starć. Wiązało się to niewątpliwie z silną polaryzacją, jaka następowała we francuskim ruchu oporu. Jeśli dla komunistów reżim frankistowski był szczególnie nienawistny, to niektórzy gaulliści skłonni byli traktować sąsiedni kraj w kategoriach politycznych, a nie ideologicznych. Dopiero w listopadzie 1944 roku Rząd Tymczasowy skierował regularne oddziały wojskowe do kontrolowania dwudziestokilometrowego pasa wzdłuż granicy z Hiszpanią. Wkrótce zresztą śniegi stały się skuteczną przeszkodą dla inicjatorów incydentów przygranicznych zarówno po stronie francuskiej jak i hiszpańskiej.

Pod koniec 1944 roku generał Franco przejawiał coraz większą gotowość do współpracy z USA i Wielką Brytanią. Zgodził się na ewakuację alianckich rannych do Barcelony, która została ogłoszona „wolnym portem" i stała się jednym z głównych ośrodków wyładunku żywności i artykułów pierwszej potrzeby dla francuskiej ludności cywilnej. W listopadzie 1944 roku Hiszpanie zagwarantowali amerykańskim i brytyjskim samolotom patrolowym swobodny przelot nad hiszpańskimi wodami terytorialnymi. Z kolei 2 grudnia 1944 roku podpisano porozumienie w sprawie lądowania na terytorium Hiszpanii amerykańskich samolotów cywilnych. 19 lutego 1945 roku Stany Zjednoczone uzyskały prawo wykorzystywania hiszpańskich lotnisk do tranzytu wojsk amerykańskich, przewidujące również modernizację tych obiektów przez amerykańskich specjalistów. Jeszcze we wrześniu 1944 roku rząd frankistowski zdecydował się przerwać powietrzny ruch towarowy pomiędzy Hiszpanią i Niemcami, wstrzymać realizację obustronnych zobowiązań finansowych i zapobiegać przedostawaniu się niemieckich agentów na Półwysep Iberyjski drogą powietrzną. Madryt godził się również cofnąć zezwolenie na lądowanie samolotów *Lufthansy*, jeśli Alianci poparliby projekt stworzenia połączenia lotniczego między Hiszpanią i Szwajcarią.

W styczniu 1945 roku włoskim okrętom wojennym, internowanym w 1943 roku, zezwolono opuścić hiszpań-

skie porty. W marcu doczekał się rozwiązania dawny spór amerykańsko-hiszpański związany z udziałami *International Telephone and Telegraph Company* w hiszpańskim systemie telefonicznym. Chociaż wiosną 1940 roku Franco oficjalnie uznał prawa ITT, jednakże własność amerykańska znalazła się pod ścisłą kontrolą Hiszpanów. 13 marca 1945 roku przedstawiciele ITT i rządu hiszpańskiego osiągnęli porozumienie w sprawie sprzedaży amerykańskich udziałów. Przeciwnikiem tej transakcji był Sekretarz Skarbu Henry Morgenthau, przekonany, iż Hiszpania stanowi nadal ważną bazę dla wywiadu i propagandy niemieckiej. Obawiał się, że po wycofaniu się Amerykanów kontrolę nad hiszpańskim systemem telefonicznym przejmie Trzecia Rzesza, wykorzystując go między innymi w celu rozwijania wrogiej USA działalności w Ameryce Łacińskiej.[19] Zastrzeżenia Morgenthaua nie zmieniły jednak decyzji Departamentu Stanu, który doprowadził do realizacji umowy. Wkrótce potem otwarto bezpośrednie połączenie radio-telegraficzne pomiędzy Nowym Jorkiem i Madrytem.

Kwestia szczególnie drażliwa w stosunkach amerykańsko-hiszpańskich wiązała się z realizacją tak zwanej idei *hispanidad*, traktowanej przez niektórych polityków w USA jako bezpośrednie zagrożenie dla panamerykanizmu.

Hispanidad lub hispanoamerykanizm bywał odmiennie interpretowany w różnych okresach historycznych, aczkolwiek zawsze zmierzał do umocnienia więzi Hiszpanii z jej byłymi koloniami na kontynencie amerykańskim. W pojęciu frankistów hispanizm miał być przepojony katolicyzmem i antyliberalnymi tradycjami szesnasto- i siedemnastowiecznej monarchii. Program ten zyskał szybko poparcie Niemców, zainteresowanych podważaniem pozycji Stanów Zjednoczonych w państwach latynoamerykańskich. *Hispanidad* traktowano więc w Trzeciej Rzeszy jako obiecującą broń w walce z panamerykanizmem. Dążenie USA do bezwzględnej dominacji politycznej i gospodarczej w Ameryce Łacińskiej stanowiło jedną z podstawowych zasad polityki zagranicznej Waszyngtonu. Dlatego też pragnienie Hiszpanów odnowienia więzi z byłymi koloniami wywołało niepokój Amerykanów. Stany Zjednoczone nie mogły nie zauważyć wypowiedzi Franco, w których przekonywał Latynoamerykanów o konieczności odcięcia się od liberalno-demokratycznych wpływów. Zapewnienia *Caudilla*, że hiszpańskie ambicje imperialne mają jedynie „charakter duchowy", przyjmowano w USA dość sceptycznie.

Stosunek amerykańskiej opinii publicznej do idei *hispanidad* i aktywności frankistowskiej w Ameryce Łacińskiej ukształtowała w znacznej mierze praca Allana Chase'a *Falange: The Secret Army in the Americas*.[20] Chase utrzymywał, iż zachodnia półkula została zdominowana przez agentów tzw. Falangi Zewnętrznej, działającej pod patronatem hiszpańskiej Falangi i berlińskiego Instytutu Ibero-Amerykańskiego. Po zamknięciu niemieckich placówek dyplomatycznych w większości państw amerykańskich, przedstawicielstwa hiszpańskie miały stać się głównymi ośrodkami wywiadowczymi Osi. Instrukcje dla falangistów i agentów niemieckich przekazywali specjalni kurierzy przewożeni przez hiszpańskie statki. Najsilniejszym bastionem falangistów była Kuba i Meksyk. W Hawanie mieściła się jedna z głównych kwater dowodzenia generała Wilhelma von Faupla, organizatora piątej kolumny w Ameryce Łacińskiej. Sensacyjna książka Chase'a interpretuje jednak panhispanizm zbyt jednostronnie, sprowadzając problem do

współpracy hiszpańsko-niemieckiej w krajach latynoamerykańskich. *Hispanidad* jawi się tutaj jedynie jako część proniemieckiej polityki wojennej generała Franco, pozostając w ścisłym związku z ideologią faszystowską. Chase rozpatrując zagadnienie z pozycji prorepublikańskich pragnął dostarczyć silnych argumentów wszystkim zwolennikom zmiany hiszpańskiej polityki Waszyngtonu, która mogła zaważyć na sytuacji reżimu frankistowskiego. Kierując się tym motywem zrezygnował z obiektywnej, rzeczowej analizy zjawiska panhispanizmu. Przypisał na przykład inicjowanie i kontrolę aktywności Hiszpanów na półkuli zachodniej Falandze i berlińskiemu Instytutowi Ibero-Amerykańskiemu. Nie wspomniał natomiast o madryckiej Radzie Hispanizmu powołanej już 2 listopada 1940 roku i podporządkowanej Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Tymczasem Rada ta, której celem miało być „umacnianie więzi pomiędzy wszystkimi odgałęzieniami rasy hiszpańskiej i obrona idei geniuszu hiszpańskiego", działała nie mniej efektywnie niż Falanga. Gazeta szwajcarska «Der Bund» zaznaczała w 1942 roku, że umacnianiu wpływów hiszpańskich w Ameryce Łacińskiej patronuje przede wszystkim Kościół katolicki, zainteresowany osłabieniem „protestanckiego imperializmu jankesów".[21]

Panhispanizm nie może być rozpatrywany jedynie w kontekście gry dyplomatycznej czy strategii wojennej generała Franco. Idea *hispanidad*, nawet dla frankistów uosabiała bowiem „prawdziwego ducha" i „tradycyjne wartości" narodu hiszpańskiego. *Caudillo* nie dążył oczywiście do politycznej federacji hiszpańskiego świata. Chodziło mu raczej o stworzenie bloku państw ściśle współpracujących w sprawach politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, w którym Hiszpania odgrywałaby

przewodnią rolę. Warto zauważyć, że koncepcja ta była w pewnym sensie prekursorska wobec rozwiązań francuskich zastosowanych po II wojnie światowej (Unia Francuska) czy brytyjskich (*Commonwealth*). W obu wypadkach zasadnicze cele, jak również i metody realizacji przypominały idee *hispanidad*.

Realizacja tak nakreślonego programu wymagała umocnienia więzi pomiędzy byłymi koloniami hiszpańskimi w Ameryce Południowej i odcięcia ich od wpływów innych kultur, przede wszystkim zaś od imperialnych ambicji Stanów Zjednoczonych. Panhispanizm utrzymywał otwarcie antyamerykański charakter do września 1942 roku, kiedy Suñer ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Wydaje się jednak, że aktywność falangistów w Ameryce Łacińskiej, związana ściśle z panhispanizmem, była inicjatywą hiszpańską i miała służyć przede wszystkim hiszpańskim interesom. Nie należy jednak przeceniać rozmiarów i efektywności tych działań. Po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii entuzjazm wśród południowoamerykańskich sympatyków Franco wyraźnie osłabł. Jednocześnie warunki polityczne i ekonomiczne zmuszały większość państw tego kontynentu do ściślejszej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Z tego względu nastąpiło ochłodzenie w stosunkach z frankistowską Hiszpanią, utrzymującą bliskie związki z państwami Osi. Jeszcze w 1938 roku została zdelegalizowana Falanga w Brazylii, a w następnym roku w Argentynie. W tym samym czasie zaprzestały działalności organizacje falangistowskie w Urugwaju, Paragwaju, Kolumbii i Chile. W Boliwii Falanga istniała formalnie do końca 1941 roku, ale przejawiała niewielką aktywność. Wreszcie w 1942 roku rząd madrycki zlecił rozwiązanie wszystkich grup falangistowskich poza Hiszpanią. Spo-

śród powstałych w Ameryce Południowej czasopism i biuletynów frankistowskich, jedynie «Orientación Española», wydawana przez ambasadę hiszpańską w Buenos Aires, ukazywała się jeszcze w 1942 roku.

W ostatnim okresie wojny Alianci oczekiwali, że zbliżająca się nieuchronnie klęska Trzeciej Rzeszy pociągnie za sobą upadek wszystkich rządów faszystowskich, w tym również reżimu generała Franco. Trudno było jednak przewidzieć, który z odłamów emigracji pokieruje odnową hiszpańskiego życia politycznego. Najprężniejszą organizacją w Europie, usiłującą zjednoczyć siły antyfrankistowskie, był utworzony we Francji, przy poważnym udziale komunistów, Hiszpański Związek Narodowy. W Ameryce Łacińskiej aktywność emigrantów hiszpańskich ogniskowała się w Meksyku, gdzie powstały trzy rywalizujące ze sobą ośrodki polityczne. Wśród nich najsilniejszą pozycję posiadał, utworzony przez umiarkowanego socjalistę, byłego ministra obrony Indalecia Prieto, Komitet Wyzwolenia. Zwalczała go lewica socjalistyczna zgrupowana wokół byłego premiera Juana Negrina.[22] Rozbicie emigracyjnych sił antyfrankistowskich uniemożliwiało podejmowanie skutecznych akcji, zmierzających do umocnienia politycznej pozycji republikanów i uzyskania pomocy państw demokratycznych.

Generał Franco, gromiony przez światową opinię publiczną, liczył jednak, że brytyjski i amerykański realizm polityczny pozwoli zachować istniejący status Hiszpanii. 18 października 1944 roku, zachęcony życzliwym przemówieniem Churchilla z 24 maja 1944 roku, wystosował niezwykle serdeczny list do brytyjskiego premiera. Wyrażał w nim pragnienie ścisłej współpracy hiszpańsko-brytyjskiej, która miała stać się istotnym elementem

obrony Europy przed dominacją radziecką i amerykańską. „Jeśli Niemcy zostaną zniszczone – pisał *Caudillo* – i ZSRR umocni swoje panowanie w Europie i Azji, a Stany Zjednoczone będą panowały na Oceanie Atlantyckim i Pacyfiku jako najpotężniejsze mocarstwo świata, kraje europejskie, które ocaleją na spustoszonym kontynencie, zetkną się z najpoważniejszym i najgroźniejszym kryzysem w swoich dziejach".[23] Wypada zauważyć, że argumentacja *Caudilla* była trafna. Niewątpliwie Churchill był tą osobistością, która mogła myśleć o stworzeniu trzeciej siły wobec amerykańsko-radzieckiej dominacji. Idea Franco wobec trwających wciąż działań wojennych (Daleki Wschód) była jednak przedwczesna. Ton odpowiedzi Churchilla odbiegał wyraźnie od majowego przemówienia w Izbie Gmin. Premier wypomniał w niej bowiem różne formy pomocy udzielanej przez Hiszpanię państwom Osi, zwłaszcza zaś ułatwianie działalności niemieckim agentom czy wysłanie Błękitnej Dywizji na front wschodni. Podkreślił również, że zmiany w polityce hiszpańskiej „nie rozwinęły się w dostatecznej mierze, aby mogły usunąć bariery dzielące nasze kraje".[24] Wydaje się, że wstrzemięźliwość tę należy tłumaczyć przede wszystkim perspektywą zbliżających się wyborów, w których antyfrankistowskie w większości społeczeństwo Wielkiej Brytanii miało zadecydować o dalszej pozycji Churchilla. Można przyjąć, iż Londyn był zainteresowany utworzeniem demokratycznego rządu w Hiszpanii, ale nie w następstwie kolejnej wojny domowej lub interwencji mocarstw. Poza tym rząd frankistowski funkcjonował sprawnie przez dłuższy czas, co w warunkach hiszpańskich zdarzało się rzadko. Wielkiej Brytanii zależało zaś na utrzymaniu stabilnej sytuacji na Półwyspie Pirenejskim.

Przedstawiciele rządu madryckiego w rozmowach z Aliantami często posługiwali się straszakiem wojny domowej, zapewniając, że jawnie wrogie stanowisko mocarstw wobec Franco może sprowokować „gorący i zapalczywy naród hiszpański" do jej wznowienia. Jednocześnie starano się manifestować polityczne poparcie dla zwycięskich mocarstw i przekonać je, że w Hiszpanii stopniowo dokonują się demokratyczne przemiany. 11 kwietnia 1945 roku nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych z Japonią. Rozpowszechniano nawet pogłoski o organizowaniu nowej Błękitnej Dywizji do walki z Japończykami. Franco zobowiązał się uwolnić korespondentów zagranicznych od ingerencji cenzury. Zapowiedział też amnestię dla republikańskich liderów wojny domowej, co oznaczało przynajmniej teoretyczną możliwość powrotu do kraju wielu emigrantów politycznych. Podkreślał jednak, że jedynie stałe, oficjalne poparcie ze strony Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii umożliwi bezkonfliktowe zmiany w polityce wewnętrznej. 8 maja 1945 roku Hiszpania zerwała stosunki dyplomatyczne z Trzecią Rzeszą i zastosowała się do postanowień podjętych w Bretton Woods, blokując wszystkie fundusze obywateli państw Osi. Nazajutrz hiszpańskie flagi ozdobiły budynki publiczne w całym kraju. W Madrycie oddano salwę honorową, a po zamknięciu ambasady niemieckiej usunięto z jej bramy wielką swastykę.

19 czerwca konferencja państw-założycieli Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco przyjęła rezolucję delegata meksykańskiego, Luisa Quintanilli, o wykluczeniu z ONZ państw, których rządy powstały dzięki pomocy Osi. Chociaż rezolucja nie wymieniała nazw tych państw, nikt nie miał wątpliwości, że odnosi

się bezpośrednio do frankistowskiej Hiszpanii. Wystąpienie Quintanilli znalazło szczególne poparcie reprezentantów Francji, która wraz z umacnianiem się politycznej pozycji socjalistów i komunistów przyjmowała coraz wyraźniej kurs antyfrankistowski. Warto podkreślić, że jeszcze na początku 1945 roku władze francuskie solidaryzowały się w sprawie Hiszpanii ze stanowiskiem brytyjskim i amerykańskim, wyrażając niechęć dla reżimu frankistowskiego, ale nade wszystko pragnąc uniknąć kolejnego konfliktu za Pirenejami.

W atmosferze rosnącej izolacji *Caudillo* z właściwą sobie zręcznością podjął kroki zmierzające do umocnienia trwałości reżimu. 17 lipca społeczeństwo hiszpańskie otrzymało Kartę Praw Hiszpanów (*Fuero de los Españoles*), gwarantującą przestrzeganie podstawowych praw i swobód obywatelskich. Dokument ten obiecywał wszystkim mieszkańcom prawo do oświaty w zakresie podstawowym, opiekę lekarską, wolność i tajemnicę korespondencji, nienaruszalność mienia i nietykalność osobistą. Nikt nie mógł być więziony dłużej niż przez 72 godziny bez nakazu sądowego. Karta gwarantowała też wolność stowarzyszeń posiadających odpowiedni program i swobodę wyrażania poglądów, o ile nie zagrażały one podstawowym zasadom funkcjonowania państwa. Ogłoszono wolność wyznań, ale prawo do publicznego odprawiania nabożeństw przyznano tylko Kościołowi katolickiemu. Jednocześnie jednak zastrzegano, że wszystkie proklamowane prawa mogą w określonej sytuacji ulec czasowemu zawieszeniu.[25]

W lipcu 1945 roku Franco przeprowadził reorganizację rządu, usuwając z gabinetu czołowych falangistów i nie obsadzając przez najbliższe sześć lat stanowiska sekretarza generalnego FET *y de las* JONS. Co prawda

kilku falangistów nadal pozostało w rządzie – José Girón jako minister pracy, Fernandez Cuesta na stanowisku ministra sprawiedliwości, a Demetrio Carceller ponownie jako minister przemysłu i handlu, niemniej usunięcie z gabinetu sekretarza generalnego Falangi, Joségo Arrese i zastąpienie Carlosa Asensio przez apolitycznego generała Fidela Dávilę na stanowisku ministra wojny miało na celu ograniczenie wpływów monopartii. Ministrem spraw zagranicznych został doktor prawa, czołowy działacz Akcji Katolickiej, Martín Artajo. Nominacja ta, w połączeniu z osłabieniem roli Falangi, była obliczona na wywołanie pozytywnego oddźwięku za granicą, tym bardziej, że partie chadeckie zdobywały coraz większe wpływy we Francji i Włoszech. 22 października weszła w życie ustawa o referendum narodowym. Kortezy reprezentujące „naturalne jednostki życia społecznego": rodzinę, gminę i syndykaty zostały powołane już w roku 1942. *Caudillo*, wychodząc naprzeciw zmienionej sytuacji międzynarodowej, nie naruszał jednak podstaw reżimu, zapewniających mu decydującą rolę w państwie.

Sprawa Hiszpanii stała się przedmiotem obrad Wielkiej Trójki w Poczdamie. Józef Stalin proponując rozpatrzenie tego problemu stwierdził, że „[...] reżim Franco narzucony został narodowi hiszpańskiemu przez Niemcy i Włochy. Stanowi on poważne zagrożenie dla miłujących wolność Narodów Zjednoczonych. Sądzimy, iż byłoby dobrze stworzyć Hiszpanom warunki, w których mogliby wprowadzić taki ustrój, jaki im się podoba".[26] Stalin, licząc na sukces republikanów w wojnie domowej 1936–1939, zamierzał podjąć kolejną próbę zmiany hiszpańskiej sytuacji wewnętrznej. Kierując się względami ideologicznymi, a także chęcią rewanżu za udział Błękitnej Dywizji w walkach na froncie wschodnim, usiłował przeszkodzić w ustanowieniu *modus vivendi* pomiędzy frankistowską Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Gdy więc 19 lipca na trzecim posiedzeniu konferencji poczdamskiej przystąpiono do szczegółowego rozpatrywania kwestii hiszpańskiej, Stalin zaznaczył: „[...] Nie proponuję zbrojnej interwencji ani rozpętania tam wojny domowej. Chciałbym tylko, aby naród hiszpański wiedział, że my, przywódcy demokratycznej Europy, mamy negatywny stosunek do reżimu Franco."[27] W związku z tym sugerował zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządem madryckim. Zdaniem premiera brytyjskiego taki krok, biorąc pod uwagę dumę i wrażliwość Hiszpanów, mógłby wywołać wręcz przeciwny skutek – konsolidację reżimu. Prezydent Harry Truman podkreślał, że „[...] nie odczuwa sympatii do rządu Franco, ale jest to problem, który powinna rozwiązać sama Hiszpania."[28]

Ostatecznie nie uchwalono osobnego dokumentu w sprawie Hiszpanii. Jednakże w końcowym protokole konferencji zaznaczono, że trzy mocarstwa sprzeciwiają się przyjęciu Hiszpanii do Organizacji Narodów Zjednoczonych, dopóki władzy w tym kraju nie przejmie rząd demokratyczny.[29] Franco określił decyzję Wielkiej Trójki jako arbitralną i niesprawiedliwą, będącą rezultatem „atmosfery wytworzonej przez oszczercze kampanie czerwonych emigrantów i im podobnych". Jednocześnie podkreślił, że nie „żebrał" o miejsce przy stole konferencyjnym i nie zamierza uznać żadnych międzynarodowych postanowień, które „ignorują miejsce Hiszpanii w powojennej historii".[30] Wszystko wskazywało na to, że uniesieni dumą Hiszpanie nie będą upokarzać się w walce o przełamanie narzuconej izolacji i są raczej skłonni podążać samotną drogą.

W końcu lutego 1946 roku rząd francuski w notach skierowanych do USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR proponował rozpatrzenie problemu hiszpańskiego przez Radę Bezpieczeństwa. Wniosek ten, jak również kolejna francuska propozycja – zastosowania sankcji ekonomicznych – nie zostały przyjęte w Waszyngtonie i Londynie, co wobec życzliwej aprobaty ZSRR stawiało rząd francuski w kłopotliwej sytuacji. Tym niemniej Paryż zamknął 1 marca granicę z Hiszpanią, co zresztą stanowiło odwet za analogiczną decyzję Madrytu podjętą dwa dni wcześniej. Tymczasem z inicjatywą w sprawie Hiszpanii wystąpił, zapewne nie bez konsultacji z radzieckimi sojusznikami, przedstawiciel Polski, Oskar Lange. 17 kwietnia wezwał on Radę Bezpieczeństwa, aby podjęła uchwałę o przeciwdziałaniu zagrożeniu, jakie reżim Franco stanowi dla pokoju światowego. Rozpatrzenie tej kwestii Rada powierzyła specjalnie powołanemu podkomitetowi, który 9 grudnia 1946 roku przedstawił ostateczny projekt rezolucji. Zalecał on państwom członkom ONZ odwołanie z Hiszpanii swych przedstawicieli dyplomatycznych, oraz nie przyjmowanie Hiszpanii do ONZ i innych powiązanych z nią organizacji aż do chwili powołania rządu demokratycznego. Jeśli zaś sytuacja w tym kraju nie ulegnie zmianie, Rada Bezpieczeństwa rozważy podjęcie odpowiednich kroków. Rezolucja została uchwalona 12 grudnia 33 głosami przeciwko 6, przy 13 wstrzymujących się. Franco oświadczył później, iż dzień głosowania spędził na malowaniu.[31] Decyzja ONZ stanowiła niewątpliwie największą porażkę reżimu frankistowskiego. *Caudillo* mógł jednak przyjąć ją z godnością i spokojem. 9 grudnia ponad pół miliona Hiszpanów przybyło na Plaza de Oriente w Madrycie, manifestując swe poparcie dla Franco.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

IZOLACJA

Odpowiedzią generała Franco na międzynarodową izolację Hiszpanii stało się podsycanie w społeczeństwie tendencji nacjonalistycznych i mobilizowanie Hiszpanów do obrony przed próbą ingerencji w wewnętrzne sprawy kraju. „Hiszpanie wiedzą, czego mogą spodziewać się z zewnątrz, i jak historia nauczyła ich, zła wola wobec Hiszpanii nie jest czymś, co zrodziło się dzisiaj lub wczoraj".[1] Franco był głęboko przekonany, że w ciągu ostatnich dwóch stuleci Hiszpania stała się celem konspiracji masońskiej, która usiłowała zapobiec odrodzeniu silnego państwa hiszpańskiego. Podłożem spisku miał być masoński antykatolicyzm i obawa przed Hiszpanią postrzeganą jako prawa ręka Kościoła katolickiego. W przeświadczeniu *Caudilla* ostracyzm Hiszpanii po 1945 roku stanowił zemstę za stulecia potęgi i świetności. Argumenty te, wykorzystywane szeroko przez propagandę państwową, przyczyniły się do konsolidacji społeczeństwa wokół osoby Franco. Hiszpanie, odgrodzeni od reszty Europy szczelnym pasmem Pirenejów, zawsze

spoglądali z nieufnością na świat zewnętrzny. Tendencje izolacjonistyczne były istotną częścią hiszpańskiego nacjonalizmu identyfikowanego z religią katolicką. W tej sytuacji międzynarodowa akcja przeciwko Hiszpanii, rozpoczęta w 1945 roku, odbierana była jako próba ingerencji w wewnętrzne sprawy kraju. Franco wydawał się być gwarantem narodowej suwerenności i integralności. Zapewniał utrzymanie „pokoju społecznego" i stabilizacji wewnętrznej. Dla wielu Hiszpanów, mających świeżo w pamięci okres chwiejnej Republiki i wojny domowej, stał się alternatywą dla anarchii. Był, wedle własnych słów, „wartownikiem na ciągłej służbie, który otrzymuje niepożądane telegramy, rozwiązuje problemy i czuwa, podczas gdy inni śpią."[2]

14 grudnia 1946 roku, a więc dwa dni po uchwaleniu przez ONZ antyhiszpańskiej rezolucji, Franco, używając pseudonimu Jakim Boor, opublikował swój pierwszy artykuł o spisku międzynarodowej masonerii przeciwko Hiszpanii. W 1952 roku artykuły Franco poświęcone tej tematyce zostały zebrane w tomie *Masoneria*. Stały się one świadectwem jego zadziwiającej interpretacji dziejów. Okazało się, że wizja świata, jaką posiadał *Caudillo*, opierała się na obsesyjnym wyobrażeniu, że cała najnowsza historia powszechna była wynikiem konspiracji masońskiej, Hiszpania zaś głównym jej celem. Franco doszedł do wniosku, że wszyscy politycy, którzy cokolwiek mówili lub czynili przeciwko jego reżimowi, należeli do masonerii. Dotyczyło to Roosevelta, Churchilla, Trumana, Bluma, a przede wszystkim sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie. *Caudillo* twierdził, że począwszy od osiemnastego wieku polityką wewnętrzną Wielkiej Brytanii i Francji kierowali masoni. Za ich sprawą Hiszpania przestała być imperium i pogrążyła się w chaosie.

Historia osiągnęła swój punkt krytyczny, gdy „[...] czołowi masoni Roosevelt i Churchill doszli do porozumienia z komunistyczną Rosją w Jałcie, Teheranie i Poczdamie".[3] W tej sytuacji naród hiszpański, który jako pierwszy wystąpił przeciw komunizmowi w 1936 roku, musi ponownie przeciwstawić się zagrożeniu ze Wschodu. Misja Hiszpanii jako jedynego bastionu katolicyzmu polegać zatem będzie na obronie Zachodu przed komunizmem.

Upadek nazistowskich Niemiec i izolacja rządu frankistowskiego przez państwa zwycięskie wpłynęły na ożywienie działalności sił opozycyjnych w kraju i na emigracji. W sierpniu 1945 roku powstał w Meksyku emigracyjny rząd republikański kierowany przez Joségo Girala. Wiosną 1946 roku w skład tego rządu wszedł przedstawiciel partii komunistycznej, Santiago Carillo. Rząd republikański, który miał symbolizować jedność wszystkich sił antyfrankistowskiej opozycji za granicą, nie osiągnął jednak swego zasadniczego celu, to znaczy formalnego uznania przez cztery wielkie mocarstwa. Początek zimnej wojny przyczynił się do pogłębienia różnic, zwłaszcza pomiędzy komunistami i częścią socjalistów reprezentowanych przez Indalecia Prieto. Na tym tle doszło w 1947 roku do upadku kolejnego koalicyjnego rządu emigracyjnego socjalisty Rodolfa Llopisa. Był to koniec krótkiego etapu współdziałania głównych sił opozycji antyfrankistowskiej. Prieto przejął kierownictwo nad partią socjalistyczną, narzucając jej kurs zdecydowanie antykomunistyczny. Oddalając się od republikanów, dążył jednocześnie do porozumienia z monarchistami.

Spory i konflikty wśród republikańskich działaczy emigracyjnych uniemożliwiły powołanie jednego, wspólnego organu kierującego walką partyzancką na terenie Hiszpanii. Organizowaniem oddziałów zbrojnych we Fran-

cji zajęli się głównie komuniści hiszpańscy i niezależnie od nich anarchiści. Pierwsze niewielkie grupy partyzantów komunistycznych przekroczyły granicę w czerwcu 1944 roku. W połowie października około 4 tysięcy partyzantów przeszło przez Pireneje w rejonie Valle de Arán, kierując się w stronę katalońskiej Leridy. Nie udało im się jednak pozyskać konserwatywnych, katolickich chłopów z okolicznych wsi i po krwawych starciach z regularnymi oddziałami wojskowymi i *Guardia Civil* większość z nich została wyparta na terytorium Francji. Część oddziałów pozostała jednak w kraju gdzie zaczęła werbować nowych rekrutów.[4]

Anarchistyczni *guerrilleros* działali zwłaszcza w górskich rejonach północnej Hiszpanii. Usiłowali także rozwinąć partyzantkę miejską. Najbardziej spektakularną akcją anarchistów był atak na siedzibę Falangi w madryckiej dzielnicy Cuatro Caminos, przeprowadzony w lutym 1945 roku. Aktywizacja działalności partyzantów, zarówno komunistycznych jak anarchistycznych nastąpiła w latach 1946–1947. Natomiast po 1949 roku wyraźnie osłabła. Wiązało się to z małą skutecznością akcji partyzanckich, na pewno nieproporcjonalną do ponoszonych strat. Wobec braku poparcia społecznego niewielkie oddziały *guerrilleros* nie miały szans w starciu z wojskiem i siłami bezpieczeństwa. Zawiodły nadzieje związane z ewentualną mobilizacją ludności wiejskiej. Chłopi z prowincji północnych obawiali się nie tylko represji, ale przede wszystkim zburzenia „pokoju społecznego". Partyzantka niosła bowiem niebezpieczeństwo nowej wojny domowej. Komuniści wycofali swe ostatnie oddziały zbrojne w 1952 roku. Akcje anarchistyczne organizowano sporadycznie do 1963 roku.[5] W 1947 roku doszło do pierwszych większych strajków w Kraju Basków i w Katalonii, organizowanych przez nielegalne centrale komunistycznych i socjalistycznych związków zawodowych. Postulaty wysuwane przez strajkujących robotników miały charakter ekonomiczny, nie polityczny. Zdecydowana reakcja władz, w wyniku której kilka tysięcy robotników zostało aresztowanych, a kilkanaście tysięcy zwolniono z pracy, sparaliżowała na kilka lat nielegalny ruch związkowy w tych regionach kraju.

Wiosną 1945 roku rozpoczęła swą kampanię opozycja monarchistyczna, która spodziewała się, że klęska państw faszystowskich osłabi pozycję rządu frankistowskiego i umożliwi restaurację monarchii. Główny pretendent do tronu hiszpańskiego, Don Juan de Borbón, hrabia Barcelony, syn ostatniego władcy Alfonsa XIII, w manifeście ogłoszonym w Lozannie w marcu 1945 roku domagał się restauracji monarchii. Jednocześnie piętnował reżim Franco i jego powiązania z państwami Osi. Żądał ustąpienia *generalissimusa* wobec „fiaska jego koncepcji państwa totalitarnego, które jest sprzeczne z charakterem i tradycją narodu i nie da się pogodzić z warunkami kształtującymi się w świecie w okresie trwającej wojny".[6] Don Juan postulował również wprowadzenie w Hiszpanii podstaw demokracji – swobód politycznych, demokratycznej konstytucji, parlamentu wybieranego przez cały naród, amnestii politycznej i uznania różnic regionalnych. Manifest z Lozanny zapewne nie ułatwił dalszych kontaktów pretendenta do tronu z generałem Franco, który nigdy nie wybaczył mu ostrej krytyki swego rządu. Niemniej, idąc za radą Carrero Blanco, *Caudillo* nie zdecydował się na zerwanie stosunków z rodziną królewską. Siedmioletni wówczas syn Don Juana, Juan Carlos, mógł bowiem stać się w przyszłości odpowiednim kandydatem do tronu.

17 lipca 1945 roku Franco ogłosił falangistowskiej Radzie Narodowej swój zamiar przekształcenia Hiszpanii w monarchię, która uznawałaby zasady systemu frankistowskiego. Projekt ustawy sukcesyjnej został przedstawiony publicznie 1 kwietnia 1947 roku. Zapowiadał wprowadzenie monarchii, akcentując jednocześnie jej katolicki, socjalny, tradycjonalistyczny i reprezentatywny (zasada reprezentacji organicznej) charakter. Powoływał Radę Królestwa jako organ stale współpracujący z szefem państwa. Ustawa potwierdzała również najwyższą władzę Franco, nie jako regenta, lecz Wodza Hiszpanii i Krucjaty. Oznaczało to przyjęcie wyjątkowej formy kierowania państwem – *caudillaje* i odsunięcie wprowadzenia monarchii w bliżej nieokreśloną przyszłość. Projekt precyzował zasady i tryb sukcesji, ale nie potwierdzał prawa do korony żadnej konkretnej osoby czy nawet dynastii.[7] W tej sytuacji kwestia wyboru monarchy stawała się problemem wyłącznie politycznym. Ustawa sukcesyjna miała charakter normy konstytucyjnej, podobnie jak Karta Pracy z 1938 roku, Karta Hiszpanów z 1945, ustawa konstytucyjna o Kortezach z 1942 czy ustawa o referendum narodowym z 1945 roku. Ustawy te (*leyes fundamentales*) określały zasady ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego, stanowiąc konstytucję państwa hiszpańskiego. Ich zmiana, jak to określał artykuł 10 ustawy sukcesyjnej, mogła nastąpić jedynie na mocy uchwały Kortezów przyjętej większością 2/3 głosów i zatwierdzoną przez naród w referendum. Tadeusz Mołdawa, znawca ustroju politycznego Hiszpanii, słusznie zauważył, że „etapowość" powstawania ustaw zasadniczych wynikała zarówno z braku, zwłaszcza w początkowym okresie państwa frankistowskiego, koncepcji ustrojowej i jednocześnie ze względów pragmatycznych. „Nieokreśloność sposobu realizacji władzy przez Franco sprzyjała umocnieniu się jego osobistej dyktatury".[8]

6 lipca 1947 roku odbyło się referendum, w którym naród miał wyrazić swój stosunek do projektu ustawy sukcesyjnej. W wyniku kampanii propagandowej, nacisków administracyjnych i poparcia Kościoła, wyrażonego w liście pasterskim episkopatu, projekt uzyskał aprobatę 14 145 163 głosujących na 17 178 812 uprawnionych. W ten sposób reżim frankistowski został prawnie zalegalizowany. Władza Franco poprzez formalne poparcie narodu zyskiwała nowy wymiar zarówno w samej Hiszpanii, jak i za granicą. Miało to szczególne znaczenie w sytuacji, gdy wojenny sojusz alianckich mocarstw zaczął się chwiać pod naporem narodowych priorytetów i ambicji oraz pogłębiających się różnic między Wschodem i Zachodem. Dla rządu Franco, legitymującego się poparciem narodu hiszpańskiego, mogło to oznaczać możliwość przełamania izolacji.

Przyjęcie ustawy sukcesyjnej pozbawiło opozycję monarchistyczną podstawy dalszego działania. Don Juan, w manifeście opublikowanym w nowej portugalskiej rezydencji w Estoril, odrzucił zasady monarchii frankistowskiej, broniąc dziedzicznego prawa do korony. Jeden z głównych doradców hrabiego Barcelony, dawny lider katolickiej prawicy, José María Gil Robles stał się inicjatorem porozumienia z emigracyjnymi partiami republikańskimi. Efektem długotrwałych rozmów pomiędzy Gilem Roblesem i przywódcą socjalistów Prieto było podpisanie 30 sierpnia 1948 roku w San Jean de Luz porozumienia pomiędzy monarchistami a socjalistami. Zgodnie z tym dokumentem o przyszłym ustroju Hiszpanii miał zadecydować ogólnonarodowy plebiscyt.[9] W tym samym czasie polityka Don Juana zaczę-

ła ewoluować w kierunku współpracy z Franco. Realnie oceniając sytuację, uznał on bowiem, że to jedyna szansa na restaurację liberalnej monarchii burbońskiej. 25 sierpnia 1948 roku generał Franco spotkał się z Don Juanem na pokładzie swego jachtu „Azor" w pobliżu San Sebastian. W czasie trzygodzinnej rozmowy *Caudillo* wyjaśnił, że wobec ogromu zadań stojących przed jego rządem sukcesja może nastąpić dopiero w dalszej przyszłości. Jednocześnie chętnie zgodził się, aby najstarszy syn Don Juana, książę Juan Carlos kontynuował swą edukację w Hiszpanii. Stwarzało to możliwość odpowiedniego kształtowania poglądów ewentualnego następcy tronu. Przybycie dziesięcioletniego księcia do Hiszpanii na początku listopada 1948 roku było oznaką normalizacji stosunków pomiędzy Franco a rodziną królewską.

Rozwiązanie problemów politycznych i umocnienie władzy osobistej umożliwiło generałowi Franco podjęcie bardziej aktywnych działań w celu przełamania międzynarodowej izolacji Hiszpanii. Uznanie rządu frankistowskiego przez państwa demokratyczne dopełniłoby sukces *Caudilla*. Poza tym powojenny ostracyzm przyczynił się do pogłębienia kryzysu gospodarczego. Wstrzymanie pożyczek i kredytów przez rządy i prywatne banki uniemożliwiało Hiszpanii zakup wielu niezbędnych surowców i produktów. W handlu zagranicznym zaznaczył się wyraźny spadek eksportu i importu. Polityka samowystarczalności gospodarczej, realizowana ze względów ideologicznych, ale wynikająca również z narzuconej izolacji, przyczyniając się do zachowania pewnej stabilności reżimu, przynosiła jednak wiele negatywnych skutków. Jej konsekwencją było utrzymywanie się zacofanej struktury gospodarczej, anachroniczny system podatkowy, wykorzystywanie przestarzałych technologii i bardzo niska wydajność pracy.

W tej sytuacji głównym celem frankistowskiej polityki zagranicznej stało się przełamanie izolacji międzynarodowej przy pomocy Stanów Zjednoczonych. Mogły one najpełniej zabezpieczyć hiszpańskie interesy gospodarcze a także wpłynąć na zmianę polityki państw europejskich. Franco, który wielokrotnie podkreślał, że pokój jest tylko przygotowaniem do wojny, spokojnie czekał na rozwój konfliktu pomiędzy Wschodem i Zachodem. Spodziewał się, że w przypadku wybuchu takiego konfliktu Hiszpania, dzięki swemu strategicznemu położeniu i konsekwentnemu antykomunizmowi, stanie się naturalnym sojusznikiem państw zachodnich. Obawiał się jednak, że „materializm i utrata wiary" mogły znacznie osłabić zdolność świata zachodniego do odparcia radzieckiego zagrożenia.[10] W oczekiwaniu na zmianę sytuacji międzynarodowej *Caudillo* realizował swe koncepcje polityczne na obszarze Półwyspu Iberyjskiego, w Ameryce Łacińskiej i w Afryce.

Jednym z najbardziej stałych elementów polityki zagranicznej generała Franco było utrzymanie sojuszu z Portugalią. Oba kraje łączyło położenie geograficzne i ideologiczna zbieżność systemów politycznych. Zawarty w 1939 roku Pakt Iberyjski urzeczywistniał ideę jedności iberyjskiej. Portugalia Antonio Salazara ze względu na pomoc, jakiej udzieliła koalicji antyhitlerowskiej, uniknęła ostracyzmu i w 1949 roku została przyjęta do Paktu Północnoatlantyckiego. Niemniej, w okresie izolacji Hiszpanii, lojalnie zabiegała o międzynarodową rehabilitację swego sojusznika.

Tradycyjną strefą aktywności dyplomatycznej Madrytu był również kontynent południowoamerykański.

Jednakże po zakończeniu wojny większość państw Ameryki Łacińskiej, podobnie jak Stany Zjednoczone, przyłączyła się do bojkotu rządu frankistowskiego. W okresie izolacji jedynym sojusznikiem Hiszpanii w Ameryce Południowej stała się Argentyna. Nowy program polityczno-społeczny, realizowany przez prezydenta Juana Perón, był w dużej mierze zbieżny z założeniami frankizmu. Poza tym Perón, dążąc do uniezależnienia Argentyny od wpływów Waszyngtonu, pragnął umocnienia tradycyjnych więzi z macierzystą Hiszpanią. W związku z tym nie zastosował się do zaleceń rezolucji ONZ z 1946 roku i demonstracyjnie mianował nowego ambasadora w Madrycie. Jednocześnie przez cały czas udzielał Hiszpanii znaczącej pomocy gospodarczej. W czerwcu 1947 roku przybyła do Hiszpanii z oficjalną wizytą Eva Duarte de Perón, żona i główny doradca argentyńskiego prezydenta. Wydarzenie to miało swój wymiar polityczny, zwłaszcza w okresie poprzedzającym referendum w sprawie ustawy sukcesyjnej. Jednak od 1949 roku w związku z wewnętrznymi trudnościami finansowymi Perón był zmuszony znacznie ograniczyć pomoc dla Hiszpanii.

Polityka państw latynoamerykańskich wobec Hiszpanii zaczęła się zmieniać pod koniec lat czterdziestych. Miało to związek zarówno z początkiem zimnej wojny, jak i przemianami wewnętrznymi zachodzącymi w niektórych z tych państw. Istotnym czynnikiem były również intensywne starania rządu frankistowskiego zmierzające do pozyskania sobie krajow Ameryki Południowej. *Caudillo* ponownie nawiązał do omawianej już idei *hispanidad*, dążąc do stworzenia ponadpaństwowej wspólnoty wszystkich narodów kultury hiszpańskiej. W 1946 roku Rada Hispanizmu została przekształcona w bardziej nowoczesny Instytut Kultury Hiszpańskiej, który miał działać na rzecz zjednywania sojuszników Hiszpanii w Ameryce Łacińskiej. Należy podkreślić, że powojenna doktryna *hispanidad* uznawała konieczność współpracy za Stanami Zjednoczonymi na obu półkulach. Generał Franco nigdy jednak nie zrezygnował z prowadzenia niezależnej polityki na kontynencie południowoamerykańskim, co udowodnił w okresie kryzysu kubańskiego. Hiszpania miała stać się pomostem między Europą a Ameryką Łacińską, a także między Europą a państwami arabskimi.[11]

W Afryce Północnej *Caudillo* popierał nasilające się wówczas ruchy narodowo-wyzwoleńcze i podejmował szeroką akcję propagandową przeciwko kolonializmowi francuskiemu i brytyjskiemu. Oprócz zdobycia sprzymierzeńców zależało mu na rozszerzeniu wpływów hiszpańskich. Jednakże już w połowie lat pięćdziesiątych, wobec zagrożenia hiszpańskich posiadłości w Afryce, „antykolonializm" Franco został wystawiony na poważną próbę.

Wzrost napięcia między Związkiem Radzieckim i państwami zachodnimi sprzyjał przełamywaniu izolacji Hiszpanii. Konsekwentny antykomunizm generała Franco doskonale uzupełniał doktrynę „powstrzymywania", sformułowaną przez prezydenta Harrego Trumana wiosną 1947 roku. Szczególnego znaczenia nabierało strategiczne położenie geograficzne Hiszpanii. Wojskowi z Pentagonu dostrzegli konieczność stworzenia systemu baz wojskowych na jej terytorium, co rozszerzyłoby wpływy amerykańskie w strefie atlantyckiej i w zachodniej części basenu śródziemnomorskiego, podważając jednocześnie dominującą w tym rejonie pozycję Francji i Wielkiej Brytanii. Franco starał się pogłębić zainteresowanie Waszyngtonu propagując szeroko teorię o szczególnym znaczeniu Hiszpanii w systemie obrony Zachodu. Jed-

nocześnie rozpoczął modernizację ważnych obiektów strategicznych w kraju, przede wszystkim lotnisk, portów i dróg.

W listopadzie 1947 roku Stany Zjednoczone wystąpiły w ONZ przeciwko projektowi nowej rezolucji w sprawie Hiszpanii, która zalecała podjęcie zdecydowanych kroków w celu zmiany hiszpańskiego rządu. W lutym 1948 roku odwiedził Madryt dowódca amerykańskiej floty śródziemnomorskiej, Forrest Sherman, który pomimo prywatnego charakteru wizyty prowadził rozmowy z Carrero Blanco. W marcu 1948 roku Kongres przegłosował objęcie Hiszpanii Planem Marshalla. Jednakże wobec negatywnych reakcji w Londynie i Paryżu decyzja w tej sprawie została cofnięta. Na rzecz stworzenia hiszpańskiego lobby w Stanach Zjednoczonych energicznie działał były minister spraw zagranicznych w rządzie frankistowskim, José Lequerica. Dzięki jego zabiegom w lutym 1949 roku nowojorski Chase National Bank przyznał rządowi hiszpańskiemu pożyczkę w wysokości 25 milionów dolarów. W ślad za nim poszły inne prywatne banki. Pomoc państwowa była jednak ciągle wstrzymywana, o czym decydowały względy polityczne, ale także osobista niechęć prezydenta Trumana do generała Franco. Truman, mason i gorliwy baptysta, był oburzony dyskryminacją protestantów w Hiszpanii. Twierdził z przekonaniem, że pogrzeby baptystów odbywają się tam tylko nocami.[12]

Wyraźna zmiana stanowiska administracji waszyngtońskiej nastąpiła dopiero w 1950 roku, po wybuchu wojny koreańskiej. Prezydent Truman, naciskany przez Departament Stanu i Pentagon, autoryzował ustawę o pomocy dla Hiszpanii w wysokości 62,5 miliona dolarów, które Franco miał otrzymać za pośrednictwem Banku

Eksportowo-Importowego. 4 listopada 1950 roku, dzień po wejściu do Korei chińskich ochotników, Zgromadzenie Ogólne ONZ przegłosowało anulowanie rezolucji z 1946 roku, zalecającej zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią. Przeciwko rezolucji opowiedziały się państwa latynoamerykańskie (z wyjątkiem Meksyku, Urugwaju i Gwatemali), kraje arabskie, Stany Zjednoczone oraz część państw europejskich, aczkolwiek Francja i Wielka Brytania wstrzymały się od głosu. Bojkot rządu frankistowskiego został odwołany. Ambasadorowie mogli powrócić do Madrytu.

Decyzja ONZ otworzyła Stanom Zjednoczonym drogę do podpisania porozumienia wojskowego z rządem generała Franco. Sprawa ta nabrała znaczenia po nieudanej próbie przyjęcia Hiszpanii do Paktu Północno-Atlantyckiego. W tej sytuacji włączenie tego kraju do systemu obrony Zachodu mogło nastąpić jedynie w wyniku dwustronnego układu amerykańsko-hiszpańskiego. Franco przedkładał dwustronne porozumienie z USA nad uzyskanie członkostwa w NATO. Podobnie jak wielu jego doradców, a zwłaszcza Carrero Blanco, uważał, że w ten sposób może więcej zyskać bez ryzyka komplikacji politycznych.

Oficjalne rozmowy na temat założenia baz amerykańskich w Hiszpanii rozpoczęły się 17 lipca 1951 roku, bezpośrednio po przybyciu do Madrytu admirała Shermana. Rokowania wywołały negatywne reakcje we Francji i Wielkiej Brytanii, jak też sprzeciw znacznej części społeczeństwa amerykańskiego i hiszpańskiego. W Paryżu i Londynie obawiano się wzmocnienia pozycji Stanów Zjednoczonych na Atlantyku i w zachodniej części Morza Śródziemnego. Posiadanie własnych obiektów wojskowych na terytorium Hiszpanii zapewniłoby Sta-

nom Zjednoczonym niezależną pozycję w tym rejonie i ograniczyło wpływy francuskie i brytyjskie. Nacjonaliści hiszpańscy protestowali przeciwko obecności obcych wojsk na „ojczystej ziemi" i zepchnięciu Hiszpanii do roli satelity „barbarzyńskiej Ameryki". Tradycjonaliści uważali, że rząd powinien kontynuować politykę neutralności i izolacjonizmu. Katoliccy Hiszpanie sprzeciwiali się sojuszowi ze społeczeństwem protestanckim, a Kardynał Segura z Sewilli przestrzegał przed „sprzedażą katolickiego sumienia Hiszpanii za heretyckie dolary".[13] Protesty katolików spowodowały, że *Caudillo* odwlekał podpisanie porozumienia o bazach aż do momentu zawarcia konkordatu. Trudności z tym związane wpłynęły na przeciąganie sie rokowań ze Stanami Zjednoczonymi. Prezydent Truman również nie spieszył się ze sfinalizowaniem układu. Wysłał co prawda misję ekonomiczną i wojskową, które miały zbadać możliwości i potrzeby Hiszpanii, niemniej podczas konferencji prasowej w lutym 1952 roku oświadczył bez ogródek, że nie lubi generała Franco.[14]

Negocjacje nabrały właściwego tempa dopiero w 1953 roku, wraz z dojściem do władzy generała Dwighta Eisenhowera. Nowy prezydent, jako były szef NATO, doceniał wagę sojuszu militarnego z Madrytem i zależało mu na szybkim zakończeniu rokowań. Ostatecznie porozumienie amerykańsko-hiszpańskie, zwane Paktem Madryckim, zostało podpisane 26 września 1953 roku przez ambasadora Jamesa Dunna i ministra spraw zagranicznych Martina Artajo.[15] Stany Zjednoczone uzyskały prawo „utrzymywania i wykorzystywania" baz wojskowych na terytorium Hiszpanii w zamian za udzielenie pomocy wojskowej i ekonomicznej rządowi hiszpańskiemu. Dzięki Paktowi Madryckiemu Hiszpania uzyskała

w ciągu dziesięciu lat pomoc gospodarczą i wojskową, której wartość szacuje się na ponad dwa miliardy dolarów. W tym czasie powstał w Hiszpanii kompleks amerykańskich obiektów wojskowych, którego osią stały się bazy powietrzne w Saragossie, w Torrejón koło Madrytu, w Morón koło Sewilli, a także baza powietrzno-morska w Rocie koło Kadyksu.

Po podpisaniu porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi Franco mógł stwierdzić, że jego polityka zagraniczna odniosła pełny sukces. Pakt Madrycki oznaczał bowiem przełamanie powojennej izolacji Hiszpanii oraz uznanie reżimu frankistowskiego przez największe mocarstwo świata. Wzmacniało to pozycję Franco w kraju i za granicą, przyczyniając się do stabilizacji sytuacji wewnętrznej. Tylko część społeczeństwa przyjęła jednak sojusz z USA z „dumą i nadzieją", jak to akcentowała prasa amerykańska. Krytycy wskazywali na niebezpieczeństwo uzależnienia Hiszpanii od potężnego sojusznika, a zwłaszcza uwikłania kraju w konflikty Stanów Zjednoczonych z innymi państwami. Prawdziwą burzę wywołało oświadczenie amerykańskiego sekretarza sił powietrznych Talbotta, że w bazach hiszpańskich będzie przechowywana broń atomowa. Pomimo wycofania się rządu USA z tej zapowiedzi powszechnie podejrzewano, że tajna klauzula paktu zezwala na taki proceder. Niewątpliwie tajne porozumienie upoważniało Amerykanów do „jednostronnego wykorzystywania baz w celu odparcia ataku komunistycznego", chociaż oficjalnie podlegały one zwierzchnictwu amerykańsko-hiszpańskiemu.[16] Niezależnie jednak od pewnego ryzyka, system baz amerykańskich stanowił poważną gwarancję bezpieczeństwa, jakiej Hiszpania nigdy przedtem nie posiadała.

Istotne znaczenie dla przełamania izolacji Hiszpanii miał, obok Paktu Madryckiego, konkordat zawarty 27 sierpnia 1953 roku. Nastąpiło w nim uznanie rządów generała Franco, o co *Caudillo* bezskutecznie zabiegał od zakończenia wojny domowej w 1939 roku. Pomimo uprzywilejowanej pozycji Kościoła w Hiszpanii i wyraźnej identyfikacji frankizmu z katolicyzmem, Stolica Apostolska odmawiała zalegalizowania stosunków z Madrytem. Po doświadczeniach z państwami faszystowskimi Watykan wolał zachować pewien dystans wobec niepopularnej w świecie dyktatury frankistowskiej. Jednocześnie obawiał się jednak nadmiernego uniezależnienia Kościoła hiszpańskiego. Problem ten mógł zostać rozwiązany w nowym klimacie politycznym lat pięćdziesiątych. Konkordat z 1953 roku w znacznej części potwierdzał dotychczasowe przywileje Kościoła w Hiszpanii. Uznawał religię katolicką za oficjalne wyznanie państwowe, zakazując niekatolickich ceremonii religijnych. Kościół miał w dalszym ciągu nadzorować edukację młodzieży, a nauczanie religii zostało określone jako obowiązkowe we wszystkich szkołach, nawet wyższych. Duchowni zostali wyłączeni spod jurysdykcji państwowej, a kościelna własność nieprodukcyjna zwolniona od podatków. Konkordat gwarantował Kościołowi wolność słowa i działania w celach religijnych. Prawo prowadzenia działalności apostolskiej otrzymała również świecka organizacja – Akcja Katolicka. W późniejszym okresie artykuł ten stał się przyczyną kontrowersji między rządem i Kościołem. Rząd bowiem nie chciał zalegalizować organizacji podległych Akcji, jak chociażby Robotnicze Bractwo Akcji Katolickiej (HOAC), które często pozostawały w opozycji do reżimu. Jednocześnie Watykan zapewniał szefowi państwa decydujący wpływ na obsadzanie stanowisk kościelnych, co również w niedługim czasie stało się źródłem konfliktów pomiędzy państwem a Kościołem.[17] Konkordat, który potwierdzał religijny charakter państwa hiszpańskiego, stanowił ostateczne zwycięstwo krucjaty frankistowskiej rozpoczętej w 1936 roku. Z drugiej jednak strony przyczynił się do przełamania izolacji Hiszpanii, co w połączeniu z rozwojem ekonomicznym kraju przyspieszyło proces sekularyzacji życia społecznego.

15 grudnia 1955 roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przegłosowało 55 głosami decyzję o przyjęciu Hiszpanii do ONZ. Jedynie Belgia i Meksyk wstrzymały się od głosu. W ten sposób, po dziesięciu latach izolacji, rząd generała Franco został uznany na forum międzynarodowym. „Wreszcie wygrałem hiszpańską wojnę domową", oświadczył *Caudillo* po podpisaniu porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi we wrześniu 1953 roku.[18] Jednakże decyzję Zgromadzenia Ogólnego ONZ przyjął już beznamiętnie, jako konsekwencję konkordatu i Paktu Madryckiego. Wydaje się, że już w trakcie negocjacji z Amerykanami Franco czuł się dostatecznie pewnie i bezpiecznie, o czym świadczą zmiany w rządzie przeprowadzone w lipcu 1951 roku. W nowym gabinecie wpływy prawicowej chadecji, dominujące od 1946 roku, zostały zrównoważone przez falangistów. Raimundo Fernández-Cuesta objął nowe ministerstwo Ruchu Narodowego, Girón ministerstwo pracy, a były dowódca Błękitnej Dywizji, Muñoz-Grandes, został ministrem wojny. Z Falangą był związany również minister handlu Arburúa. Działacze katoliccy utrzymali ministerstwo spraw zagranicznych (Artajo) i przejęli ministerstwo edukacji (Ruiz-Jiménez). Do rządu wszedł również powiernik Franco, Carrero Blanco.

Franco umożliwił Falandze powrót na scenę polityczną, pragnąc odtworzyć tradycyjną strukturę swojego rządu, reprezentującego w równym stopniu główne siły polityczne reżimu. *Caudillo* nie potrzebował już jednak monopartii z jej programem jako „bazą polityczną" państwa. Zamierzał natomiast wykorzystać podstawową funkcję Falangi, jako organizacji pośredniczącej między państwem i społeczeństwem, z jednej strony inspirującej działalność państwa, z drugiej zaś jednoczącej społeczeństwo.[19] Zgodnie z nową koncepcją Franco partia miała zostać „odideologizowana" i przekształcona w szeroki ruch polityczny, otwarty dla wszystkich Hiszpanów popierających podstawowe zasady frankizmu. W tak pojętym Ruchu Narodowym dopuszczalna była pewna różnorodność opinii, jeśli oczywiście nie godziły one w dobro narodu, zgodne z interpretacją *Caudilla*. Wraz z poddaniem Falangi procesowi transformacji została reaktywowana teoria reprezentacji organicznej. Poczynając od 1952 roku Franco w swych przemówieniach ponownie akcentował wady systemu wielopartyjnego i jego niedostosowanie do struktury społecznej Hiszpanii. W jego przekonaniu partie polityczne były zawsze czynnikiem walki klasowej i „dezintegracji wspólnoty narodowej". Autentyczna demokracja mogła zaistnieć jedynie poprzez reprezentację organiczną, w której funkcję partii politycznych przejmują naturalne elementy organizmu społecznego: rodzina, gmina i syndykat.[20]

Stabilizacja, jaką osiągnął reżim na początku lat pięćdziesiątych, rozwiewała nadzieję na szybką restaurację monarchii. Faktem jest, że większość społeczeństwa z różnych powodów popierała rządy generała Franco i nie była zainteresowana przejęciem władzy przez króla. Niełatwy kompromis zawarty pomiędzy Don Juanem

i Franco w 1948 roku zapewnił jednak rodzinie królewskiej uprzywilejowaną pozycję w Hiszpanii. W tej sytuacji monarchiści zrezygnowali z atakowania rządu, tworząc opozycję lojalną, ograniczającą się jedynie do korygowania niektórych posunięć władzy państwowej. Na przykład czołowy organ monarchistów, madrycki dziennik «ABC», mógł w 1952 roku zaatakować centralną gazetę falangistowską «Arriba» za propagandę antymonarchistyczną. 29 grudnia 1954 roku w posiadłości hrabiego de Ruiseñada w Navalmoral de la Mata odbyło się ponowne spotkanie Don Juana i generała Franco. W trakcie rozmów ustalono, że szesnastoletni wówczas Juan Carlos rozpocznie naukę w Akademii Wojskowej w Saragossie, jako najbardziej właściwej dla przyszłego władcy i naczelnego wodza. Troska Franco o odpowiedni kierunek edukacji młodego księcia wskazuje, że już wtedy podjął prawdopodobnie decyzję o uczynieniu go swoim następcą. Zgodnie z ustawą sukcesyjną przejęcie władzy nie mogło nastąpić przed uzyskaniem przez księcia pełnoletności, czyli do ukończenia przez niego 30 lat. W tej sytuacji Franco zyskiwał przynajmniej czternaście lat na podjęcie decyzji w sprawie sukcesji.

W 1955 roku Franco skończył sześćdziesiąt dwa lata i wciąż cieszył się doskonałym zdrowiem. Pasja łowiecka wciągała go coraz bardziej. Intensywny tryb pracy i aktywny sposób wypoczynku nie uległy najmniejszej zmianie pomimo protestów lekarza, doktora Gila. W 1950 roku jedynaczka Franco, Carmencita, poślubiła młodego arystokratę, Cristobala Martineza Bordiu, markiza Villaverde. Ślub ten wywołał zdziwienie w salonach Madrytu, gdzie spodziewano się, że wybrankiem Carmencity zostanie oficer marynarki, syn Juana Antonio Suancesa, starego przyjaciela Franco. Panna młoda nie była może

szczególnie piękna, ale miała dużo wdzięku, ładne włosy i oczy. Narzeczony, dobrze zbudowany, aczkolwiek niezbyt przystojny, popularny w wyższych sferach, był kardiochirurgiem. Uroczystość celebrował sam prymas, kardynał Pla y Deniel, który dość śmiało porównał młodą parę do rodziny z Nazaretu.[21]

Rodzina Franco powiększyła sie o arystokratycznych rodziców i braci zięcia, tworząc prawdziwy „klan z El Pardo". *Caudillo* utrzymywał jednak dystans wobec nowych członków rodziny. Teść Carmencity w dalszym ciągu zwracał się do niego: Jego Ekscelencjo. Rodzinę połączyły jednak intratne interesy inicjowane przez przedsiębiorczego wuja zięcia, Joségo Marię Sanchiz Sancho, zwanego wujkiem Pepe. Jednym z najbardziej dochodowych przedsięwzięć „klanu" było stworzenie wielkiej posiadłości w Valdefuentes, która wkrótce stała się ważnym producentem żywności, zwłaszcza mięsa. Franco, jako właściciel spółki, musiał osobiście zaangażować się w rozmaite operacje finansowe, czego raczej unikał w poprzednich latach.

Wielką radością Franco stały się wnuki, dwóch chłopców i pięć dziewczynek, z którymi spotykał się często rano, przed podjęciem codziennych obowiązków. W grudniu 1954 roku, po narodzinach pierwszego wnuka, Kortezy uchwaliły, że będzie on nosił nazwisko dziadka, a nie ojca. Mały Francisco Franco Martínez Bordiu miał więc zastąpić dziedzica Franco w prostej linii. Mąż Carmencity, markiz Villaverde, okazał się człowiekiem nieodpowiedzialnym i niepoważnym. Przez pewien czas pełnił funkcję „inspektora medycznego placówek zagranicznych", dzięki czemu odbywał wraz z żoną liczne podróże na koszt państwa. Chociaż początkowo więcej czasu poświęcał rozrywkom, zwłaszcza spotkaniom towarzyskim, później bardziej zaangażował się w działalność zawodową. W 1968 roku dokonał pierwszego, co prawda nieudanego, przeszczepu serca w Hiszpanii. Został wreszcie ordynatorem oddziału kardiologicznego w jednym z madryckich szpitali, a także w specjalistycznym instytucie medycznym. Jego kompetencje były jednak poważnie kwestionowane. Powszechnie uważano, że Franco nie miał powodów do zadowolenia z zięcia. Jego żona w rozmowie z córką mówiła o nim „człowiek za którego wyszłaś za mąż". Carmencita natomiast nazywała go po prostu „niezrównoważonym umysłowo".[22]

Wraz z powiększeniem się rodziny zmieniła się rola i styl życia małżonki Franco, *Doñi* Carmen, która zaczęła odgrywać rolę prawdziwej pierwszej damy Hiszpanii. Stała się próżna, zarozumiała, wyniosła i bardziej nietolerancyjna wobec wszelkich przejawów krytyki niż sam Franco. Jej kolekcja biżuterii, meblii i dzieł sztuki znacznie się powiększyła, stając się tematem plotek i złośliwych żartów. *Doña* Carmen odgrywała też aktywną rolę w życiu publicznym. Starała się kontrolować wszystkie spotkania męża. Asystowała mu w czasie wypraw łowieckich, wypowiadając się często na tematy polityczne. Usiłowała odgrodzić Franco od nieprzyjemnych spraw i nieżyczliwych ludzi. Usuwała również z pola widzenia męża atrakcyjne, młode kobiety, chociaż Franco nie dał jej nigdy powodów do zazdrości. Takie postępowanie żony zwiększyło izolację *Caudilla*, który zaczął oddalać się coraz bardziej od ludzi i od wielu problemów zmieniającego się społeczeństwa. W rezultacie pod koniec życia stał się człowiekiem samotnym. Nikt jednak poważnie nie kwestionował jego władzy, a dobrobyt i spokój, jaki zapewnił Hiszpanom, stanowiły niezaprzeczalny sukces dyktatury.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

PRZEMIANY GOSPODARCZE

Polityka ekonomiczno-społeczna państwa frankistowskiego wzorowała się w dużej mierze na rozwiązaniach przyjętych przez faszystowskie Włochy. Jej podstawą stała się koncepcja daleko posuniętego interwencjonizmu państwowego połączona z doktryną autarkii gospodarczej i protekcjonizmu. Franco nie posiadał odpowiedniej wiedzy ani doświadczenia w sprawach ekonomicznych. Wydaje się, że w 1936 roku, w momencie objęcia władzy, zamierzał po prostu przejąć podstawowe zasady strategii gospodarczej Primo de Rivery z lat 1923–1930. Zakładała ona poważny udział państwa w szerokim programie robót publicznych, który miał przyspieszyć rozwój ekonomiczny kraju i zlikwidować bezrobocie. 1 stycznia 1939 roku w wywiadzie udzielonym Manuelowi Aznarowi Franco stwierdził, że jego polityka gospodarcza będzie oparta na „patriotyzmie" i że jest absolutnie pewny jej powodzenia.[1] *Caudillo* nie

ujawnił wówczas przyczyn swego optymizmu. Faktem jest jednak, że w okresie wojny domowej w strefie opanowanej przez nacjonalistów nie wystąpiły poważniejsze trudności gospodarcze.

Sytuacja zmieniła się radykalnie w 1939 roku, kiedy zniszczona i wyczerpana wojną Hiszpania stanęła wobec problemu ogromnego zadłużenia, braku żywności i surowców, a także zagranicznych środków płatniczych. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej nie mogła też liczyć na pomoc z zewnątrz. Dlatego, w opinii generała Franco, oparcie polityki ekonomicznej na „patriotyzmie" oznaczać mogło dążenie do rozwijania produkcji antyimportowej i przyspieszonego uprzemysłowienia kraju. Cały naród, zarówno właściciele jak pracownicy mieli zgodnie uczestniczyć w wielkim dziele odbudowy gospodarczej, zapewniającej Hiszpanii pełną samodzielność i niezależność od świata zewnętrznego. Program autarkii, konieczny w czasie II wojny światowej i późniejszej izolacji, wynikał także z ideologicznych założeń frankizmu. *Caudillo* zamierzał wprowadzić porządek ekonomiczno-społeczny przeciwstawny „liberalnemu kapitalizmowi" i „marksistowskiemu materializmowi". Nowy system, określony w Karcie Pracy z 1938 roku jako „totalitarny", opierał się na trzech zasadach: autarkii, syndykalizmu wertykalnego i interwencjonizmu państwowego.[2]

Generał Franco zawsze poświęcał wiele uwagi problemom społecznym i od początku swoich rządów był zainteresowany złagodzeniem konfliktów klasowych. Jako typowy przedstawiciel klasy średniej odnosił się z rezerwą do arystokracji, aczkolwiek uznawał jej przywileje. Odpowiadały mu populistyczne idee programu Falangi, chociaż traktował je ostrożnie, z pozycji kon-

serwatysty. Już 1 października 1936 roku obiecał utrzymać wcześniej zagwarantowane prawa robotników, w tym również dotychczasowe płace. W wywiadach zaprzeczał, jakoby przewrót z 18 lipca 1936 roku poparły jedynie klasy uprzywilejowane. Posługiwał się wówczas przykładem chłopów z Nawarry, którzy walczyli po stronie nacjonalistów. Podkreślał również konieczność „poprawy sytuacji klas pracujących oraz wszystkich cierpiących nie z własnej winy".[3] Bezpośrednio po zakończeniu wojny zapowiedział walkę z bezrobociem, a także pomoc państwa dla bezrobotnych, w postaci zasiłków, dopłat do czynszu czy podstawowej opieki medycznej.

Caudillo połączył swój katolicki paternalizm z autorytarną wizją porządku społecznego. 19 lutego 1937 roku w wywiadzie udzielonym monarchistycznej «ABC» wykluczał walkę klasową i potępił strajki oraz wszelkie zbiorowe akcje robotników. Konflikty społeczne miały być rozwiązywane jedynie drogą negocjacji pomiędzy pracownikami i pracodawcami zrzeszonymi w jednym syndykacie.[4] Cała sfera socjalna została poddana ścisłej kontroli państwa. Rząd regulował ceny i płace. Większe konflikty pracownicze rozwiązywał Trybunał Pracy (*Magistratura de Trabajo*). Strajki zostały zakazane, ale zagwarantowano trwałość zatrudnienia nawet kosztem niskiej płacy. Wprowadzono system obowiązkowych ubezpieczeń społecznych oraz zasiłki rodzinne. W grudniu 1940 roku powstała Organizacja Syndykalna, obejmująca całą sieć syndykatów wertykalnych zorganizowanych na zasadzie totalności, jedności i hierarchii.

Ścisła reglamentacja stosunków pracy wiązała się z polityką interwencjonizmu państwowego, stosowaną zwłaszcza wobec przemysłu. Celem frankistowskiej strategii gospodarczej było przyspieszenie wzrostu gospodarczego poprzez większy udział państwa w inwestycjach i rozwijanie produkcji antyimportowej. Ustawy z 1939 roku, wprowadzając wysokie bariery celne i inne utrudnienia w handlu zagranicznym, przyczyniły się do zdecydowanego ograniczenia importu, oraz zmniejszenia udziału inwestycji zagranicznych w przemyśle hiszpańskim. W programie uprzemysłowienia rząd frankistowski posługiwał się takimi instrumentami, jak: bezpośrednie inwestycje publiczne, system zachęt i ulg dla sektora prywatnego oraz szereg rozwiązań instytucjonalnych. Wśród nowo powstałych instytucji państwowych największe znaczenie posiadał Narodowy Instytut Przemysłu (*Instituto Nacional de Industria* – INI), powołany 25 września 1941 roku i kierowany przez Juana Antonio Suancesa. Instytut nabywał udziały w firmach prywatnych i tworzył przedsiębiorstwa państwowe. Starał się rozwijać produkcję antyimportową i obronną, kładąc podwaliny pod rozwój przemysłu ciężkiego. INI niewątpliwie odegrał znaczną rolę w procesie uprzemysłowienia kraju, chociaż wiele jego inwestycji nie przyniosło planowanych efektów, obciążając nadmiernie skarb państwa.

Rozwój gospodarki hiszpańskiej utrudniała sytuacja rolnictwa. Feudalna struktura własności ziemskiej uniemożliwiała rozwój produkcji rolnej. Pod koniec lat pięćdziesiątych 53% wszystkich ziem uprawnych znajdowało się w rękach zaledwie 1% właścicieli. Natomiast 82% właścicieli posiadało 10,6% wszystkich ziem uprawnych, przy czym prawie połowa tych gospodarstw nie przekraczała powierzchni 1 hektara.[5] Rząd frankistowski usiłował doprowadzić do większej koncentracji własności ziemi. Republikański podział latyfundiów miała zastąpić kolonizacja, czyli zasiedlenie uprzednio nawodnionych

nieużytków rolnych. Przeprowadzone zmiany nie przyniosły spodziewanych wyników. Od 1939 roku wielkość produkcji gwałtownie spadała. Sytuacja uległa pogorszeniu w latach 1944–1949, kiedy to w wyniku suszy wielkość zbiorów była bardzo niska. W 1950 roku produkcja rolna utrzymywała się stale poniżej poziomu z 1936 roku.

Sytuacja w przemyśle nie była lepsza. Co prawda w 1950 roku Franco mógł pochwalić się realizacją wielu inwestycji publicznych, jak budowa hydroelektrowni, stalowni (Aviles), zakładów przemysłu chemicznego, farmaceutycznego, samochodowego (zakłady Pegaso – ciężarówki i autobusy), stoczniowego i lotniczego. Do 1945 roku udało się zrealizować program odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Koszty uprzemysłowienia były jednak niewspółmiernie wysokie w stosunku do otrzymywanych zysków. Powodowały wzrost inflacji i kosztów utrzymania i stale pogarszał się bilans płatniczy Hiszpanii. Ograniczenia importowe i izolacja gospodarki hiszpańskiej stwarzały konieczność posługiwania się przestarzałymi technologiami i nieodpowiednim sprzętem, a także wykorzystywania surowców o niskiej jakości. Współistnienie tych niekorzystnych uwarunkowań spowodowało, że lata 1940–1951 były okresem stagnacji i poważnego niedostatku. Kontrolowanie przez państwo nowo powstających zakładów przemysłowych sprzyjało korupcji. Zarobki nie nadążały za wzrostem cen, a wskaźnik dochodu narodowego obliczany na jednego mieszkańca w 1951 roku niezmiennie utrzymywał się poniżej wartości z 1936 roku. Równie niekorzystnie kształtował się wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej.[6] W 1951 roku doszło do pierwszych od czasów zakończenia wojny domowej strajków w Barcelonie, Kraju Basków i w Madrycie. Były one przejawem wyczerpania ludności trudnościami gospodarczymi i jednocześnie sygnałem załamywania się „pokoju społecznego" ustanowionego przez rząd frankistowski.

Generał Franco szybko wyciągnął wnioski z tych wydarzeń. W latach 1951–1955 w swych przemówieniach wiele uwagi poświęcił sprawom gospodarczym, zwłaszcza zaś problemom produkcji przemysłowej. W 1951 roku nowy minister handlu, Manuel Arburúa, zainicjował politykę liberalizacji handlu zagranicznego i rozluźnił kontrolę cen. Zaczęła się również zmieniać rola Narodowego Instytutu Przemysłowego, który zamiast rywalizować z sektorem prywatnym, w coraz większym stopniu jedynie uzupełniał jego działalność. Zniesienie ograniczeń importowych oraz napływ pierwszych kredytów amerykańskich umożliwiły stopniowe przełamywanie wieloletniej stagnacji i zacofania. Nastąpił wzrost produkcji przemysłowej i dochodu narodowego. Przyspieszone uprzemysłowienie odbywało się jednak w warunkach ogólnego zacofania struktury gospodarczej kraju, w którym brakowało odpowiedniej sieci komunikacyjnej i energetycznej i gdzie dominowały małe, przestarzałe przedsiębiorstwa. Istniała również konieczność importu wielu produktów i surowców. Powodowało to stałe pogarszanie się bilansu płatniczego Hiszpanii, wzrost inflacji i kosztów utrzymania. Hiszpania lat czterdziestych i pięćdziesiątych należała do najbiedniejszych i najsłabiej rozwiniętych państw Europy.

Zmiany przeprowadzone w 1951 roku nie były dostatecznie głębokie, aby zahamować niekorzystne tendencje w gospodarce hiszpańskiej. Franco, dostrzegając znamiona kryzysu, nie był jeszcze przekonany o konieczności przyjęcia nowej strategii gospodarczej. Alternatywę dla polityki autarkii i protekcjonizmu stanowił bo-

wiem, tak często krytykowany przez *Caudilla*, liberalizm ekonomiczny. Rzecznikiem liberalnego programu gospodarczego była natomiast świecka organizacja katolicka Opus Dei (Dzieło Boże), która wkroczyła na scenę polityczną w latach 1953–1954.

Opus Dei, powstała w 1928 roku, a jej założycielem był José María Escrivá de Balaguer. W 1942 roku mocą konstytucji papieża Piusa XII stała się świeckim instytutem Kościoła. Opus Dei podjęła walkę z herezją i materializmem, dążąc do odnowy religijnej społeczeństwa. Stopniowo przenikała do wielu środowisk głównie inteligenckich, umacniając swe wpływy w szkolnictwie i na wyższych uczelniach. W 1952 roku otworzyła swój własny uniwersytet w Pampelunie. Przejęła ponadto kontrolę nad niektórymi bankami (np. Banco Popular Español) i opanowała także wiele czasopism (m.in. «Astro Tiempo», «Atlantida»). Zrzeszała przedstawicieli świata nauki i życia politycznego. Cieszyła się też poparciem oligarchii przemysłowej i finansowej, która wzmocniona w toku postępującej industrializacji czuła się krępowana falangistowską biurokracją. Program Opus Dei, sformułowany w 1953 roku przez Calvo Serera, przeciwstawiał się autarkicznej i protekcjonistycznej polityce Falangi. Domagał się liberalizacji gospodarczej, nawiązania współpracy z krajami Europy Zachodniej i powołania rządu fachowców. Podkreślał również konieczność szybkiej restauracji monarchii.[7] Prężna i wpływowa Opus Dei stawała się coraz bardziej znaczącą siłą polityczną w Hiszpanii. Jej popularność wiązała się z niepowodzeniami dotychczasowej strategii gospodarczej frankizmu jak również widocznym rozkładem rządzącej monopartii.

Następstwem trudności gospodarczych i skostnienia systemu był wzrost napięcia społecznego i otwarte

wystąpienia antyfrankistowskie w 1956 roku. Zamieszki rozpoczęły się wśród młodzieży akademickiej. Już w październiku 1955 roku pogrzeb filozofa Ortegi y Gasseta przekształcił się w manifestację studentów domagających się większych swobód obywatelskich. W grudniu usiłowali oni zorganizować niezależny kongres młodych pisarzy. Kulminacja wydarzeń nastąpiła w lutym 1956 roku w Madrycie w związku z wyborami reprezentacji studenckiej do syndykatu uniwersyteckiego (SEU). 9 lutego 1956 roku doszło do starcia pomiędzy opozycyjnymi studentami i młodymi falangistami. Falangista Miguel Álvarez został ciężko raniony strzałem w głowę. Chociaż sprawcą tego czynu był prawdopodobnie policjant, Falanga wykorzystała incydent w celu rozpętania nagonki na dysydentów. Falangistowscy aktywiści sporządzili listy „niepokornych" studentów, zapowiadając „noc długich noży" w razie śmierci swojego kolegi.

Franco nie zareagował od razu. 10 lutego przebywał na polowaniu i dopiero następnego dnia ogłosił czasowe zamknięcie uniwersytetu madryckiego i zawieszenie swobód obywatelskich zagwarantowanych w Karcie Praw Hiszpanów. Wśród aresztowanych znaleźli się nie tylko studenci bezpośrednio zamieszani w wypadki madryckie, ale także wielu pisarzy i młodych intelektualistów (Sánchez Mazas, Enrique Múgica, Javier Pradera i inni) podejrzanych o związki z dysydentami. Franco jak zwykle wystąpił w roli arbitra pomiędzy stronami konfliktu, dymisjonując zarówno ministra do spraw Ruchu, sekretarza generalnego Falangi, Raimunda Fernandeza Cuestę, jak i liberalnego ministra oświaty, Ruiza-Jimeneza, oraz rektora uniwersytetu madryckiego, Laina Entralgo.[8]

Analizując reakcję Franco na wydarzenia lutowe można stwierdzić, że nie przywiązywał on wielkiej wagi

do zamieszek studenckich. Potraktował je jako „młodzieżową awanturę" inspirowaną przez komunistów. Większy niepokój *Caudilla* wzbudziła gwałtowna reakcja falangistów, związana z postrzeleniem młodego Alvareza, a zwłaszcza straszenie ludności Madrytu „nocą długich noży". Powierzchowność oceny wydarzeń lutowych tak przenikliwego zwykle Franco może dziwić tym bardziej, że był to pierwszy poważny kryzys wewnętrzny od 14 lat. Był on czymś więcej niż wybrykiem niezdyscyplinowanych młodzików. Wykazał bowiem rosnący dystans pomiędzy reżimem a młodym pokoleniem, które nie obciążone pamięcią wojny domowej czuło się rozczarowane marazmem systemu, a zwłaszcza stagnacją kulturalną i intelektualną. Reżim tracił kontrolę nad młodzieżą studencką, która zaczęła tworzyć zalążki nowej opozycji wewnętrznej, nie związanej z republikańską emigracją ani z dworem Don Juana w Estoril.

Kryzys wewnętrzny nastąpił niemal jednocześnie z załamaniem się polityki kolonialnej generała Franco. *Caudillo*, emocjonalnie bardzo związany z Afryką, gdzie spędził najlepsze lata swojego życia i zdobył sławę, był szczególnie zainteresowany utrzymaniem posiadłości hiszpańskich w Maroku. W tym celu usiłował odgrywać rolę „życzliwego protektora", popierając rozwój marokańskiej gospodarki i utrzymując przyjazne stosunki z państwami arabskimi. Hiszpania nie uznała Izraela i odnosiła się krytycznie do francuskiego kolonializmu, tolerując do pewnego stopnia marokański nacjonalizm. Franco uważał co prawda, że niepodległość Maroka jest nieunikniona, nie wcześniej jednak niż po 25 latach. Niepodległe Maroko powinno być bowiem wolne od wpływów komunistycznych, które mogły zagrozić położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Hiszpanii.[9] Rząd frankistowski nie

uznał nowych władz marokańskich powołanych przez Francuzów w październiku 1953 roku, utrzymując stosunki z obalonym sułtanem Mohamedem V, liderem marokańskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Protektorat hiszpański stał się wówczas azylem nacjonalistów, a także bazą ich wypadów do strefy francuskiej.

Polityka Franco w Maroku, obliczona na zdobycie poparcia państw arabskich w okresie izolacji Hiszpanii i skierowanie ostrza nacjonalizmu marokańskiego przeciwko Francji, okazała się krótkowzroczna. Już w 1955 roku posiadłości hiszpańskie ogarnęła fala wystąpień i demonstracji nacjonalistycznych. 3 marca 1956 roku Francja niespodziewanie ogłosiła niepodległość Maroka, pozbawiając Franco możliwości wyboru. W niespełna miesiąc później, 7 kwietnia 1956 roku, rząd frankistowski zgodził się przekazać niepodległemu państwu obszar „strefy hiszpańskiej" ze stolicą w Tetuanie. Oficjalne porozumienie w tej sprawie zostało podpisane przez Franco i Mohameda V w dniu 12 lutego 1957 roku. Hiszpanie pozostali jednak w dwóch garnizonach na północnym wybrzeżu – w Ceucie i Melilli – na obszarze wokół miasta Ifni, a także na terenie graniczącej z Marokiem Sahary Zachodniej. Stało się to przyczyną otwartego konfliktu z wolnym państwem marokańskim.

23 listopada wojska marokańskie zaatakowały garnizon hiszpański w Ifni. Walki rozszerzyły się wkrótce na teren Sahary Zachodniej i zostały stłumione dopiero w 1958 roku. W rezultacie Hiszpania oddała Maroku północną część Sahary Zachodniej (dystrykt Cabo Juby), nie zrezygnowała jednak z obrony pozostałych posiadłości, uznając je za „prowincje zamorskie", stanowiące niepodzielną część terytorium hiszpańskiego.[10] Stanowisko Hiszpanii popierały Stany Zjednoczone, Wielka

Brytania i nieoficjalnie Francja, zainteresowane utrzymaniem garnizonów hiszpańskich w strefie śródziemnomorskiej. Nowy klimat polityczny lat sześćdziesiątych nie sprzyjał jednak polityce kolonialnej generała Franco. *Caudillo* był zdecydowany utrzymać swe posiadłości w Afryce, ale nie za cenę wojny z Marokiem lub ponownego bojkotu na forum międzynarodowym. Kiedy więc w 1968 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję wzywającą Hiszpanię do oddania Ifni i przeprowadzenia referendum w Saharze Zachodniej, postanowił częściowo ustąpić. 4 stycznia 1969 roku Hiszpania przekazała swoje prawa do Ifni rządowi Maroka. Problem Sahary został rozwiązany dopiero w listopadzie 1975 roku, tuż przed śmiercią Franco. W 1956 roku los zakpił sobie z najlepszego „Afrykańczyka", zmuszając go do pospiesznego poddania zamorskich placówek. Konflikt z Marokiem stał się największym problemem hiszpańskiej polityki zagranicznej, pomimo tak starannie pielęgnowanej przez Franco przyjaźni ze światem arabskim.

Problem Maroka zbiegł się w czasie z trudną sytuac- ją gospodarczą kraju i konfliktami społecznymi. 3 marca 1956 roku minister pracy w związku z falą strajków był zmuszony ogłosić podwyżkę płac o 20%, a jesienią o dalsze 10%. W ciągu następnych dwóch lat koszty utrzymania wzrosły o prawie 40%. Rezerwy walut zmniejszyły się natomiast z 220 milionów dolarów w 1955 roku do 57 milionów dolarów w 1958. Dług zagraniczny urósł w 1957 roku do rekordowej sumy 387 milionów dolarów.[11] W styczniu tego roku doszło do nowych zamieszek. Strajki wybuchały w Barcelonie – na znak protestu przeciwko podwyższeniu opłat komunikacyjnych, a wkrótce potem również w Madrycie. Zmiana polityki gospodarczej, a co za tym idzie reorganizacja rządu stały się koniecznością. Franco jednakże zwlekał z powołaniem nowego gabinetu. Po zamieszkach studenckich w lutym 1956 roku ograniczył się jedynie do niewielkiej korekty składu rządu, wyraźnie bagatelizując wagę problemu. Nie nastąpiło też spodziewane odsunięcie Falangi. Wręcz przeciwnie, Franco zezwolił nowemu sekretarzowi generalnemu Ruchu, Josému Arrese, na przygotowanie projektu zmian strukturalnych i programowych, które wzmocniłyby pozycję monopartii w państwie.

Projekt przedstawiony przez Arrese jesienią 1956 roku odchodził od faszystowskich zasad oryginalnego programu Falangi. Podkreślał natomiast znaczenie katolicyzmu, rodziny, syndykatów oraz jedności narodowej i współpracy międzynarodowej. Jednocześnie zwiększał zakres uprawnień sekretarza generalnego i Rady Narodowej Ruchu. W efekcie rząd i Kortezy miały zostać poddane ścisłej kontroli Falangi, która stałaby się decydującą siłą w państwie również po śmierci Franco. Dokumenty nie wspominały ani razu o przyszłej monarchii albo osobie władcy. Propozycja Arrese napotkała ostry sprzeciw monarchistów, hierarchii katolickiej, a także wyższych wojskowych i oligarchii finansowej. Franco natomiast w zasadzie akceptował główne założenia projektu, broniąc go nawet w rozmowie z kardynałem Pla y Denielem. Mimo że *Caudillo* w rozmowie prywatnej stwierdził, iż Falanga była w istocie jedynie „klaką propagandową", faktycznie zależało mu na ustabilizowaniu pozycji monopartii w ramach systemu.[12] Widział jednak konieczność jej gruntownej odnowy, przystosowania starej struktury i programu do nowej sytuacji politycznej kraju. Dopiero wroga reakcja wszystkich najbardziej wpływowych grup społecznych wobec projektu umocnienia wpływów Falangi przekonała Franco o koniecz-

ności całkowitej reorganizacji rządu. Hiszpania potrzebowała nowych rozwiązań gospodarczych i sprawnej, fachowej administracji. Falanga, z jej ociężałą biurokracją, stojącą na straży protekcjonizmu i autarkii, musiała ustąpić miejsca siłom politycznym zdolnym zapewnić dynamiczny rozwój kraju. Nadchodził czas „fachowców" z Opus Dei.

Zmiana rządu przeprowadzona 26 lutego 1957 roku przyniosła poważne osłabienie Falangi i pierwszy sukces Opus Dei. Arrese został pozbawiony funkcji ministra do spraw Ruchu i przeniesiony na drugorzędne stanowisko ministra budownictwa. Jego miejsce zastąpił mniej „ideowy" falangista, José Solís Ruiz. Franco odwołał również Girona z ministerstwa pracy. Dwie ważne teki gospodarcze (handel i finanse) powierzył natomiast tak zwanym „technokratom" z Opus Dei jakimi byli Albert Ullastres i Mariano Navarro Rubio. Dołączył do nich Laureano López Rodó jako sekretarz techniczny Prezydium Rządu i doradca admirała Carrero Blanco, sympatyzującego z Opus powiernika Franco. Ministra spraw zagranicznych Alberto Martina Artajo zastąpił Fernando María Castiella, a ministra spraw wewnętrznych Blasa Pereza, generał Camilo Alonso Vega, wieloletni dowódca Gwardii Cywilnej.

Zmiany w rządzie świadczyły o ostatecznym porzuceniu przez Franco koncepcji państwa totalitarnego, wyrażonej w projekcie Arrese. W oficjalnych komentarzach *Caudillo* zaprzeczał jednak, jakoby reorganizacja rządu oznaczała zmianę kierunku przyjętego 18 lipca 1936 roku. Jak zwykle bagatelizując znaczenie kryzysu, dymisję ministrów wyjaśniał jako rutynową „zmianę warty", kolejne uzasadnione posunięcie w procesie kształtowania sytemu frankistowskiego.

Niezależnie od publicznych deklaracji o ciągłości, kontynuacji i wiernego trzymania się zasad z okresu wojny domowej Falanga, ideologiczny filar reżimu, przestała istnieć w swej dotychczasowej postaci. Dekretem z 20 lipca 1957 roku została przekształcona w Ruch Narodowy, otwarty dla wszystkich Hiszpanów. Zasady Ruchu Narodowego przyjęte przez Kortezy w maju 1958 roku nie były też prostym powieleniem punktów programowych Falangi. Ich autorzy, Carrero Blanco i López Rodó, starali się bowiem przystosować doktrynę *Movimiento* do nowej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Hiszpanii. Zrezygnowali więc z haseł imperialnych i totalitarnych, a program „rewolucji narodowo-syndykalistycznej" zastąpili doktryną neokapitalizmu z elementami nauki społecznej Kościoła katolickiego. Zasady Ruchu Narodowego przejęły z programu FET y de las JONS ideę Hiszpanii jako „wspólnoty przeznaczenia", podkreślały natomiast wyznaniowy charakter państwa i szerzej zajmowały się organiczną koncepcją społeczeństwa. Określały też formę ustrojową państwa jako monarchii tradycjonalistycznej, katolickiej, socjalnej i reprezentatywnej.[13]

Ogłoszenie Zasad Ruchu Narodowego kończyło proces definiowania charakteru reżimu frankistowskiego. Przyjęta w latach sześćdziesiątych nowa ustawa konstytucyjna (organiczna) podtrzymywała je w całej pełni, rozwijając jedynie niektóre punkty. W czasie podróży i oficjalnych uroczystości Franco niezmiennie powtarzał zasady Ruchu, podkreślając prawomocny rodowód reżimu i jego zasługi dla kraju. Symbolem frankizmu miała stać się Dolina Poległych (Valle de los Caídos) otwarta 1 kwietnia 1959 roku, w dwudziestą rocznicę zwycięstwa w wojnie domowej. W ogromnym

mauzoleum wykutym przez więźniów w skale spoczęły szczątki Joségo Antonia Primo de Rivery. Obok prochów poległych nacjonalistów pochowano szczątki republikanów, co miało stać się symbolem pojednania i jedności narodu.

Nowa ekipa rządząca, która doszła do władzy w 1957 roku, zajęła się przede wszystkim porządkowaniem spraw gospodarczych kraju. Ministrowie Ullastres i Navarro Rubio rozpoczęli starania o przyjęcie Hiszpanii do Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej (*Organization for European Economic Cooperation* – OEEC). W 1957 roku eksperci z OEEC dokonali oceny hiszpańskiej gospodarki, określając jednocześnie działania niezbędne do jej uzdrowienia. Stosując się do tych zaleceń rząd zniósł część ograniczeń importowych i zmniejszył wydatki na cele publiczne. 20 lipca 1959 roku Hiszpania stała się pełnoprawnym członkiem OEEC, zobowiązując się do realizacji jej zaleceń gospodarczych. Tego samego dnia minister Ullastres przedstawił Plan Stabilizacji, który miał doprowadzić do liberalizacji polityki handlowej i wewnętrznego systemu ekonomicznego.

Główne założenia Planu Stabilizacji przewidywały dewaluację pesety (z 42 na 60 peset za dolara) i ujednolicenie jej kursu w wymianie handlowej. Zakładał on zmniejszenie ochronnych barier celnych i zachęcanie do inwestycji obcego kapitału. W tym celu limit udziału zagranicznych inwestorów w przedsiębiorstwach hiszpańskich podniesiono z 25% do 50%. Przekroczenie 50% mogło nastąpić dopiero za zgodą rządu. Plan przewidywał podniesienie efektywności gospodarczej poprzez likwidację nierentownych zakładów lub zmniejszenie przeznaczonych dla nich dotacji państwowych.

Planowano też ograniczenie kontroli państwowej nad przedsiębiorstwami prywatnymi i popieranie prywatnych inwestorów.

Realizacja Planu Stabilizacji przyniosła bardzo dobre wyniki. Pomimo dewaluacji pesety ceny pozostały raczej stabilne przez następne cztery lata. Hiszpania jako członek OEEC, Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju (IBRD) oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF) otrzymała znaczne kredyty od tych organizacji. Z pomocą pospieszył również rząd Stanów Zjednoczonych i prywatne banki amerykańskie. W sumie kredyty zagraniczne przeznaczone na realizację Planu Stabilizacji przekroczyły sumę 500 milionów dolarów. Wartość inwestycji zagranicznych wzrosła z 12 milionów w 1958 roku do 82,6 miliona w 1960. Pod koniec 1959 roku bilans płatniczy osiągnął wartość dodatnią 81 milionów dolarów. W maju 1960 rezerwy wzrosły do 300 milionów dolarów. Zniesienie ograniczeń wizowych i dewaluacja pesety stworzyły dogodne warunki dla rozwoju turystyki. W 1960 roku przybyło do Hiszpanii ponad 6 milionów turystów, dwukrotnie więcej niż w 1958 roku.[14]

Koszty społeczne nowej polityki ekonomicznej były jednak wysokie. Przez półtora roku większość gałęzi gospodarki hiszpańskiej przeżywała recesję. W związku z zamrożeniem płac, przy jednoczesnym ograniczeniu godzin nadliczbowych i pracy na dwóch etatach, dochody robotników uległy poważnemu zmniejszeniu. Liczba bezrobotnych wzrosła do 200 tysięcy. Konsekwencją bezrobocia i obniżenia dochodów zatrudnionych była rosnąca emigracja zarobkowa do innych krajów Europy Zachodniej, zwłaszcza do Francji i Niemiec. Należy podkreślić, że transfery zarobków hiszpańskich robotników

stały się ważnym źródłem napływu dewiz. W połowie 1960 roku pojawiły się wyraźne objawy ożywienia gospodarczego. Dokonane zmiany okazały się sukcesem, być może najlepszym posunięciem gospodarczym w całej historii reżimu frankistowskiego.

Tak radykalna zmiana polityki ekonomicznej musiała być trudna do zaakceptowania dla generała Franco, który zawsze, niemal obsesyjnie, bronił niezmienności zasad swego systemu. Autarkia i protekcjonizm były przecież od dwudziestu lat nieodłączną częścią frankizmu. Poza tym *Caudillo* nie lubił określenia „liberalizacja" nawet w kontekście ekonomicznym. Jego nieufność wobec Planu Stabilizacji znikała jednak wraz z pojawianiem się kolejnych oznak poprawy sytuacji gospodarczej. Od 1960 roku stał się prawdziwym entuzjastą nowej strategii rozwoju, broniąc publicznie działań Ullastresa i Navarro Rubio. 7 maja 1960 roku w Barcelonie stwierdził, iż zahamowanie inflacji „jest naszym najważniejszym zadaniem". Wkrótce potem 18 lipca oświadczył w Madrycie, że jest to niezbędnym warunkiem międzynarodowego współdziałania, jak również rozwoju i efektywności hiszpańskich przedsiębiorstw. Pod koniec 1960 roku przyznał, że wyniki Planu Stabilizacji przerosły wszelkie oczekiwania. Zaznaczył jednak, że stało się to możliwe jedynie dzięki odpowiedniemu przygotowaniu kraju w ciągu ostatnich dwudziestu lat.[15]

Na początku lat sześćdziesiątych zmienił się język polityczny Franco. Retoryka narodowo-syndykalistyczna ustąpiła miejsca suchemu żargonowi ekonomicznemu. *Caudillo* nie szczędził słuchaczom danych statystycznych, potwierdzających wzrost produkcji i rozwój kraju. Właśnie rozwój i wzrost stały się podstawowymi terminami frazeologii frankistowskiej. Reżim zaczął identyfikować się z ideologią rozwoju, traktując ją jako punkt kulminacyjny w walce o odrodzenie narodu, podjętej w 1936 roku. Franco konsekwentnie zaprzeczał, jakoby w 1957 roku radykalnie zmienił swą politykę gospodarczą. Pod koniec 1963 roku stwierdził nawet, że przygotowany wówczas Plan Rozwoju był kontynuacją „awaryjnego planu rozwoju" realizowanego w latach 1939–1957. Jego zdaniem rozwój ekonomiczny był bowiem następstwem rozwoju politycznego i żmudnej pracy Ruchu Narodowego. Franco pomijał oczywiście fakt, że rozwój dokonywał się zgodnie z zasadami liberalnej ekonomii, odrzucanej przez Falangę ze względów ideologicznych. Nie miało to jednak żadnego znaczenia, ponieważ niepodważalnym argumentem frankizmu stał się sukces gospodarczy.

1 października 1961 roku Franco świętował dwudziestą piątą rocznicę objęcia władzy. Miał wówczas sześćdziesiąt osiem lat i cieszył się doskonałym zdrowiem. Wszystko też wskazywało na to, że Hiszpania wkroczyła w okres dobrej koniunktury. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nastąpiła co prawda aktywizacja ruchów autonomicznych w Katalonii i Baskonii, ale ich zasięg i znaczenie były jeszcze wówczas ograniczone. Włoski komunista Rossana Rossanda w czasie swego nielegalnego pobytu w Hiszpanii w 1962 roku nie zaobserwował żadnych oznak załamywania się systemu frankistowskiego czy też „dojrzewania sytuacji rewolucyjnej". Odniósł natomiast wrażenie, że społeczeństwo hiszpańskie było w większości apolityczne, a opozycja głęboko ukryta.[16]

W czerwcu 1962 roku podczas Kongresu Ruchu Europejskiego w Monachium doszło do spotkania przedstawicieli różnych odłamów opozycji antyfrankistows-

kiej. Byli wśród nich zarówno prawicowi chadecy (Gil Robles, Álvarez de Miranda), liberalni monarchiści (Satrústegui, Senillosa), a także socjaliści, baskijscy nacjonaliści, republikanie i politycy niezależni, jak znany intelektualista Salvador de Madariaga. Ogłoszony przez nich manifest wskazywał na antydemokratyczny charakter reżimu frankistowskiego i ostrzegał państwa europejskie przed przyjęciem Hiszpanii do EWG. Reakcja rządu była niemal histeryczna i świadczyła o przewrażliwieniu Franco na wszelkie wystąpienia podważające legalność jego władzy. Zawieszono Kartę Praw Hiszpanów, a uczestników spotkania w Monachium skazano na dobrowolne wygnanie lub pobyt pod nadzorem policji na jednej z Wysp Kanaryjskich. Prasa hiszpańska przez cały czas prowadziła nagonkę na „spiskowców monachijskich". Zgoła odmiennie potraktowano robotników strajkujących wiosną 1962 roku w Asturii, Katalonii, Baskonii i Madrycie. Władze zrezygnowały z użycia siły, podejmując rozmowy z robotnikami i ostatecznie decydując się na podniesienie płac. Spełnienie głównego żądania ekonomicznego zneutralizowało środowisko robotnicze, które z łatwością mogło stać się potężną i groźną siłą opozycji antyfrankistowskiej.

Opozycja, podzielona wewnętrznie, niezdolna do opracowania wspólnego programu, nie była w stanie poważnie zagrozić reżimowi frankistowskiemu. Jej aktywizacja na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wiązała się z kryzysem struktury politycznej Hiszpanii. Przeobrażenia gospodarcze i społeczne, związane z liberalizacją hiszpańskiej polityki gospodarczej, ujawniły zawodność wielu rozwiązań instytucjonalnych systemu, co mogło stać się rzeczywistą przyczyną jego przyszłej destabilizacji. Wypadek, jakiemu uległ *generalissimus* w grudniu 1961 roku, wykazał, jak niepewna była w istocie sytuacja kraju. Podczas jednej z wypraw łowieckich uszkodzony nabój eksplodował w strzelbie Franco, powodując poważne obrażenia jego lewej ręki. *Caudillo* został natychmiast przewieziony do szpitala wojskowego w Madrycie, gdzie operował go dr Garaizábal. Rana nie była groźna, niemniej bolesna i kłopotliwa. Przez kilka miesięcy Franco musiał poddawać się specjalistycznemu leczeniu. Pierwszy wypadek *Caudilla* uzmysłowił wszystkim, że żadna z państwowych instytucji nie jest odpowiednio przygotowana do przejęcia władzy w razie śmierci Franco lub jego rezygnacji. Coraz częściej pojawiało się pytanie: „Po śmierci Franco kto?" lub też „Po śmierci Franco co?"

Dla *Caudilla* problem sprowadzał się jedynie do pytania „kto?". Kwestia ustroju została przecież *de facto* przesądzona w ustawie sukcesyjnej z 26 lipca 1947 roku, proklamującej Hiszpanię królestwem. Wprowadzenie (*instauración*) monarchii miało nastąpić wraz z ustaniem nadzwyczajnej formy kierowania państwem – *caudillaje*, ale bez naruszenia dotychczasowego porządku konstytucyjnego. Przyszły monarcha zobowiązywał się przysięgą do zachowania ciągłości ustroju określonego 18 lipca 1936 roku. Franco odrzucał więc możliwość restauracji liberalnej monarchii burbońskiej. Rozważając problem sukcesji kierował się przede wszystkim względami politycznymi, chociaż członkowie rodziny królewskiej byli jego głównymi kandydatami.

Stosunki *Caudilla* z głównym pretendentem do tronu, Don Juanem, nie układały się jednak najlepiej. Franco nigdy nie wybaczył mu ostrych słów pod adresem swego rządu, opublikowanych w 1945 roku w słynnym Manifeście z Lozanny. Poza tym uważał Don Juana za

człowieka słabego, hołdującego liberalnym poglądom i ulegającego wpływom złych doradców.[17] Objęcie tronu przez hrabiego Barcelony byłoby równoznaczne z restauracją monarchii, rozwiązaniem odrzuconym przez Franco jeszcze w 1937 roku. *Generalissimus* liczył jednak, że Don Juan sceduje swoje prawa do korony na księcia Juana Carlosa, który wydawał się najodpowiedniejszym kandydatem. Jego wybór byłby zgodny zarówno z frankistowską koncepcją wprowadzenia (*instauración*) monarchii a także z zasadami dziedzicznej sukcesji. Franco nigdy poważnie nie brał pod uwagę kandydatów karlistowskich z rodziny Borbón-Parma. Inni pretendenci mieli jeszcze mniejsze szanse. W latach pięćdziesiątych pojawił się w Hiszpanii Alfonso de Borbón-Dampierre, który był wnukiem Alfonsa XIII podobnie jak Juan Carlos. Jednakże jego ojciec, Don Jaime, brat Don Juana, zrzekł się praw do tronu, w związku z tym młody Alfonso stał się kandydatem problematycznym nawet dla monarchistów. Franco trzymał go w rezerwie, licząc jednak na osiągnięcie porozumienia z Don Juanem i jego synem. Pozycja Don Alfonso nie zmieniła się nawet po 1972 roku, kiedy poślubił najstarszą wnuczkę Franco, Marię del Carmen Martínez-Bordiu.

29 marca 1960 roku odbyło się trzecie spotkanie generała Franco z Don Juanem, ponownie w posiadłości Ruiseñady niedaleko Madrytu. Osiągnięto wówczas kolejne porozumienie w sprawie dalszej edukacji Juana Carlosa, który ukończył właśnie Akademię Wojskową. Uzgodniono, że młody książę będzie studiował na uniwersytecie w Madrycie – nie w Salamance, jak proponował Don Juan – pod kierunkiem profesorów znanych ze swej lojalności wobec reżimu. Oficjalny komunikat z tego spotkania podkreślał jednak, że obecność Juana Carlosa w Madrycie nie przesądza problemu sukcesji. Niemniej stosunki, jakie zaczęły się rozwijać pomiędzy dyktatorem i młodym księciem na początku lat sześćdziesiątych miały decydujące znaczenie dla przyszłości Hiszpanii. Juan Carlos pokazywał się coraz częściej u boku Franco w czasie uroczystości publicznych. 1 marca 1962 roku *Caudillo* oznajmił mu nawet, że ma większe szanse zostać królem niż jego ojciec.[18] W maju tego roku odbył się ślub księcia z księżniczką grecką Sofią, która stała się prawdziwą podporą Juana Carlosa w jego długiej drodze do tronu.

Pomimo nacisków swoich doradców, zwłaszcza Carrero Blanco i Lopeza Rodó, Franco nie desygnował Juana Carlosa na swego następcę. W trakcie reorganizacji rządu w lipcu 1962 roku zdecydował się jednak reaktywować urząd wicepremiera, który mógłby przejąć kontrolę nad sprawami państwa w razie niedyspozycji *Caudilla*. Stanowisko to objął Muñoz Grandes. Zmiana rządu przyniosła dalsze osłabienie pozycji Falangi i wzmocnienie wpływów Opus Dei, która objęła kolejny resort gospodarczy. Nominacja Lopeza Bravo na ministra przemysłu oznaczała praktycznie przejęcie przez przedstawicieli tej organizacji kontroli nad życiem ekonomicznym kraju i możliwość dalszej liberalizacji polityki gospodarczej. Znacząca zmiana dokonała się też na stanowisku ministra informacji i turystyki. Powszechnie krytykowany, zwłaszcza po „aferze monachijskiej", Arias Salgado, ustąpił miejsca kompetentnemu, czterdziestoletniemu Manuelowi Fraga Iribarne. Nowy minister był przedstawicielem reformatorskiego nurtu w Ruchu Narodowym i zwolennikiem reform systemowych. Fraga zainaugurował nową, elastyczną politykę rządu wobec prasy i innych środków masowego przeka-

zu. Zwolennikami reform politycznych byli ponadto minister spraw zagranicznych Castiella i minister do spraw Ruchu, Solís Ruiz. Zawsze uśmiechnięty, sympatyczny Solís, który w czasie oficjalnych uroczystości ściskał dłonie, klepał po plecach i całował dzieci, stał się prekursorem nowego wizerunku osoby publicznej. Nazywano go nawet w Hiszpanii „uśmiechem reżimu". Reformatorzy uznawali konieczność dostosowania struktury politycznej państwa do nowych warunków społeczno-gospodarczych. Liberalizacja polityczna miała z jednej strony wzmocnić istniejący system, z drugiej zaś ułatwić tworzenie się nowoczesnego państwa kapitalistycznego.

Carrero Blanco i związani z nim przedstawiciele Opus Dei byli przede wszystkim zainteresowani kontynuowaniem reform gospodarczych i rozwiązaniem problemu sukcesji poprzez desygnowanie na to stanowisko Juana Carlosa jeszcze za życia Franco. Kwestię ewentualnych reform politycznych traktowali niezwykle ostrożnie, obawiając się destabilizacji systemu. Uważali, że problemy polityczne zostaną rozwiązane wraz z poprawą sytuacji ekonomicznej i warunków życia ludności. Uznawali też zasadność przeprowadzenia umiarkowanych reform instytucjonalnych, które zapobiegłyby dalszej aktywizacji sił opozycyjnych i ułatwiły Hiszpanii integrację z państwami Europy Zachodniej.

Franco, dostrzegając zapewne potrzebę zmian w polityce wewnętrznej, nie zamierzał jednak przekształcać dotychczasowej struktury władzy. Demokratyzacja ustroju zalecana przez niektórych doradców *Caudilla* nie była możliwa bez naruszenia podstawowych zasad funkcjonowania systemu autorytarnego. Franco wstrzymywał reformę konstytucyjną z obawy o przyszłość swego re-

żimu. Poza tym nigdy nie wierzył w rzeczywistą wartość wolności. Przeciwnie, liberalny „świat Zachodu" był dla niego zawsze przykładem dezintegracji, ateizmu i materializmu, a więc synonimem zła, z którym walczył, budując nową Hiszpanię.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

JESIEŃ DYKTATORA

Przyjęcie nowej strategii gospodarczej wywołało zmiany w hiszpańskiej polityce zagranicznej. Sytuacja ekonomiczna kraju, zwłaszcza zaś zapotrzebowanie przemysłu na zagraniczne surowce i obce kapitały, stwarzała konieczność zacieśnienia współpracy z państwami europejskimi. Rząd frankistowski decydując się na przyspieszony rozwój ekonomiczny kraju musiał szukać porozumienia z naturalnymi partnerami handlowymi Hiszpanii w Europie Zachodniej. Zadanie to konsekwentnie realizował Fernando Castiella, szef hiszpańskiej dyplomacji w latach 1957–1969.

Pod koniec lat pięćdziesiątych nastąpiło widoczne ożywienie kontaktów politycznych i gospodarczych między Hiszpanią a Republiką Federalną Niemiec. W 1958 roku, wraz z ponownym objęciem prezydentury przez generała de Gaulle'a, doszło do nawiązania bliskiej współpracy z Francją. Prezydent de Gaulle traktował Hiszpanię jako nieodzowny element silnej i zjednoczonej Europy. Był przekonany, że integracja Hiszpanii z Europą

Zachodnią doprowadzi do rozluźnienia związków tego kraju ze Stanami Zjednoczonymi, co w konsekwencji osłabi wpływy amerykańskie w strefie śródziemnomorskiej. Z kolei Wielka Brytania, reprezentując odmienny niż Francja punkt widzenia w sprawach europejskich, interesowała się poprawą stosunków z Hiszpanią przede wszystkim ze względów gospodarczych. Główną przeszkodą w nawiązaniu bliższej współpracy okazał się jednak nie rozwiązany od 250 lat problem Gibraltaru.

Skalisty cypel Gibraltaru, połączony z terytorium Hiszpanii piaszczystą mierzeją, już w XVII wieku stał się przedmiotem konfliktu hiszpańsko-angielskiego. W 1713 roku został przyznany Anglii mocą traktatu utrechckiego, a w 1930 roku uzyskał status kolonii brytyjskiej, zmieniony w 1950 roku na status dominium. Trudna sytuacja rządu frankistowskiego po II wojnie światowej uniemożliwiała zgłoszenie roszczeń hiszpańskich do Gibraltaru. Franco powrócił do tej sprawy dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, po przełamaniu izolacji Hiszpanii. Działania podjęte przez dyplomatów hiszpańskich na forum ONZ zostały uwieńczone częściowym sukcesem. W 1965 roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło rezolucję wzywającą Hiszpanię i Wielką Brytanię do podjęcia rokowań w kwestii Gibraltaru. Negocjacje rozpoczęły się w następnym roku, nie przynosząc jednak widocznych rezultatów. Dopiero w 1968 roku kolejna rezolucja ONZ wezwała Wielką Brytanię do wycofania się z Gibraltaru do 1 października 1969 roku. Rząd brytyjski zwiększył co prawda zakres autonomii Gibraltaru, nie zamierzał jednak zastosować się do zaleceń ONZ. Swe nieustępliwe stanowisko uzasadniał wynikami referendum z września 1967 roku, w którym ludność Gibralta-

ru opowiedziała się za przynależnością do Wielkiej Brytanii. Restrykcje wprowadzone przez Hiszpanię wobec Gibraltaru miały rzecz jasna negatywny wpływ na rozwój stosunków hiszpańsko-brytyjskich, wywołały także wzrost nastrojów probrytyjskich wśród mieszkańców przylądka.[1]

Przejawami proeuropejskiej orientacji w hiszpańskiej polityce zagranicznej lat sześćdziesiątych były zarówno starania o rozwój dwustronnych stosunków z państwami Europy Zachodniej, jak też dążenie do bliższego związania kraju z EWG. Rząd frankistowski nie był w zasadzie zainteresowany pełnoprawnym członkostwem w EWG, co stanowiłoby poważne zagrożenie dla rodzimego przemysłu. Zależało mu jednak na zawarciu z EWG układu o stowarzyszeniu, który umożliwiłby zwiększenie eksportu hiszpańskich artykułów rolnych do państw Wspólnoty. Franco, dostrzegając konieczność związania Hiszpanii z EWG, z pewnością nie należał do entuzjastów takiego rozwiązania. Zapewne bardziej odpowiadała mu gaullistowska idea „Europy narodów".[2] Rozmowy między Hiszpanią i EWG, rozpoczęte w 1962 roku zostały zakończone w marcu 1970 roku podpisaniem Układu Preferencyjnego. Przewidywał on redukcję opłat celnych we wzajemnych obrotach i limit ilościowy w stosunku do niektórych produktów.

Nawiązanie bliższej współpracy z krajami Europy Zachodniej wzmocniło pozycję Hiszpanii w stosunkach z jej głównym sojusznikiem – Stanami Zjednoczonymi. Wywodzący się głównie z Opus Dei zwolennicy „europeizacji" hiszpańskiej polityki zagranicznej domagali się rewizji paktu madryckiego z 1953 roku i większego uniezależnienia od USA. Układ z Waszyngtonem wciąż jednak pozostawał najlepszą gwarancją trwałości reżi-

mu frankistowskiego, zapewniając mu wsparcie polityczne i gospodarcze najpotężniejszego mocarstwa. Z tego względu wizyta prezydenta Eisenhowera w Hiszpanii w 1959 stała się doniosłym wydarzeniem politycznym i osobistym sukcesem generała Franco. Nie licząc kilku dostojników arabskich, była to pierwsza oficjalna wizyta szefa państwa złożona w Hiszpanii od czasu zakończenia II wojny światowej. W trakcie spotkania z Eisenhowerem po raz pierwszy od wielu lat *Caudillo* zachowywał się swobodnie, śmiał się głośno i opowiadał dowcipy. Gdzieś ulotniły się jego oficjalny chłód i sztywność. Zdjęcia z ceremonii powitania prezydenta ukazują ożywioną, jakby młodszą twarz Franco.

W latach sześćdziesiątych pojawiły się jednak poważniejsze rozbieżności pomiędzy Hiszpanią i Stanami Zjednoczonymi. Franco krytykował Kennedy'ego za nieudaną operację na Kubie. Wbrew zaleceniom Waszyngtonu, nie zerwał zresztą stosunków z Kubą ani nie zastosował się do blokady gospodarczej wyspy. W 1965 roku wypowiedział się przeciwko interwencji USA w Dominikanie. W odpowiedzi na depeszę prezydenta Johnsona, informującą o nowej amerykańskiej inicjatywie w Wietnamie w 1965 roku, *Caudillo* zalecał ostrożność w stosowaniu rozwiązań wojskowych. Dostrzegając złożoność problemu wietnamskiego, wątpił w skuteczność podejmowanych działań wojennych.[3] W 1963 roku doszło do rewizji głównych postanowień paktu madryckiego. Nowe porozumienie podpisane 26 września tego roku miało charakter prawdziwego sojuszu wojskowego, w którym pozycja Hiszpanii uległa wyraźnemu wzmocnieniu. Oba państwa zobowiązywały się do udzielenia wzajemnej pomocy w przypadku ataku z zewnątrz. Poza tym Stany Zjednoczone obiecały dalszą pomoc w modernizacji hisz-

pańskich sił zbrojnych oraz kredyt w wysokości 100 milionów dolarów.

Minister Castiella, kontynuując proces normalizacji hiszpańskich stosunków międzynarodowych, wzorem swego poprzednika zabiegał również o poparcie państw arabskich. Współpracę tę utrudniało utrzymywanie posiadłości hiszpańskich w Afryce, zwłaszcza problem Ifni i Sahary Zachodniej. W 1962 roku rząd frankistowski rozpoczął dekolonizację swych posiadłości w Zatoce Gwinejskiej. W 1968 terytorium Fernando Po i Rió Muni uzyskały niepodległość i utworzyły wspólne państwo – Gwineę Równikową. Rezygnacja z tych obszarów oraz zwrot Ifni Maroku w 1969 roku wytworzyły na forum ONZ przychylną atmosferę wokół zabiegów Hiszpanii zmierzających do odzyskania Gibraltaru.

Normalizacja międzynarodowej pozycji Hiszpanii następowała w okresie jej dynamicznego rozwoju gospodarczego, związanego z realizacją Planu Stabilizacji. W latach 1961–1964 tempo wzrostu produktu narodowego brutto wynosiło przeciętnie 8,7% w skali rocznej. Jednocześnie stopa inflacji nie przekraczała 5% rocznie. Import zwiększył się trzykrotnie, eksport zaś uległ podwojeniu. W 1964 roku rezerwy dewizowe państwa wyniosły 1 miliard 500 milionów dolarów. Wartość wpływow z turystyki osiągnęła w 1965 roku 1 miliard 104 miliony dolarów.[4]

1 stycznia 1964 roku wszedł w życie pierwszy czteroletni Plan Rozwoju Gospodarczego i Społecznego. Główne założenia Planu, opracowanego przez Lopeza Rodó, przewidywały zwiększenie produkcji przemysłowej, zmniejszenie bezrobocia, przekształcenie struktury gospodarczo-społecznej kraju oraz integrację gospodarki hiszpańskiej z gospodarką europejską. Podobnie jak we Francji, hiszpańskie plany gospodarcze miały charakter

normatywny dla przedsiębiorstw państwowych i orientacyjny dla przedsiębiorstw prywatnych. Najbardziej uprzywilejowanymi działami gospodarki stały się: transport, rolnictwo, budownictwo, państwowy sektor przemysłowy oraz szkolnictwo zawodowe. Kolejne plany gospodarcze wprowadzono w latach 1968 i 1972. Ich bilans był imponujący. W ciągu piętnastolecia 1960–1975 przeciętny roczny wskaźnik wzrostu wynosił 7,2%, co plasowało Hiszpanię na pierwszym miejscu w Europie i na drugim w świecie. W tym okresie szybsze tempo rozwoju osiągnęła jedynie Japonia. W 1969 roku Hiszpania znalazła się już na dwunastym miejscu wśród najbardziej uprzemysłowionych państw świata. W 1971 roku stała się czwartym w świecie producentem statków. W latach 1960–1970 produkcja stali wzrosła ponad trzykrotnie, a produkcja samochodów jedenastokrotnie. W tym samym roku aż 21 milionów turystów przekroczyło hiszpańską granicę. W latach 1965–1972 płace realne rosły średnio o 7,9% rocznie. Dochód narodowy na 1 mieszkańca wynosił: w 1970 roku 900 dolarów, a w 1972 roku 1 239 dolarów.[5]

Rozwój gospodarczy Hiszpanii trwał nieprzerwanie do drugiej połowy 1974 roku, chociaż już w połowie lat sześćdziesiątych pojawiły się pierwsze poważne trudności, związane przede wszystkim ze wzrostem inflacji (ok. 14% rocznie). W 1967 roku przeprowadzono dewaluację pesety o 16,7% i wprowadzono program antyinflacyjny. Zgodnie z jego założeniami zmniejszono wydatki na administrację, zamrożono ceny i płace, a na szereg towarów nałożono wysoki podatek od luksusu. Oznaki recesji pojawiły się również w latach 1970–1971. Słabością gospodarki hiszpańskiej pozostawały znaczne dysproporcje regionalne, zacofane rolnictwo i związane z tym

niskie tempo wzrostu produkcji rolnej. Zjawiskiem niekorzystnym była stale zwiększająca się liczba emigrantów. W latach 1960–1970 Hiszpanię opuściły prawie cztery miliony obywateli. Inne poważne problemy gospodarcze tego okresu to: zmniejszenie się wpływów z podatków, zbyt wysoki poziom ochronnych taryf celnych, nieefektywne przedsiębiorstwa sektora publicznego związane z tak popieranym przez Franco Narodowym Instytutem Przemysłowym (INI). Przyczyną napięć stał się nieodpowiedni system ubezpieczeń społecznych i złe warunki pracy. Uprzemysłowienie oparte często na przestarzałych technologiach prowadziło do niszczenia środowiska naturalnego, zwłaszcza skażenia rzek.

Niezaprzeczalnym efektem przemian gospodarczych stało się przekształcenie Hiszpanii z państwa rolniczego w przemysłowe. Jeszcze w 1960 roku, aż 42% ludności utrzymywało się z pracy w rolnictwie, podczas gdy w 1970 już tylko 25%. W 1960 jedynie 27,7% Hiszpanów mieszkało w miastach powyżej 100 tysięcy mieszkańców, a w 1975 roku już 50%. Liczba zatrudnionych w produkcji wynosiła w 1970 roku aż 37% ogółu ludności zawodowo czynnej, a 38% pracowało w sektorach usługowych. Nastąpiła rozbudowa i modernizacja transportu. W eksporcie miejsce najbardziej dotychczas dochodowych artykułów rolniczych (pomarańcze, oliwa, wino) zajęły statki. Jednocześnie wzrósł poziom życia i konsumpcji społeczeństwa hiszpańskiego. Jeszcze w 1960 roku tylko 1% hiszpańskich rodzin posiadało telewizory, 4% lodówki i 4% samochody. W 1969 telewizory znajdowały się w 62% domów, lodówki w 63%, a samochody w 24%.[6]

W 1964 roku rozwój gospodarczy był już powszechnie dostrzegany i odczuwany. Franco mógł celebrować

dwudziestopięciolecie pokoju w atmosferze prawdziwego sukcesu. Kształtowany przez propagandę kult wodza osiągnął wówczas swoją kulminację. *Caudillo* był zasypywany pochlebstwami, honorami i zaproszeniami. Nazywano go „cudotwórcą", „Cezarem i arcykapłanem", „mieczem Najwyższego", „ministrem Boga", lub „nadczłowiekiem".[7] W listopadzie 1964 roku na ekrany kin wszedł film gloryfikujący szefa państwa: *Ten człowiek, Franco* (*Franco, ese hombre*). Reżyser filmu nie omieszkał stwierdzić, że *generalissimus* był najlepszym aktorem, z jakim kiedykolwiek pracował.

Imponujące osiągnięcia gospodarcze spowodowały zwiększenie poparcia społecznego dla rządu generała Franco i wzmocniły jego pozycję w państwie. Z drugiej strony, *desarrollo* (rozwój) wywołał jednak szereg zjawisk społecznych, które mogły zagrozić „pokojowi wewnętrznemu". Przyspieszone uprzemysłowienie doprowadziło do zwiększenia liczby robotników, a w konsekwencji do nasilenia walki strajkowej. Część klasy średniej, wzmocnionej w wyniku przemian, dostrzegając pogłębiający się kontrast między rozwojem gospodarczym a stagnacją polityczną, coraz śmielej zaczęła domagać się reform konstytucyjnych. Paradoks hiszpańskiego „cudu gospodarczego" polegał na tym, że działał on na korzyść Franco, ale jednocześnie przeciwko niemu.

Od 1962 roku strajki stały się częstą i powszechnie stosowaną formą protestu robotników. Jak podają oficjalne dane, w 1963 roku doszło do 777 wystąpień robotniczych, w 1965 – 484, a w 1970 zanotowano aż 1 595 strajków. Konflikty rozpoczynały się przeważnie w Asturii, Kraju Basków, Madrycie i Barcelonie, a więc głównych ośrodkach przemysłu ciężkiego. Stopniowo jednak obejmowały nowe regiony, nie posiadające tra-

dycji strajkowej (Galicia, Nawarra), i nowe gałęzie przemysłu, jak na przykład przemysł samochodowy. Akcję strajkową podejmowali również nauczyciele, urzędnicy bankowi, lekarze, a więc przedstawiciele klasy średniej. Walką strajkową kierowały półlegalne komisje robotnicze (*comisiones obreras*), które stały się płaszczyzną współdziałania działaczy robotniczych o różnych przekonaniach politycznych. W 1966 roku delegaci komisji zdobyli większość miejsc w syndykatach państwowych, stopniowo przejmując w nich władzę.

Na przełomie lat 1964–1965 wrzenie ogarnęło studentów w Madrycie i Barcelonie. Młodzież uniwersytecka domagała się przede wszystkim prawa do rzeczywistego samorządu, wolności informacji i reformy studiów. Punktem kulminacyjnym demonstracji studenckich był wielki marsz milczenia, zorganizowany w Madrycie 24 lutego 1965 roku. Studentów poparło wielu znanych profesorów, m.in. López Aranguren, García Calvo, Montero Díaz, García Vercher, Tierno Galván i Aguilar Navarro. W marcu następnego roku, w czasie zgromadzenia studentów w klasztorze kapucynów w Sarriá, na przedmieściach Barcelony, została utworzona niezależna organizacja studencka – Demokratyczny Związek Studencki (*Sindicato Democrático de Estudiantes* – SDE). Wkrótce SDE, jawnie opozycyjny wobec SEU, rozszerzył swą działalność na inne uczelnie. Wystąpienia studenckie, podobnie jak strajki robotnicze, stały się odtąd nieodłączną częścią hiszpańskiego życia politycznego.

Na początku lat sześćdziesiątych, nastąpiła również aktywizacja ruchów narodowych w Katalonii i Kraju Basków. Katalońską świadomość narodową podsycali pisarze, intelektualiści i Kościół. Dzięki żywym tradycjom kulturalnym i dość powszechnej znajomości własnego języka ruch nacjonalistyczny przybrał w Katalonii charakter ogólnonarodowy. W Baskonii, gdzie znajomość własnej kultury i języka nie była tak powszechna jak w Katalonii, ruch narodowy miał bardziej ograniczony zasięg. Za sprawą rewolucyjnej organizacji separatystycznej ETA (*Euzkadi ta Askatalana* – Kraj Basków i Jego Wolność) przyjął jednak znacznie ostrzejsze formy działania. Już w 1959 roku kierownictwo ETA podjęło decyzję o rozpoczęciu bezpośredniej akcji zbrojnej. Jednakże do 1968 roku ETA podejmowała raczej działania bezkrwawe, jak niszczenie symboli frankizmu, wywieszanie baskijskich flag, napady na banki itp. W 1968 roku w incydentach sprowokowanych przez ETA zginęło dwóch policjantów, a lider tej organizacji, X. Etxebarrieta został zastrzelony przez Gwardię Cywilną. W latach 1968–1975 ofiarami zamachów bombowych ETA stało się 47 osób. W tym czasie zginęło też 27 członków organizacji.

Przemiany zachodzące w Hiszpanii nie ominęły również Kościoła katolickiego, utożsamianego dotychczas z reżimem frankistowskim. Duchowieństwo, zwłaszcza niższe, zaczęło stopniowo dystansować się od dyktatury generała Franco. Przejawy antyklerykalizmu, widoczne przede wszystkim w środowiskach robotniczych, wywołały obawy co do przyszłości Kościoła i religii w Hiszpanii postfrankistowskiej. Podjęto więc starania zmierzające do przełamania rosnącej izolacji Kościoła w społeczeństwie hiszpańskim. Pierwszym opozycyjnym wystąpieniem duchownych była petycja 339 księży baskijskich z maja 1960 roku. Krytykowała ona brak swobód demokratycznych, a także rozdźwięk między klerem i wiernymi. Wybitną postacią katolickiego ruchu od-

nowy stał się opat klasztoru w Montserrat pod Barceloną, Aureli Escarré. W słynnym wywiadzie dla «Le Monde» zarzucał władzom frankistowskim lekceważenie zasad doktryny chrześcijańskiej w działaniach politycznych.[8]

Aktywność opozycji katolickiej wzrosła wyraźnie po zakończeniu obrad II Soboru Watykańskiego, który opowiedział się za rozdziałem Kościoła i państwa, zniesieniem przywilejów kleru i zalecił postawę „tolerancji i dialogu" w stosunku do ludzi innej wiary lub odmiennych poglądów. Odejście Watykanu od idei „fanatycznego chrześcijaństwa", widoczne w encyklice papieża Jana XXIII *Pacem in Terris*, a następnie w pismach Pawła VI, sprzyjało powstawaniu w Hiszpanii tzw. Nowego Kościoła. Skupieni w nim niżsi duchowni i członkowie świeckich organizacji katolickich podejmowali działalność wśród uboższych warstw społecznych, angażując się w ich walkę polityczną. Symbolem dialogu między katolikami i marksistami stał się miesięcznik «Cuadernos para el diálogo», założony przez Joaquina Ruiza Jimeneza, byłego ministra oświaty.

Kler zaczął uczestniczyć w życiu politycznym kraju nie tylko po stronie legalnej władzy. Księża baskijscy deklarowali poparcie dla ETA, duchowni w innych prowincjach wspierali nielegalne organizacje robotnicze i studenckie. 11 maja 1966 roku 200 księży przemaszerowało ulicami Barcelony, wyrażając swe poparcie dla więzionych działaczy ruchu studenckiego. Nowe tendencje w polityce Watykanu i wystąpienia papieża Pawła VI na rzecz uniezależnienia się Kościoła hiszpańskiego od frankizmu wywarły również wpływ na postawę hierarchii kościelnej. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych coraz większa część wyższego duchowieństwa odchodziła od

„Kościoła Krucjaty", opowiadając się po stronie reformatorów.

W okresie narastania konfliktów wewnętrznych okazało się, że generał Franco nie był w stanie podejmować szybkich, niekiedy ryzykownych decyzji związanych z przystosowaniem instytucji państwowych do nowej sytuacji społecznej. Kierując się nadmierną ostrożnością i rozwagą, najczęściej zwlekał z rozwiązaniem problemu, wnikliwie analizując możliwe konsekwencje każdej decyzji. Ten mało dynamiczny styl rządzenia okazał się wysoce skuteczny w latach poprzednich, co zapewne należy wiązać z wolnym tempem przemian społecznych. W latach sześćdziesiątych jednak szereg zjawisk wywołanych gwałtownym rozwojem gospodarczym zaczęło wymykać się spod kontroli Franco. Nigdy zresztą nie zrozumiał on istoty konfliktów społecznych i był skłonny bagatelizować ich znaczenie. Głęboko wierzył, że wciąż posiada poparcie większości społeczeństwa. Utwierdzały go w tym wiwatujące tłumy, które widział w czasie swych podróży po Hiszpanii.

Wydaje się, że Franco był szczególnie wyczulony na protesty robotników, ignorując zupełnie wystąpienia studenckie. Niezmiennie traktował je jako „awantury niedorostków" popieranych przez komunistów. Nie zdawał sobie sprawy, że jego reżim nie zaspokaja potrzeb pokolenia dorastającego w nowoczesnej Hiszpanii. Wobec separatystów, zwłaszcza baskijskich, był twardy i nieustępliwy, bowiem ich działalność godziła w podstawową ideę frankizmu – jedność narodową. *Caudillo* nie rozumiał też przyczyn rozdźwięku między rządem i Kościołem. Uważał, że opozycyjne wystąpienia księży są nieuzasadnione i krzywdzące dla władzy, która przecież uczyniła tak wiele dla Kościoła katolickiego. Chociaż był

wzburzony aktywnością polityczną kleru, starał sie za wszelką cenę uniknąć konfrontacji. W kwietniu 1968 roku Franco poczuł się szczególnie dotknięty prośbą papieża Pawła VI, aby zrezygnował z przysługującego mu przywileju nominacji biskupów. Faktem jest, że Franco wykorzystywał ten przywilej bardzo rozważnie, zawsze uwzględniając wskazania papieży. O tym, jak bardzo czuł się urażony, świadczą fragmenty wstępnej wersji listu do papieża: „Hiszpania znajduje się w niełasce Watykanu", „Stosunek Rzymu do rządu hiszpańskiego jest godny pożałowania" itp.[9] Ostateczna wersja z 13 lutego 1968 roku była jednak bardziej stonowana. Franco nie uchylał się od spełnienia prośby papieża, niemniej proponował renegocjowanie całego konkordatu z 1953 roku. Propozycja ta sugerowała rewizję przywilejów obu stron, zarówno państwa jak i Kościoła.

Chociaż Franco nie czuł się zagrożony wystąpieniami opozycji, zwalczał ją ostro i zdecydowanie, aby nie osłabiać swojego autorytetu. Niejednokrotnie bowiem generałowie i falangiści zarzucali mu brak stanowczości wobec dysydentów, co ich zdaniem mogło zostać odczytane jako słabość rządu. Takie oskarżenia pojawiły się na przykład w związku z zamieszkami studenckimi w Barcelonie w 1966 roku. Franco tłumaczył wówczas, że rząd nie zamierza strzelać do studentów ani wywoływać wojny z duchownymi. Nade wszystko zaś nie chce „niewinnych ofiar". *Caudillo* nie był okrutny i stosowanie represji budziło jego niechęć. Jako oficer uważał jednak, że kara jest naturalną konsekwencją każdego buntu. Jego zdaniem, rząd powinien działać energicznie, ale zawsze zgodnie z obowiązującym prawem. W 1963 roku właśnie na mocy wyroku sądowego stracono komunistę Juliána Grimau, oskarżonego o zbrodnie jeszcze z okresu wojny

domowej. W 1963 roku został powołany cywilny Trybunał Porządku Publicznego (*Tribunal de Orden Público*), który przejął kompetencje sądów cywilnych w zakresie tzw. przestępstw politycznych. W latach 1962–1975 Franco aż dziewięć razy ogłaszał stan wyjątkowy, trzykrotnie w całym kraju i sześć razy tylko w Baskonii. Należy podkreślić, że stan wyjątkowy łączył się z zawieszeniem niektórych swobód zagwarantowanych w Karcie Praw Hiszpanów. Pod koniec 1968 roku w więzieniach przetrzymywano 189 Basków. Areszt stosowano nawet wobec baskijskich księży związanych z ruchem separatystycznym.[10]

Represje nie zapobiegły jednak dalszym konfliktom, które nabrzmiewały wraz z rozwojem społeczeństwa hiszpańskiego. Nieuchronny w tej sytuacji kryzys systemu mogły powstrzymać jedynie reformy polityczne. Franco obawiał się jednak, że każde ustępstwo władzy może wywołać destabilizację całego systemu. Poza tym nie widział potrzeby jakichkolwiek zmian. Generalnie był bowiem zadowolony z funkcjonowania instytucji państwowych i optymistycznie oceniał rozwój sytuacji w kraju. Ostatecznie, pod wpływem swoich reformatorskich ministrów, zwłaszcza zaś Fraga Iribarne, zdecydował się na kilka posunięć „liberalizacyjnych". Zmiany były jednak niewielkie i przeprowadzono je zbyt późno. Większe znaczenie miała jedynie ustawa prasowa z marca 1966, która znosiła cenzurę prewencyjną. Chociaż jednocześnie nastąpiło zaostrzenie sankcji za „przestępstwa prasowe", ton wielu publikacji uległ wyraźnej zmianie, powiększył się też zakres informacji podawanych do wiadomości publicznej. Wywołało to protesty ze strony najbardziej prawicowych zwolenników reżimu, a także niektórych ministrów. Pod wpływem tej krytyki Franco także coraz bardziej sceptycznie oceniał skutki nowego

prawa prasowego. Następne reformy zostały wprowadzone dopiero na początku lat siedemdziesiątych: ustawa o szkolnictwie w roku 1970, a ustawa o związkach zawodowych w 1971.

W czerwcu 1966 Franco przedstawił ministrom dojrzewający od kilku lat projekt nowej reformy konstytucyjnej. Sporządzony głównie na podstawie wskazówek Carrero Blanco i Lopeza Rodó nie wprowadzał on żadnych zmian w strukturze władzy państwowej. Ustawa usuwała sprzeczności istniejące pomiędzy obowiązującymi dotychczas sześcioma ustawami zasadniczymi i odrzucała pozostałości terminologii faszystowskiej. Oddzielała funkcję premiera od stanowiska szefa państwa, potwierdzając jednak wszystkie nadzwyczajne prerogatywy *Caudilla*. Powiększała skład i zakres funkcji Rady Królestwa. Określała strukturę władz naczelnych Ruchu Narodowego, zwiększając liczbę członków Rady Narodowej pochodzących z wyborów. Po raz pierwszy w skład Kortezów mieli wejść deputowani (108) wybrani w wyborach bezpośrednich przez reprezentantów rodzin hiszpańskich. Ustawa określała tryb zaskarżania ustaw i aktów rządu, niezgodnych z ustawami zasadniczymi państwa (tzw. *recurso de contrafuero*). Organami uprawnionymi do wszczęcia tej procedury miały być: Rada Narodowa Ruchu i specjalna komisja Kortezów. Rozstrzygnięcie skargi należało do szefa państwa podejmującego działanie na wniosek Rady Królestwa.[11] Nowe prawo podtrzymywało koncepcję Ruchu Narodowego jako wspólnoty wszystkich Hiszpanów, zjednoczonych na gruncie Zasad Ruchu. Projekt ustawy był w istocie szczegółową instrukcją dla działających instytucji państwowych, w niewielkim stopniu zmieniającą dotychczasowe zasady ich funkcjonowania.

22 listopada 1966 roku Franco przedstawił w Kortezach projekt tak zwanej ustawy organicznej państwa (*Ley Orgánica del Estado*) i określił ją jako propozycję „radykalnej demokratyzacji życia politycznego". Stwierdził również, że stanowi ona dopełnienie i racjonalizację porządku budowanego od chwili zakończenia wojny domowej. Jednocześnie przeciwstawił pragmatyzm swojego rządu „jałowej ideologii demokratycznej", a „demokrację organiczną" „demokracji liberalnej". Zaznaczył, że istnienie partii politycznych nie jest niezbędnym warunkiem funkcjonowania demokracji. Na zakończenie podkreślił, że państwo frankistowskie jest otwarte na dalsze zmiany. Proces rozwoju musi jednak przebiegać zgodnie ze stanowionym prawem, aby „uniknąć niebezpiecznej improwizacji".[12]

O losie ustawy organicznej państwa miało przesądzić referendum wyznaczone na 14 grudnia 1966 roku. Poprzedziła je szeroka akcja propagandowa, kierowana przez ministra Fragę Iribarne. Plakaty z wizerunkiem Franco, zachęcające do głosowania, rozwieszono we wszystkich zakątkach Hiszpanii. Jednocześnie władze ostrzegały, że osoby nie posiadające zaświadczenia o udziale w głosowaniu mogą stracić pracę lub część uposażenia. Wynik referendum nie miał żadnego znaczenia, gdyż głosujący „tak" opowiadali się za ustawą organiczną, a głosujący „nie" za utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy. W obu przypadkach oznaczało to poparcie dla reżimu frankistowskiego. 12 grudnia Franco wystąpił w telewizji apelując o udział w głosowaniu i poparcie dla ustawy. Według oficjalnych danych w referendum wzięło udział 80% z 19 milionów obywateli uprawnionych do głosowania, w tym 95% opowiedziało się za ustawa organiczną. Niezależnie od faktycznej wiel-

kości danych, Franco był zachwycony wynikiem referendum. W wystąpieniu z okazji Świąt Bożego Narodzenia mówił z euforią o „wielkim zwycięstwie demokratycznym" z 14 grudnia. Obiecał wówczas, że ustawa organiczna rozpocznie nową, lepszą erę w życiu politycznym kraju. Jeśli jednak nowe prawo mogło stać się początkiem zmian, to z pewnością nie zmian demokratycznych. Franco nie mógł bowiem przeprowadzić prawdziwej liberalizacji bez naruszenia struktury państwa autorytarnego.

Ustawa organiczna państwa potwierdzała, że Hiszpania jest monarchią, jednakże milczała w sprawie sukcesji. Problem ten nabierał szczególnej wagi w związku z podeszłym wiekiem Franco. Wybór następcy *Caudilla* miał kluczowe znaczenie dla zapewnienia kontynuacji systemu. Poza tym wyznaczenie jeszcze za życia wodza odpowiedniego kandydata mogło zapewnić łagodne przejście od *caudillaje* do monarchii organicznej. Najbardziej prawdopodobnym kandydatem był książę Juan Carlos. W połowie lat sześćdziesiątych wszystko wskazywało na to, że jego ojciec pogodził się z taką perspektywą. W 1966 roku zwolennicy hrabiego Barcelony rozpoczęli jednak kolejną batalię w obronie jego praw, rozpowszechniając koncepcję monarchii liberalnej. W lipcu 1966 roku władze musiały nawet skonfiskować monarchistyczny dziennik «ABC» w związku z publikacją artykułu zwolennika Don Juana, Luisa Ansona, o monarchii demokratycznej „wszystkich Hiszpanów". Kontrakcję na rzecz młodego księcia podjęli przede wszystkim Carrero Blanco, López Rodó i Alonso Vega. W ich przekonaniu jedynie monarchia Juana Carlosa będzie mogła zapewnić przetrwanie frankizmu po śmierci wodza.

W lipcu 1967 roku stary i schorowany Muñoz Grandes został odwołany ze stanowiska wiceprzewodniczącego rządu. Jego miejsce zajął najbardziej zaufany i oddany współpracownik Franco, Carrero Blanco. Nominacją ta wzmocniła pozycję zwolenników Juana Carlosa i wpłynęła na aktywizację ich działań („Operacja Książę"). W 1968 roku Juan Carlos ukończył trzydzieści lat, a więc zgodnie z ustawą sukcesyjną osiągnął wiek odpowiedni do objęcia tronu. Generał Franco zgadzał się z Carrero Blanco, że był to najlepszy kandydat na sukcesora. Pod koniec roku wydalono z Hiszpanii popieraną przez karlistów rodzinę Borbón-Parma, z Don Carlosem Hugo na czele. 7 stycznia 1969 roku Juan Carlos wyraził gotowość „poświęcenia się" służbie dla Hiszpanii i respektowania zasad systemu frankistowskiego. Oświadczenie to podane do wiadomości publicznej przyspieszyło rozwój wydarzeń. 15 stycznia Franco dał do zrozumienia księciu, że desygnuje go na swego następcę jeszcze przed końcem roku.[13] Wydaje się, że Franco podjął wówczas ostateczną decyzję.

Wiosną 1969 roku Juan Carlos spędził tydzień ze swoim ojcem w Estoril. Hrabia Barcelony nie zdecydował się zabronić synowi przejęcia tronu. Podobno Juan Carlos oświadczył ojcu, że jeśli nie wyrazi zgody na jego panowanie, to wraz z rodziną opuści Madryt. Przyznał, że byłoby lepiej, gdyby ojciec został królem. Pytał jednak: „Co zrobimy, jeśli decyzja w mojej sprawie zostanie cofnięta?"[14]

22 lipca 1969 roku Franco zaproponował nominację Juana Carlosa na króla Hiszpanii w Kortezach, które zatwierdziły ją 491 głosami przeciwko 9. Następnego dnia książę przysiągł „lojalność wobec Jego Ekscelencji Szefa Państwa oraz wierność Zasadom Ruchu Narodo-

wego i ustawom zasadniczym Królestwa". Walka o wprowadzenie korporacyjnej i autorytarnej monarchii dobiegała końca. Juan Carlos miał jednak zostać królem dopiero po śmierci Franco. *Caudillo* wyraził to zresztą dobitnie w depeszy wysłanej do księcia pod koniec roku: „Będę przy tobie tak długo, jak Bóg mi pozwoli żyć, by pracować dla naszej ojczyzny."[15]

Franco miał przed sobą jeszcze 6 lat życia, ale jego kondycja fizyczna wyraźnie się pogorszyła. Już w połowie lat sześćdziesiątych bliscy współpracownicy *Caudilla* zauważyli pierwsze oznaki osłabienia sprawności fizycznej i psychicznej wodza. Było to związane z procesem starzenia się organizmu i postępującą chorobą Parkinsona. Mimo to osobisty lekarz Franco, Vicente Gil, stale twierdził, że jego pacjent cieszy się nadal doskonałym zdrowiem. Telewizja nieustannie pokazywała szefa państwa grającego w golfa lub łowiącego ryby w asturyjskich rzekach. Franco zaś wyznał Salgado Araujo w maju 1966 roku, że nic mu nie dolega poza tym, że ma 73 lata.[16] Oznaki starzenia oraz postępującej choroby Parkinsona, jak drżenie rąk, nieruchomy wzrok, sztywność ciała, lekko przygarbiona sylwetka, nie mogły ujść uwadze co bystrzejszych obserwatorów. Franco coraz bardziej zamykał się w sobie. Jego upór pogłębiał się, a niektóre reakcje uległy spowolnieniu.

Od połowy lat sześćdziesiątych zewnętrzny wizerunek dyktatora zaczął się więc wyraźnie zmieniać. Franco stawał się słabym i wątłym starym człowiekiem, co w połączeniu z jego zwykłą uprzejmością stwarzało wrażenie łagodności lub nawet dobroduszności. Wprawdzie mógł on wciąż jeszcze wędkować, polować lub brać udział w długich ceremoniach publicznych, jednakże posiedzenia rządu stały się krótsze, a 6 grudnia 1968 roku

po raz pierwszy od trzydziestu lat opuścił salę posiedzeń przed zakończeniem obrad. Choć zdarzało mu się zdrzemnąć w czasie dyskusji, jego panowanie nad sobą ciągle jeszcze było zdumiewające. 12 maja 1972 roku opuścił posiedzenie w celu usunięcia dwóch zębów, po czym wrócił na swoje miejsce zachowując się tak, że nikt nie zauważył co się stało.[17]

Franco przez cały okres swej władzy usilnie starał się wcielić w życie chrześcijańską wizję społeczeństwa, walcząc z ateizmem i materializmem zachodniego świata. Pod koniec życia stał jednak na czele nowoczesnego państwa, którego obywatele coraz wyraźniej odchodzili od religii i tradycji, szukając spełnienia w życiu doczesnym. Zmiany w mentalności i obyczajowości Hiszpanów były wynikiem strategii rozwoju przyjętej przez *Caudilla* pod koniec lat pięćdziesiątych. Pogłębiający się rozdźwięk między nowym społeczeństwem i anachroniczną dyktaturą stał się przyczyną kryzysu politycznego, któremu Franco musiał stawić czoło w ostatnich latach swojego życia.

Kryzys stał się widoczny w 1967 roku i przejawiał się wzrostem aktywności opozycyjnej robotników, studentów, intelektualistów, Basków i księży. Jednocześnie w obozie rządzącym narastał konflikt pomiędzy zwolennikami „otwarcia" (*apertura*) politycznego i przeciwnikami wszelkich zmian. *Aperturistas*, reprezentowani w rządzie przez Fragę Iribarne, autora słynnej ustawy prasowej, uważali, że zmiany gospodarczo-społeczne wymagają wprowadzania stopniowych reform politycznych. Celem Carrero Blanco i technokratów z Opus Dei było natomiast utrzymanie silnego rządu, rozwój ekonomiczny, reformy administracyjne i zapewnienie kontynuacji frankizmu poprzez wprowadzenie monarchii

Juana Carlosa. Solíz Ruiz, rzecznik interesów Falangi w rządzie, również dążył do kontynuacji, ale opartej na strukturze Ruchu Narodowego. Przeciwna wszelkim zmianom była zwłaszcza stara gwardia falangistowska z Fernándezem Cuestą na czele, wspierana przez tzw. „błękitnych" generałów (García Rebull, Iniesta Cano, Pérez Viñeta), neofaszystowskie ugrupowanie Blasa Piñara „Nowa Siła" i konserwatywną część duchowieństwa. Przedmiotem ich ataków stała się przede wszystkim ustawa prasowa, która wywołała wyraźne ożywienie życia politycznego w kraju. Zdecydowanie sprzeciwiali się powołaniu w ramach Ruchu Narodowego stowarzyszeń politycznych, które zgodnie z zamysłem falangistowskich *aperturistas* miały wyrażać „pluralizm opinii". Możliwość powoływania takich organizacji dawała pośrednio ustawa organiczna państwa z 1966 i statut organiczny Ruchu Narodowego z 1968 roku. Jednakże przyjęty w lipcu 1969 roku statut stowarzyszeń określał je jako „stowarzyszenia opinii" poddane kontroli Rady Narodowej, co i tak nie zyskało aprobaty Franco.

Konfliktom w obozie rządzącym towarzyszył wzrost napięcia w całym kraju. Nieustające wrzenie na uniwersytetach i zamieszki w prowincjach baskijskich (1968 rok – pierwsze ofiary śmiertelne ETA) stały się przyczyną wprowadzenia w styczniu 1969 roku na terenie całej Hiszpanii stanu wyjątkowego, który został zniesiony po dwóch miesiącach. Wkrótce potem Franco ostatecznie ułaskawił wszystkich oskarżonych o wrogą działalność w okresie wojny domowej. Gestem tym chciał zapewne zatrzeć złe wrażenie wywołane wprowadzeniem stanu wyjątkowego. Jak się wydaje, *Caudillo* nie zamierzał kontynuować „twardego kursu". Nie godził się również na „otwarcie" reżimu. Nigdy zresztą nie używał takich określeń, jak „liberalizacja" czy *apertura*. Mówił natomiast o „instytucjonalizacji", co w jego pojęciu oznaczało powolny proces przystosowywania istniejących instytucji do zmieniających się warunków. W jego przekonaniu Hiszpania u progu lat siedemdziesiątych posiadała już solidne, w pełni wykształcone instytucje, gwarantujące sprawne działanie systemu. Wybór następcy zamykał proces kształtowania ustroju.

29 października 1969 roku, trzy miesiące po desygnowaniu Juana Carlosa na przyszłego monarchę, Franco dokonał największej reorganizacji rządu w dziejach swojego reżimu. Podziały pogłębiające się w starym gabinecie w związku z ustawą prasową, ustawą organiczną, sukcesją i stanem wyjątkowym, obniżały skuteczność jego działania. Bezpośrednią przyczyną zmiany rządu stała się jednak afera Matesy, uznawana wtedy za największy skandal finansowy stulecia.

W sierpniu 1969 roku rząd uzyskał informacje, że spółka Matesa, produkująca krosna tkackie, zdefraudowała kredyty państwowe, przyznawane jej na rozwój eksporu, o łącznej wartości 10 miliardów peset, tj. około 175 milionów dolarów. Dyrektorzy spółki zostali aresztowani i postawieni przed sądem. Afera miała jednak swój polityczny wymiar ze względu na rozmaite powiązania dyrektorów spółki z Opus Dei. Informacje te zostały skwapliwie wykorzystane przez falangistów w celu zdyskredytowania technokratów. Za przyzwoleniem ministra informacji Fragi Iribarne prasa falangistowska zaatakowała kilku ministrów urzędującego gabinetu, co było rzeczą bez precedensu w historii reżimu frankistowskiego. Główny atak skierowano na ministra finansów Juana José Espinosę oraz ministra handlu Faustina Garcię Moncó, których resorty były

najbardziej odpowiedzialne za bezkarne nadużycia Matesy.

Propaganda falangistowska, zmierzająca najwyraźniej do kompromitacji Opus Dei i usunięcia jej z rządu, nie odniosła jednak zamierzonego skutku. Franco arbitralnie odrzucił zarzuty wysuwane pod adresem swoich ministrów. Był natomiast niezadowolony z nagłośnienia całej sprawy przez Falangę, obciążając ją odpowiedzialnością za kompromitację rządu. Przy tworzeniu nowego gabinetu, *Caudillo* po raz pierwszy odszedł od zasady utrzymywania równowagi pomiędzy siłami reżimu i sformował rząd monolityczny, złożony z przedstawicieli Opus Dei. Wśród 13 odwołanych ministrów znaleźli się ministrowie uwikłani w aferę Matesy, ale także najbardziej zajadli przeciwnicy Opus Dei. Odwołano więc najważniejszego przeciwnika technokratów, Ruiza Solísa, a także ministra informacji i turystyki, Fragę Iribarne, uznawanego przez Carrero Blanco za „groźnego liberała", sprawcę szerzenia się marksizmu i pornografii. Odszedł także pełniący od dwunastu lat funkcję ministra spraw zagranicznych Fernando Castiella. Krytykowano go za wywoływanie zadrażnień w stosunkach z Wielką Brytanią i brak elastyczności w rokowaniach ze Stanami Zjednoczonymi, mających na celu przedłużenie układu wojskowego. Główną rolę w rządzie odgrywali wicepremier Carrero Blanco i komisarz Planu, López Rodó, których celem stało się poddanie instytucji państwowych większej kontroli rządu. „Połączenie sił i koordynacja działań" miały doprowadzić do umocnienia autorytetu rządu, zachwianego w związku z aferą Matesy.

Pomimo ambitnych założeń programowych sukcesy nowej ekipy ograniczyły się jedynie do sfery ekonomii

i polityki zagranicznej. Rządowi udało się przyspieszyć osłabione w latach recesji 1967–1969 tempo wzrostu gospodarczego, jednakże kosztem wysokiej inflacji, która w 1971 roku wynosiła 8%, a w 1973 już 11,4%. Nowy minister spraw zagranicznych, wyjątkowo lubiany przez Franco Gregorio López Bravo, podpisał w 1970 roku Układ Preferencyjny z EWG. W tym samym roku odnowił porozumienie wojskowe z USA i przygotował wizytę prezydenta Nixona w Hiszpanii na październik. Poparcie żądań Palestyńczyków na Bliskim Wschodzie wpłynęło na umocnienie stosunków z państwami arabskimi. Jednocześnie Bravo rozszerzył zainicjowane przez swego poprzednika kontakty z blokiem państw socjalistycznych i nawiązał stosunki dyplomatyczne z Chinami.

Zabiegi Opus Dei zmierzające do stabilizacji sytuacji wewnętrznej i złagodzenia napięć społecznych przyniosły niewielkie efekty. W 1970 roku parlament zatwierdził ustawę o szkolnictwie, która zakładała reorganizację i unowocześnienie systemu oświaty, a także znaczny wzrost wydatków budżetowych na cele szkolnictwa. Reformy wprowadzono jednak zbyt późno, aby uspokoić narastające od kilku lat wrzenie na uczelniach i zahamować proces radykalizacji politycznej środowiska studenckiego. Nowe prawo związkowe, uchwalone w 1971 roku, rozczarowało nawet wielu przedstawicieli Ruchu Narodowego. W związku z tym strajki wybuchły z nową siłą, przy czym coraz częściej dochodziło do starć między robotnikami i policją, w których w latach 1970–1973 zginęło osiem osób. Represje stosowane wobec członków ETA (*etarras*) spowodowały coraz gwałtowniejsze reakcje baskijskich separatystów. Pod koniec 1970 roku w kolejnych zamachach ETA zginęło trzech funkcjonariuszy sił bezpieczeństwa. W tej sytuacji rząd zdecydo-

wał się na przeprowadzenie w grudniu 1970 roku publicznego procesu szesnastu aktywnych działaczy ETA. Franco zamierzał w ten sposób pokazać społeczeństwu okrucieństwo Basków i zyskać poparcie opinii publicznej dla działań rządu, podejmowanych przeciwko wrogom systemu. Prokurator zażądał wówczas sześciu wyroków śmierci i łącznie 752 lat więzienia. Proces w Burgos, ukazujący represyjny charakter reżimu frankistowskiego, wywołał jednak falę krytyki pod adresem Franco zarówno w kraju jak i za granicą. Przyczynił się również do nagłośnienia sprawy Basków w samej Hiszpanii i w Europie. *Caudillo* postanowił więc skorzystać z prawa łaski i zamienił kary śmierci na dożywotnie więzienie. Sprawa została załagodzona, ale jej skutki były nieodwracalne. Wydarzenia w Burgos przyspieszyły bowiem rozwój świadomości narodowej wśród młodych Basków i spowodowały nasilenie nastrojów separatystycznych w całej Baskonii.

Na początku lat siedemdziesiątych niepokój *Caudilla* budziła postawa Juana Carlosa, który usiłował naprawić stosunki z ojcem i utrzymywał kontakty z liberalnymi monarchistami, jak na przykład z Josém Marią de Areilza. W lutym 1970 roku *Caudillo* oświadczył, że książę musi sam zdecydować czy woli być księciem, czy osobą prywatną.[18] Faktycznie jednak Franco, który zawsze szanował prawo i instytucje państwowe, nie zamierzał odwoływać zatwierdzonej przez Kortezy nominacji księcia. Z tego względu, nadzieje przeciwników Juana Carlosa związane z osobą jego kuzyna, Alfonsa de Borbón Dampierre, który w 1972 roku poślubił wnuczkę Franco, były bezpodstawne.

Rządowi Carrero Blanco nie udało się powstrzymać podziałów politycznych, pogłębiających się w samym

obozie rządzącym. Carrero, podobnie jak Franco, odrzucał możliwość funkcjonowania legalnej opozycji w ramach systemu. Obaj uważali takie posunięcie za zbyt ryzykowne, a poza tym niepotrzebne. Z tego względu niewielkie szanse powodzenia miał plan ministra do spraw Ruchu, Torcuata Fernandeza Mirandy, powołania w ramach Ruchu stowarzyszeń politycznych. Odpowiedzią rządu na wzrost napięcia w kraju stało się zwiększenie sankcji wobec osób winnych zakłócenia porządku publicznego, a także zaostrzenie cenzury. Bezskuteczność takich działań widział nawet minister spraw wewnętrznych, Tomas Garicano Goñi. W 1972 roku sugerował on Franco złagodzenie represji, zwłaszcza wobec studentów, a w 1973, składając dymisję, mówił nawet o potrzebie „autentycznego otwarcia".[19] Skrajna prawica, czyli tzw. ultrasi, przeciwstawiała się natomiast wszelkim próbom zmian. Przedmiotem ich gwałtownej krytyki stała się polityka wschodnia ministra Bravo oraz propozycja przyznania rent republikańskim weteranom wojny domowej. W 1971 roku doszło do pierwszych akcji terrorystycznych młodzieżowych organizacji skrajnej prawicy, zwłaszcza tzw. Partyzantów Chrystusa Króla (*Guerilleros del Cristo Rey*).

Podziały w łonie sił reżimu uwidaczniały kryzys tożsamości frankizmu. Ogniwem łączącym frankistów pozostawała jednak wciąż lojalność wobec Franco. *Caudillo*, obserwując rozwój kryzysu politycznego, uznał za konieczne przypomnieć społeczeństwu zasługi frankizmu. W swych przemówieniach podkreślał wyraźnie, że nie widzi alternatywy dla swego reżimu. W 1972 roku w orędziu z okazji świąt Bożego Narodzenia wspomniał co prawda, że „różnorodność opinii i tendencji jest uzasadniona i konieczna", co jednak, zważywszy na częste

stosowanie przez Franco podobnych uogólnień, trudno było interpretować jako zapowiedź reform.[20]

W czerwcu 1973 roku Franco dokonał kolejnej reorganizacji rządu i po raz pierwszy zrezygnował ze sprawowania funkcji premiera. Stanowisko to powierzył zaufanemu Carrero Blanco. Tekę ministra spraw zagranicznych otrzymał López Rodó, a nowym ministrem spraw wewnętrznych został zwolennik „twardego kursu", Carlos Arias Navarro, co nie zapowiadało zmian politycznych. Nowy rząd zaczął jednak rozważać propozycję wicepremiera Mirandy dotyczącą zwiększenia udziału społeczeństwa w życiu politycznym kraju. Zimą 1973 roku, głównym tematem posiedzeń stał się problem powołania stowarzyszeń politycznych w ramach Ruchu.

20 grudnia 1973 roku działalność rządu przerwała śmierć Carrero Blanco w zamachu zorganizowanym przez członków ETA. Na skutek potężnej eksplozji min samochód, którym premier wracał z porannego nabożeństwa, wyleciał w powietrze na wysokość 30 metrów. Szef rządu, kierowca i funkcjonariusz ochrony zginęli na miejscu. Franco, który przechodził wówczas ciężką grypę, dowiedział się o śmierci admirała około 10 rano. Dopiero jednak w południe Miranda poinformował go, że był to zamach terrorystyczny. Franco przyjął tę wiadomość spokojnie. Stwierdził tylko, że „takie rzeczy się zdarzają". Następnego dnia był jednak wyraźnie załamany, ale mimo to zlecił zwołać posiedzenie rady ministrów. Z powodu choroby nie uczestniczył w pogrzebie premiera, który zakłóciła manifestacja fanatycznej prawicy, żądającej oddania władzy w ręce armii. Franco brał natomiast udział w oficjalnej mszy w intencji Carrero Blanco, podczas której płakał, a nawet szlochał, zwłaszcza gdy składał kondolencje wdowie po zmarłym

przyjacielu. Śmierć Carrero Blanco była wielkim ciosem dla *Caudilla*. Od 1941 roku Carrero był jego najbliższym współpracownikiem, współtwórcą frankizmu. Poza tym to właśnie z osobą admirała wiązał Franco największe nadzieje na przetrwanie systemu po swojej śmierci. W odczuciu wielu Hiszpanów śmierć Carrero Blanco oznaczała początek końca reżimu frankistowskiego.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

U KRESU DROGI

Śmierć Carrero Blanco pokrzyżowała plany *Caudilla* związane z kontynuacją frankizmu i wywołała poważny kryzys rządowy. Wybór nowego premiera, uwzględniając wiek i stan zdrowia Franco, miał kluczowe znaczenie dla sytuacji państwa. Nic więc dziwnego, że problem ten stał się przedmiotem spekulacji i intryg w otoczeniu *Caudilla*. Bezpośrednio po śmierci premiera obowiązki szefa rządu przejął dotychczasowy zastępca Carrero Blanco, Fernández Miranda, który wykazał się w tym trudnym okresie dużą rozwagą i zręcznością. Inteligentny, zdolny i lojalny wobec Franco, Miranda nie wierzył jednak w możliwość przetrwania skostniałej dyktatury. Jako zwolennik reform nie mógł liczyć na poparcie ze strony *Caudilla*. Kandydaturze Mirandy sprzeciwiało się również najbliższe otoczenie Franco, które, w związku z osłabieniem szefa państwa wywołanym grypą i załamaniem po śmierci przyjaciela, uzyskało duży wpływ na bieg spraw państwowych. Do grona tych osób zaliczała się żona Franco, Carmen Polo, jego adjutant, kapitan Antonio

Urcelay, zięć, markiz Villaverde, lekarz, doktor Gil, i szef personelu wojskowego w Pardo, generał José Ramón Gavilán. Ich faworytem był konserwatywny minister spraw wewnętrznych, Carlos Arias Navarro. Jego żona przyjaźniła się z żoną i siostrą Franco. *Caudillo* rozważał jeszcze kandydaturę admirała Nieto Antúneza, którego jednak odrzucił ze względu na jego podeszły wiek. Ostatecznie 28 grudnia 1973 roku powołał Ariasa Navarro. Nominacja ta zapowiadająca „kontynuację bez zmian" wywołała powszechne rozczarowanie. Ze zdziwieniem przyjęto więc *exposé* nowego premiera, wygłoszone 12 lutego 1974 roku, które zgodnie z postulatami *aperturistas* zapowiadało zwiększenie udziału społeczeństwa w życiu politycznym kraju. Arias Navarro obiecał przeprowadzić reformę struktur samorządowych i syndykatów, a co najważniejsze, wyraził zamiar opracowania oczekiwanej od dawna ustawy o stowarzyszeniach politycznych.

Zapowiedź liberalizacji polityki wewnętrznej wywołała niezwykłe ożywienie i entuzjazm wśród umiarkowanych krytyków reżimu, oraz zwolennikow reform w samym rządzie. Nowy minister informacji, Pío Cabanillas, nie szczędził wysiłków, aby ukazać Ariasa Navarro jako oświeconego reformatora, umiarkowanego konserwatystę, który rozumie ducha czasu i widzi potrzebę autentycznych zmian. Jednocześnie Cabanillas ograniczył cenzurę w stopniu nie spotykanym dotąd w historii reżimu frankistowskiego. Prasa codzienna donosiła o strajkach, zamachach terrorystycznych, komentowała wydarzenia polityczne, przedstawiała nawet opinie liderów nielegalnej opozycji demokratycznej. Po raz pierwszy w kinie i czasopismach można było zobaczyć akty kobiece. Rząd tolerował w zasadzie działalność umiarkowanej opozy-

cji – chadeków, liberałów i socjaldemokratów. Nazwisko sekretarza reformistycznej Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (*Partido Socialista del Obrero Español* – PSOE), Felipe Gonzalesa, stało się znane w całej Hiszpanii. Podobną popularność zyskał socjaldemokrata Dionisio Ridruejo, nie mówiąc już o Ruizie-Jimenezie czy Gilu Roblesie, związanymi z ruchem chrześcijańsko-demokratycznym.

Wolność prasy i tolerancja wobec opozycji były jednakże jedynymi efektami szumnych zapowiedzi premiera Ariasa. Wkrótce po jego głośnym przemówieniu, 24 lutego nastąpiło aresztowanie biskupa Bilbao, Antonio Añoverosa, który w swym kazaniu poparł dążenie Basków do wolności i opowiedział się za uznaniem różnic regionalnych. Aresztowanie Añoverosa przyczyniło się do dalszego ochłodzenia stosunków pomiędzy państwem i Kościołem. Zarówno Watykan jak i hiszpańska hierarchia duchowna wystąpiła w obronie biskupa Bilbao. Mówiło się nawet, że papież Paweł VI zamierzał ekskomunikować samego Franco. *Caudillo* zlecił Ariasowi załagodzić całą sprawę, aby nie dopuścić do ostatecznego rozłamu pomiędzy państwem i Kościołem. 2 marca odbyła się egzekucja młodego katalońskiego anarchisty, Salvadora Puiga Anticha, oskarżonego o udział w zabójstwie policjanta w Barcelonie. W tym przypadku Franco nie interweniował, chociaż sprawa nabrała rozgłosu w Hiszpanii i za granicą. Aresztowanie Anoverosa i egzekucja Anticha radykalnie zmieniły wizerunek rządu Ariasa Navarro i ostudziły nadzieje na wprowadzenie zapowiadanych reform. Mówiło się nawet, że przez trzy miesiące swego istnienia rząd utracił więcej poparcia społecznego, niż zwykle gabinet traci w ciągu trzech lat.[1] W powszechnym odczuciu rząd koncentrował się na dokonywaniu zmian personalnych w administracji państwowej. W ciągu trzech miesięcy Arias odwołał bowiem 158 urzędników wysokiej rangi powołanych w okresie rządów Carrero Blanco.

Dalsze usztywnienie polityki rządu nastąpiło w związku z rewolucją kwietniową w Portugalii oraz z narastaniem niepokojów i mnożeniem się aktów przemocy w samej Hiszpanii. Zaalarmowana skrajna prawica rozpoczęła wówczas wielką ofensywę przeciwko liberalnemu Cabanillasowi. Neofaszysta Blas Piñar wskazywał na „pigmejow reżimu", którzy przeniknęli do rządu, aby go zniszczyć.[2] Nikt nie miał wątpliwości, że była to aluzja do niewielkiego wzrostem ministra informacji. Wydarzenia portugalskie zwiększyły czujność rządu wobec korpusu oficerskiego, który został poddany ścisłej obserwacji. Działania te były jednak bezpodstawne, jako że armia hiszpańska pozostała wierna reżimowi. Upadek dyktatury Salazara nastąpił w wyniku długotrwałej wojny kolonialnej, której *Caudillo* rozważnie uniknął. 13 czerwca 1974 roku zwolniono jednak szefa Sztabu Generalnego, generała Manuela Díeza Alegríę, uważanego w kręgach opozycji za liberała, a nawet za ewentualnego hiszpańskiego Spinolę, który podobnie jak generał portugalski położy kres dyktaturze. W rzeczywistości Díez Alegría był lojalnym frankistą i zwolennikiem apolitycznej armii. Walczył jedynie o przyznanie większych środków budżetowych na jej modernizację.

6 lipca 1974 roku Franco obudził się z bólem i obrzękiem prawej nogi. Doktor Vicente Gil stwierdził zakrzepowe zapalenie żył, które, jego zdaniem, było następstwem zbyt długiego przesiadywania *Caudilla* przed telewizorem w czasie Mistrzostw Świata w piłce nożnej. Podejrzewał również, że chorobę Franco mógł wywołać

ucisk długiego buta wojskowego, bo takie buty szef państwa nosił przez wiele lat. Ostatecznie okazało się, że przyczyną zakrzepu był ropień podskórny palca stopy. Z tego względu stało się konieczne przeniesienie szefa państwa do szpitala, gdzie jednak nie zdecydowano się na operację i podjęto leczenie heparyną. *Caudillo* znosił chorobę ze zwykłym spokojem. Codziennie przyjmował wizyty premiera Ariasa, księcia Juana Carlosa i członków najbliższej rodziny. Nie wtrącał sie do metod leczenia i był niezwykle uprzejmy dla całego personelu medycznego. W połowie miesiąca poczuł się znacznie lepiej. W tym okresie leczenia zalecono mu nawet krótkie spacery. Przed przybyciem do szpitala Franco przygotował rozporządzenie, które umożliwiało Juanowi Carlosowi tymczasowe przejęcie obowiązków szefa państwa. Książę nie wyraził jednak zgody na pełnienie funkcji zastępcy Franco, co zważywszy na jego przyszłą pozycję stawiałoby go w niezręcznej sytuacji.[3] 19 lipca Franco przeszedł jednak poważny krwotok wewnętrzny i jego stan ogólny uległ znacznemu pogorszeniu. Juan Carlos zgodził się wówczas na przejęcie obowiązków szefa państwa.

Leczeniem *Caudilla* kierował markiz Villaverde, którego zalecenia różniły się znacznie od wskazań doktora Gila. Było to powodem ciągłych nieporozumień, w czasie których omal nie dochodziło do rękoczynów. Wkrótce nastąpiło też spięcie między zapalczywym Gilem i Ariasem Navarro, który lekceważył skargi doktora na markiza Villaverde. W rezultacie Gila zastąpił doktor Vicente Pozuelo. Konsylium lekarskie odrzuciło możliwość operowania Franco, zalecając leki przeciwzakrzepowe, masaże i spacery. Leczenie dało dobre wyniki i 30 lipca Franco mógł powrócić do Pardo. Wciąż jednak czuł bóle w nodze i musiał kontynuować leczenie do końca

sierpnia. Doktor Pozuelo zalecił swemu pacjentowi oryginalną terapię, która miała poprawić jego kondycję fizyczną i nie najlepszy w tym czasie stan psychiczny. *Caudillo* musiał maszerować dookoła pokoju w rytm wojskowej muzyki. Pozuelo wypożyczył nawet specjalne urządzenia do tych ćwiczeń i kazał zainstalować je w ogrodzie w Pardo. W połowie sierpnia Franco udał się do swej wiejskiej posiadłości w Meirás, gdzie Pozuelo zajął się z kolei leczeniem jego słabego, wręcz zanikającego głosu.

3 września Arias Navarro poinformował rząd, że w związku z zaostrzeniem się stosunków z Marokiem na tle problemu Sahary Zachodniej, Franco podejmie obowiązki szefa państwa. W rzeczywistości na decyzję *Caudilla* wpłynęły naciski najbliższej rodziny, zwłaszcza zaś zięcia, a także przedstawicieli prawicy, ktorzy obawiali się, że przeciągająca się nieobecność Franco zwiększy wpływy zwolenników przemian politycznych. Jak zauważył jeden z hiszpańskich biografów Franco, Juan Fusi, zasadniczym powodem powrotu wodza była chęć odgrywania swej roli aż do śmierci. Franco, który w pełni identyfikował się ze swoim reżimem, z pewnością nie mógłby spokojnie osiąść w Meirás obserwując rządy Juana Carlosa. 9 września Franco powrócił do Madrytu i rozpoczął rutynowe urzędowanie. Stopniowo odzyskiwał swą zwykłą energię. Uczestniczył w uroczystościach publicznych. W czasie swoich ostatnich wakacji w Meirás, grywał w golfa i łowił ryby z pokładu jachtu „Azor".

Powrót Franco nie zatrzymał jednak szybkiego procesu dezintegracji reżimu, jaki rozpoczął się w czasie jego pierwszej dłuższej choroby. Widoczna wówczas aktywizacja sił opozycyjnych prowadziła do coraz liczniejszych strajków i aktów przemocy. Latem 1974 roku

w wyniku potężnej eksplozji w madryckiej kawiarni „Rolando" zginęło 12 osób, a 80 zostało rannych. Odpowiedzialna za zamach ETA usiłowała zrzucić winę na skrajną prawicę. Śledztwo komplikował fakt, że w akcji brał udział jeden komunista, chociaż partia komunistyczna odcięła się od tego zamachu. W związku z postępującą destabilizacją kraju Franco zlecił Ariasowi Navarro odwołać ministra Cabanillasa, odpowiedzialnego za rozluźnienie cenzury. Dymisja ta, ogłoszona 29 października 1974 roku, wywołała rezygnację ministra finansów, Antonia Barrery de Irimo, a także kilku innych wysokich urzędników państwowych związanych z ruchem reformatorskim (Ricardo de la Cierva, Francisco Fernández Ordoñez i inni). Arias Navarro zamierzał zrównoważyć dymisję Cabanillasa poprzez odwołanie dwóch reakcyjnych członków rządu: ministra Ruchu, Utrerę Molinę, i ministra sprawiedliwości, Ruiza-Jarabo. Franco jednak nie chciał nawet o tym słyszeć.

Kryzys październikowy był oznaką całkowitego odejścia rządu od zapowiadanej w lutym polityki „otwarcia". Przedstawiony projekt statutu stowarzyszeń, przyjęty przez Radę Narodową Ruchu 16 grudnia 1974 roku, wywołał powszechne rozczarowanie. Chociaż zezwalał na tworzenie stowarzyszeń politycznych, to jednak ich program nie mógł być sprzeczny z zasadami Ruchu i musiał uzyskać aprobatę Rady Narodowej. Jednocześnie ustalono minimalną liczbę członków stowarzyszenia na 25 tysięcy, zaznaczając, że powinno ono obejmować swym zasięgiem przynajmniej 15 prowincji. W praktyce oznaczało to ujęcie w formy organizacyjne różnych tendencji istniejących w samym Ruchu i całkowite pominięcie opozycji demokratycznej. Nowe stowarzyszenia nie mogły więc urzeczywistnić autentycznego pluralizmu

ideologicznego i stać się podstawą systemu wielopartyjnego. Tymczasem, jak wykazały sondaże opinii publicznej dokonane w latach 1969–1975, zdecydowana większość społeczeństwa hiszpańskiego opowiadała się w tym czasie za demokracją parlamentarną.[4] Franco jednakże do końca życia wierzył, że wprowadzenie monarchii (*monarquía instaurada*) będzie możliwe jedynie dzięki zachowaniu wszystkich instytucji reżimu. Należy wątpić, aby zalegalizowanie demokratycznych partii politycznych zneutralizowało opozycję antyfrankistowską. Utworzona 30 lipca 1974 roku w Paryżu Rada Demokratycznej Hiszpanii (*Junta Democrática de España*) z góry odrzucała monarchię Juana Carlosa. Program Rady – skupiającej Komunistyczną Partię Hiszpanii, Socjalistyczną Partię Ludową, niektóre odłamy monarchistów i polityków związanych z Opus Dei – zakładał powołanie demokratycznego rządu tymczasowego, a następnie przeprowadzenie referendum w sprawie wyboru formy ustrojowej państwa. Nawet chadecy i socjaldemokraci, którzy w lipcu 1975 roku powołali wspólny blok – Platformę Zbliżenia Demokratycznego (*Plataforma de Convergencia Democrática*) odrzucały możliwość kontynuacji frankizmu, domagając się wyborów demokratycznych.

Ograniczony statut stowarzyszeń, odrzucony rzecz jasna przez opozycję demokratyczną, nie zyskał również aprobaty wielu reformistów w samym obozie frankistowskim. Już w grudniu 1974 roku czołowy *aperturista*, Fraga Iribarne, usiłował powołać organizację nowoczesnej, „ewolucyjnej prawicy", z programem stopniowych reform politycznych. Kiedy jednak w styczniu 1975 roku przygotowany przez Fragę program stowarzyszenia został przedstawiony szefowi państwa, Franco wyraził zainteresowanie, ale zapytał: „Tylko dla jakiego to ma być

kraju?"[5] W tej sytuacji Fraga zrezygnował z tego pomysłu i zajął się organizowaniem fundacji naukowej FEDISA. Ostatecznie inicjatywa Ariasa Navarro upadła. Dziewięć miesięcy po wejściu w życie statutu, zarejestrowano jedynie 8 stowarzyszeń politycznych w większości falangistowskich, przy czym tylko Związek Narodu Hiszpańskiego (*Unión del Pueblo Español*), kierowany przez Adolfo Suareza, liczył wymaganą ilość 25 tysięcy członków.

W marcu 1975 roku Arias Navarro przeprowadził reorganizację swojego gabinetu, odwołując ministra do spraw Ruchu, Utrerę Molinę, i ministra sprawiedliwości, Ruiza-Jarabo. Następca Moliny, Fernando Herrero Tejedor, był jedyną osobistością w Ruchu, która równocześnie należała do Opus Dei. Uważano go za zwolennika „otwarcia". Franco, który w październiku 1974 roku nie chciał się zgodzić na odwołanie lojalnego Moliny, ustąpił pod naciskiem Ariasa. Nadzieje związane z osobą nowego ministra Ruchu szybko jednak zgasły, jako że Herrero Tejedor zginął w wypadku w czerwcu 1975 roku. Jego następcą został były sekretarz generalny Ruchu, zwolennik „kontynuacji bez zmian", José Solíz Ruiz. W tym samym czasie ojciec przyszłego monarchy podczas oficjalnego przyjęcia w Lizbonie ponownie wyraził gotowość restauracji liberalnej monarchii. Kilka dni później, 19 czerwca, Franco zakazał Don Juanowi wstępu na hiszpańską ziemię, nawet na teren lotnisk i portów.

Recesja gospodarcza, widoczna w latach 1974–1975, przejawiająca się m.in. wzrostem bezrobocia i wysoką stopą inflacji, wywołała wielką falę strajków. Jednocześnie nastąpił wzrost aktywności organizacji terrorystycznych. Od stycznia 1974 roku do lipca 1975 roku dokonały one 200 aktów przemocy, przy czym tylko od

marca do października 1975 roku w zamachach organizowanych przez ETA w Kraju Basków oraz lewacki Antyfaszystowski Rewolucyjny Front Proletariacki (FRAP) w Madrycie zginęło 11 policjantów. Działalność terrorystyczna opozycji wywoływała kontrakcje skrajnej prawicy. 25 kwietnia 1975 roku rząd ogłosił stan wyjątkowy w prowincjach baskijskich, gdzie w ciągu kilku dni aresztowano 2 tysiące osób. Ogółem w ostatnim roku rządów Franco w Baskonii dokonano 4 625 tysięcy aresztowań.[6] 30 lipca 1975 roku aresztowano 9 oficerów oskarżonych o przynależność do demokratycznej organizacji wojskowej (*Unión Militar Democrática*).

26 sierpnia 1975 roku uchwalono ustawę antyterrorystyczną, która przewidywała najwyższy wymiar kary dla osób winnych śmierci funkcjonariuszy państwowych sił bezpieczeństwa. Już trzy dni później skazano na śmierć dwóch członków ETA. Do końca miesiąca wydano 11 wyroków śmierci, dla ośmiu członków FRAP i trzech członków ETA. Generał Franco, który w grudniu 1970 roku, w czasie procesu w Burgos, złagodził najwyższy wymiar kary, tym razem nie ugiął się nawet wobec protestów papieża i szefów rządów państw europejskich. 27 września 1975 roku odbyły się egzekucje 5 skazanych, w pozostałych 6 przypadkach kara została złagodzona. *Caudillo* był wówczas przekonany, że jedynie ostre sankcje mogą powtrzymać nasilającą się falę terroryzmu. Po masakrze w kawiarni „Rolando" pytał doktora Pozuelo: „[...] Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego mamy respektować prawa ludzkie tych morderców, występnych kreatur, którzy gwałcą prawa swoich ofiar? [...] Albo my wykończymy ich, albo oni wykończą nas".[7] Prawdopodobnie eskalacja terroryzmu, i ze strony FRAP i ETA, wpłynęła na umocnienie takich poglądów Franco.

26 września w czasie posiedzenia rządu, na którym miała zapaść decyzja w sprawie losów oskarżonych, *Caudillo* prawie się nie odzywał, zatwierdził tylko decyzję ministrów w sprawie wykonania wyroków śmierci. Zdaniem doktora Pozuelo, Franco znajdował się jednak na krawędzi wyczerpania nerwowego. W związku z planowanymi egzekucjami strajki i demonstracje ogarnęły całą Hiszpanię. Jednocześnie trwała kampania międzynarodowa przeciwko reżimowi frankistowskiemu. Wszystko to razem poważnie osłabiło system nerwowy generała Franco. 1 października nowa organizacja terrorystyczna, GRAPO, zabiła trzech policjantów w Madrycie; 5 października z rąk ETA zginęło trzech funkcjonariuszy Gwardii Cywilnej. Represje nie zdołały powstrzymać terroryzmu. 1 października 1975 roku, w 39 rocznicę objęcia władzy przez Franco, na placu Oriente w Madrycie zebrały się tłumy, aby wyrazić poparcie dla swego wodza. Wówczas *Caudillo* po raz ostatni przemówił do swych zwolenników. Słabym i urywającym się głosem usiłował wyjaśnić przyczyny wrogiej reakcji państw Europy na ostatnie wydarzenia w Hiszpanii. Jak zwykle uznał, że była ona rezultatem „masońsko-lewicowej konspiracji niektórych polityków, działających w zmowie z komunistami i terrorystami".[8] Schodząc z balkonu pałacu królewskiego, skąd przemawiał, osunął się na chwilę w ramiona prymasa Marcelo Gonzalesa i zapłakał .

12 października, w dniu święta Kolumba, które stanowi okazję do podkreślenia związków Hiszpanii z Ameryką Łacińską, Franco brał udział w uroczystości odbywającej się w Instytucie Kultury Hiszpańskiej. Już wtedy czuł sie jednak nie najlepiej, co skomentowano jako początki grypy. 15 października wystąpiły ostre objawy

niewydolności krążenia, co postawiło w stan gotowości doktora Pozuelo i markiza Villaverde, który zwołał do Pardo najwybitniejszych hiszpańskich kardiologów. Pomimo osłabienia Franco zachowywał sie normalnie, nie chciał słyszeć o odwołaniu przewidzianych na ten dzień spotkań. Doktor Vital Aza wyjaśnił mu powagę jego choroby i zalecił absolutny wypoczynek. *Caudillo* obiecał zastosować się do rad doktora, ale dopiero po posiedzeniu Rady Ministrow, które zwołał na 17 października. W przeddzień Franco odbył naradę z premierem Ariasem i ministrem spraw zagranicznych Pedrem Cortiną Maurim w sprawie Sahary Zachodniej. Tego dnia bowiem, w związku z decyzją Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości o prawie Sahary do samostanowienia, król Maroka Hassan II ogłosił przygotowania do wielkiego „marszu Marokańczyków" w celu zajęcia terytorium Sahary, gdzie formalną władzę sprawowali Hiszpanie. Franco nie zamierzał ustapić, ale też pragnął uniknąć wojny z Marokiem.

17 października *Caudillo* przewodniczył Radzie Ministrów, lecz na jego piersi umieszczono 3 elektrody podłączone do monitora, na którym kardiolodzy obserwowali pracę jego serca. Franco nie chciał spotkać się z ministrami w sypialni. „Muszę być na swoim miejscu" – oznajmił lekarzom. W czasie posiedzenia przeszedł lekki atak serca, co prawdopodobnie skłoniło go do spisania swej ostatniej woli, która miała być odczytana narodowi hiszpańskiemu po jego śmierci. W niedzielę 19 października nastąpił kolejny atak serca. *Caudillo* udał się jednak na mszę, a po południu oglądał w telewizji mecz piłki nożnej. W oficjalnym komunikacie podano, że szef państwa choruje na grypę. Nastepnego dnia Franco przyjął Ariasa Navarro, Juana Carlosa i przewodniczącego

Kortezów, Rodrigueza de Valcárcel, aby omówić sprawę przekazania władzy. Książę nie chciał jednak ponownie wystąpić w charakterze zastępcy szefa państwa. 21 października po raz pierwszy podano w Madrycie, że Franco cierpi na chorobę wieńcową. 23 października *Caudillo* przeżył zatrzymanie akcji serca, powtórzyło się to następnego dnia. Wkrótce potem pojawił się obrzęk płuc, krwotok wewnętrzny i inne komplikacje. Franco nadal jednak zachowywał przytomność i był świadomy stanu, w jakim się znajdował. 30 października zlecił przekazanie Juanowi Carlosowi funkcji szefa państwa.

3 listopada, w wyniku poważnego krwotoku wewnętrznego, stan *Caudilla* gwałtownie się pogorszył. W tej sytuacji lekarze zdecydowali się przeprowadzić operację, która odbyła się w specjalnie przystosowanym pomieszczeniu w budynku straży pałacowej. Ponowne krwotoki i niewydolność nerek zadecydowały o przewiezieniu Franco do kliniki La Paz, gdzie 7 listopada przeszedł kolejną operację. Cierpiał wówczas bardzo, słyszano, jak szeptał: „Boże, jak ciężko jest umierać". 15 listopada był operowany po raz ostatni, ale walka o jego życie trwała nadal.

Tymczasem 6 listopada rozpoczął się marsz Marokańczykow w głąb hiszpańskiej Sahary Zachodniej. Trzy dni później Hassan dał jednak rozkaz odwrotu, co umożliwiło rozpoczęcie rokowań hiszpańsko-marokańskich. 14 listopada rząd hiszpański podjął decyzję o wycofaniu się z terytorium Sahary do 28 lutego 1976 roku i przekazaniu tego obszaru tymczasowej administracji Maroka i Mauretanii. W ten sposób Hiszpania scedowała problem Sahary na Maroko, które musiało stawić czoło żądaniom miejscowej ludności, a także swoim afrykańskim rywalom.

Od 18 listopada Franco był utrzymywany przy życiu dzięki transfuzjom krwi i obniżeniu temperatury ciała do 33 stopni. W pokoju wypełnionym najnowocześniejszą aparaturą medyczną złożono relikwię Franco jeszcze z okresu wojny domowej – szczątki ręki św. Teresy. Znajdowała się tam również przywieziona specjalnie z Saragossy mantyla Najświętszej Panny z Pilar, patronki Hiszpanii. To połączenie tradycji i nowoczesności było jakby symbolem państwa, które pozostawiał. Pomimo krwotoków wewnętrznych i zapalenia otrzewnej lekarze nie zdecydowali się na przeprowadzenie kolejnej operacji. Rodzina chorego, a zwłaszcza córka Carmen żądała, aby pozwolić mu spokojnie umrzeć. Śmierć nastąpiła 20 listopada o 5.25 rano. W komunikacie medycznym o przyczynach zgonu wymieniono: „zespół Parkinsona, kardiomiopatię, [...] ostre nawracające owrzodzenie żołądka z powtarzającymi się masywnymi krwotokami, bakteryjne zapalenie otrzewnej, ostrą niewydolność nerek, zakrzepowe zapalenie żył głębiokich kończyn dolnych, zapalenie płuc, wstrząs septyczny i zatrzymanie krążenia".[9]

O 10 rano premier Arias Navarro ogłosił w radiu i telewizji śmierć *Caudilla* i odczytał jego ostatnie posłanie do narodu hiszpańskiego. Dokument ten, prosty i zwięzły, odzwierciedlał w pełni poglądy Franco: jego szczery katolicyzm, patriotyzm, autokratyczny paternalizm. Wzywał Hiszpanów do udzielenia poparcia Juanowi Carlosowi oraz zachowania czujności wobec „wrogów Hiszpanii i cywilizacji chrześcijańskiej".[10] Przez kolejne dwa dni setki tysięcy mieszkańców Madrytu przeszły przez salę kolumnową pałacu królewskiego przy placu Oriente, gdzie wystawiono trumnę ze zwłokami Franco. 23 listopada ciało dyktatora

spoczęło w Dolinie Poległych. Francisco Franco zakończył swą służbę.

W ciągu niemal czterdziestu lat jego dyktatorskich rządów rolnicza, biedna Hiszpania przekształciła się w jedną z potęg przemysłowych świata. Jej społeczeństwo zaś, wolne od antagonizmów pokolenia wojny domowej, stało się w swej większości bardziej jednorodne i „organicznie solidarne". Przemiany gospodarczo-społeczne, jakie dokonały się w wyniku świadomych działań *Caudilla* bądź też będące ich pośrednim, niekiedy nie zamierzonym skutkiem, zmieniły radykalnie obraz Hiszpanii, którą zaprzysiężony 22 listopada 1975 roku król Juan Carlos mógł bez przeszkód poprowadzić w kierunku demokracji.

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

1892 4 grudnia: W El Ferrol (Galicia) przychodzi na świat Francisco Bahamonde Franco

1898 Wojna Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi zakończona klęską Hiszpanii i utratą Kuby, Filipin i Puerto Rico

1923 13 września: Początek dyktatury generała Primo de Rivery

22 października: Ślub z Carmen Polo Martínez Valdés

1931 14 kwietnia: Proklamowanie II Republiki

1932 10 sierpnia: Nieudany przewrót generała José Sanjurjo

1933 19 listopada: Sukces wyborczy centro-prawicy

1935 15 lutego: Franco zostaje dowódcą wojsk w Maroku

maj: Franco zostaje szefem Sztabu Generalnego

1936 16 lutego: Zwycięstwo Frontu Ludowego w wyborach parlamentarnych

18 lipca: Początek wojny domowej

27 września: Wyzwolenie Toledo

1 października: Franco przejmuje władzę w strefie nacjonalistycznej

18 listopada: Rząd Franco zostaje uznany przez Niemcy i Włochy

1937 19 kwietnia: Powołanie Hiszpańskiej Falangi Tradycjonalistycznej i Junty Ofensywy Narodowo-Syndykalistycznej (FET *y de las* JONS)

26 kwietnia: Zbombardowanie Guerniki

1938 30 stycznia: Utworzenie pierwszego rządu nacjonalistycznego

29 września: Konferencja w Monachium

1939 27 lutego: Rząd Franco zostaje uznany przez Wielką Brytanię

27 marca: Hiszpania przystępuje do Paktu Antykominternowskiego

28 marca: Wojska Franco wkraczają do Madrytu

31 marca: Podpisanie traktatu o przyjaźni z Niemcami

1 kwietnia: Zakończenie wojny domowej

8 maja: Hiszpania występuje z Ligii Narodów

4 września: Hiszpańska deklaracja neutralności w wojnie światowej

1940 16 października: Serrano Suñer zostaje ministrem spraw zagranicznych

1941 13 czerwca Hiszpania ogłasza się stroną nie wojującą w wojnie światowej

22 października Spotkanie Franco z Hitlerem w Hendaye

1942 3 września: Dymisja Serrano Suñera

1943 17 marca: Pierwsze posiedzenie Kortezów

1945 19 marca: Manifest króla Juana skierowany przeciwko Franco

17 lipca: Ogłoszenie Karty Praw Hiszpanów

1946 12 grudnia: Rezolucja ONZ w sprawie odwołania przedstawicieli dyplomatycznych z Hiszpanii

1951 1 marca: Strajk tramwajarzy w Barcelonie

1953 27 sierpnia: Podpisanie konkordatu z Watykanem

26 września: Podpisanie Paktu Madryckiego

1955 14 grudnia: Przyjęcie Hiszpanii w poczet członków ONZ

1956 luty: Pierwsze zamieszki studenckie w Madrycie

1957 25 lutego: Włączenie przedstawicieli Opus Dei do rządu

1959 22 lipca: Ogłoszenie Planu Stabilizacji

1962 9 lutego: Rozpoczęcie rozmów w sprawie przyjęcia do EWG

kwiecień–czerwiec Zamieszki studenckie i robotnicze. Wprowadzenie stanu wyjątkowego w Baskonii i Asturii

5–6 czerwca: Spotkanie przedstawicieli opozycji antyfrankistowskiej w Monachium

1963 20 kwietnia: Stracenie Grimau'a

28 grudnia: Ogłoszenie pierwszego Planu Rozwoju

1964 30 października: Protest intelektualistów przeciwko represjom w Asturii

1965 23–25 lutego: Demonstracje studenckie w Madrycie

1968 18 marca: Ogłoszenie Prawa Prasowego

22 listopada: Ustawa Organiczna Państwa

1969 22 lipca: Franco wyznacza Juana Carlosa swoim następcą

1970 3–28 grudnia: Proces członków ETA w Burgos

1973 8 czerwca: Carrero Blanco zostaje premierem

20 grudnia: Zamach na Carrero Blanco

29 grudnia: Premierem zostaje Arias Navarro

1974 12 lutego: Arias Navarro zapowiada politykę otwarcia

1975 20 listopada: Francisco Franco umiera w Madrycie

22 listopada: Koronacja Juana Carlosa na króla Hiszpanii

PRZYPISY:

WSTĘP

[1] Patrz: R. Dobrzyński *Błękitne imperium generała Franco*, Warszawa 1975; J. R. Nowak *Hiszpania po wojnie domowej (1939-1971)*, Warszawa 1972; G. Bernatowicz-Bierut *Hiszpania we współczesnym świecie, 1945-1975*, Warszawa 1978; R. Samsel, Wł. Zrałek *Hiszpania bez dyktatora*, Warszawa 1978.

[2] Do najbardziej znaczących apologii reżimu frankistowskiego należy opracowanie R. de la Ciervy *Franco. Un siglo de España*, 2 vols., Madrid 1972-1973 (wersja uzupełniona i bardziej wyważona ukazała się w Barcelonie w 1986 roku) oraz ośmiotomowe dzieło L. Suaréza Fernándeza *Francisco Franco y su tiempo*, Madrid 1984.

[3] Spośród wydawnictw krytycznych wobec dyktatury generała Franco na uwagę zasługują zwłaszcza dwa opracowania: R. Tamamesa *La República. La era de Franco*, Madrid 1973, jak również J. A. Biescasa i M. Tuñon de Lary *España bajo la dictadura franquista* (1939-1975), Madrid 1980.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

[1] Emilia Pardo Bazán (1851-1921) słynęła z opisów przyrody i trafnej obserwacji natury ludzkiej. Naturalizm, wprowadzony przez nią do literatury hiszpańskiej najsilniej zaznaczył się w powieściach: *Loz pazos de Ulloa* (1883, *Dwór w Ulloa*, *La madre naturaleza* (1887, *Matka natura*) i Morriña (1889, *Tęsknota za ziemią rodzinną*).

[2] C. Fernandez *El general Franco*, Barcelona 1983, s. 21.

[3] «ABC», 5 II 1926.

[4] Do „pokolenia 98" należeli również: dramaturg Jacinto Benavente, poeci: Juan Ramón Jiménez, García Lorca i Antonio Machado, pisarze: Pío Baroja i Vicente Blasco Ibañez czy wreszcie Pablo Picasso. Por.: S. Madariaga *Spain. A Modern History*,

New York 1958 ; R. A. Oliveira *Politics, Economics and Men of Modern Spain*, London 1956.

[5] J. W. D. Trythall *El Caudillo: The Political Biography of Franco*, New York 1970, s. 25.

[6] Specyficzne brzmienie głosu Franco było związane ze schorzeniami w obrębie zatok obocznych nosa i dróg oddechowych.

ROZDZIAŁ DRUGI

[1] Cyt. za: J. P. Fusi *Franco. A Biography*, New York 1987, s. 18.

[2] Cyt. za: E. Salgado *Radiografía de Franco*, Barcelona 1985, s. 69.

[3] J. Arrarás *Franco*, San Sebastián 1937, s. 32.

[4] S. G. Payne *The Franco Regime, 1936-1975*, The University of Wisconsin Press 1987, s. 73.

[5] F. Franco *Diario de una Bandera*, Madrid 1922, s. 19.

[6] Cyt. za: J. W. D. Trythall, op. cit., s. 35.

[7] Patrz: F. Franco *Diario*,op. cit., s. 46-50.

[8] J. W. D. Trythall, op. cit., s. 44.

[9] J. P. Fusi, op. cit., s. 4.

[10] Tamże, s. 6.

[11] Opinie generała Franco dotyczące okresu 1833-1931 patrz: F. Franco *Pensamiento político de Francisco Franco. Antología*, vol. I, Madrid 1975, s. 77-93.

[12] Tamże, s. 197 – przemówienie Franco z okazji odsłonięcia pomnika generała Primo de Rivery w Jerez 30 października 1970 roku.

ROZDZIAŁ TRZECI

[1] J. Arrarás, op. cit., s. 150-151.

[2] G. Hills *Franco. The Man and His Nation*, London 1967, s. 157.

[3] Cyt. za: J. P. Fusi, op. cit., s. 8.

[4] F. Franco Salgado-Araujo *Mis conversaciones privadas con Franco*, Barcelona 1976, s. 452.

[5] Tamże, s. 425.

[6] «ABC», 21 IV 1931.

[7] J. W. D. Trythall, op. cit., s. 66.

[8] Patrz: G. Jackson *The Spanish Republic and the Civil War, 1931-1939*, Princeton 1965, s. 76.

[9] Cyt. za: S. Pożarska *Tajna dyplomacja Madrytu*, Warszawa 1985, s. 34.

[10] J. P. Fusi, op. cit., s. 10.

[11] Cyt. za: G. Hills, op. cit., s. 194.

[12] J. M. Gil Robles *No fué posible la paz*, Barcelona 1968, s. 233.

ROZDZIAŁ CZWARTY

[1] J. M. Gil Robles, op. cit., s. 364-367.

[2] Cyt za: G. Hills, op. cit., s. 210.

[3] Cyt za: H. Thomas, *The Spanish Civil War*, London 1961, s. 95.

[4] J. W. D. Trythall. op. cit., s. 81.

[5] F. Franco Salgado-Araujo, op. cit., s. 452.

[6] Na temat powstania i rozwoju UME patrz: S. G. Payne *Politics and the Military in Modern Spain*, Stanford 1967, s. 293-317.

[7] S. G. Payne, *The Franco Regime*, op. cit., s. 91.

[8] Na temat powstania Falangi José Antonia Primo de Rivery patrz: S. G. Payne *Falange: A History of Spanish Fascism*, Stanford 1967.

[9] R. Serrano Suñer *Entre el silencio y la propaganda, la historia como fue: Memorias*, Barcelona 1977, s. 56. (dalej cytowane jako *Memorias*).

[10] Cyt. za: S. G. Payne, *The Franco Regime*, op. cit., s. 92.

[11] Cyt. za: S. G. Payne *Politics and the Military*, op. cit., s. 332.

[12] Cyt. za: J. W. D. Trythall, op. cit., s. 86.

[13] F. Franco Salgado-Araujo, op. cit., s. 526.

[14] S. Pożarska, op. cit., s. 47.

[15] Patrz przypis 10.

[16] R. Serrano Suñer *Memorias*, op. cit., s. 60.

[17] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 93.

[18] List Franco patrz: J. Arrarás, op. cit., s. 240-244.

[19] Pełny tekst manifestu w: F. Díaz Plaja (ed.) *La guerra de España en sus documentos*, Barcelona 1975, s. 13, 15-16.
[20] R. Garriga *Los validos de Franco*, Barcelona 1981, s. 28-30.
[21] A. Vinas *La Alemania Nazi y el 18 de julio*, Madrid 1974, s. 312-327; J. F. Coverdale *Italian Intervention in the Spanish Civil War*, Princeton 1975, s. 66-72.
[22] R. Serrano Suñer *Memorias*, op. cit., s. 132.
[23] B. Crozier *Franco: A Biographical History*, London 1967, s. 192.
[24] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit. s. 112.
[25] F. Díaz Plaja, op. cit., s.94-95.
[26] Cyt. za: J. P. Fusi, op. cit., s. 23.

ROZDZIAŁ PIĄTY

[1] S. G. Payne, *The Franco Regime*, op. cit., s. 117.
[2] Cyt. za: J. P. Fusi, op. cit., s. 24.
[3] Tamże, s. 25.
[4] R. de la Cierva, op. cit., s. 584.
[5] Cyt. za : P. Sawicki *Wojna domowa 1936-1939 w hiszpańskiej prozie literackiej*, Warszawa 1985, s. 76.
[6] J.F. Coverdale, op. cit., s. 72-84.
[7] A. Viñas, op. cit., s. 330-401.
[8] J. F. Coverdale, op. cit., s. 1535-161.
[9] *Documents on German Foreign Policy*, 1918-1945, series D, vol. III: *Germany and the Spanish Civil War, 1936-1939*, Washington, D.C. 1950, No 361. Na temat bombardowania Guerniki patrz: J. S. Larrazábal *Guernica: El bombardeo*, Madrid 1981.
[10] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit. s.202.
[11] Patrz: T. Mołdawa *Podstawowe instytucje ustroju politycznego Hiszpanii*, Warszawa 1978, s. 82-83.
[12] Program Falangi patrz: F. Díaz Plaja, op. cit., s. 238-243.
[13] Tamże, s. 324-328.
[14] F. Franco *Palabras del Caudillo 19 de abril 1937 – 7 de diciembre 1942*, Madrid 1943, s. 161, 168-169.
[15] T. Mołdawa, op. cit., s. 136-137.
[16] Tamże, s. 112.
[17] *Ciano's Diary, 1937-1938*, London 1952, s. 46.

[18] *Documents on German Foreign Policy*, Series D, vol. III, op. cit., No. 511.
[19] F. Franco Salgado-Araujo, op. cit., s. 202.
[20] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 149.
[21] G. T. Harper *German Economic Policy in Spain during the Spanish Civil War 1936-1939*, The Hague 1967, s. 116--120.
[22] S. G. Payne, *The Franco Regime*, op. cit., s. 152.
[23] Tamże, s. 219; por. także R. S. Larrazábal *Pérdidas de la guerra*, Barcelona 1977, s. 428-429.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

[1] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 222-223.
[2] Tamże.
[3] L. Suárez Fernández, op. cit., vol. II, s. 386.
[4] J. M. Solé Sabaté *La repressió franquista a Catalunya*, 1938--1953, Barcelona 1985, s. 268.
[5] P. Jaraiz Franco *Historia de una disidencia*, Barcelona 1981, s. 59-60.
[6] Tamże.
[7] F. Franco Salgado-Araujo, op. cit., s. 50.
[8] Tamże.
[9] *Franco visto por sus ministros*, A. Blayod ed., Barcelona 1981, s. 128.
[10] Publiczne oświadczenia Franco na temat religii patrz: *F. Franco: Pensamiento católico*, Madrid 1958.
[11] F. Franco Salgado-Araujo, op. cit., s. 72.
[12] Tamże, s. 225.
[13] Artykuły Franco pisane pod pseudonimem Jakim Boor zostały opublikowane w 1952 roku w Madrycie w zbiorze *Masonería*. Przypuszcza się, że niektóre z tych felietonów faktycznie napisał czołowy publicysta reżimu, Joaquín Arrarás.
[14] Patrz: L. Suárez Fernández, op. cit., vol. II, s. 116.
[15] R. Tamames, op. cit., s. 357.
[16] *Palabras del Caudillo*, op. cit., s. 135-145.
[17] Tamże, s. 157.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

[1] C. Barcia Trelles *Puntos cardinales de la polltica exterior española*, Madrid 1939; J. M. Armero *La polltica exterior de Franco*, Barcelona 1978.

[2] S. G. Payne, *The Franco Regime*, op. cit., s. 254.

[3] Na temat długów Hiszpanii z okresu wojny domowej patrz: J. Salas Larrazábal *La intervención extranjera en la guerra de España*, Madrid 1974.

[4] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 256.

[5] «Arriba», 2 X 1939.

[6] B. Crozier, op. cit., s. 309.

[7] *Foreign Relations of the United States, Diplomatic Papers, 1940*, Washington 1957, vol. II, s. 888. (dalej cytowane jako FRUS).

[8] Tamże, s. 783-784.

[9] S. Hoare *Ambassador on Special Mission, Londo*n 1946, s. 15-16.

[10] *The Spanish Government and the Axis*, Washington 1946, s. 17-19.

[11] R. Serrano Suñer *Entre Hendaya y Gibraltar*, Madrid 1947, s. 170.

[12] Tamże, s. 108-109.

13. A. Bullock *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1975, s. 535; por. też R. Serrano Suñer *Memorias*, op. cit., s. 311-312.

[14] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 276.

[15] St. Lewicki *Canaris w Madrycie*, Warszawa 1989, s. 218.

[16] «The Times» (London), 19 VII 1941.

[17] *Decimal Files, Department of State* (*Records Group 59*), National Archives, Washington, D.C. (dalej cytowane jako DFDS-NA) – 741.52/69, ambasador brytyjski w USA, Halifax do sekretarza stanu Hulla z załączeniem kopii przemówienia Edena, 2 VIII, 1941.

[18] FRUS, 1941, vol. II, Washington 1959, s. 888-890.

[19] Tamże, s. 928-929.

[20] DFDS-NA, 811.20 /D/Regs/5155/ sekretarz stanu Hull do ambasadora Weddella, 22 XI 1941.

[21] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 285.

[22] Tamże, s. 287.

[23] O. Carrero Blanco patrz: R. Garriga *Los validos de Franco*., op. cit., s. 214-368.

[24] DFDS-NA, 852.00/10130, podsekretarz stanu Welles do ambasadora USA w Boliwii, 30 IX 1962.

ROZDZIAŁ ÓSMY

[1] S. Hoare, op. cit., s. 173.

[2] Pod koniec 1942 roku flota hiszpańska posiadała: 1 krążownik ciężki, 5 krążowników lekkich, 20 niszczycieli oraz 10 okrętów podwodnych. (por.: *Weyers Taschenbuch der Kriegsflotten Jhgr.* XXV, 1941/1942, München-Berlin, 1941, s. 178), czyli mniej więcej tyle, ile francuskie siły morskie w Afryce Północnej. Według informacji uzyskanych przez *Abwehrę*, Hiszpania mogła w czasie wojny wystawić 500-tysięczną armię. Braki w korpusie oficerskim dochodziły do 50% i nie dysponowano również odpowiednią ilością uzbrojenia. – Por.: F. Halder *Dziennik wojenny*, t. II: *Od planów inwazji na Anglię do początku kampanii na wschodzie (1 VII 1940-21 VI 1941)*, Warszawa 1973, s. 218.

[3] W. S. Churchill *The Second World War*, vol. IV: *The Hinge of Fate*, Boston 1950, s. 544.

[4] D. Eisnehower *Krucjata w Europie*, Warszawa 1959, s. 137.

[5] Pełne oświadczenie prezydenta Roosevelta patrz: C. J. H. Hayes *Wartime Mission in Spain*, New York 1945, s. 94.

[6] FRUS, 1942, vol. III, Washington 1961, s. 308, vol. III, Washington 1961, s. 308.

[7] Niemieckie plany dotyczące wykorzystania terytorium Hiszpanii dla celów wojskowych patrz: Ch. B. Burdick *Germany's Military Strategy and Spain in World War II*, Syracuse 1968, s. 131-188.

[8] C. J. H. Hayes, op. cit., s. 94.

[9] FRUS, 1943, vol. II, Washington 1964, s. 615.

[10] H. Feis *The Spanish Story: Franco and the Nations at War*, New York 1948, s. 211-212.

[11] FRUS, 1943, vol. II, op. cit., s. 620-621.

[12] Pełny tekst depeszy patrz: J. M. Doussinague *España tenía razón (1939-1945)*, Madrid 1949, s. 282.
[13] FRUS, 1943, vol. II, op. cit., s. 652-653.
[14] FRUS, 1944, vol. IV, Washington 1966, s. 386.
[15] Pełny tekst porozumienia patrz tamże, s. 410-411.
[16] W. S. Churchill, *The Second World War*, vol. V: *Closing the Ring*, Boston 1951, s. 613.
[17] J. M. Doussinague, op. cit., s. 307-308.
[18] *Records of the Office of Strategic Services (National Archives, Division of Modern Military History)*, document XL 2142.
[19] DFDS-NA, 852.75 National Telephone Co./3-1745, Morgenthau do sekretarza stanu Stettiniusa, 17 III 1945.
[20] A. Chase *Falange: The Axis Secret Army in the Americas*, New York 1943.
[21] cyt. za: S. Pożarska, op. cit., s. 268.
[22] J. de Palencia *Smouldering Freedom: The Story of the Spanish Republicans in Exile*, New York 1945, s. 229-245.
[23] S. Pożarska, op. cit., s. 264.
[24] Tamże.
[25] *Fundamental Laws of the Spanish State*, Madrid 1967.
[26] *Teheran-Jałta-Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1972, s. 228.
[27] Tamże, s. 262-263.
[28] Tamże, s. 260-262.
[29] Tamże, s. 478.
[30] FRUS, 1945, vol. V, Washington 1967, s. 683.
[31] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 358.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

[1] Cyt. za: J. W. D. Trythall, op. cit., s. 203.
[2] Tamże, s. 202.
[3] Cyt. za: J. P. Fusi, op. cit., s. 71.
[4] A. E. Fernández *La España de los maquis*, Milan 1967.
[5] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 376.
[6] Pełny tekst patrz: L. López Rodó *La larga marcha hacia la Monarquía*, Barcelona 1978, s. 48-50.

[7] T. Mołdawa, op. cit., s. 146-147.
[8] Tamże, s. 72.
[9] J. P. Fusi, op. cit., s. 68.
[10] Tamże, s. 74.
[11] «ABC», 5 VI 1958.
[12] S. Griffis *Lying in State*, Garden City 1952, s. 269.
[13] A. Whitaker *Spain and Defence of the West*, New York 1961, s. 11.
[14] «The New York Times», 8 II 1952.
[15] Na temat Paktu Madryckiego patrz: R. R. Rubottom, J. C. Murphy *Spain and the United States since World War II*, New York 1984; A. Viñas *Los pactos secretos de Franco con Estados Unidos*, Barcelona 1981.
[16] R. R. Rubottom, J. C. Murphy, op. cit., s. 32, 73.
[17] Na temat negocjacji z Watykanem patrz: J. Tusell *Franco y los católicos: La política interior española entre 1945 y 1957*, Madrid 1984, s 229-280.
[18] Cyt. za: G. Hills, op. cit., s. 416.
[19] T. Mołdawa, op. cit., s. 88.
[20] Tamże, s. 160.
[21] S.G. Payne, op. cit., s. 409.
[22] Tamże, s. 410.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

[1] *Palabras del Caudillo*, op. cit., s. 310.
[2] Szerzej na temat polityki ekonomicznej generała Franco patrz: J. A. Biescas, M. Tuñon de Lara, op. cit.; M. Gonzales *La política económica del franquismo (1940-1970)*, Madrid 1979.
[3] *Palabras del Caudillo*, op. cit., s. 168.
[4] Tamże, s. 174.
[5] G. Bernatowicz-Bierut, op. cit., s. 58.
[6] S. G. Payne, op. cit., s. 390.
[7] Tamże, s. 438.
[8] L. Suárez Fernández, op. cit., vol. V, s. 211-261.
[9] F. Franco Salgado-Araujo, op. cit., s. 158, 172, 176.

[10] Na temat polityki hiszpańskiej wobec Maroka patrz: *Spain in the Twentieth Century World*, J. W. Cortada ed., Westport 1980, s. 130-140.
[11] J. P. Fusi, op. cit., s. 93.
[12] J. Tusell, op. cit., s. 402-403.
[13] T. Mołdawa, s. 114-116.
[14] M. J. Gonzáles, op. cit., s. 227-277.
[15] J. P. Fusi, op. cit., s. 99.
[16] Tamże, s. 101.
[17] F. Franco Salgado-Araujo, op. cit., s. 308.
[18] L. López Rodó, op. cit., s. 202.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

[1] Historia hiszpańsko-brytyjskiego sporu o Gibraltar patrz: G. Hills *Rock of Contention: A History of Gibraltar*, London 1974.
[2] J. P. Fusi, op. cit., s. 110.
[3] S.G. Payne, op. cit., s. 529.
[4] J. P. Fusi, op. cit., s. 110.
[5] Tamże, s. 111.
[6] Tamże, s. 112.
[7] C. Fernández, op. cit., s. 311-324.
[8] J. R. Nowak, op. cit., s. 235.
[9] L. Suárez Fernández, op. cit., vol. VIII, s. 41-42.
[10] J. de Esteban, L. López Guerra *La crisis del Estado franquista*, Barcelona 1977, s. 139-148.
[11] *Fundamental Laws of the Spanish State*, op. cit., s. 57-107.
[12] F. Franco *Discursos y mensajes del Jefe del Estado* (1964--1967), Madrid 1968, s. 317-319.
[13] L. López Rodó, op. cit., s. 291-301.
[14] Tamże, s. 331-332.
[15] Cyt. za J. P. Fusi, op. cit., s. 126.
[16] F. Franco Salgado-Araujo, op. cit., s. 469.
[17] *Franco visto por sus ministros*, op. cit., s. 167.
[18] L. López Rodó, op. cit., s. 401.
[19] Tamże, s. 424-425, 441.

[20] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 584.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

[1] Cyt. za: J. P. Fusi, op. cit., s. 154.
[2] Tamże, s. 155.
[3] L. López Rodó, op. cit., s. 463-464.
[4] S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 605.
[5] R. de la Cierva *Historia del franquismo: aislamiento, transformación, agonía (1945-1975)*, Barcelona 1978, s. 423.
[6] S. G. Payne, op. cit., s. 610.
[7] V. Pozuelo Escudero *Los últimos 476 días de Franco*, Barcelona 1980, s. 112.
[8] *Franco visto por sus ministros*, op. cit., s. 424-425.
[9] V. Pozuelo Escudero, op. cit., s. 215-253.
[10] Pełny tekst patrz: S. G. Payne *The Franco Regime*, op. cit., s. 620.

BIBLIOGRAFIA

ARCHIWALIA

Decimal Files, Department of State, Records Group 59, National Archives, Washington D.C.

Records of the Office of Strategic Services, Division of Modern Military History (Spain 1939–1945), National Archives, Washington D.C.

DOKUMENTY PUBLIKOWANE

Díaz Plaja F. ed. *La guerra de España en sus documentos*, Barcelona 1975.

Documents on German Foreign Policy, 1918–1945, series D, vol. III, *Germany and the Spanish Civil War, 1936–1939*, Washington D. C. 1950.

Franco F. *Discursos y mensajes del Jefe del Estado (1964–1967)*, Madrid 1968.

Franco F. *Palabras del Caudillo 19 de abril 1937–7 de diciembre 1942*, Madrid 1943.

Franco F. *Pensamiento católico*, Madrid 1958

Franco F. *Pensamiento político de Francisco Franco. Antología*, 2 vols., Madrid 1975.

Foreign Relations of the United States, Diplomatic Papers, 1940–1945, Washington D.C. 1957–1967.

Fundamental Laws of the Spanish State, Madrid 1967.

The Spanish Government and the Axis, Washington 1946.

Teheran – Jałta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw, Warszawa 1972.

PODSTAWOWA LITERATURA

Armero J.M. *La política exterior de Franco*, Barcelona 1978.

Arrarás J. *Franco*, San Sebastian 1937.

Barcia Trelles C. *Puntos cardinales de la política exterior española*, Madrid 1939.

Bernatowicz-Bierut G. *Hiszpania we współczes- nym świecie, 1945–1975*, Warszawa 1978.

Biescas J. A., Tuñon de Lara M. *España bajo la dictadura franquista (1939–1975)*, Madrid 1980.

Boor J. *Masonería*, Madrid 1952.

Bullock A. *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1975.

Burdick Ch. B. *Germany's Military Strategy and Spain in World War II*, Syracuse 1968.

Chase A. *Falange: The Axis Secret Army in the Americas*, New York 1943.

Churchill W. S., *The Second World War*, vol. IV: *The Hinge of Fate*, Boston 1950; vol. V: *Closing the Ring*, Boston 1951.

Ciano's Diary, 1937–1938, London 1952.

Cierva R. de la, *Francisco Franco. Un siglo de España*, 2 vols., Madrid 1972–1973.

Cierva R. de la *Historia del franquismo: aislamiento, transformacíon, agonía (1945–1975)*, Barcelona 1978.

Cortada J. W. (ed.) *Spain in the Twentieth-Century World*, Westport 1980.

Coverdale J. F. *Italian Intervention in the Spanish Civil War*, Princeton 1975.

Crozier B. *Franco: A Biographical History*, London 1967

Dobrzyński R. *Błękitne imperium generała Franco*, Warszawa 1975.

Doussinague J. M. *España tenía razón (1939–1945)*, Madrid 1949.

Eisenhower D. *Krucjata w Europie*, Warszawa 1959.

Esteban J. de, López Guerra L. *La crisis del Estado franquista*, Barcelona 1977.

Feis H. *The Spanish Story: Franco and the Nations at War*, New York 1948.

Fernández A. E. *La España de los maquis*, Milan 1967.

Fernández C. *El general Franco*, Barcelona 1983.

Franco F. *Diario de una Bandera*, Madrid 1922.

Franco Salgado-Araujo F. *Mis conversaciones privadas con Franco*, Barcelona 1976.

Franco visto por sus ministros, A. Blayod ed., Barcelona 1981.

Fusi J. P. *Franco. A Biography*, New York 1987.

Garriga R. *Los validos de Franco*, Barcelona 1981.

Gil Robles J. M. *No fué posible la paz*, Barcelona 1968.

Gonzáles M. J. *La política económica del franquismo (1940–1970)*, Madrid 1979.

Griffis S. *Lying in State*, Garden City 1952

Halder F. *Dziennik wojenny*, t. II: *Od planów in- wazji na Anglię do początku kampanii na wschodzie (1 VII 1940–21 VI 1941)*, Warszawa 1973

Harper G. T. *German Economic Policy in Spain during the Spanish Civil War 1936–1939*, The Hague 1967.

Hayes C. J. H. *Wartime Mission in Spain*, New York 1945.

Hills G. *Franco. The Man and His Nation*, London 1967.

Hills G. *Rock of Contention: A History of Gibraltar*, London 1974.

Hoare S. *Ambassador on Special Mission*, London 1946

Jackson G. *The Spanish Republic and the Civil War, 1931–1939*, Princeton 1965.

Jaraiz Franco P. *Historia de una disidencia*, Barcelona 1981

Larrazábal J. S. *Guernica: El bombardeo*, Madrid 1981.

Larrazábal J. S., *La intervención extranjera en la guerra de España*, Madrid 1974.

Larrazábal R. S. *Pérdidas de la guerra*, Barcelona 1977.

Lewicki St. *Canaris w Madrycie*, Warszawa 1989.

López Rodó L. *La larga marcha hacia la Monar- quía*, Barcelona 1978.

Madariaga S. *Spain. A Modern History*, New York 1958.

Mołdawa T. *Podstawowe instytucje ustroju politycznego Hiszpanii*, Warszawa 1978.

Nowak J. R. *Hiszpania po wojnie domowej (1939–1971)*, Warszawa 1972.

Oliveira R. A. *Politics, Economics and Men of Modern Spain*, London 1956.

Palencia J. de *Smouldering Freedom: The Story of the Spanish Republicans in Exile*, New York 1945.

Payne S. G. *Falange: A History of Spanish Fascism*, Stanford 1967.

Payne S. G. *The Franco Regime, 1936–1975*, The University of Wisconsin Press 1987.

Payne S. G. *Politics and the Military in Modern Spain*, Stanford 1967.

Pozuelo Escudero V. *Los últimos 476 días de Franco*, Barcelona 1980.

Pożarska S. *Tajna dyplomacja Madrytu*, Warszawa 1985.

Rubottom R. R., Murphy J. C. *Spain and the United States since World War II*, New York 1984.

Salgado E. *Radiografía de Franco*, Barcelona 1985.

Samsel R., Zrałek Wł. *Hiszpania bez dyktatora*, Warszawa 1978.

Sawicki P. *Wojna domowa 1936–1939 w hiszpańskiej prozie literackiej*, Warszawa 1985.

Serrano Suñer R. *Entre Hendaya y Gibraltar*, Madrid 1947

Serrano Suñer R. *Entre el silencio y la propaganda, la historia como fue: Memorias*, Barcelona 1977.

Solé Sabaté J. M. *La repressió franquista a Catalunya, 1938–1953*, Barcelona 1985.

Suárez Fernández L. *Francisco Franco y su tiempo*, 8 vols., Madrid 1984.

Tamames R. *La República. La era de Franco*, Madrid 1973.

Thomas H. *The Spanish Civil War*, London 1961.

Trythall J. W. D. *El Caudillo: The Political Biography of Franco*, New York 1970.

Tusell J. *Franco y los católicos: La política interior española entre 1945 y 1957*, Madrid 1984.

Viñas A. *La Alemania Nazi y el 18 de julio*, Mad- rid 1974.

Viñas A. *Los pactos secretos de Franco con Esta- dos Unidos*, Barcelona 1981.

Weyers Taschenbuch der Kriegsflotten Jhgr. XXV, 1941/1942, München–Berlin 1941.

Whitaker A. *Spain and Defence of the West*, New York 1961.

INDEKS

Abd-el-Krim el Jatabi 24, 25, 27, 28, 29
Aguilar Navarro, Mariano 194
Alba, Duque de 78
Alfonso XIII 21, 26, 27, 33, 37, 38, 47, 145, 182
Alonso Vega, Camilo 174, 202
Álvarez, Miguel 169, 170
Álvarez de Miranda, Fernando 180
Anson, Luis María 202
Añoveros, Antonio 216
Aparicio, Juan 115
Aranda Mata, Antonio 30, 103
Aranguren, José Luis López 194
Araujo, Salgado 204
Arburua, Manuel 157, 167
Areilza, José María de 210
Arias Navarro, Carlos 212, 215, 216, 218, 220, 222, 225, 227
Arias Salgado, Gabriel 115, 183
Arrese, José Luis de 115, 120, 138, 173, 174
Artajo, Martín 138
Asensio, Carlos 69, 117, 138
Aza, Vital 225
Azaña, Manuel 39, 40, 46, 47, 87
Aznar, Manuel 18, 162

Bargin, Luigi 65
Barrera de Irimo, Antonio 220
Barrón Ortiz, Fernando 69
Barroso, Antonio 45
Bazán Pardo, Emilia 12, 92
Beigbeder, Juan 108
Berenguer, Dámaso 38
Besteiro, Julián 87
Blum, Leon 142
Boor, Jakim (pseudonim Franco) 142
Borbón, Jaime de 182
Borbón, Juan de 145, 147, 148, 158, 159, 170, 181, 182, 202, 222
Borbón, Juan Carlos de 145, 148, 159, 182, 183, 184,

202, 203, 204, 205, 207, 210, 218, 219, 221, 225, 226, 227
Borbón-Dampierre, Alfonso de 182, 210
Borbón-Parma, Carlos Hugo don 203
Borbón-Parma, Javier 181, 203
Bulart, José Maria 96

Cabanellas Ferrer, Miguel 61, 63
Cabanillas, Pío 215, 217, 220
Calvo, García 194
Calvo Serer, Rafael 168
Calvo Sotelo, José 32, 53, 54, 88
Canaris, Wilhelm 109
Carceller, Demetrio 138
Carrero Blanco, Luis (pseud. Buitrago, Ginés de) 41, 94, 115, 145, 152, 153, 157, 174, 175, 183, 184, 200, 202, 203, 205, 208, 210, 211, 212, 213, 214, 217
Casado, Segismundo López 87
Castiella, Fernando María 174, 184, 186, 190, 208
Castillo, José 54
Chase, Allan 131, 132
Churchill, Winston 8, 107, 119, 124, 125, 127, 134, 135, 142, 143
Ciano, Galeazzo 84
Cierva, Ricardo de la 220
Cortina Mauri, Pedro 225
Cuesta Fernandez Raimondo 157, 206

Dávila Arrondo, Fidel 67, 138
Delgado Serrano, Francisco 69
Díez Alegria, Manuel 217
Doussinague, José 126, 127
Dunn, James 154

Eden, Anthony 112
Eisenhower, Dwight 119, 154, 189
El Mizian 19
Escarré, Dom Aureli 196
Escrivá de Balaguer, José María 168
Espinosa San Martín, Juan José 207
Etxebarrieta, X. 195

Fal Conde, Manuel 50
Fanjul Goñi, Joaquín 46
Faupel, Wihelm von 131
Fernández Miranda, Torcuato 211, 212, 214

Fernández Ordóñez, Francisco 220
Fernández Silvestre, Manuel 24
Fraga Iribarne, Manuel 183, 199, 201, 205, 207, 208, 221, 222
Franco, Carmen 55, 96, 159, 160, 161, 214
Franco, Nicolás (ojciec) 11, 12, 13, 92, 93, 98
Franco, Nicolás (syn) 12, 13, 62, 63, 64, 67, 79, 83
Franco, Pilar 11, 12, 41, 55
Franco, Ramón 12, 13, 14, 92
Franco Salgado-Araujo, Francisco 41
Fusi, Juan 219

Galarza, Valentin 50, 115, 116, 117
Garaizábal, Ángel 181
García Moncó, Faustino 207
García Rebull, Tomás 206
Garicano Goñi, Tomás 211
Gaulle, Charles de 186
Gavilán, José Ramón 215
Gil, Federico 96
Gil, Vicente 96, 97, 159, 204, 215, 217, 218
Gil Robles, José María 41, 43, 44, 51, 47, 180, 216
Giral, José 57, 143
Girón de Velasco, José Antonio 115, 120, 138, 157, 174
Goded Llopis, Manuel 46, 47
Gomez Jordana, Francisco 117, 120
Gómez de Llano, Francisco 117, 120, 122, 126
González, Felipe 216
González, Marcelo 224
Grimau, Julián 198
Guintanilla, Luis 136, 137
Guiroga, Casares 51

Hafid Mulaj 19
Hassan II 225, 226
Hayes, Carlton 119, 120, 121, 124, 127
Hedilla, Manuel 80
Herrero Tejedor, Fernando 222
Hidalgo, Diego 41, 42
Hillis, L. 119
Hitler, Adolf 7, 13, 59, 72, 73, 75, 84, 85, 93, 102, 103, 104, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 118, 120, 121, 122
Hoare, Samuel 107, 108, 118

Iniesta Cano, Carlos 206

Jerzy V 45
Johnson, Lyndon Baines 189
Jan XXIII 196

Kennedy John Fitzgerald 189
Kindelán Duany, Alfredo 30, 60, 63, 64

Laín Entralgo, Pedro 169
Lange, Oscar 140
Largo Caballero, Francisco 68
Larráz, José 101
Laurel, José 122, 123
Laval Pierre 126
Lequerica, José Félix de 126, 152
Lerroux, Alejandro 38, 41, 43
Lie, Trygve 142
Lindbergh Charles 13
Llopis, Rodolfo 143
López Bravo, Gregorio 209
López Rodó, Laureano 174, 175, 183, 190, 200, 202, 208, 212

Madariaga, Salvador de 180
Marañon, Gregorio 45
Martín Artajo, Alberto 154, 174
Martínez Barrio, Diego 56, 57, 87
Martínez Bordiú, Cristóbal 159
Martínez Bordiú, María del Carmen 182
Martínez de Campos, Arsenio 30
Martínez Fuset, Lorenzo 79
Maura, Antonio 24
Maura, Miguel 52
Miaja Menant, José 69
Millán Astray, José 23, 35, 63
Mohamed V 171
Mola Vidal, Emilio 47, 50, 51, 53, 54, 55, 57, 58, 59, 61, 62, 63, 75, 76
Mołdawa, Tadeusz 146
Montero Diaz, Santiago 194
Morelo 46
Morgenthau, Henry 130
Moscardó Otuarte, José 61, 74
Múgica, Enrique 169
Múgica, Mateo 77
Muñoz Grandes, Agustin 99, 157, 183, 203
Mussolini, Benito 7, 8, 59, 72, 75, 103, 104, 105, 110

Navarro Rubio, Mariano 75, 174, 176, 178

Negrín, Juan 87, 134
Nieto Antúnez, Pedro 215
Nixon, Richard 209

Orgaz Yoldi, Luis 51, 63, 73
Ortega y Gasset, José 15, 69

Paweł VI 196, 198, 216
Payne, Stanley 63, 87
Pérez Gonzales, Blas 11, 117, 174
Pérez Viñeta y Lucio, Alfonso 206
Perón, Eva Duarte de 150
Perón, Juan Domingo 150
Pétain, Philippe 28, 113
Piñar, Blas 206, 217
Pla y Deniel, Enrique 67, 160, 173
Polo Martínez Valdes, Carmen 22, 25, 27
Polo Martinez, Zita 36
Ponte Manso de Zúñiga, Miguel 44
Pozas Perea, Sebastián 45
Pozuelo Escudero, Vicente 218, 219, 223, 224, 225
Pradera, Javier 169
Pradera, Victor 98
Prieto, Indalecio 47, 52, 134, 143, 147
Primo de Rivera, José Antonio 49, 52, 81, 98, 99, 162, 176
Primo de Rivera, Miguel 26, 27, 28, 31, 34, 35, 37, 66
Puig Antich, Salvador 216

Queipo de Llano Sierra, Gonzalo 62
Quiroga y Palacios, Fernando 51, 52, 56

Ribbentrop, Joachim von 107
Ridruejo, Dionisio 115, 216
Rodríguez del Barrio, Angel 46
Rodríguez de Valcárcel, Alejandro 226
Rojo, Vicente 30
Rommel Erwin 112
Rossanda, Rossana 179
Roosevelt, Franklin Delano 8, 119, 120, 124, 127, 142, 143
Ruiseñada, conde de 159
Ruiz-Jarabo Baquero, Francisco 220, 222
Ruiz-Jiménez, Joaquín 157, 169, 196, 216

Sabaté Solé 90

Salas Larrazíbal, Ramón 90
Salazar Antonio 59, 149
Sánchez Mazas, Rafael 169
Sanchiz Sancho, José María 160
Sangróniz, José Antonio 63
Sanjurjo Sacanell, José 25, 40, 47, 48, 51, 53, 58, 61, 62
Satrustegui, Joaquín 180
Segura y Saez, Pedro 154
Senillosa y Cros, Antonio 180
Serrano Suñer, Ramón 36, 41, 52, 79, 82, 83, 99, 103, 108, 109, 111, 112, 114, 115, 116, 117, 133
Sofia (ks. grecka, żona Juana Carlosa) 183
Sherman, Forrest 152, 153
Solís Ruiz, José 174, 184, 206, 208, 222
Stalin, Józef 71, 72, 86, 127, 138
Stohrer, Eberhard von 84, 110
Suances, Juan Antonio 159, 165
Suárez, Adolfo 222
Subirán Sofia 20, 21

Talbott 155
Tierno Galván, Enrique 194
Tovar, Antonio 115
Truman, Harry 139, 142, 151, 152, 154

Ullastres, Alberto 174, 176, 178
Urcelay, Antonio 215
Urrutia, Federico 68
Utrera Molina, José 220, 222

Valladares 46
Valle Inclán, Ramón María del 35
Varela, Iglesias 116
Varela, José Enrique 31, 60, 69
Vercher, García 194
Velenzuela Rafael 25
Vidal y Barraquer, Enrique 77
Vigón, Juan 30
Villalba, płk 17
Villaverde, Marqués de 160, 215, 218, 225

Weddell, Alexander 105, 112, 113
Weygand, Maxime 113

Yagüe, Juan 60, 63, 64

Zamora, Alcal 43

SPIS RZECZY

Wstęp ... 7
Rozdział I. Lata nauki ... 11
Rozdział II. Doświadczenia marokańskie ... 18
Rozdział III. Wśród generałów ... 34
Rozdział IV. Droga do władzy ... 44
Rozdział V. *Caudillo* ... 65
Rozdział VI. Nowa Hiszpania ... 89
Rozdział VII. W kręgu Hitlera ... 102
Rozdział VIII. W stronę Aliantów ... 118
Rozdział IX. Izolacja ... 141
Rozdział X. Przemiany gospodarcze ... 162
Rozdział XI. Jesień dyktatora ... 186
Rozdział XII. U kresu drogi ... 214
Chronologia wydarzeń ... 229
Przypisy ... 233
Bibliografia ... 245
Indeks ... 251

NOTA O AUTORCE

Lidia Mularska-Andziak jest adiunktem w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w Zakładzie Historii Najnowszej Powszechnej i Stanów Zjednoczonych. Zajmuje się historią dyplomacji USA oraz historią Hiszpanii XX wieku. Odbyła dwa staże naukowe na uniwersytetach amerykańskich – Kent State University, Yale University, a także w berlińskim John F. Kennedy Institute for North American Studies. Publikowała w «Kwartalniku Historycznym», w «Acta Poloniae Historica» oraz «American Studies». W 1990 roku wydała swoją rozprawę doktorską pt.: *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie II wojny światowej*. Jest również współautorką *Encyklopedii historii Stanów Zjednoczonych Ameryki*.

HISZPANIA

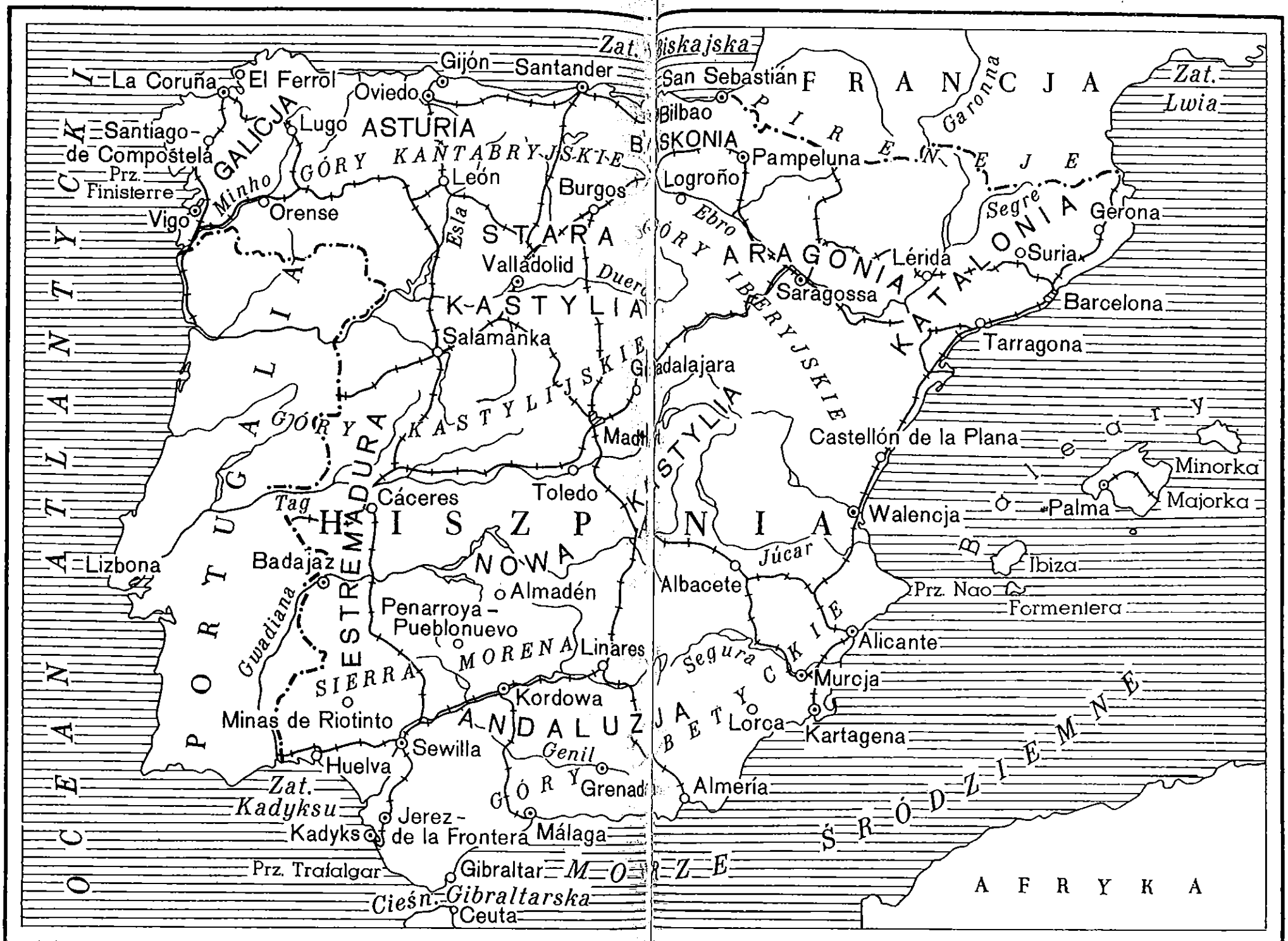
Zat. Biskajska
La Coruña
El Ferrol
Gijón
Santander
San Sebastián
FRANCJA
Zat. Lwia
Bilbao
Oviedo
Lugo
ASTURIA
Santiago-de Compostela
GALICJA
Prz. Finisterre
Vigo
Minho
GÓRY KANTABRYJSKIE
León
Burgos
NAWARA
Pampeluna
Logroño
Ebro
Garonna
PIRENEJE
Segre
Gerona
Orense
Esla
STARA K-ASTYLIA
Valladolid
Duero
GÓRY IBERYJSKIE
Lérida
Suria
Saragossa
KATALONIA
Barcelona
Salamanka
Tarragona
Guadalajara
NOWA KASTYLIA
Castellón de la Plana
Minorka
Majorka
Palma
Madryt
Toledo
Cáceres
Tag
Walencja
Lizbona
Badajoz
Guadiana
Almadén
Penarroya-Pueblonuevo
Albacete
Júcar
Ibiza
Prz. Nao
Formentera
Alicante
Linares
Murcja
Kordowa
Minas de Riotinto
Sewilla
Huelva
Genil
Grenada
Lorca
Kartagena
Almería
Zat. Kadyksu
Jerez-de la Frontera
Kadyks
Málaga
Prz. Trafalgar
Gibraltar
Cieśn. Gibraltarska
Ceuta
AFRYKA
OCEAN ATLANTYCKI
PORTUGALIA
HISZPANIA
GÓRY KASTYLIJSKIE
SIERRA MORENA
GÓRY BETYCKIE
MORZE ŚRÓDZIEMNE